

**PIEŚNI
LUDU
GALICYJSKIEGO.**

*Un tel recueil s'il étoit complet, seroit
à la fois et la véritable histoire nationale
et le tableau le plus fidèle des mœurs des
habitans.*

Fauriel.

**PIEŚNI
POLSKIE I RUSKIE
LUDU
GALICYJSKIEGO.**

Z MUZYKĄ INSTRUMENTOWANĄ
PRZEZ
KAROLA LIPIŃSKIEGO.
ZEBRAŁ I WYDAŁ
WACŁAW Z OLESKA.

Jeżeli dziś zaczynamy cenić poezję naturalną, a często tylko niby naturalną, godna poznać najprzód te pieśni, które nie tylko najwięcej zgodne są z duchem narodu, ale razem są najpiękniejszym tego rodzaju poematem.

Brodziński.

.....
WE LWOWIE,
NAKŁADEM FRANCISZKA PILLERA.

1833.



ROZPRAWA WSTĘPNA.

Und doch bleib's immer und ewig, dasz der Theil von Literatur, der sich auf's Volk beziehet, volksmäszig seyn musz, oder er ist klassische Luftblase; doch bleib's immer und ewig, dasz wenn wir kein Volk haben, wir kein Publikum, keine Nation, keine Sprache und Dichtkunst haben, die unser sey, die in uns lebe und wirke.

Herder.

Gdyby ten zbiór był tak doskonały, jak go sobie mieć życzyłem, obejszłoby się zapewne bez wszelkiej przemowy; przemawiałby on wtedy sam za sobą: gdy się zaś nie tak rzecz ma, gdy i sam widzę, i każdy łatwo pozna, ile temu zbiorowi jeszcze nie dostaje; niech mi więc wolno będzie przemówić za nim, a oraz usprawiedliwić się z przyczyn, które mię spowodowały, mimo uznaną niedoskonałość w świat go wypuścić.

Wykładając po kolei, jak ten zbiór powstał, jak wzrastał, co w nim sam upatruję i jak go widzę, nie będzie może od rzeczy wskazać stanowisko, z którego nań zapatrywać się należy, a przytém dodać ku wyjaśnieniu niektóre uwagi,

natracające się z bliższej znajomości przedmiotu i dłuższego z nim obcowania.

Urodzony na wsi, trawiając pierwsze życia lata w ustronném zaciszu, pokochałem te pieśni, które tak przyjemnie wiek mój dziecięcy kołysały, i jako pierwsze pobudki rozwijającego się uczucia w rannej pamięci utkwily. Przywiązanie to wyssane z mlékciem, wciągnięte z powietrzem, i na dal się utrzymało. Gdy przyszło z powołania udać się do miasta i tam pozostać, zatęskniłem za wsią, za owym rodzinnym dworem, za owemi lipami, pod któremi, będąc chłopcem, tak się swobodnie bawiło. Przychodziły na pamięć i gaje, i łąki, i owe rozłożyste lany, i ten staw blisko dworu: wszystko to było przedmiotem żaloby, nawet i owe błota, po których się krzykliwe rozpląsało czajki. Następowало rozrzewnienie, które tylko owe pieśni w dzieciństwie słyszane ukoić zdołały. Komu się kiedy wydarzyło w obcój, odległej krainie usłyszyć nagle dźwięk narodowej piosneczki, którą może w pierwszej młodości wśród krewnych i przyjaciół i sam nieraz zanócił, jeżeli zważał na rzewność uczuć swoich, ten mię łatwo pojmie.

Tak owe pieśni stawały mi się tym droższymi. Ażeby je święcie zachować, przeniósłem je z czasem z pamięci na papier; było ich do dwudziestu, i to jest pierwszy zaródek niniejszego zbioru.

Czego serce pełne, tém i usta płynę: mówiło się więc o tym przedmiocie z niejednym szkolnym kolegą. Na przyjacielskie wezwanie udzielił niejednen podobnego zbioru; przepisywało się tedy, poprawiało, dodawało; odjeżdżających na wieś prosiło się o przywiezienie nowych; później ba-

wiających na wsi wzywało się i listownie: tak ów pierwszy zarodek co raz się wzmagał i rozszerzał. Wszystko to było jeszcze skutkiem pierwiastkowego zamięłowania. Przyszedł nareszcie czas, że młodzieniec z rozwiniętą siłą umysłu zaczął poznawać umysłowe pracy i starożytnych i tegoczesnych narodów. Z pomiędzy tegoczesnych z przeznaczenia czytywało się Francuzów; skłonność utrzymywała przy Niemcach; Szekspir pochwyciwszy duszę za wszystkie jej siły, ciągnął ją do Anglii: aż nareszcie obleciawszy tak południe i północ, i wschód i zachód, z przekonania na ojczystej osiadło się niwie.

Powyższe wyznanie moje o zamięłowaniu rodzinnych pieśni łatwo domyślic się daje, że mię w literaturze każdego narodu poezya jego nie mało zajmowała. Z jakąż boleścią przyszło mi wyznać sobie samemu, o ile i pod tym względem, ażeby inne pominąć, które tutaj nie należą, zostaliśmy niemal za wszystkiemi narodami w Europie. Nie tu jest miejsce dochodzić przyczyn tego; ale stosownie do celu mego winienem przytoczyć, że główną wadą wszystkich poetów naszych zdaje mi się być brak narodowości. W nowszych czasach dopiero, w terażniejszym wieku osobliwie zwrócono na to uwagę. Literatura nasza — mówię tylko o poezyi — za czasów Zygmunatów spadła nam jak gdyby z nieba. Poezja innych narodów jest jakoby drzewo na rodzinnj zrosłe ziemi; można wykazać, jak z rodzinnego wyklulo się ziarno, jak rodzinnj ziemi wzmagalo się sokami, jak nareszcie w pień wystrzelilo, i nad narodem, który go pielęgnował, w rozłożyste rozciągnęło się gałęzie: nasza poezya zaś, jakoby ów ptak rajski, o którym powiadają, że nóg nie ma, i zawsze w powietrzu wisi, nie mogła się osiąść na polskiej ziemi; nie wyszła z ducha narodowego, ni

mogła więc przejść do niego; naród polski był jój obcym, i ona też narodowi polskiemu obcą została.

W tém przekonaniu ów zbiór mój pieśni tak zwanych gminnych, wydawał mi się nieocenionym skarbem. W nich objawiał mi się duch prawdziwie sławiański, którego im nikt zapewne nie zaprzeczy.

Gdy z dojrzałszém poznaniem przyszło zastanawiać się nad postępami literatury szczególnych narodów, łatwo dostrzedz się dało, jak wczesnie i troskliwie chodzono około wszystkiego, co się tyćze narodowości.

Ztąd owe dokładne opisanie zwyczajów i obyczajów narodowych z najdawniejszych czasów; ztąd nietylko dokładne historye całego narodu, ale i pojedynczych jego części, jak n. p. *histoire littéraire des Troubadours &c.*; ztąd owe szanowne zbiory dawnych podań, powieści etc. Jedno z najpiérwszych miejsc w tym względzie zajmują zbiory pieśni ludu; czyli jak my mówimy, gminnych; tak owe *chois des chansons; chois de romances anciennes et modernes &c.* Nikt w tym zawodzie nie wyprzedził Anglików. Z jakąż to starannością w wielu przepysznych tomach zebrane są ich stare *songs*: jak kosztowne jest zebranie najdawniejszój ich poezyi nawet w ułamkach, *Reliques of ancient Poetry*. Ramsay i Percy trüdnili się niemi: nowsi poeci Shenstone, Mason, Malet, w ich sposobie pisali; Dryden, Pope, Addison, Swift używali ich podług własnej potrzeby; starsi zaś poeci jak Chaucer, Spenser, Shakespeare, Milton, żyli w nich jak w przyrodnym żywiole, wielu mężów szanownych, jak Filip Sidney i Selden, wspię-

rali podobne przedsięwzięcia. Dla tego też poezya angielska jest tak narodowa, że od Szekspira aż do Bajrena cechę jej narodowości niemal w każdym wierszu dostrzedz można. — Cóż my podobnego mamy? Historya nasza jest tylko patologia narodu, lub raczej patologia głowy jego, o fysiologii, o zdrowém życiu narodu, ledwie mamy wyobrażenie. Toż samo i pod względem poezyi. Nie było wprawdzie u nas minstrelów trubadurów; lecz czyż przeto lud nasz, tak pochopny do śpiewu, nie miał swojej poezyi, prawdziwie sławiańskiej poezyi? czyliż nie śpiewał przynajmniej za dobrych królów naszych, Kazimierza W. i innych? Kronikarze nasi spominają dawne pieśni, które po części i sami słyszeli: nie sądzili wszakże rzeczą godną zachować je dla nas. Czyli może nie chcieli? Wczytawszy się w nich, ledwieby nie można odgadnąć przyczyny tej krzywdy, którą nam przez to wyrządzili. Tak też i poeci nasi od Kochanowskich aż do Krasickiego i Naruszewicza ledwie gdzie niegdzie mają na sobie cechę narodowości. Polskiemu tylko słowu pisali myśli i czucia rzymskie, francuzkie, nareszcie i inne, tylko nie polskie: dla tego też ogółowi polskiego narodu zawsze byli i są obcymi. I pieśnienna część narodu za pojawieniem się poetów prawdziwie narodowych, Brodzińskiego, Mickiewicza, Bogdana Zaleskiego etc. zapomniała o nich, tak jak ogół narodu nigdy o nich nie wiedział. Przez uszanowanie tylko od dzieciństwa w nas wpojone, równe temu, które dla poświęcanych relikwii mamy, zaglądamy czasem do nich, a oddając sprawiedliwość ich niepospolitym talentom, żalujemy tylko, że tak mylną poszli drogą. — Nie można się nieprzekonać, jak prawdziwi poeci, chcąc być narodowymi, zgłębiali ducha narodu, jak wchodzili w jego sposób widzenia rzeczy, i przy-

swajali sobie cały obwód rozwinięcia umysłowego ogółu narodu, albo raczej sami w ten ogół i w ten obwód się wcielali. Ileż w tym zamiarze mógł korzystać poeta z owych szczegółowych opisów narodowego obyczaju, osobliwie zaś z owych zbiorów pieśni ludu, które są rezultatem pierwszych władz ducha jego, a zatem najdoskonalszą charakterystyką narodowości. Pod tym względem mój zbiór pieśni ludu, jakkolwiek mały, stawał się dla mnie co raz ważniejszym. Staralem się coraz bardziej go powiększyć. Usilne starania nie zostały bez skutku: ze wszystkich stron Galicyi odbierałem zasiłki od młodych przyjaciół, którzy w myśl moję wchodzić umieli. Tak w przeciągu lat kilku dość znaczny zgromadził się zapas. Niebyło w tém jeszcze żadnego innego zamiaru, jak tylko własna nauka. Owo pierwotne zamiłowanie zamieniło się w przekonanie, że na tej drodze ducha narodowej poezyi i pierwotnych jej zasad dochodzić należy. Własna nauka, własna korzyść, były najbliższym celem mego zbioru. Nie myślałem nigdy wydawać go na widok publiczny; bo i któżby był śmiał u nas o tém pomyśleć, kiedy jeszcze wszystko, co nie było francuzkie, lub ogólnie obce, było barbarzyńskie i odrzucone. J u pobratymczych Sławian nic prawie jeszcze podobnego nie było. Chociaż więc naśladowania pieśni ludu, ballady i romanse zaczęły się upowszechniać i może nad zasługę przypadać narodowi do smaku, nikt nie śmiał przecieżyć jeszcze wystąpić na widok z samemi pieśniami tak, jak są, i jak w ustach ludu żyją. Daleko później, bo w roku 1826, gdy się Brodziński — szanowny Brodziński, którego już sama powaga powinna była zasłonić od wszelkiego zarzutu — ośmielił wydać w dzienniku Warszawskim niektóre pieśni gminne sławiańskich ludów, z jakąż to czynił nieśmiałością? Cały jego list w tym względzie do redaktora dziennika

pisany, i w tymże dzienniku umieszczony, jest jak gdyby wielkie *salva venia* albo z *respektem powiadawszy*; a jednak dał on wtedy tylko niektóre pieśni żeńskie, bardzo gładko obrobione, i do tak zwanego wyższego smaku zastosowane. Cóż dopiero, gdyby je był dał tak jak są w rzeczy, albo gdyby był chciał niektóre pieśni serbskie junaćkie podług ich własnej miary przełożyć? —

W tym samym prawie czasie zaczęły się okoliczności zmieniać. U pobratymczych Sławian pokazały się zbiory pieśni ludu. Najliczniejsze u Rosyan: oprócz dawniejszych nowsze Danilowa: *Druwnija ross. stichotworenija*, — izdane K. Kalajdowiczem, 1818. Popowa, *Nowiejszij wseobszczij i polnij pjesennik*, 8, 6 tomów 1819. *Pjesennik dla prekrasnych djewuszek 2 tomy* 1820. *Pjesni ruskija narodnija 2 tomy. N. Certelewa opyt sobranija starinnych malorossijskich pjesen*, 8, 1819. *Skazki ruskija*, 5 tomów 1820. Zbiór pieśni ross. Pracza — 2 tomy — 4 z notami (nie mam go pod ręką) i dawniejszy jeszcze: *Nowiejszij wseobszczij pjesennik, ili polnoje sobranije luczskich wsiakogo roda pjesen — sobrannyja Afonase m Kala tilinym*, 8, 3. części 1810, i inne. U Czechów: *Słowanské národnj pjsnie, sbrané* Frant. Ladisl. Czelakowskym, 8, 3 tomy, w Pradze 1822, 1825, 1827. *Národnj pjsnie sebrané* Ritjrzem z Rittersberga 8, Praga 1825. U Morawianów: *Muza Morawska w patero oddielenjch & složená od Josefa Hermana Galasse & w tisku wydaná od Tomasse Fryczaje*, 8, w Bernie 1813. (jest tylko w części zbiorem pieśni ludu:) U Słowaków: *Pisnie swietské lidu slowenského* w Uhrzjach 12, 2 tomy, w Peszcie 1823. i 1827. Zbiór ten jest dziełem uczonego Szafarzyka. U Dalmatów: *A. Kacich Mio ssich razgovor ugodni naroda slowinskoga*, Ven, 1801, 4.

zawiera w części pieśni ludu. Osobliwie zaś u Serbów: *Narodne srpske pjesme, skupio i i na svijet izdao* Wuk Stef. Karadžić 8, (3 tomy) u Lipsku, 1824, 1823; to jest: Narodowe serbskie pieśni, zebrał je i na świat wydał Wilk Stefanowicz Karadžić w Lipsku — 1824, 1823. — Zaraz po zjawieniu się tych pieśni zaczęto je tłómaczyć na niemieckie, francuzkie, angielskie, i w krótkim czasie całą niemal Europę obiegły. Tak tedy ze wszystkich prawie Sławian my tylko jedni zostaliśmy się bez podobnego zbioru pieśni ludu. Wtedy już, wyznać muszę, inném okiem zacząłem się zapatrywać na mój zbiór jaki taki. Czułem potrzebę publicznego ogłoszenia takowego zbioru. Zdawało mi się, że mój zbiór, lubo szczupły jeszcze, dałby się łatwo uzupełnić, i do tego doprowadzić stopnia, ażeby godnie mógł stanąć obok współzawodników pobratymców naszych, i odpowiednio imieniowi i znaczeniu w rzędzie sławiańskich pokoleń dokonać ten pomnik umysłowego rozkwitnienia w Sławiańszczyźnie. Zacząłem się więc zajmować jego uzupełnieniem i uporządkowaniem. Nie czując wszakże w sobie zupełnej po temu zdolności nie skoro postępowałem w tój pracy, ociągając się jakoby w nadziei, że może kto zdolniejszy i z całkowitem ku temu usposobieniem zastąpić mię zechce, któremu i owoc mój pracy i zdania moje chętniebym był udzielił. Jakoż w samej rzeczy rozeszła się wiadomość, że Zorian Chodakowski trudni się zbiorem pieśni ludu w Polsce i Małej: Rossyi. Zorian Chodakowski znany mi tylko z ćwiczeń naukowych w Krzemieńcu drukowanych, prawdziwą czią mię ku sobie napelnił. Rozprawa jego o Sławiańszczyźnie przed Chrześcijaństwem, pełna głębokich pomysłów, wykazuje dokładną znajomość rzeczy, niepospolity dar zgłębienia onejże, nareszcie zamięłowanie przedmiotu o który tu chodzi, i długie z nim obcowanie. Sły-

szaleł o sposobie jego zbierania pieśni ludu, jak on w krótkim kożuszku, z małą torbeczką na plecach, i fiaską wódki pod pachą, chodzi od wsi do wsi, od księdza do księdza, od organisty do organisty, od diaka do diaka, od jednej baby śpiewaczki do drugiej, od jednego dudarza lub dzia-
da z lirą do drugiego, i jak wszędzie prosząc, namawiając, częstując, przynukę dając i sam śpiewając wysysa prawie wszystko, co się Sławiańszczyzny tycze. — Ten jest jedyny i prawdziwy sposób zbierania pieśni ludu. Kto tylko ma jakąkolwiek znajomość rzeczy, łatwo to uzna; rozwo-
dzić się nad tém, nie widzę tu przyczyny. W podobny sposób postępował Wilk Stefanowicz przy zbieraniu pieśni serbskich. Ta tylko jest jedyna droga, ażeby mieć zbiór dokładny i w każdym względzie doskonały. — Na taką wiadomość rado-
śnie zbiór mój znowu zamknąłem, przekonany będąc, że Choda k o w s k i wszystkiego dopełni, czego w tym względzie życzyć sobie można.

Jak wiele i innych, których dłuższe życie ko-
niecznie dla nas zdawało się potrzebne, tak przez jakieś wrogie przeznaczenie i Choda k o w s k i e-
go za wcześniej śmierć nam zabrała. Co się z je-
go pozostałymi papierami stało, nie mogłem się dowiedzieć. Do dziś dnia nie zdarzyło mi się nic
widzieć ogłoszonego drukiem. — Z kolei tedy zno-
wum zbiór mój przedsięwziął, znowu do odwy-
kłej już roboty nałamywać się, i z wolna w niej
dalej postępować zacząłem. Przyjaźniejsze już
wtedy były okoliczności. Owych kilka pieśni u-
dzielonych w dzienniku warszawskim przez Bro-
dzińskie go, o których już wyżej wspomnia-
łem, dobrze przyjęte zostały. Przez nowszych lub
raczej jedynych poetów naszych zaczął się upo-
wszechniać smak w poezji gminnej. W przód je-
szcze przemówił w Galicyi za pieśniami ludu na-

szego, — żalobnej pamięci i nieodwetowanej straty — szanowny professor Hüttner w pielgrzymie Lwowskim na rok 1821. W następnym roku odezwa ta znowu w pielgrzymie lubo słabiej nieco, została powtórzona. Już i pisma publiczne krajowe i zagraniczne, zaczęły wspominać o potrzebie zbioru pieśni ludu naszego. — Tém wszystkiém zachęcony zacząłem się porządnie krzątać około zbioru mego, gdy tym czasem pojawił się we Lwowie pątnik narodowy, który podług prospektu miał wyjść we 12. tomikach. Tomik piérwszy wyszedł w saméj rzeczy z druku w roku 1827. Umieszczona w nim rozprawa o pieśniach ludu polskiego i ruskiego jest jakoby przedmowa do już gotowego zbioru pieśni, zaczyna się bowiem od tych słów: Puszczając na świat uczony zbiór pieśni ludu naszego etc. Wierząc słowom pątnika, trzeba się było domyślać, że ten zbiór już jest pod prasą. Gdy tak bliskie wyjście swego zbioru zapowiedział; nie mi niepozostało, — gdym właśnie wtedy ledwie był w połowie rozpoczętego dzieła — jak zwinąć wszystkie papiéry, i znowu je schować. — Tymczasem zbiór ten dla niewiadomych mi przyczyn dotąd nie wyszedł w druku. — Mimo więc inne przeznaczenie, mimo z powołania zupełnie innego rodzaju zatrudnienia, wyjąłem po raz trzeci zbiór mój z ukrycia, a dodawszy do niego całą masę później zebranych pieśni, zacząłem stanowczo myśleć o jego wydaniu. Tu dopiero pokazały się rzeczywiste trudności z takim przedsięwzięciem połączone, a o których się w wieku, w którym nam wszystko łatwo przychodzi, ani pomyślało. Mnóstwo zebranego materiału wymagało ścisłego uporządkowania; lecz jakichże trzymać się zasad wpiémiennym podziale pieśni, które nigdy napisane nie były? Druga niemniejsza trudność, jak pisać te pieśni ruskie, brane z ust ludu, który

nie ma własnej grammatyki, i w którego języku ledwie jeden elementarz, i to nie zupełnie w jego dyalekcie, jest drukowany? Jakich się więc trzymać zasad grammatycznych zwłaszcza gdy wymawianie tych samych wyrazów w różnych okolicach jest różne? Inaczej wymawia góral w Sanockim, inaczej rusin na równinach w Złoczowskim, inaczej w Kołomyjskim i Czortkowskim. Jakem w tej mierze postąpił, później jeszcze okażę; w pierwszym zaś względzie, to jest przy systematycznym rozgatunkowaniu pieśni, pokazała się zupełna trudność tego zawodu, a najbardziej niedokładność niniejszego zbioru. Pewnych, że tak rzekę *a priori* postanowionych gatunków pieśni, jak na przykład sobótek, pieśni flisackich, rzemieślniczych i t. d. zupełnie nie znalazłem; inne w zbyt małej znajdują się liczbie, jak na przykład chrześtne, stypowe, i t. d. iane tylko z pewnych okolic, nie zaś z całego kraju, jakby być powinno, zebrane, jak na przykład weselne, obrzynkowe i t. d. — Te są najgłówniejsze niedostatki niniejszego zbioru. Gdybym mógł mieć nadzieję, że mi się jeszcze da zapobiedz tym niedostatom, że jeszcze będę mógł zbiór ten podług mego życzenia uzupełnić, odłożyłbym zapewne jego wydanie: lecz tej nadziei mieć nie mogę, moje niniejsze powołanie i położenie żadną miarą na to niepozwała, wydaję go więc tak jak jest, a uczyniwszy krok pierwszy i zapewne najtrudniejszy, zostawiam innym dalsze postępowanie. Jakkolwiek bądź, zawsze ten zbiór jest szacowny; bez uprzedzenia powiedzieć to mogę; nie chciałem go dłużej ukrywać przed publicznością; nie wypadło mi tego uczynić; to mię znagliło do jego wydania: a gdy sam wykazał z szczerą otwartością jego niedostatki, gdy wykreslił drogę, którą postępować należy, życzyć mi tylko pozostaje, ażeby kto inny, w innych będący okolicznościach i więcej ma-

jąc ku temu usposobienia, uzupełnił, co ja zacząłem, albo zniszczywszy wszystko moje, czém lepszym narodowi się przysłużył. Wolny od próżności, przekonany od ważności przedsięwzięcia i o pożyteczności skutków, życzę tego z całej duszy, dodając z Kamińskim: oby ten chram narodowy pod wielką pieczęcią narodów sławiańskich od zagłady na wieki zachowany pozostał!

Z tego com dotąd powiedział, świadomszy rzeczy wyrozumieli zapewne zdanie moje o pieśniach ludu: mając wszakże wzgląd nie na jednego z czytelników moich, sądzę być rzeczą potrzebną dokładniej się wyrazić. Niech mi więc wolno będzie przemówić jeszcze słów kilka o pieśniach ludu w ogólności, w szczególności zaś o niniejszym zbiorze. —

O pieśniach ludu w ogólności mówili u nas ze znajomością rzeczy: Brodziński w pomienionym już liście do redaktora dziennika warszawskiego w roku 1826; tudzież Żukowski w rozprawie drukowanej w Meliteli na rok 1830, lubo ostatekni więcej pieśni ludu polskiego ma na względzie. Wiele uwag mniej więcej trafnych tyczących się mianowicie pieśni ludów sławiańskich znajdujemy w rozprawie Woronicza o pieśniach narodowych (: Roczniki towar. war. przyj. nauk tom 6. str. 308:) w dziele Szafarzyka: *Geschichte der slavischen Sprache und Literatur*. Ofen 1826; w dziele Golebiowskiego: *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony etc.* w Warszawie 1830; w przedmowach do zbiorów pieśni ludu pobratymczych Sławian, które już wyżej przytoczyłem, i w innych dziełach i rozprawach, których nie mając na teraz pod ręką z pamięci naprowadzić nie mogę. Pomnę wszakże Fauriela, którego uwagi nad pieśniami nowogrec-

niemi są zastanowienia godne, tudzież Kopitara z natchnieniem pisane uwagi w recenzyi zbioru pieśni serbskich Wilka Stafa nowicza drukowanej w pamiętnikach wiedeńskich: *Jahrbücher der Literatur* 1825. Band 30. Seite 161. — O najdawniejszej poezyi sławiańskiej wielce szacowne są uwagi uczonego Rakowieckiego w przypisach do prawdy ruskiej. Nie mniej warte są zastanowienia wszelkie uwagi dotyczące się niniejszego przedmiotu, a znajdujące się w *Halicza* ninie wydany w Lwowie 1830. roku nieocenionem staraniem Walentego Chłędowskiego. Święte, niezaprzeczone i nigdy niezachwiane prawdy w powyższych względach złożył wielki Herder, ten główny filar literatury niemieckiej, którego imienia bez czci wymawiać się nie godzi, w rozprawach swoich podobnych przedmiotów się dotyczących, jakie są: *Uiber Ossian und die Lieder alter Völker* — 1773. *Aehnlichkeit der mittleren englischen und deutschen Dichtkunst* — 1777; *Vorrede zu den Volksliedern: Stimmen der Völker in Liedern.* — Komu są znane przytoczone dzieła, dla tegobym ledwie co nowego powiedzieć umiał; dla mniej świadomych następujące uwagi będą dostateczne.

Wielu uważają pieśni ludu za jedyne źródło wszystkiego, co się jego starożytności tycze. — Chcą z nich wywodzić jego mithologią, jego najdawniejszą historią; w nich upatrują jądro i pierwiastki umiejętności nadobnych, i mają je za jedyne poezją prawdziwie narodową. Niektórzy jeszcze dalej rzecz posuwają, a Chodakowski w uniesieniu swoim na pieśniach ludów sławiańskich budował starożytną geografią, wywodził z nich nazwy znaków niebieskich, ba niemal i całą heraldykę polską. Potrzebaby bardzo dokładnych zbiorów, a których uskutecznienie zdaje

się niepodobieństwem, ażeby w rzeczy do powyższych posłużyły celów: pomiarkowawszy się jednak, nie można zaprzeczyć, że pieśni ludu przynajmniej pod niektórymi z powyższych względów wielce są użyteczne. Przejdźmy je po kolei, a pominawszy geografią, astronomią i heraldykę, okażemy, czyli są uwagi godne pod względem historii, psychologii, lingwistyki i poezyi.

Jeżeli zechcemy w pieśniach ludu szukać dat historycznych, mniejszą może odniesiemy korzyść jak się spodziewamy. W pieśniach ludu data historyczne pomieszane są z bajkami i baśniami, od których je czasem niepodobna odróżnić. Wydarzenia różnych czasów i różnych tyczące się osób tak są czasem do siebie zbliżone, że tylko znajomość innych źródeł dopomóżdź nam może do ich rozdziału i należytego ocenienia. Są jednak w pieśniach zabytki starożytności, które się nigdzie indziej nie znajdują; są nazwy mythologicznych jestestw i wzmianki o obrzędach ich służby się tyczących; są nareszcie wspomnienia osób historycznych, ich dzieł, i różnych wypadków wraz z ich ocenieniem w sposobie ludu i z jego stanowiska wziętém, które tym więcej na uwagę zasługują, iż są od uprzedzenia i wszelkiej względności wolne. Lud bowiem sądzi zawsze podług obecnego wrażenia, które go siłą swoją do wynurzenia swego zdania przynagła; wynurzając się zaś każdy przed sobą samym, albo przed sąsiadami wszelkie uczucie z nim dzielącymi, w wąskim zakresie swoich widoków wolny jest od względności, która na wyższym stanowisku zdanie osłabia i mniej dobitném czyni. Nie rozumi się przez to, ażeby to zdanie ludu miało być zawsze przedmiotowo prawdziwe; wszakże ogół tylko wydarzeń pojmując zbliżamy się do téj przedmiotowej prawdy: ale to śmiało wyrzec można, że zda-

nie ludu podmiotowo zawsze jest prawdziwe, a pod tym względem jako znamie jego charakteru zawsze uwagi godne. Jeżeli zaś zwrócimy bacność naszą na wewnętrzną stronę historyi, jeżeli ją uważać zechcemy jako żywy obraz życia narodowego, jeżeli zarządzamy, cośmy i powinni, ażeby nam historia wystawiała naród w jego prawdziwej postaci, okazując nam stopniami, jaki był po kolei w czasie różnych wydarzeń sposób jego myślenia i uczucia, jaki stopień rozwinięcia sił umysłowych w pojedynczych, narodowych zaś w ogóle narodu pod względem wewnętrznego układu i zewnętrznych stosunków; jeżeli zechcemy dochodzić z historyi, jakie są charakterystyczne cechy narodu, któremi się jako osoba moralna jakby twarzą własną od innych odróżnia, w czém jednak ma podobieństwo do pobratymczych lub obcych, i gdzie i jakie znajdują się ślady, po którychby pochod jego poznać można, słowem, jeżeli życie narodu w jego organiczném zawiązaniu, rozwinięciu i ukształceniu uchwycić, i w historyi wystawić zechcemy: do takiej historyi pieśni ludu wielce nam będą pożyteczne, lub powiédzmy raczej, że bez ich znajomości tego, cośmy dopiero wyrzekli, uskutecznić nie można. Któż zaprzeczy, że pieśni ludu będąc obrazami, w których każdy naród swój charakter najwierniej maluje i przedstawia, wynurzając swoje uczucia, opisując zwyczaje i wszelki obyczaj, — są najdokładniejszym wyrazem życia narodowego. Są to klucze do świątyni narodowości, ale się trzeba uczyć niemi otwierać; zawierają się w nich jak w owych hieroglifach egipskich święte prawdy, lecz trzeba umieć je czytać. Więcej do tego potrzeba jak znajomości języka, i zwykłego sposobu życia ludzi: komu wszakże chodzi o poznanie człowieczeństwa, nie może się uchylać od téj wiadomości. Po sobie tylko poznajemy innych, po in-

nych poznajemy rody, po rodach rozrody i narody, po narodach człowieczeństwo. — Nie trzeba, zdaje mi się, przypominać, że historia literatury nie może i nie powinna pomijać pieśni ludu, które są szczerym jej początkiem, jako najdawniejsza i dotąd żywa literatura. Nie jeden zapewne innym byłby poszedł torem w ocenianiu poezyi, w wykładaniu jej zasad i rozbieraniu wzorów, gdyby był na tę między ludem żyjącą poezją swoją uwagę zwrócił, i w niej dostrzegał, jak ona będąc koniecznym wypadkiem natury ma wszystkie, ale też tylko i te cechy na sobie, które jej z natury mieć należy. Takiej teorii i takiej historii literatury oczekujemy jeszcze.

Większe nierównie są pożytki zbiorów pieśni ludu pod względem psychologii. Pieśni ludu są to historie wewnętrzznego świata. Układane w czasie działania najżywszego uczucia, bądź błęgiego bądź przykrego, są prostym jego wypadkiem, po którym go we własnej jego istocie poznać można. Nie wielki jest zakres uczuć, które serce prostego człowieka opanowują; są to że tak się wyrażę same przyrodzone uczucia, wynikające z położenia i potrzeby życia. W wyższych stanach mnóstwo potrzeb przysposobionych wyradza także i uczucia przysposobione, któremi się pierwotne osłabiają; w prostym zaś człowieku te pierwotne uczucia działają z całą przyrodzoną mocą. Jak fizyczne czucie głodu i pragnienia częścię i żywiej dotyka prostego człowieka, tak też i moralne uczucia miłości i nienawiści, nie posilkowane dumą, zazdrością etc. czystiej i dobitniej w nim się wyrażają. Tym zaś wyrazem jest pieśń jego. Miłość w prostym człowieku jest uczucie czerstwe i zdrowe, nie schorzone, nie znękanе wyobraźnością a nieraz i niemocą; tak też i wyraz jego jest czerstwy i zdrowy, bez owych przesad, jakie

w naszych romansach puchliny serca lub głowy, a nieraz i gorszej choroby zdają się być dowodem. Toż samo uczucie nienawiści, przyrodzone człowiekowi, jest silne i prosto uderzające; groźnie się wyraża, lecz trwa krótko, jak gniew który go zapalił. Są to błyskawice pod ludzkim migające sercu.

Sledzić powodów takich poruszeń w prostym niezepsutym umyśle; dochodzić, jak się one z jego wyrażają położenia; dochodzić, dla czego niektóre położenia wcale inne sprowadzają uczucia, jakby to w naszym rozumieniu być powinno; zastanawiać się nad tym, że tak powiem, instynktem, który każde swe uczucie najdobitniej wyrazić, do każdego żywy i prawdziwy obraz z otaczającej go natury dobrać, umieć: wszystko to zdaje mi się być rzeczą uwagi psychologa godną. Cóż dopiero, gdy rozważymy te delikatne uczucie odcienia, to ich naturze zupełnie odpowiadające stopniowanie, tę względność we wszystkim, której z resztą w życiu i zdaniu prostego człowieka niedostrzegamy, toż nareszcie umiarkowanie, które mimo ogień i zapał, mimo całą siłę przyrodzenia przeciw uczucie prostego człowieka znamionuje: nie wiem, czy są jakie inne dzieła, któreby psychologowi do podobnych uwag więcej mogły dostarczyć materyałów. Ale i dla każdego innego pieśni ludu pod tym względem nie mogą być obojętne; każdy bowiem w nich jak w zwierciadle widzieć może, jakby on sam był myślał i czuł, jakby swą żalność i swą radość, swą tęsknotę i swą miłość był objawił, gdyby był został w niższym okole żywota, i nie był się oddalił szkolnym uczeniem a ćwiczeniem od pospolitej gromady narodu swego. Komu nareszcie chodzi o znajomość serca ludzkiego, kto się lubi zapuszczać w tę głębiny nigdy niedocieczoną, kto chce i umie zbierać nit-

ki, które duch ludzki, nito on pajak, ze siebie snuje, i wokół siebie rozstawia, a po których wszystkich, jakby po promieniach jednego koła, do jego środka dojść można, ten zapewne nie bez pożytku i przyjemności pieśni ludu czytać będzie.

Pod względem lingwistyki niezaprzeczone są korzyści zbiorów pieśni ludu; są one bowiem prawdziwe i niezawodne idiotyka każdego języka. Czy się zechcemy zastanawiać nad pojedynczemi wyrazami, czyli nad sposobami wyrażania się, albo formami mowy, zawsze z niemalą korzyścią czytać będziemy pieśni ludu. Trafiamy w pieśniach ludu na wyrazy, które nas trześciwością i dobitnością swoją uderzają, a które jednak przez jakąś niepojętą przewrotność smaku, mylność zdania i śmieszne uprzedzenie w mowie tak zwanej wyższej przez obce wyrazy wyparte zostały. Czasby było poznać się na nich, i właściwe przywrócić im prawo. Trafiamy dalej na wyrazy malujące z całą mocą wyobraźności wypadki przyrodzenia, które w mowie wyższej zapomniane długimi tylko opisywaniami zastępowane być muszą. Cóż dopiero powiedzieć o tych dobitnych przymiotnikach, które jakby jednem uderzeniem cały przedmiot przed oczy nam stawiają; coś powiedzieć o tych wyrazach zdrobniałych, które w pieśniach niektórych ludów, mianowicie sławiańskich, przeważnie używane, jednak nie stają się smakowi przeciwne, ale owszem przyczyniają się do utrzymania tego tonu dziecięcego, który pieśni ludu charakteryzuje; coś o owych wyrzutniach i śmiałych przenośniach, które już tylko pod względem grammatycznym uważane wszelkiego zastanowienia są godne. Tak zwana mowa wyższa, wygładzona, przysposobiona, wygodna do codziennego użycia zastosowaniem ogólnych trybów w całej niemal Europie upowszechnionych, właśnie tém

codzienném użyciem zużywała się, podstarzała, że tak rzekę, zbrukała; czasby ją odnowić, wyprać w nigdy nieustającym źródle przyrodzenia, które z równą zawsze mocą wytryska z piersi człowieka, nieodłączającego się od natury, niesprzeniewierzającego się wiecznym jéj prawom. Smak dobry na tém nie straci, owszém zyska zapewne. Silnym tego dowodem są utwory tegoczesnych poetów, jak u nas Mickiewicza, Zaleskiego etc. Poetye ich, bez względu na myśli, zachwycają nas świeżością języka, i czémś nowém w sposobie wyśłowienia się, czego od razu pojąć niemożemy, a co przy dokładniejszym zastanowieniu objawia nam się jako sposób wyrażania się ściśle do natury zastosowany, i od ludu zwłaszcza w pieśniach jego swykle używany. Uważając dalej w pieśniach ludu na sposoby wyrażenia się, czyli na formy mowy, nieoszacowane w nich odkrywamy skarby, nie mając względu nawet na styl w wyższém znaczeniu, tylko jedynie na to, co się grammatyki tycie. Niezaprzeczoną jest prawdą, że pojmując ducha języka w ogólności pojmujemy oraz pewne ogólne zasady, które się do wszystkich języków zastosować dają, i których zachowanie we wszystkich językach dostrzedz musimy. Jeden jest duch ludski tworzący mowę ludzką, jedno więc ogólne prawo być musi. Ale zastosowanie tego prawa podług różnaitości położenia narodu staje się rozmaite; pod tym względem zwyczaj decyduje —; lecz gdzież zwyczaj, zwyczaj narodowy indziej się objawia, jeżeli nie w ogóle narodu; gdzie zaś czyściej i wyraźniej jeżeli nie w pieśniach jego, które są kwiatem umysłowego rozwinięcia? Dla filologa i grammatyka są pieśni ludu, nito skarbnice, z których nieustannie czerpać może.

Kto ma jakękolwiek tylko wiadomość rzeczy, łatwo mię tu pojmie; nie zdaje mi się więc być rzeczą potrzebną dalej się rozwodzić.

Lecz przystąpmy już do najgłówniejszej części naszych uwag, pokażmy, czém są zbiory pieśni ludu pod względem poezyi. — Co jest poezya? co prawdziwie poezijném zwać należy? — Są to pytania, na które w literaturze europejskiej nie ma dotąd dostatecznej odpowiedzi; któraby się w kilku słowach zamknąć dała. Pojął nie jeden istotę poezyi, lecz żadnemu się jeszcze nie udało, to co pojął krótko i tak wyrazić, ażeby ten wyraz jego żadnego niedopuscił zarzutu, którego-by odeprzeć nie był w stanie. Dziwne to zjawisko natrąca nam przekonanie, że łatwiej jest uczuć i w sobie wyrobić pojęcie istoty poezyi, jak go wyjawić i wyrazić ku powszechnemu poznaniu; przyczyną zaś zdaje mi się być ta okoliczność, iż się dotąd niedosyć zastanawiano nad koniecznością poezyi (: *das nothwendige Seyn*:). Oczywiścież zdąd mamy dowód, że jest w człowieku jakaś siła, która mu daje pojąć znaczenie poezyi, której istoty przecieź rozwągać dociec nie jest mu tak łatwo.

Dopóki nie okażemy, jak z usposobienia umysłu ludzkiego, ze wszystkich sił ducha człowieczego i ich właściwego składu, wyradza się konieczna działalność, której koniecznym znowu wypadkiem jest poezya; dopóki nie okażemy, jak ta działalność w każdym człowieku się wyraża, w słabszy lub silniejszy sposób podług jego osobistości, jak za tém jest essencyonalną częścią prawdziwej istoty człowieka, i jak człowiek bez téj właściwości nie byłby człowiekiem, tak jakby nim nie był bez mowy, uznania siebie samego i wiary; jak długo, mówię, w ten sposób nie zechcemy uważać poezyi: tak długo nie będziemy mieli praw-

dziwego poznania jęj istoty. Na tęj tylko drodze poznamy, co jest poezya, nie jako umiejętność, ale uważając ją podmiotowo ze względu na naturę każdego człowieka. Co jest w częściach równorodnych i w całości okazać się musi: co więc jest w ludziach, to i w narodzie okazać się musi. Człowiek, jako istota przez się, ma swoją własną osobistość, równie więc i naród, jako istota przez się, swoją własną osobistość mieć musi — Nigdy narody nie spłyną w taką całość, ażeby się nie różniły od siebie, jakby twarzą, własnym swoim sposobem. Są cechy narodowości, które mimo ogólny człowieczeństwa charakter nigdy się zatrzeć nie dadzą; gdyż nie zawisły one od człowieka, od jego wewnętrznej istoty, ale od tego wczém i czém rośnie. Są znaki w narodzie samym, po których pochod jego, wykształcenie, rozwinięcie, a nawet i wiek jego, jakby po owych pierścieniach na drzewie się wyrzynających poznać można. Po ojcach podobne rodzą się syny i wnuki; różnią się postacią, układem, i zwyczajem; ale z ziemi, z powietrza wyssana właściwość pozostaje.

» Kość z kości ojców naszych, ród jeden składamy,
» i jednym wszędzie duchem oddychamy.—»

Przy takiej różności narodów i owa działalność, której, jakęśmy wyżej nadmienili, koniecznym wypadkiem ma być poezya, jak w pojedynczych ludziach, tak i w narodach różnie wyrażać się musi. Jak tedy do prawdziwego poznania poezyi, podmiotowo w człowieku uważanej, od początku jęj konieczności i jęj essencyonalnego wpływu do istoty natury człowieka wychodzić należy, tak do poznania poezyi, nie jeszcze jako umiejętność, ale przedmiotowo w narodzie, jako zjawienie, uważanej, od początku jęj konieczności pod wzglę-

dem cech narodowych i jęj essencyonalnego wpływu do istoty natury narodu, jako narodowości, wychodzić potrzeba. — Nie tu jest miejsce do podobnego wywodu, które osobnego wymaga dzieła. Wiem dobrze, że się nie dla każdego jasno wytłómaczył, szczupłość zakresu niech mię uniewinni. Za daleko odstępilbym od rzeczy, gdybym się chciał szerzej i jaśniej tłómaczyć. Nie mogę jednak pominąć uwagi, każdemu się zapewne natrącającej, dla czego, gdy owa działalność, której, jakęśmy wyżej powiedzieli, koniecznym wypadkiem jest poezya, w każdym człowieku się objawia; — poznanie przecież poezyi tak jest rzadkie? Odpowiedź na to zapytanie bliżej nas do zamierzonego doprowadzi celu. — Nie jest to rzadkiem zjawieniem, że właśnie to, co jest ogólnie upowszechnione, najmniej jest dokładnie poznane. Nie chcę przytaczać przykładów; każdy myślący sam je sobie powie. Najgłówniejszą zaś tego zjawienia przyczyną pod względem poezyi zdaje mi się być ta okoliczność, że się przedewszystkiem obznajamiamy z poezya jako umiejętnością, że zaprzatnieni zupełnie jęj formami i wszystkiem tém, co jęj zewnętrznosc stanowi, nie możemy się przedrzeć do wewnętrznęj jęj istoty. Do tego w mylny to zwykle dzieje się sposób. Nie wychodzimy ze środka, że serca rzeczy, z istoty poezyi, ażeby poznać konieczny, przyrodzony sposób jęj rozwinięcia i ukształcenia; ale uczymy się reguł, praw, zasad, już z tego sposobu zjętych; reguł, praw, zasad, pod innem niebem, w innych czasach, w innych okolicznościach działywanych. Z tą się wyradzają owe regularne dziwotwory. Reguły, prawa, zasady, bardzo stosowne, bardzo przypadające do ówczesnych okoliczności, stają się dla nas, pod innem niebem, w innych czasach i okolicznościach żywym nierozsądkiem, i są prawdziwą klęską dla umiejętności poezyi. Tak się

dzieje ze wszystkimi prawami tyczącemi się przedmiotów, które w naturze człowieka swój początek mają, a które tylko próżność i nierozsądek wiecznie nieodmiennemi miećby chciały. Natura człowieka wiecznie ta sama, zawsze i wiecznie jednak inaczej się objawia; potrzeba więc zawsze praw, które na wiecznych w ogólności oparte zasadach, w szczególności podług odmiennych stosunków się zmieniają. Zastosować tu można, co Götthe, ten arcygeniusz rodzaju ludzkiego, pod innym względem powiedział:

*Es erben sich Gesetz und Rechte,
wie eine ew'ge Krankheit fort;
sie schleppen vom Geschlecht' sich zum Geschlechte,
und rücken sacht' von Ort zu Ort.
Fernunft wird Unsinn, Wohlthat Plage,
weh dir, dasz du ein Enkel bist!
vom Rechte, das mit uns geboren ist,
von dem ist, leider! nie die Frage.*

I tak jest: uważmy tylko, w jaki sposób przychodzimy teraz zwykle do poznania poezji. Oto poznajemy wiérse, które nam dla tego, że są wiérkami, za poezją mieć każą; do ich ocenienia zaczynamy się uczyć, i to jeszcze najczęściej w obcym języku, iloczasu, skandowania, które nam ani do ucha ani do smaku nie przypada, jako zupełnie obce naszej naturze; zaczynamy nareszcie sami składać wiérse podług reguł, których, jak widzimy, geniusze nie zachowują; składamy wiérse o przedmiotach, o których jako zupełnie nam obcych, ani myśleć, a tym mniej dumać nie umiemy; udajemy namiętności, których nie mamy, chcemy naśladować siły duszy, których nie posiadamy; tak nareszcie wszystko staje się fałszem, niemocą, wymuszeniem. W tym zamęcie gubią się najlepsze nawet głowy, tracą prawość ręki i oka,

pewność myśli i wyrazu, a tak i ich poezya traci żywość, prawdziwość, i tę moc, którą się pod innemi okolicznościami do serca wciska. Takich poetów utwory są jak pensa żaków, wykorrygowane, wymoderowane; ale bez prawdy, bez życia. Na przykładach niezabrakłoby mi, osobliwie w literaturze niemieckiej do połowy zeszłego wieku, i w naszej aż do ostatnich czasów; ale... *exempla sunt odiosa.* —

Ażebym temu złemu zapobiedz, potrzeba się najprzód starać o prawdziwe pojęcie istoty poezyi, powtóre o poznanie jej cech rozmaitych podług różnitości narodów, w których się objawia. Do uskutecznienia pierwszego zdaje nam się, jakeśmy już wyżej powiedzieli, jedynym środkiem, dokładne pojęcie tej władzy duszy, lub raczej tego składu wszystkich władz umysłu ludzkiego, których działalności podług pewnych praw koniecznym wypadkiem jest poezya. Prawa rozwijania się i objawiania tej działalności są niezaprzecznie prawa pewne i przyrodzone poezyi w ogólności. Do uskutecznienia drugiego równa powinna być przepisana droga; i tu należałoby wychodzić od tego składu sił umysłowych narodu, których działalności podług pewnych praw koniecznym wypadkiem są cechy narodowe poezyi. Pierwsze wymaga zgłębnego poznania samego siebie, dokładnego poznania umysłu ludzkiego, władz jego i praw ich objawiania się w samym sobie. Drugie wymaga obszernej, niezmięrzonej prawie znajomości narodu i jego życia. Ileż to nauki, ile zastanowienia, ile rozsądku do tego potrzeba? potrzeba poznać całą przeszłość narodu, uważać stopniami jego rozwinięcie, uważać należyście wszystkie wpływy, na jakie był wystawiony, etc. etc. Że tu historia jedną z pierwszych staje się nam przewodniczek, nie podlega żadnej wątpliwości; lecz któreż na-

ród ma historią z taką oględnoscją napisaną? Słusznie także zachodzi pytanie, czy da się w historii wszystko to, cośmy wyżej namienili, wyczerpać? Tu dopiero pożytek zbiorów pieśni ludu w całej swojej okazuje się rozległości. Wszakże to pieśni ludu są tym koniecznym wypadkiem działalności władz umysłowych, które wyżej nazwaliśmy prawdziwą poezją. Człowiek prosty nie składa tych pieśni z namysłu, z próżności, ażeby się nimi popisował, albo je podał do druku; ale jedynie dla tego, że w położeniu jego, bądź błogiem, bądź przykrém, przepęlnia się w nim czucie, pomysł duszę jego rozpięra; wydać go więc musi, i tak jak odetchnąć, jak w radości wykrzyknąć albo jęknąć w bólu, tak i to czucie, ten pomysł słowem i dźwiękiem na jaw wywieść, wyciągnąć je z piersi, i uwolnić ją od ich nacisku, konieczną mu jest potrzebą. Nie jest to fałszywy entuzjazm, nie próżna chęć naśladowania, która nim powoduje, ale prawdziwe natchnienie, to jest działalność kardynalnych władz ducha w najpiękniejszym ich rozwinieniu. Takowe pieśni, zrodzone można powiedzieć, ale nie zrobione, stały się zapewne podług przyrodzonych praw poezyi, i w ten sposób, jaki narodowi, do którego należą, jest właściwy. Są to prawdziwe produkta téj ziemi, na której zrosły. Jak drzewa w lesie lub kwiaty na łące dziko wybijają się nieprzecznie naturalnym plodem téj ziemi, która je wydała; tak i pieśni ludu są naturalną, narodowości zupełnie odpowiadającą, poezją tego narodu, do którego należą. To samo w nich powiewa powietrze, którym i naród oddycha; to samo przebija się niebo, pod którym naród żyje; rozwinięte w nich uczucia wiary, nadziei i miłości w narodowej pokazują się postaci; sposób pojęcia we wszystkich narodowy; w nich wewnętrzne narodu maluje się życie; czy to naród dziki i zaborczy, czy mężny i wspaniały, czy la-

godny i pracowity, czy nareszcie uciemieźony i znękanym, w pieśniach swoich pokazuje się jak w obrazie. W tych pieśniach widzimy, jakie są rodzinne uczucia narodu; w jaki sposób w różnych położeniach się objawiają; jaki jest udział ludu w zdarzeniach publicznych; jakie przechody jego oświecenia; jaka jego wiara we wyższe istoty i w moc przyrodzenia; tu się ukazują narodowe nawet przesady, tu się znajdują wzmianki o zwierzętach, o drzewach i o ziołach, które w najodleglejszych czasach nabyły prawa wchodzić do poezyi narodowej; słowem wszystko się w nich znajduje, cokolwiek się tyczy narodowości, i jest prawdziwie narodowe. Nie mówiliśmy jeszcze o wewnętrznej ich wartości; lecz przypuściwszy, jak jest w samej rzeczy, iż są szczerym wyrazem głębokiego uczucia i wypadkiem poetycznych sił umysłu ludzkiego, nie można o niej nie być przekonanym. Daleką jest odemnie zapewne ta myśl, ażebym każdy jałowy pomysł prostego człowieka, choćby i w pieśni wydany, miał wystawiać jako wzór poezyi, albo przénosić go nad płody geniuszów w dzisiejszych czasach zaszczytnie znanych: zamiarem moim było tylko okazać, jak pieśni ludu, pominawszy nawet ich wewnętrzną wartość, najbardziej są zgodne z duchem narodu, jak pod tym względem stać się powinny prawdziwą nauką, i jak dla tego każdemu, komu chodzi o poznanie ducha narodowego, a mianowicie poecie, zbioru pieśni ludu są wielce pożyteczne, a nawet niezbędnie potrzebne.

Tyle o pożytku zbiorów pieśni ludu pod względem historyi, psychologii, lingwistyki i poezyi w ogólności. W krótkości powtarzam, że pieśni ludu będąc szczerym wypadkiem narodowego ducha, są oraz prawdziwym obrazem życia narodowego, dodając z Faurielem względem takowych

zbiorów: un tel recueil s'il étoit complet, seroit à la fois et la véritable histoire nationale, et le tableau le plus fidèle des mœurs des habitans.

Zwróćmyż teraz już uwagę na nasz zbiór w szczególności; wyznajmy otwarcie, czyli się możemy po nim spodziewać takiego pożytku, jakśmy wyżej określili. — Wyznałem na wstępie, że zbiór niniejszy nie jest dokładny; już więc z tej przyczyny nie odpowie może pod niektórymi względami wzbudzonym oczekiwaniom. Powtóre uważać należy, że to cośmy wyżej powiedzieli, tycze się pieśni ludu w ogólności; nie wynika więc z tego, żeby się to wszystko w pieśniach każdego ludu znajdowało. Ogólne tylko cechy wszędzie się znachodzą, ze szczególnych zaś mniej lub więcej znajdujemy, podług różności charakteru ludu i stopnia jego cywilizacyi. Naród kochający się w bojach śpiewa czyny bohaterów; naród spokojny i czuły śpiewa o miłości; naród dowcipny kocha się w zagadkach; pieśni narodu żywą wyobraźnością pełne są allegoryj, porównań i żywych obrazów; naród namiętny i namiętnie śpiewa, tak jak naród straszniemi otoczony przedmiotami strasznych sobie wyobraża bogów. Do którego rzędu pieśni ludu galicyjskiego należą, niżej jeszcze zobaczymy. Tu tylko dodać mi wypada — jeżeli się godzi przemówić za własną pracą, — że zbiór niniejszy pieśni ludu galicyjskiego, jakkolwiek niedokładny, śmiało jednak stanąć może obok zbiorów pieśni pobratymczych Sławian. Zawsze to jest skarb wszystkiego tego, co się narodu najbliżej dotyczy; jest to jak gdyby archiwum narodowe; wyraz serca ludu, obraz jego domowego życia wradości i wucisku, wyraz czucia przy łożnicy i przy grobie. Zważmy tylko, że te pieśni są jedyną pociechą naszego ludu. Powstają one nie raz wśród szaleństwa lub próżniactwa, lecz —

bądźmy sprawiedliwi — nie jestże to jeszcze jedyna szczęśliwość, która ludowi naszemu pozostała, a której mu nic wydrzeć nie zdoła? — Z resztą, już raz powiedziałem, że miałbym się za szczęśliwego, gdyby kto niniejszym zbiorem zachęcony chciał go uzupełnić, a przy tém wskazaną przeze mnie, albo własną i lepszą pójść drogą: na ten czas zbiór pieśni ludu galicyjskiego będzie mógł pójść w zawody ze zbiorem pieśni każdego narodu.

Zdaje mi się nakoniec być rzeczą potrzebną wytlómaczyć się jeszcze, podług jakich zasad postąpiłem przy rozgatunkowaniu niniejszych pieśni, i powiedzieć o niektórych gatunkach, co bliższa znajomość rzeczy natrąca. — Obaczmy naprzód, jakie są podziały w zbiorach pieśni innych sławiańskich narodów, które na teraz mam pod ręką, albo w pamięci. Zbiór pieśni rosyjskich Pracza dzieli się tylko na pieśni rosyjskie i małosyjskie, następujące po sobie porządkiem liczbowym. *Nowiejšij vseobščij piesennik Kalatilina*, o którym wyżej wspomniałem, dzieli się na trzy części. Część pierwsza zawiera: *piesni liubownyja i nieżnyja*; część wtóra: *piesni pastuszeskija, piesni teatralnyja, chory dla kadrili polskago i baleta, piesni izdiwocznyja i wygowornyja, piesni wojennyja ili soldatskija, piesni prostonarodnyja, piesni pługowyja, prostonarodnyja i cygańskija*; część trzecia: *piesni chorowodnyja, swiatocznyja, i podliudnyja, piesni swadebnyja, piesni malorosyjskija, piesni różnago soderżanija, arii i chory iz czetyrych czastij komiczeskoj opery dneprowskoj rusalki* — Z tego wyvodu widzimy, że podział Kalatilina nie jest systematyczny, i że zbiór jego nie zawiera w sobie samych tylko pieśni ludu. Cz e ł a k o w s k i w zbiorze swoim: *Słowanské národnj pisnie*, — dzieli każdy tom na dwie księgi: księga pierwsza zawiera pieśni czeskie, morawskie

i słowackie; księga zaś wtóra pieśni innych sławiańskich narodów bez dalszego podziału, oprócz liczb porządkowych. — Zbiór pieśni morawskich taki ma tytuł: *Muz a morawska, w patero oddielenjch, obsahujicy duchownj, mrawnj, polnj, wesko-obczanské a staro-wlastenské hanacké písne skládatelów vlastenskyh etc.* Dalszy podział przez napisy nad każdą pieśnią. Tu to samo uważamy, co w zbiorze rossyjskim Kalatilina. — Słowackie pieśni: *Písne swietske lidu slowénskeho w Uhrzjch* — w pierwszym tomie dzielą się na liryczne, elegiczne, alegoryczne a satyryczne, nareszcie rozprawki a ballady; dalszy podział podług liczb porządkowych. Uznał sam wydawca niestosowność swego podziału, gdyż pieśni elegijne i satyryczne są także liryczne, dalej, iż niewłaściwy jest taki podział przy pieśniach ludu, w drugim więc tomie opuścił go zupełnie i zachował tylko liczbowy porządek z napisem nad każdą pieśnią. — Wilk Stefanowicz zbiór swój pieśni serbskich w trzech tomach tak podzielił. Tom pierwszy: 1. *pjesme swatowske* 2. *pjesme kraliczke*, 3. *pjesme zetelaczke*, 4. *pjesme dodolske*, 5. *pjesme koje se pjewoju uz czasni post*, 6. *pjesme sweczahske*, 7. *lubawne i druge različne ženske pjesme*. Tom drugi: *pjesme junaczke najstarije*. Tom trzeci: *pjesme junaczke poznije*. — Z resztą zachowany porządek liczb, i nad każdą pieśnią napis. — Tu już widzimy podział systematyczny; zobaczymy jak się do naszych pieśni da zastosować.

Uważamy te pieśni jako poezją; wszelka poezya jest i na wieki będzie albo liryczną, albo dramatyczną, albo epiczną. O dramatycznej tu nie może być mowy; zostaje więc główny podział na liryczną i epiczną. Podział ten w swojej ogólności mniej jest stosowny do naszego zbioru. Gdy dalej rozważymy, że wszystkie pieśni nasze, jak

się Brodziński wyraża, są poświęcone albo uczuciom rodzinnym, które młodzież obojęj płci, szczególnie zaś pleć żeńska śpiewa, albo też opisaniami zdarzeń bądź domowych, bądź historycznych, w których sobie szczególnie mężczyźni upodobali: łatwo przypuścimy, że podział pieśni sławiańskich na żeńskie i męskie jest najstosowniejszy. Tak też więc i nasz zbiór jest podzielony: pierwszy oddział zawiera pieśni żeńskie, drugi pieśni męskie. Pieśni żeńskie towarzyszą ludowi naszemu od powicia aż do grobu: przy wszelkich uroczystościach, przy wszelkich obrzędach i świątkach, przy zatrudnieniach i zabawach, przy ochocie nareszcie, czy to podczas biesiady, czy przy tańcu, zawsze tak Polak jak Rusin, jak i ogólnie każdy Sławianin, śpiewa, a śpiewa od serca. To nakoniec wszechwładne uczucie, z pod którego panowania żaden zakątek ziemi nie jest wyłączony, miłość, jest nieprzebranym źródłem nieprzebranej mnogości pieśni. Z powyższej uwagi następujący wykazuje się podział pieśni żeńskich.

A. Pieśni przy różnych uroczystościach, jakie są

- a) zaręczyny,
- b) wesele,
- c) chrzciny,
- d) stypy.

B. Pieśni przy różnych obrzędach i świątkach, jakie są.

- a) haiki,
- b) sobótki,
- c) koledy.

C. Pieśni przy różnych zatrudnieniach i zabawach wiejskich, tudzież różnych stanów, jako to:

- a) pieśni rolnicze, przy obżynkach i tlo-kach,

- b) pasterskie,
- c) wieczornice,
- d) myśliwskie,
- e) flisackie,
- f) rybackie,
- g) górniackie,
- h) rzemieślnicze,
- i) wojackie,
- k) pieśni opryszków.

D. Pieśni przy ohotach wiejskich :

- a) biesiednie,
- b) do tańca,
 - Δ.) polskiego,
 - Β.) mazura
 - Γ.) krakowiaka,
 - γ.) szumki,
 - Δ.) kołomyjki,
 - ε.) kozaka,
- c) inne karczemne.

**E. Pieśni miłosne, w szczególności dumki i inne
rozmaitej treści i różnego składu.**

Podział pieśni męskich jest daleko prostszy. Pieśni męskie opisują zdarzenia, które się tyczą albo całego kraju, albo pojedynczych osób. Ztąd więc taki podział :

**AA. Pieśni tyczące się zdarzeń krajowych, czyli
właściwie historyczne ;**

BB. Pieśni tyczące się zdarzeń pojedynczych osób.

W tym porządku ułożone są pieśni w niniejszym zbiorze, niektórych jednak rubryk, jak już na wstępie powiedziałem, zupełnie brakuje, n. p. sobótek, pieśni flisackich górniackich, etc. Kolędy są powszechnie znane i ze-

zebrane w tak zwanych kantyczkach; niezdawało mi się więc tu je umieszczać.

Tak rozgatunkowawszy pieśni ludu, powiédzmy jeszcze słów kilka o niektórych gatunkach w szczególności. Naprzód ostrzedzem powinien, że w tym zbiorze zawiera się więcej pieśni ruskich jak polskich; pieśni tyczące się uroczystości i obrzędów są prawie same tylko ruskie. Tu zdaje mi się być rzeczą potrzebną odpowiedzieć na dwa zapytania, któreby mi uczynić można: pierwsze, z kąd pochodzi, że liczba pieśni polskich, wyjąwszy krakowiaکی, nierównie jest mniejsza, jak pieśni ruskich; drugie, dla czego je razem pomieszane wydałem, a tak zbiór niniejszy i dla Polaków i dla Rusinów niby mniej przydatnym uczynilem.

Na pierwsze odpowiedź jest bardzo naturalna. Lud polski między wszystkiemi narodami sławiańskimi najmniej ma pieśni żeńskich, a o męskich czyli historycznych ledwie zasłyszyc można. Z kąd to pochodzi, — długaby się o tém pieśń śpiewać dała. Nie można przypuścić, ażeby wewnętrzne usposobienie Polaka było tego zjawienia przyczyną; zewnętrznym go więc okolicznościom przypisać należy. Zapatrzwszy się na położenie i stosunki naszego ludu w przeszłości, łatwo dostrzegamy tych smutnych przyczyn. Powtórzę tu tylko, co w tym względzie Brodziński powiedział: » Stan ślachecki za nadto się rozszerzył, odróżnił, » i pognebił nieszczęśliwego rolnika, ażeby ten nie » już swobodę i wiejskie szczęście, ale dziecinna » niewinność dochował. Zbytki panów, rozpusta » i nieobyczajność próżniaczej ślachty mniejszej, » przy dworach się wieszającej, której wieśniak » był igraszką i ofiarą, musiało zburzyć jego pokój zewnątrz i wewnątrz skazić. Ucisk, propinacya i żydek reszty dokonały.« — Mocny i prawdziwy obraz. Ileż to przyczyn zupełnego zpara-

liżowania wszelkiego czucia? W takich stosunkach zdaje się, iż nie może się nie tylko pojawić ale nawet rozwinąć żaden pomysł poetycki. Ztąd też i lud polski w obrzędy jest najuboższy. Wesela, chrzciny, odbywają się cicho, albo przy samych krakowiakach, o których później jeszcze mówić będziemy.

Właściwych pieśni obrzędowych bardzo mała jest liczba, i tych już mało gdzie zasłyszysz. Mniej się dziwić można, że prawie żadnych nie mamy pieśni historycznych naszego ludu. Lud ten wyłączony przez tyle wieków od dobrodziejstwa praw, nie wpływający żadną miarą do politycznego kształtu narodu, nie mający prawie żadnego udziału w historii narodu, — mógłże narodowe wspomnienia i podania w pieśniach przechować i potomności przekazać? Zważywszy wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, snadniejby się zapytać można, jakim się to cudem stało, że ten lud biedny zupełnie nie oniemiał, jak dla czego tak mało teraz między nim jest pieśni.

Lecz jakkolwiek pozorne są te dowody, nie zdają mi się jednak być dostateczne. Lud ruski czyliż w lepszym był położeniu? nie zachodzą tu te same, ba stokroć gorsze jeszcze stosunki? nie byłże lud ten nieszczęśliwy ustawicznym gnębiony uciskiem, któryby mu na wieki usta nie już do śpiewu, ale nawet do mowy zawrzęć był powinien? — A jednak jaka rozliczność pieśni między tym ludem, jak święcie zachowane obrządki, ile najdawniejszych czasów przechowanych wspomnień? Zkądże to pochodzi? jeżeli nie chcemy odmówić ludowi polskiemu wewnętrznego usposobienia do poezyi, musimy na powyżej wyłożone powody, w których jest bardzo wiele prawdy, lub raczej w których prawdziwy powód się ukrywa, z inne-

go zapatrzeć się stanowiska. — Lecz czyliż nie można przypuścić, że ludowi polskiemu zbywa na tém wewnętrzném usposobieniu, o którym mówimy, gdy nie widząc skutków jego słuszną mamy do tego przyczynę? — Nie tak się rzecz ma, i nie możemy tego, uważając rzecz bez wszelkiego uprzedzenia, żadną miarą przypuścić. Przypomnijmy sobie tylko, w jakim rozumieniu uważamy poezyą. Powiedziałem wyżej w tej rozprawie, że mam poezyą za konieczny wypadek działalności pochodzącej z usposobienia umysłu ludzkiego, ze wszystkich sił ducha człowieka i ich właściwego składu, że ta działalność jest esencjonalną częścią prawdziwej istoty człowieka, i że człowiek bez tej właściwości nie byłby człowiekiem, tak jakby nim nie był bez mowy, uznania samego siebie i wiary. Tak rzecz biorąc, odmówić ludowi polskiemu tej właściwości, to jest usposobienia poetyckiego, byłoby to odmówić esencjonalnej części prawdziwej istoty człowieka, co żadną miarą być nie może. Lecz jak prędko przypuścimy ono usposobienie, onę działalność, nie możemy jej uważać jako martwą, gdyż na ten czas nie byłaby działalnością, to jest zupełnie by nie była: musimy ją więc uważać w jej naturze, to jest czynną; a zatem i skutki jej okazać musimy. Przy tej konieczności, jakąśmy nadmienili, żadne zewnętrzne przeszkody nie są w stanie zniszczyć tę działalność w narodzie, lubo zaprzeczyć nie można; że mogą jej nadać osobliwy kierunek, a zatem i zjawieniu jej na świecie zewnętrznym osobliwą formę. Krótko zebrawszy, cośmy powiedzieli, pokazuje się, że każdy lud ma koniecznie swoje poezyą, że ta poezya objawia się szczególnie w pieśniach jego, leczże formy tej poezyi tak się od siebie różnią, jak i same ludy, która to różnica zawisła od ich położenia, stosunków etc. etc. Dobrze więc; lecz gdzie są te pie-

śni ludu polskiego, którebyśmy jako objawienie jego poezyi uważać mogli? czy ta nader mała liczba pieśni polskich, i to jeszcze po największej części od piśmiennych pochodząca twórców, może być uważana jako ten konieczny wypadek ogólnej działalności poetyckiego usposobienia w narodzie?— A teź krakowiaki nasze, w nigdy niezliczonym mnóstwie po całym rosypane kraju, do wszelkich uroczystości, do wszelkich obrzędów zastosowane, odbijające się w każdej okoliczności, w każdym położeniu, malujące każde uczucie, każdy stan duszy, ta nieskończona pieśń ludu — *das unendliche Volkslied* — jak ją Bronikowski nazywa, te krakowiaki mówię, cóż są innego, jak prawdziwe objawienie poetyckiego usposobienia ludu polskiego? Pod tym względem krakowiaki te na niepospolitą zasługują uwagę. Jest to cała prawie poezya ludu polskiego, właśnie pod tą objawiająca się formą. Wszelka poezya, liryczna, dramatyczna i epiczna, w zarodkach swoich u ludu polskiego pod tą objawia się formą. — Pokażemy to, gdy jeszcze w szczególności o krakowiakach mówić będziemy; tu tylko okazać wypada, dla czego wszelka poezya polskiego ludu tę właśnie formę przybrała. — Poezya, słowo nie nasze, pochodzące z greckiego, oznacza właściwie tylko robotę. My mamy daleko lepszy wyraz, dumanie, oznaczający działalność pochodzącą prosto od umu. Każdy naród duma, każdy naród ma więc dumy, pieśni. Gdyby niesprzyjające dumaniu zachodziły okoliczności, naród niemógłby mieć dum, pieśni; lecz zawszeby dumanie jego jakie takie pod jakąś musiało się objawić formą. Tak się rzecz ma u ludu polskiego. Niesprzyjające zachodziły dumaniu okoliczności, lud więc polski nie ma dum, pieśni; lecz dumanie jego jakie takie objawiło się pod formą krakowiaków. — Jakież były te dumaniu niesprzyjające

okoliczności, w czém mu niesprzyjały, i jakim sposobem z tego wyrodziła się forma krakowiaków? — Dumanie koniecznie potrzebuje spokojności, jakiegoś, że się tak wyrażę, zostawania z samym sobą. Gdzie lud jest ustawicznie niespokojony, tam dumanie miejsca mieć nie może.

Przypomnijmyż sobie teraz, jakieśmy wyżej przytoczyli słowa Brodzińskiego o nędzy i ustawicznym ucisku ludu naszego; przypomnijmy sobie te nieustające wojny z Krzyżakami, z Jazdingami, z Moskwą; owe napady Tatarów, Kozaków; owe bezskuteczne zapasy z Turkami; owe bunty hajdamackie; wystawmy sobie żywo, nie zapuszczając się głębiej w przeszłość aż do początków wiary chrześcijańskiej, o czémby się wiele jeszcze powiedzieć dało, wystawmy sobie żywo mówię tę nieustającą wrzawę, to wieczne zaburzenie w rzeczy pospolitej, a nadewszystko ów ulubiony nieład; tę szlachtę drobną, wyuzdaną, rozpustną, po całym rosypaną kraju, przeciągającą ustawicznie z miejsca na miejsce, to na sejmiki, to na sejmy, to na trybunały, to na elekcyę, niepokojącą ustawicznie wieśniaka, przerywającą ustawicznie wszelkie jego uroczystości, obrzędy, słowem wszelkie jego dumanie: wystawmy sobie wszystko to żywo, a zapewne dziwić się niebędziemy, że u ludu naszego wszelkie ustały uroczystości i obrzędy, że lud nasz, iż się zmysłowo wyrażę, nie miał czasu, ażeby się w piersiach jego mogły wyśnić, wylęgnąć porządne dumy i pieśni. Gdy się w naszym wieśniaku czucie prebrało, gdy pomyśl poetycki duszę jego rozpiętał, czucie to, ten pomyśl wydał na prędcę — z pospiechem, jak gdyby bojąc się przerwy, w kilku tylko słowach, ażeby choć jednym głębokim westchnieniem piersiom swoim ulżyć, — i tak pierwszy pojawił się krakowiak. Przy nieustawianiu powyższych oko-

liczności — dalej wszelkie uczucia, pomysły, pod tą wyraziły się formą, i tak zrosło owe niezliczone mnóstwo krakowiaków, które są jedyną poezją ludu naszego, jedynym rezultatem jego poetyckiego usposobienia. Przypatrzwszy się tym krakowiakom zbliska, dają się dostrzedz znamiona tych okoliczności, które je zrodziły. Naprzód krótkość, — dwa, cztery, rzadko kiedy więcej wierszy; pośpiech w układzie, w pierwszym wierszu zwykle jaki obraz z otaczającej natury, w drugim wierszu uczucie, pomysł, który się właśnie wyrazić chciało. Nieraz prawda obraz ten jest tak trafnie dobrany, że następującemu wyrazowi służy za podstawę, i że się zdumiewać trzeba nad głębokością takiego pomysłu; najczęściej zaś pierwszy wiersz z następującym najmniejszego nie ma związku i tylko dobrany jest do zrymowania drugiego wiersza. To jest właśnie to, cóm wyżej nazwał pośpiechem w układzie. Dalsze znamiona krakowiaków są ich wesołość, gdyż mimo ów nieład, o którymśmy mówili, wesoło było w owęj stariej Polsce; lecz zapewne i rozpusta klas wyższych przeszła i do klas niższych, z tą większą liczbą krakowiaków jest treści erotycznej, a bardzo wiele jest prawdziwie sprośnych, których z tego powodu w tym zbiorze nie było można umieścić. Uwiedzenie dziewcząt, stracenie wianka, etc. etc., jest wieczną treścią krakowiaków, a nawet i dłuższych pieśni polskich. Znajdują się podobne i w tym zbiorze. Może się komu zdadzą zbyt nieskromne, — lecz jakże je można było opuścić, kiedy stanowią jakoby duszę tego rodzaju poezyi. Śpiewa je lud nasz, niechże więc i tu miejsce mają; wszakże nam właśnie o to chodzi, poznać, co nasz lud śpiewa. Możliaby tu powiedzieć, co *Hochanowski* o swoich fraszkach powiedział: *Si quod pruriat, incitare possunt*, a tak proszę, przepuść im Waszmość teraz. — Wracam

się teraz do głównej treści. Zamiarem moim było okazać, że mimo tak małą liczbę właściwych pieśni lud polski nie jest bez poezyi, owszem że ma więcej, jak inne narody, poezyjnych utworów, że temi utworami są krakowiaki, że nędza i ucisk nie mogły wstrzymać działalności poetyckiego usposobienia ludu naszego, ale że zewnętrzne okoliczności nadały wypadkóm tej działalności, to jest poezyi ludu, osobliwą formę, a tą formą jest forma krakowiaków. — Nie tak się rzecz miała na Rusi. Tu wieśniak, nędzniejszy jeszcze i cięższym gnębiony uciskiem, był jednak więcej samemu sobie zastawiony. Drobna szlachta nie była na Rusi tak po wsiach rosypana, jak w Polsce; nie było tych ustawicznych przejazdów, ciągnięć, etc. W posiadłościach wielkich panów wieśniak długim nękanym pociąganiem, nie był przecież ustawicznie niepokojony w swoich uroczystościach, obrzędach; i dla tego się te uroczystości, obrzędy dotąd przechowały. W samotności dumal Rusin nad swoją nędzą, dumala dziewczyna nad swoją miłością, i wtedy śniły, wylęgały się w ich piersi te dumy, które i po dziś dzień brzmią po całej Rusi. Nie mało się zapewne przyczyniła do utrzymania obrzędów i ta okoliczność, że służba Boża i uroczystości kościelne w narodowym odbywają się języku. — Gdzie podobne jak w Polsce zachodziły okoliczności, i poezya ludu podobną ma formę. Kołomyjki w niektórych stronach Rusi są zupełnie to samo, co krakowiaki w Polsce. Osobliwą jest rzeczą, że żaden inny naród sławiański, nie wyjmując nawet Sławaków, których pieśni najwięcej mają podobieństwa do polskich, nie ma poezyi pod podobną formą. — Kołomyjki te same mają znamiona, jak krakowiaki: krótkość, dwa, cztery, rzadko kiedy więcej wierszy; pośpiech w układzie, — w pierwszym wierszu zwykle jaki obraz z otaczającej natury, w drugim wierszu uczucie, pomysł,

który się właśnie wyrazić chciało. Ale dumający Rusin głębiej, trafniej bierze swoje obrazy, jak Polak. Rzadko się wydarza, żeby wiersh pierwszy z drugim nie był w ścisłym związku, w związku nieraz uderzającym niedościgniętą głębokością pomysłu i uczucia. Skromność wszędzie prawie zachowana; wesołość rzadka, owszem poeponność jakaś, cecha samotności, wszędzie się przebija. Tak w kołomyjkach jak w ogólności we wszystkich niemal pieśniach ruskich jakieś żałośliwe, truchliwe przeciąga powietrze; wszystkie niemal są obciążnione mglistą powłoką jakiejś niewypowiedzianej tęsknoty, co im właśnie tę niepojętą moc nad sercem ludzkim i ten powab nadaje, który tylko czuć można, a którego słowami wyrazić nie podobna. Pod tym względem dołączony zbiór muzyki nieocenionej jest wartości. Zastanawiając się tylko nad melodyami, postrzegamy świat cały rozwiniętych uczuć. Jakże różne są charaktery tych melodyj? W tej zdaje nam się widzieć wysmukłego górala, który wśród swistu wiatru i huku burzy pokrzykuje z góry na górę; w tej znowu coś szumi, jak gdyby jej spadki szły w zawody z szumem Dniestru lub Bugu; tu niby okopcałe postrzegamy twarze, na które w niskiej chacie rozpalone łuczywo blask jaskrawy rzuca; tu niby w gaju coś kwili; tu znowu na wolnym polu głos wolny się rozlega; w innych nareszcie jak gdyby skupionych mężów gromada donośnym głosem troski swoje głuzy. — Charakterystyczna jeszcze różnica między krakowiakiem i kołomyjką jest ta, że krakowiak śpiewa się zawsze na nótę wesołą, i że takich nót jest bardzo wiele, zupełnie się od siebie różniących, gdy tymczasem kołomyjka zawsze na jedną nótę się śpiewa. Jest jednak rzeczą do niepojęcia a przecięż prawdziwą, że ta jedna nóta przez samą tylko modyfikacyą tonu daje się bardzo dobrze zastosować do wydania i najsmutniejszego uczucia i naj-

rozpuśniej szej wesołości. W dołączonym zbiorze muzyki pierwotna melodia kołomyjki znajduje się pod znakiem D b. A. 1. modyfikacye zaś pod znakiem E. 223. aż do 234.

Tyle na owo pierwsze zapytanie, dla czego, wyjąwszy krakowiaki, daleko mniej w tym zbiorze jest pieśni polskich, iak ruskich. Przystąpmy teraz do drugiego pytania, to jest: dla czego pieśni polskie i ruskie razem i pomieszane wydałem, a tak zbiór niniejszy i dla Polaków i dla Rusinów ni by mniej przydatnym uczyniłem.

Nie przeczę ja temu, żeby było lepiej, gdybyśmy mieli osobny dokładny zbiór pieśni polskich, a osobny ruskich; lecz w takim razie trzebaby zbierać te pieśni po całej Polsce i po całej Rusi. Uskutecznić jedno lub drugie zdaje mi się przy terażniejszych politycznych stosunkach być rzeczą niepodobną dla jednego człowieka. Częściowo tylko do podobnych zbiorów przyjść możemy. Ja sobie przedsięwziąłem zebrać i wydać pieśni ludu galicyjskiego; że zaś Galicya zamieszkała jest przez lud polski i ruski, zebrałem więc i wydaję pieśni polskie i ruskie. Żem je razem wydał, uczyniłem to z tój przyczyny, iż zbiór tak jednych jak drugich osobno wydany byłby za nadto szczupły. Pomieszałem je, gdyż i w Galicyi lud polski i ruski pomieszany mieszka. Ostro je rozdzielić nie zdawało mi się być rzeczą potrzebną, gdy i owszem jedne obok drugich położone w swoich charakterach lepiej się odbijają. Nie sądzę ja, że bym przez to zbiór niniejszy i dla Polaków i dla Rusinów mniej przydatnym uczynił; myślę owszem, że się tęp samém staje i dla jednych i dla drugich więcęj użytecznym. Każdy Rusin zrozumieć pieśni polskie, a i Polak zrozumieć ruskie, jeżeli tylko zechce, i jakiegokolwiek do tego przyłoży

starania. Nareszcie historyczne pieśni ruskie opiewają dzieje z historyi polskiej; i pod tym więc względem do tego zbioru należą. — W wyższychwzględach to wyłączenie Rusinów od naszej literatury zdaje mi się dla ogólnej literatury sławiańskiej, do której wiedznie i zawsze dążyć powinniśmy, być bardzo szkodliwe. Sławaki, Sławianie na Śląsku, Morawianie, przyłączyli się do Czech; do kogoż się mają Rusini przyłączyć? Lub czyli mamy życzyć, żeby Rusini swoją własną mieli literaturę? Cóżby się było stało z literaturą niemiecką, gdyby szczególne plemiona germańskie usiłowały być własną mieć literaturę? Kto mię w tym punkcie nie zrozumie, temu pomódz nie mogę, gdyż mi niepodobna jaśniej się tłómaczyć. Dosyć więc o tém: powróćmy teraz do tego cośmy sobie wyżej założyli, to jest rozgatunkowawszy pieśni ludu naszego podług z natury ich wyprowadzonego podziału, powiędzmy jeszcze nieco o niektórych gatunkach w szczególności, a mianowicie o pieśniach weselnych, o krakowiakach i kołomyjkach, o pieśniach miłosnych i historycznych. W ogólności mówić będziemy o pieśniach polskich i ruskich bez różnicy, uważając je jako jedną całość, mając wszakże wzgląd na ich charakterystyczne cechy. — Obrzędy weselne ludu polskiego i ruskiego opisane są dokładnie w bardzo szacowném dziele uczonego Gołębiewskiego, pod tytułem »Lud polski etc.« Do tego więc dzieła pod tym względem czytelników odsyłam; uwagi tam poczynione i tu mają miejsce. Przeczytawszy pieśni weselne w tym zbiorze zawarte, przekonujemy się równie, jak wszędzie zachowana jest prawość i tkiwość uczuć familijnych i społeczęńskich; względy dla sieroty więkzsze niemal jak dla obfitęj w rodzinę i zamożnej dziewicy; uprzejmość i gościnność; święte strzeżenie obyczajów od ojców do najpóźniejszych przechodzące wnuków; uszanowanie starszych, wdzięczność ro-

dzicom za ich łaski i dobrodziejstwa. Uwagi jest godne wyobrażenie o powinnościach małżonki. Charakterystyczne cechy pieśni weselnych ludu ruskiego są — smutek i żaloba. Zdaje się to być sprzeczne obrzędowi, o którym mówimy; zastanowiwszy się jednak dokładniej nad rzeczą, znajdujemy, że te uczucia są koniecznym wypadkiem położenia, w jakim się nowożeńcy, a mianowicie panna młoda, u której się wesele odbywa, znajdują. Wychowana w przystojnej swobodzie w domu rodziców, którzy jej niewinnych nie wzbraniali uciech, przyzwyczajona do rodzinnego domu, uważająca miedze ojczystej slobody prawie za krańce świata, ma teraz przejść w dóm obcy, wyrzec się kwiatów i swego ogródka, uciąć kosę, tę tak długo z pierwszą starannością chowaną ozdobę, lub ją pokryć zawistnym czepcem, zostać samotną gospodynią, objąć tyle trosk i trudów, albo wejść w przykrzejsze jeszcze położenie pod dozór ostrobacznój świekrochy: ileż to powodów do smutku dla czystego, i niezepsutego serca dziewicy. Niewinna, i długo jeszcze po ślubie niewiasta, nie tęskni do uciech małżeńskich, których nie zna; miasto tego wystawia sobie niepewność swego położenia, wystawia smutek rodziców, których opuszcza, a często i bez dalszej zostawia pomocy. — W takim położeniu i dziarski młodzieniec lży obfite roni, w skrytości jednak i tylko od czujnego oka matki dostrzeżony. Pieśni podobne uczucia malujące są osobliwiej piękności. Zastanawiać się potrzeba nad głęboko pojętym doborem obrazów, nad wyszukaną prawie delikatnością wyrazu. Tak w niniejszym zbiorze w pieśni pod liczbą 26 I wa ś przed wyjazdem do ślubu płacze w stajni siodlając konia. Zejszła go matka, pyta o przyczynę; od powiada, i bardzo słusznie:

*Oj jakże meni,
moja matczyko,
motodomu ne płakaty,
sam ja ne znaju,
i ne zhadaju,
i ne skazut lude,
jaka my dola bude.*

W pieśni pod liczbą 30 przestrzega się naprzód zazule (: kukułka, ptak poetycki, w pieśniach ruskich jak i w serbskich i w ogólności w sławiańskich wielką grający rolę:) żeby rano nie wylatała, żeby ją sokoł nie porwał, ponieważ ją

*zanese w temny lisonki
meży czorny hałonki,
tam budeš kowaty,
nikomu ne słuchaty.*

Tak przygotowawszy uczucie dzieje się przechód; przestrzega się piękną Marunię, żeby rano nie wychodziła na nowe podsienie, bo tam na nią sam król (: pan młody:) zasiądzie i weźmie ją

*do czażoji storonońki,
do czażoji matorńki;
tam budeš płakaty,
nikomu pożałowaty.*

W pieśni pod liczbą 41 koś czując złę zimę, aż do wsi przybiegł; nie masz to przecię, jak lato:

*czy tychaja, czy ne tychaja, ne bude jak liteńko;
Kasia czując złego świekra do stołu przypada;
lecz choćby był i dobry, przecię nie będzie, jak ojciec:
czy tychoho, czy ne tychoho, ne bude jak bateńko,*

W pieśni pod liczbą 42, już późny wieczór, miesiąc już zeszedł, każę się Kasi wybierać do domu

męża; lecz jakże tu odjechać, ojciec siwy jak sokół, jakże go porzucić?

*Jakże ja moją się wyberaty,
toż z wami jichaty,
maju batenka,
jak sokotenka,
żał my ho pokiedaty. —*

W pieśni pod liczbą 48 sadownik liczy w sadzie drzewa i wszystkie znajduje, tylko mu jedno najulubieńsze drzewo ścięto, porąbano i trzaski pozbierano; śladu nie zostało. Tu znowu dzieje się przechód: chodzi ojciec po świetlicy, liczy czeladź, wszystkich znajduje, ale

*... jednoji nie ma,
Kosunehku wzięty
w czużynu zawęty! —*

Kogoż nie rozrzewni pieśń pod liczbą 124, wystawiająca córkę, która przymilaniem, usilnym staraniem chce zasmuconą matkę rozweselić, lecz tym samym bardziej ją jeszcze zasmuca, co jest rzeczą bardzo naturalną. Lecz jakże to w pieśni oddane? — Mały chrząszczyk siedzi na drzewie i sili się, żeby drzewo obłamać, co mu się naturalnie nie udało, rośnię tylko z niego obit: dziewczyna siedzi na posagu, (: ława zaścielona :) chce matkę rozweselić, i tylko ją bardziej zasmuca. —

Co za porównanie między usiłowaniem mdłego chrząszczyka a usiłowaniem dziewczyny! o ileż głębszy jeszcze pomysł w okazaniu skutku obudzeniem podobieństwa opadającej rosy, i łez płynących matki!

W jakim rozumieniu mamy uważać krakowiaki i ikołomyjki, jużśmy wyżej powiedzieli. Ostrzedz tu wypada, że nie wszystkie krakowiaki w tym

zbiornie umieszczone, wzięte są z ust ludu. Upowszechniły się ony między szlachtą, przeszły w całą masę narodu, słowem stały się prawdziwie narodową poezją. Umieściłem ich dla tego dość znaczną liczbę; wiele z nich jest bardzo małej, albo żadnej wartości; daje wszakże poznać ducha narodowej poezyi, a z tego powodu na umieszczenie zasługuje. We wielu krakowiakach zawierają się praktyczne zasady, którychby się najdojrzały filozof nie miał przyczyny powstydzić. Że gdzie niegdzie rubaszność za daleko jest posunięta, przypuszczamy to, o czém już wyżej mówiliśmy. Największa część krakowiaków jest liryczna; znajdujemy wszakże i takie, w których działanie rozmową między osobami jest rozwinięte, które więc jakoby zaród poezyi dramatycznej uważać należy. Są i opisowe, napomykające tok, w jakimby się kiedyś polska epopeja ułożyć dała. O Kołomyjkach powiedzieliśmy wyżej, że nas zastanawiają głębokością porównań i trafnością doboru obrazów. Weźmy na przykład tylko jedną:

*Oj tuda sia łozy chylat', kuda im pochyło;
tuda oczy wyhladujut, kuda serciu myło.*

Jakie porównanie pochyłości drzewa i skłonności serca? lecz czyż w głębszém pojęciu nie jest prawdziwe? nie jestże i jedno i drugie oparte na konieczności od natury wskazanej? —

Przy tańczeniu krakowiaka i kołomyjki zawsze się odpowiednie spiewają pieśni; równie przy szumce i kozaku: nie tak przy mazurze i tańcu polskim; zdarzyło mi się jednak widzieć tańczących i te tańce li przy odgłosie pieśni, dla tego niektóre pod temi rubrykami umieściłem.

Pieśni miłosnych największa jest liczba. Z uczucia miłości jak z wiecznego pasma snuje się nic nieprzerwana to gładka, to szorstka, raz cieńsza, raz grubsza. Tu się największa pokazuje rozmaitość w cieniowaniu uczuć, i w kreśleniu położenia. O pieśniach polskich jużśmy wyżej nadmienili. Nikt mi zapewne nie weźmie za złe, że umieścił w tym zbiorze niektóre pieśni Karpińskiego, Kniaznina, i innych, jak n. p. dumy wojownika. Nie pochodzą one od ludu, ale przeszły do ludu, co by się było nigdy nie stało, gdyby nie były zupełnie w sposobie ludu ułożone. Zaśpiewaj prostej dziewczynie najładniejszą piosneczkę, jeżeli nie jest narodowa, nie pojmie jej; i odpowie ci, że »jakoś nieprzypada« albo Rusinka, że »ne jde do skladu —«; zanucie jej piosnkę, choćbyś ją i sam ułożył, jeżeli jest prawdziwie rodowita, powtórzy ci ją od razu. — Tu mi zdaje się być na swym miejscu to postrzeżenie, iż jako pieśń ludu uważam każdą pieśń, która między ludem powstała, albo między ludem się upowszechniła; przez lud zaś w tym miejscu rozumiem nietylko wieśniaków, ale w ogólności niepiśmienną część narodu albo raczej tę część, która swoje pieśni nie z książek, ale z ustnego podania bierze. Ież to n. p. pieśni żeńskich słyszeć można po dworach panów polskich w tak zwanych garderobach, u mniejszych zaś dziedziców i posesorów po piekarniach, pralniach etc.

Pieśni miłosne ruskie mają te wszystkie charakterystyki, o których wyżej mówiliśmy. Przelanie ich na papier nie małym podlega trudnościom; niektóre nie były jeszcze nigdy napisane, Wspominałem już raz o tych trudnościach. Język ruski nie ma grammatyki, nie ma słownika. W wymawianiu w różnych miejscach różny jest zachowany sposób. Chciawszy więc coś doskonałego wyro-

bić, trzeba by tak postąpić, jak zrobił Wilk Stefanowicz, który wydając zbiór pieśni serbskich wydał oraz serbską grammatykę, ustalił pisownią, dnia dzisiejszego najwięcej logiczną w całej Europie, i wydał słownik serbski, ze względu na dyalekty tego języka. Przysłużyć się w ten sposób ludowi ruskiemu, nie mam ani siły, ani sposobności po temu; innym to więc zostawić muszę. Chcąc się jednak pewnych trzymać prawideł, położyłem sobie za zasadę, ile możliwości tak pisać, jak lud wymawia, choćby i oczywiście grammatyczne zachodziły błędy. Z tąd owa nierówność w wyrażeniu różnych słów, iak sze i szcze, sie i sia, ne i ny, i t. d. Żem do tego użył charakterów polskich, nie gładolickich albo kirylickich, każdy mi zapewne pochwali. Przyjdzie zapewne czas, że wszystkie narody sławiańskie porzucą te stare charaktery, które wcieleniu literatury sławiańskiej do ogólnej masy literatury europejskiej głównie stają na przeszkodzie. — W pisowni polskiej trzymałem się zasad, które się teraźniejszego czasu upowszechniły. Nie zgadzam się zupełnie z tą pisownią; wieleby trzeba jeszcze w niej odmienić, ażeby była logiczną; lecz nie tu jest miejsce podobne odmiany czynić. Nie mniejsza trudność zachodziła w zachowaniu pewnej miary wiersza. Niektóre pieśni są zupełnie metryczne; w innych zaś pewnej miary domagać się nie można; nie wiedzieć gdzie się wiersz kończy, gdzie się drugi zaczyna; rymy nie okażą w tém prawej drogi, gdyż nie są wszędzie zachowane; często środkowe słowo wiersza rymuje się z ostatniem, ostatnie zaś nie rymują się ze sobą; owe początkowe oj, da ta etc nie wszędzie wskazują początek wiersza: wszystko to są właściwości prostej, narodowej poezyi, do której należytego ocenienia tylko bliższe obeznanie się z rzeczą doprowadza. — Pójdźmyż teraz dalej do ułożenia zwrotek pieśni. Rzadko się

trafi dostać pieśń, w którejby zwrotki w prawym były porządku; w każdym prawie miejscu inny zachowują porządek, więcej lub mniej śpiewają zwrotek; uporządkowanie więc koniecznie jest potrzebne; z wielką jednak oględnością postępować należy, ażeby, miasto naprawić, nie popsuć zupełnie rzeczy, i nie zatrzeć tego, co właściwie wartość pieśni stanowi. Często te same zwrotki w różnych znajdują się pieśniach, których niemożna uważać jako warianty, ale trzeba je mieć koniecznie za osobne pieśni. Łatwo się to da wytłómaczyć, gdy zważymy, jak podobne pieśni powstają. Jak u nas do tekstu dorabia się melodia, tak przeciwnie u ludu często do znanej melodyi tekst się dorabia. Układa się więc nowe zwrotki podług potrzeby, co się zaś ze stariej pieśni da zachować, to się zachowuje, i tak się rzecz ułatwia. Gdyby się dała przy każdej pieśni dociec, co wpiérwój powstało, tekst czy melodia, wieleby się przez tu wyjaśniło, lecz to się podobno nigdy nie uda. Nie zawsze zaś wnosić należy, widząc zwrotki nie w ścisłym związku, że się coś opuściło z pieśni, lub że inny powinien być zachowany parządek. Jest to właściwość poezyi gminnej w ogólności: śmiałość przechodów, czyli raczej skoki w uczuciu i w pomysłach. Tu dopiéro narzekanie kochanka na wiarołomną dziewczynę, tu przepowiednia nieszczęścia, tu już spełnienie téj przepowiedni, i to co się dalej stało. Wszystko to bez dalszego przygotowania, bez wywodzenia jednego z drugiego. Da się to pojąć, zważyw-szy, że wszelka poezya gminna tycze się przedmiotów, które oko widziało, które dusza uczuła, słowem że wszystko w niej jest prawdziwe i z żywego świata wzięte. Jakiż jest związek między drzewami w lesie, między kwiatami na łące, a owym strumieniem wężem się wijącym, a owemi

górami, w których garb za garbem się wydobywa, jednak to wszystko dla oka jeden stanowi widok.

Tak i w pieśni ludu. Odmienić w takiej pieśni przyjęty porządek, byłoby to ją zupełnie zniweczyć. Nic się tu nie da odmienić, nic ująć. Właśnie owe na pozór niepotrzebne przysłówka, owe wykrzykniki, ów rozkład słów, a nieraz i zgłoszek, stanowią tę cudowną moc, przez którą one pieśni stają się wieczną i od pokolenia do pokolenia dziedziczną pociechą ludu. Toto właśnie są strzały — dziękiego Apollina, któremi te pieśni do serc i pamięci przyszywa.

Pieśni treści miłosnej zdają się być częścią najtroskliwiej wypielegnowaną poezji gminnej. Żal i czułość charakteryzują je, w niektórych tylko jest wesołość podniesiona; jest w nich nieco rubasznosci, rozpusty, któraby się za nadto wypieszczonym nieskromną zdawać mogła: w innych zaś prawdziwie ożywiająca panuje rzeźwość; w innych jeszcze zupełnie swobodna, rozbijała przebija się wyobraźność, jak o owych weselach płaków, o śmierci komara etc.

W dumkach uskarzania się na wiarołomność, na zawistne losy, gdy zwykle ubogi kocha się w bogatej, której równie bogatego potrzeba, przytém zapewniania miłości i stałości tak są wyszukane, iż ledwie na podobne i ucsony mógłby się zdobyć poeta. Opisanie piękności często w kilku tylko zawarte wyrazach i bardzo trafnie, nie raz przeciwieź i wiejski poeta rozwodzi się szeroko, i jak on Petrarca opisuje z uniesieniem każdą część swięj piękności, wraca jednak zawsze do ogółu:

*awse tito takie bię,
kuda hlanesz wsiuda myę.*

Rozrzewniające się skargi zwłaszcza młodych mężatek po rozstaniu się z rodzicami, szczególnie gdy małżeństwo jest niepomyślne. Pieśń pod

liczbą 157 już dla czulej melodyi zasługuje pod tym względem na osobliwą wzmiankę. Co za porównanie losu opłakanego nieszczęśliwej żony z konopiami w wodzie gnijącemi? a jednak jak prawdziwe, jak trafne!

*oj jak ciężko konopelci
seri w wodi hnyty,
jeszcze tiazsze mołodyci
na czużyni żyty.*

Pieśń pod liczbą 158 jest podobnej treści, lecz zupełnie innego toku. Pieśń ta ze wszech miar zasługuje na uwagę; szczególny jest układ wiersza, szczególne pomysły, w ogólności nie pospolita wartość poetycka. Cośmy wyżej powiedzieli o śmiałych przechodach, o skokach w pomysłach, w tej pieśni dostrzegamy. Dopiero przyjechali swaci, już i córkę widzimy nieszczęśliwie wydaną, i to jeszcze z nakazem, żeby przez siedm lat (liczba siedmiu u nas jest wiele znacząca, fatalna) u matki nie bywała; ale

*ja ne wyterpita, za rik pryłetiła,
perekienułam sie w sywu zaruteńku,
w katynowym haju siła;
jak wzięta kowaty, żatibno spiwaty,
aż sie wzięty k zemli lisy katynowi
wid hołosu rozlihaty.*

Możnaż się czulej i więcej poetyckim wyrazić sposobem? — Usłyszała matka głoszącego ptaka, którego głos zawsze ma swe znaczenie, więc:

*wyjszła moja maty, stała na porozi,
pryhadała sobi swoju ridniu doczku,
obillaty jeju słozy:
jestys moja doczka, proszu tia do chaty,
ate jestys sywa ptaszka zaruteńka,
tety w zeten lis kowaty. —*

Nie jestże to prawdziwa poezja? W pieśni pod liczbą 174 kozak umierający z kochania prosi bra-

ci towarzyszków, żeby na jego grobie wysoką wysypali mogiłę, na wieczną pamiątkę, iż z kochania zginął; prosi dalej, żeby na jego grobie nasadzono kaliny, — dla czego?

*budut ptaszki, prylitaty katynońku jisty,
budut meni prynosyty wid myłoji wisty,*

Czyliż ten pomysł niewart geniuszu Mickiewicza?

W niektórych pieśniach zawierają się głębokie i prawdziwie praktyczne nauki. — W pieśni pod liczbą 226 dziewczyna łąje swój doli i wyrzeka nareszcie, żeby się jej odczepiła i w wodzie utonęła:

*oj idy no, pusta dołe, u wir utopy sia,
a za mnoju motodoju ta ne wołoczy sia.*

Lecz cóż z tego:

*choć ja pidu, družynoczko, u wir utoplu sia,
a ty przydesz wodu braty, ja tebe wchoplu sia.*

To daremna, co komu przeznaczone to go nie minie.

W pieśni pod liczbą 319 sierota uskaża się na złą dolę, wymawia ją Bogu, a Bóg jej odpowiada:

*dawżem ti ruczeńku, dawżem ti obi,
zarabłaj syrotońko na dolu sobi.*

W ten sposób trzeba uważać pieśni gminne. Nie zawsze cała pieśń jest osobliwej wartości, ale czasem w najlichszej znajdują się szczególne pomysły, które miby się i największy poeta mógł poszczycić. Gdyby mi czas i okoliczności pozwoliły, przeszedłbym w oddzielnym tomie w ten sposób wszystkie pieśni w niniejszym zbiorze zawarte. O pieśniach męskich, gdy ich mamy bardzo mało, nic więcej powiedzieć nie możemy, jak cośmy już wyżej namienili. Między historycznymi jedna z najstarszych jest o kozaku Nyczaju. Między męskimi tyżącami się zdarzeń pojedynczych osób, najwięcej jest opowiadających zabójstwa mężów i żón. Mała ich jest wartość, zasługuje jednak na

uwagę osobliwy układ i tok oryginalny. Mają przytém charakter prawdziwie męskich pieśni, to jest śpiewanych przed słuchającą obecnością, do której się śpiewak odwołuje: z tąd ów początek:

Czy czyły wy, dobri lude, taku nowynoczku, albo o takoj nowyni etc. Niektóre okrucieństwa sławniej i strasznej pamięci u bab i żydów starosty Kaniowskiego upowszechniły się także w pieśniach. Gdzie, kiedy, i przez kogo powstały, trudno było oznaczyć, często przecież opowiedane zdarzenia lub wymienione osoby na to prowadzają. Rzadko kiedy śpiewak wspomina o sobie jak to widzimy w pieśni pod liczbą 22. BB. która się kończy:

*totu tobi spiwanoczku sestryczka składała,
szoby brata Stefanoczka ta niezabuwata.*

Czuła pamiętka rodzeńskiego przywiązania —

Najstarsze zdają się być te, w których jest wzmianka o Turkach i Tatarach. Godna jest uwagi, że takie pieśni zupełnie mają tok pieśni serbskich, jak n. p. pieśni pod liczbami 7 i 15 BB. Ostatnia jest jak gdyby z serbskiego tłómaczona.

Kończę na tém, powtarzając, że jakkolwiek zbiór ten jest niedokładny, sędzę przecież, iż dodając zwłaszcza muzykę do wielu pieśni, nie małą czynię przysługę literaturze i umiejętności sławiańskiej. Zaginie ten zbiór, gdy doskonalszy powstanie. Życzę tego z całej duszy, wołając tylko: oby ten chram narodowy od wiecznej zagłady zachowany został!

Pisałem we Lwowie dnia 28 Września 1851.

Wacław z Oleska.

I.
PIEŚNI ŻEŃSKIE.



A. Pieśni przy różnych uroczystościach.

a.) Przy zaręczynach.



I.

Woda łuy pozalywała,
dorohy pozaberala;
nikuda perejichaty
Fedunewy na zaruczynyl!

Jeho testonko luyt,
jemu mostouki mostyt,
z kamienia dorohoho,
z perstenia zolotoho.

Woda łuy pozalywała
dorohy pozaberala;
nikuda perejichaty
Fedunewy na zaruczynyl!

Jeho teszczuka luyt,
jemu mostouki mostyt,
z kamienia dorohoho,
z perstenia zolotoho.

Woda łuy pozalywa,
dorohy pozaberala;
nikuda perejichaty
Fedunewy na zaruczynyl!

Jeho diwońka lubyt,
jemu mostońki mostyt,
z kamienia dorohocho,
z perstenia zołotocho.

Woda łuby pozalywała,
dorohy pozabérala;
nikuda perejichaty,
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho swatońka lubyt,
jemu mostońki mostyt,
z kamienia dorohocho,
z perstenia zołotocho.

Woda łuby pozalywała,
dorohy pozabérala;
nikudu perejichaty
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho radońko lubyt,
jemu mostońki mostyt,
z kamienia dorohocho,
z perstenia zołotocho.

2.

W horodeńku czystokoleńku,
tam chodyt Iwasuneńko,
prosyt kwitoczki do szepoczki
swojój pannańki Maruneńki. —
Bihmebym dała, ne žalowała,
no sia boju bateńka. —
Oj ne bij sia hateńka swoho,
oj bij sia mene taj mołodoho,
bateńka hroza jak litnaja rosa
a moja hroza hirsza lutnoho mroza.

3.

Czornaja hajeńko czorneńka,
deżbo ty sokoła zawela?
Oj nihde ja ho ne wela,
sam win za mnoju łetiw,

za mojem litanie'm tycheńkiem
i za pirańkom czorneńkiem. —
Itrasnaja Maruneńko krasna,
deżbo ty Iwaseńka zawela?
Nihdeż ja jeho ne weła,
sam win za mnoju pryjichaw,
za mojim chodeńkom dribneńkim,
za mojem łyczeńkom biteńkiem.

4.

Zelena ruta żowty cwit,
nyma kawalera dowho w nicz:
pysałabym łyst.... ne umiju;
pisłałabym otcia.... ne śmiju;
piszłałabym sama.... boju sia,
szeroki hostynec — mynu sia.

5.

Propyla maty doczku
na sołodkim medoczku;
buło medu ne pyty
ta diwkojn robyty;
sołodki medok wypyty,
ni sia kim posłużyty.

b. W e s e l n e.

Z Żółkiewskiego.

1.

(z muzyką.)

Przy korowaju w piątek.

Korowajowe tisto
ne zmistyło sia w misto,
no sia wliżło na rynek,
zacwyło jak kałynok.
Oj hodi, hodi przenyći
sim lit wstozi stojaty,
czas z tebe korowaj opchaty;
oj zbere Petrunieńko,

to sia ty krasny udaw:
pidoszwa jemu żelizna,
obruczy jemu srebujji,
a na werszoczku żowty cwit:
slawny nasz korowaj na wes swit.

2.

Wyjmujac korowaj w piątek.

Kto wsadyt toj i wyjme,
bo sia ynszyj ne przyjme:
jak sia ne bude przyjmaty,
to budem pozywaty
do pana komisara,
taki nasza bude sprawa.

3.

Kobiety za stołem w sobotę.

Pojichaw starosta w uherskuju zemlu
Uhrynczku wlubyty;
Uhrynczku sy wlubryw,
Hospod' mu ne prysudyw;
bo w uherski zemli
kurońki ne pjut,
i swit ne switaje,
i soneńko ne schodyt,
i droben doszcz ne jde,
i trawońka ne roste,
i konyk sia ne pase.—

4.

Pojichaw starosta na lowy
wtemnyji lisy, dubrowy,
tam jeha drobny doszcz nahonyw,
łysiji szubońki pomoczyw,
aż sia starosta zdumaw.—
Uczuła toje swanenka:
ne żurysia starostońku,
ja twoji sukienki posuszu,
ja twoje lyczneńko przekraszu.—

5.

Oj prosyw Petrunenko
swojeji matenki :
oj ty matenko ridnenka ,
proszu ja tebe ,
ne żeny ty mene ,
naj ja sobi pohulaju ,
jak ta rybka po dunaju !
Hulaw ty synońku
na jednu zymońku ;
czas tebe ożenyty ,
luđ my postanowyty .

6.

W sobotońku w weczir wpały jahodońki
wynnyji, zeleni, a do toho dribnenki :
żuryła sia Kasunenka, z kimby ich pozbératy,
bo budut zymowaty :
prosyłabym bateńka... bateńko ne pomoże,
bateńko ne pomoże, — bo wid żalu ne może.

7.

Dywujet sia, czudujet sia bateńko,
niħde detiatko na jarmaroczku ne buło,
a de takoho z risamy wińcia wzieło ?
ne rik, ne dwa lwaseńko sia zaliciaw,
ne rik, ne dwa z risamy winoczok obiciaw.

8.

Połowynoj' misiaczenko na nebi,
połowynu zemli ośwityw,
pryszow nad more, ne spoczyw ;
oj myły Boże, koby cily,
szoby zemleńku ośwityw,
pryszow nad more, taj spoczyw. —
Oj jeden Iwaseneko u batońka,
połowynu robotońki zrobyw,
pryszła sobota, ne spoczyw ;
oj myły Boże, koby nas dwoje,
szoby my robotońku zrobyły,
pryjde sobota — spoczyły.

9.

Starostowie, idąc z podarunkami w sobotę.

Jichała wormianoczka,
mynuła naszymi worotoczka:
id' Petrunieńku z namy
do Turok na jarmarok,
darunki kupowaty,
testeńka darowaty;
pysznoh' testeńka majesz,
wetykoho daru chce,
konyka woronoho,
sideńcia zołotoho.

10.

Hrymnuła szczuka rybońka na mori,
prypłyło zołoto i srebro do berehu,
starostomu konyczeńkowy do czoła,
szoby sia śwityw, jak jasnaja zora,
oj szoby win z dorożeńki nie zbludyw,
szoby win kramskich soroczok ne zhubyw.

11.

Starostowie przychodzą z podarunkami.

Szyj Maruneńko swekrowy soroczeńku,
wypery jeju na tychym dunajeńku,
wysuszy jeju na bujnych kałynońkach,
perekaczaj jeju na tjaowych stołońkach.

12.

Ubierając pannę młodą na posag.

Roztoczemo, powołoczemo po siniach,
rozsteleno lenny szkatery po stole,
kuda my iszła krasna Kasuneńka na posah;
pytajej sia, dowidujej sia wid bateńka,
a wid koho, mij bateńku, posah staw?
Wid Boha, wid dobrych ludyj, detiatko,
posahujej sam Hospod' Boh z anhelamy,
posahujej tia, moje detiatko, z druhamy.

13.

Siadając na posag.

Krasna Maruneńka szołwiju łamała,
łomuczy ona do wikońcia prypała:
a szczo my każesz bateńku robyty?
Pokićń doniu wsiu robotu w sobotu,
sidaj detiatko z myłym Bohom na posah.

14.

Przy podarunkach.

De sia my diw, de sia my podiw Kasuneńczyn bateńko,
czom ne wyjde do nowoji switłonki,
czom ne stane do tisowoho stoła,
czom ne daruje swojeho detiatka?
ni czerwonymy, ni zolotymy detiatko darowaty,
ino szczastiom i zdorowlom i dobreńko' dońeńko'.

15.

Po obdarowaniu.

Znaty, Maruniu znaty,
szczo je ridnaja maty,
szczo krajala chustoczki
z biłoji kitajoczki.

16.

Obdarowana Kasuneńka
hrywnamy zolotymy
talaramy bytymy:
ona hrywnyw ne brała,
po stoli posuwala:
leżte, poleżte hrywnonki zolotyji
talary bytyji,
ja pidu stupajuczy,
dwa dwory mynajuczy,
a na tretim stanu,
stanu posłuchaju,
szczo bateńko howoryt;
a bateńko howoryt:

daw my sia Bih diždaty,
za ludyj detia daty.

17.

Starostowie wracając z podarunkami.

Oj kury, kury, ne pijte rano,
bo teper nasz starosta z dorohy pryjichaw,
pustyw konyka do pastiwnyka,
a sam pizow w sad wynohrad,
wylamaw kwitoczku, wynohrad' cwitoczku,
wdaryw swaneńku po bilém łyczeńku,
až sia swaneńci łyczeńko zminyło,
ne tak sia zminyło, jak zaruminiło.

18.

Przy rozplataniu kosy w sobotę.

Błohosławy Bože i ty ridnyj bateńku!
Dež twij, Hasuneńku, starszyj brat,
szczo twoji kosy rozplitaw?
de twoji wyplitki podiwaw?
czy na tychyj dunaj popuskaw,
czy mołodsoj' sestrynci darowaw?
De twoji, Hasuneńku, kowali,
szczo twoji koseńki kowały?
ta nechaj pryjdat rozkujut,
wse sobi srebro, zołoto zaberut.

19.

Oj nema, nema bateńka w doma
oj pojichaw do Lwowa,
z biloji ryhy bileseńki hrebinec kupowaty,
Kaseńku rozczesaty.

20.

Sywyji sokoły, sywyji,
poletit sokoły w dołynu,
naberit zołota na kryła,
zołoty' Kaseńku knyhyniu,

na sobotońku na wieczyr,
na nedilońku na weś deń,
na ponedilok ne bude,
ino bateńku žal bude.

21.

Krasnaja Maruneńka,
zahaniała stadońka
w horod na ziłońka:
stado moje woronoje,
wydopczy ty zila moje,
nechaj sia ne zistaje....

22.

Rozplitajte do radosti,
a bateńko do żałosti;
bo u moho bateńka
serdeńko żelestywe:
szczu wyjde na dwirońko,
to hlane w horodońko,
szczu hlane to wspomiane:
deż moje dićtońko,
szczu sadyło ziłońko?
sadyło, pidływało,
a w winoczku ne buwało! —

23.

Przed pokryciem.

Idy Kasuneńku do komory,
z skryneju pohowory,
wynesy polotence,
tenkoje nakrywence

24.

Wybidrajac się do ślubu w niedzielę.

W nedilońku rano
synoje more hrało;
oj ne more hrało,
Marunońka potopala,

wse bateńka źdała:
ratuj mia, bateńku, ratuj,
ne daj my potopaty,
w tém mori zahybaty!
Bateńko do bereżeńka;...
ani czowna, ani wesa,
wse fałeńka wynesła.

25.

W nedilońku rano
w selyni zahrano,
zahrano i zabubneno,
bojary pobudżeno:
wstańte bojary, wstańte,
konyki posidlaĵte,
samy sia uberaĵte,
bo pojidemo rankom
po pid wysokim zamkom,
budem zamki łomaty,
Maryseńki distawaty! —
I zamkiw ne łomaty,
i Maryseńki distaly.

26.

Piszow Iwaseńko
do stajenoczki,
konyceńka sidłaty;
konyceńka sidłaje,
ztycheńka hadaje,
słozamy sia wmywaje.
Pryjszła do neho
mateńka jeho:
czoho Iwaseńku płaczesz?
Oj jakże meni,
moja mateńko,
mołodomu ne płakaty,
sam ja ne znaju
i ne zhadaju,
i ne skażut lude,
jaka my dola bude. —

27.

Radyt sia Iwaseńko
swojeho batenka:
Porad' meni batenku,
jak mnoho bojar' braty?
Synońku Iwaseńku,
szczo syłońka zmoże,
Hospod' Boh dopomoże;
choć sto konyj werchowych,
a ze dwajciat' wozowych.

28.

Czerwono kałynońko *)
jichaw starostońko
ze swojimy bojaramy;
jemu kałynońka
dorohu zastupyla:
wyjniaw szabelku,
wyjniaw krasnońku,
staw kałynu rubaty;
do neho kałyna,
do neho czerwona
stała peremawlaty:
ne dla tebe, starosto,
kałyna sadżena,
jeno dla tebe
swaneńka zrodżena.

29.

Wracając od ślubu.

Pytaw sia sokil kumeńki:
deś kumeńko buła,
szoś nyżki zabrudyla,
pirońka zarosyla?
W tychbáikim brodu buła
studennu wodu pyła,

*) czerwonoju kałynońkoju, zamiast: czeres czerwonn kałynu.

tam nyżki zabrudyla,
pirońka zarosyla. —
Pytaŭ sia bateńko :
deś Kasuneńku buła,
szoś oczka zaplakala
ślozamy łyczko złała ?
W Bożim domońku buła,
try razy prysiahala,
tam oczka zaplakala,
ślozamy łyczko złała. —

30.

Sywaja zazuleńko,
ne litaj raneńko
na jaru pszenyczeńku,
bo tam na tebe
sywyj sokił zasiede,
zhlane tia oczeńkamy,
pijme tia kryłońkamy
zanese w temny lisońki,
meży czorny hałońki,
tam budeš kowaty,
nikomu ne słuchaty! —
Krasnaja Maruneńko,
ne wychody raneńko
na nowe pidsineńko,
bo tam na tebe
sam korol zasiede,
zhlane tia oczeńkamy,
woźme tia ruczeńkamy,
do czużoji storonońki,
do czużoji matońki,
tam budeš płakaty,
nikomu pożałowaty! —

31.

W lisi, lisi bukowym,
oj szło, szło dwa teselczyki,
sikut, rubajut sambir derewce,
sikut, rubajut, na danaj puskajut,

czy wpirne, uwirne sambir derewce,
czy pijme, czy woźme starosta swaneńku?
ni wpirne, ni uwirne sambir derewce,
ni pijme, ni woźme starosta swaneńku.

32.

Oj lisom idut, na kuneńki strylajut,
oj polem idut, perepełońki imajut,
selom wyjiżdżajut, kolońki pidtynajut; —
na dwir przyiżdżaje, konyczok dwir kopaje,
do sinyj wchodyt, szepoczki ne zdiymaje,
za stił sidaje, nyzenko się kłaniaje;....
oj de dzwonońki dzwoniat, hołosenko zachodyt,
tam tobi buło Iwaseńku do ślubońku stawaty.

33.

Oj w sadu wyszeńka,
popidneju steżeńka;
pytaw sia starosta,
kto tu steżeńku udoptaw?
Oj udoptaw jeju
mołody družbiteńko,
zweczera chodiaczy,
podarunki nosiaczy.

34.

Oj tam na hori
horat'ohni a wse ternowyji,
koło tych ohniw
stojat' stoly a wse tisowyji,
koło tych stołiw
sediat' kowalczyki a wse mołodyji,
kujut koneńki
pid starosteńki, a wse woronyji;
a im swaneńka
pidkiw dodaje, a wse medenyji,
a korałyki
na hufnałyki, a wse dorohyji.

35.

W niedzielę w wieczor idąc do panny młodej.

Na sokołowém poli
zletily sia sokofy,
meży nymy sokolońko,
meży nymy sywyseńki,
kryłońkamy machaje,
łetitońki hadaje,
w temnyji lisonki,
meży czorny hałońki,
tam mu hałońka myła,
bo hnizdoczko uwyła,
uwyła, perewywała,
winnykom poobkładała. —
Na lwasiowym dwori
zjichały sia bojary,
meży nymy lwaseńko,
meży nymy mołodeńki,
w ruci szepoczku nosyt,
swoji bojary prosyt:
bojary mołodyji
uczynit wolu moju,
ta chodit zo mnoju
do testeńka na dwir,
do Maruneńki za stit;
tam my Maruńciuka myła
bo my soroczku uszyła. —

36.

W niedzielę w wieczor u pana młodego.

Po za dunajom koni
sywy' i woronyji;
żuryw sia starostońko,
komuby popłynuty,
stadeńko powernauty?
Uczuła toje swaneńka:
ne żurysia starosteńku,
położu ti mosty
z biloji ryby kasty,
tudyż ty perejidesz
worone stado wernesz.

37.

W niedzielę w wieczor u panny młodej.

Pid dubrowoju ,
pid zełenoju ,
dribna rosońka wpała ;
tam Maruneńka ,
tam paununeńka
krasu rozsiwała.
Pryszow do neji
bateńto jeji:
szczo dijesz Maruneńko ?
Toje ja diju ,
kraseńku siju ,
z ruktawcia wytresaju ;
oj jak my Boh dast'
dobru dolońku ,
ja jeju pozberaju ;
a jak my Boh dast'
łychu dolońku ,
to ju ponechaju. —

38.

W niedzielę w wieczor przy wieczerzy.

Wywczeno zilo
z hory w pidile ,
posadżeno w misti w horodoczku
pid murom w chołodoczku ;
widhadaj starostońko ,
szczo to my za zilońko ?
Ja ne widhadaju ,
bo stary rozum maju.

Wywczeno zilo
z hory w pidile ,
posadżeno w misti w horodoczku ;
pid murom w chołodoczku :
widhadaj družbońko ,
szczo to my za zilońko ?
Ja ne widhadaju ,
bo stary rozum maju.

Wywezeno ziele
z hory w pidile,
posadżeno w misti w horodoczku,
pid murom w chołodoczku;
widhadaj mołodyj,
szczo to za zilońko?
Ja wże widhadaju,
bo mołody rozum maju:
persze zilońko, - biłaja lilijońka,
druhe zilońko, - czerwona kałynońka:
biłaja lilijońka - koroleńko Iwaseńko,
czerwona kałynońka - krasnaja Kasuneńka.

39.

Oj szczo my buły stołowi,
to wże teper tisowi;
de sokoły hnizdenko wyły,
tam bojary med, wyno pyły,
i za chlib diakowały.
Wstańte bojary, wstańte,
szepoczki pozdijmajte,
i podiakujte
na pered Bohu,
Matery Boży,
światoj' preczyst'y,
ojcom duchownym,
panom derżawnym,
hospodarewy,
hospodynońci,
jeho ditoczkom,
i kucharoczkom,
za toj krasny obidok. —

40.

Gdy biorą pannę młodą z domu.
W tużeńku kałynowym dwa dzwony małeseńki,
a choć ony małeseńki, ale hołosneńki,
wydzwonyły i wyhołosyły siroho tura z łuha.
U lwaseńka koroleńka bojary mołodyji,
a choć ony mołodyji, ale wymownyji,
wymowły i wyhoworyły Kasuneńku wid bateńka.

41.

Czoho łosiu, czoho neboże k'seli prylitajesz?
leboń losiu, leboń neboże, szczoś ty zymu czujesz?
czy lychaja, czy ne lychaja, ne bude jak liteńko. —
Czoho Kasuneńku, czoho paniceneńko k'stolu prypadajesz?
leboń Kasuneńku, leboń paniceneńko lychoho swetra czujesz?
czy lychoho, czy ne lychoho, ne bude jak bateńko. —

42.

Zyjdy misiaciu, wyjdy jasneńki
z za czornoji chmary!
zbéraj sia krasna nasza Kasuniu,
pojidesz wże z namy! —
Jakże ja maju sia wybératy,
taj z wamy jichaty,
maju bateńka, jak sokołeńka,
żał my ho pokiédaty. —

43.

Najichały hosteńki
z czużoji storoneńki,
wziely sy pidpywaty:
jidy Kasuneńku,
w naszu storoneńku;
w storoni naszyji
horońki zołotyji,
trawońki szowkowyji,
ryczeńki medowyji,
Pryłetiła zazuloczka,
siła sy w okinoczku,
taj stała kowaty,
wsim prawdu kazaty:
świt że ja oblitała,
a toho ne wydała;
wsiuda hory zemlanyji,
trawońki zelényji,
ryczeńki wodonyji. —

44.

Pohadaj no sobi,
czy harazd bude tobi?

a w czużoho batenka
ne bude śnidaneńka ,
obidec pidpołudnec ,
weczera po piwnocy:
na stіл weczeru dajut ,
a tebe po wodu ślut ;
nim z wodoju pryjszła ,
wżo weczera odijszła ;
trwaj , newistko , trwaj ,
ślozońkamy sia wmywaj ,
a ty doniu weczeraj !
wżem mamо weczeryła....
oj i ja wże weczeryła ,
z swojimy hadańkamy ,
z swojimy ślozońkamy. —

45.

Gdy rzeczy zabidrają.

Dalyšte nam diwku ,
dajteż nam i postilku ,
sim poduszok z komory ,
cztery woły z obory ,
i konia woronoho
pid pana mołodoho. —

46.

W niedzielę w wieczór družce , jeżeli zaprosi gości.

Nesła sia kaczoczka na łomu ,
prosyła sia diwoczka do domu.
Do družki , bojary , do družki ,
na masneńki perizki !
dawnośmy w družoczki buwały ,
z mista horywku pywały ,
na bilych poduszkach syplały.
Nasza družoczka ,
nasza panienoczka ,
bohatoho batoczka ;
jej' na ruczeńci ,
jej' na praweseńci ,
zolotyji persteńci ! —

47.

W poniedziałek u pana młodego.

Oj tetiw sokołenka czerez try lisy,
a na czetwertim staw na popasi,
staw na popasi w hałenki na hnizdi;
a jemu hałenka - duże radeńka,
jahidki zbéraje - sokołenka pryjmaje. —
Oj jichaw Iwaseńko czerez try seli,
a na czetwertim staw na popasi,
staw na popasi wteteńka na dwori;
a jemu Maruneńka duże radeńka,
dała konewy zelenoho sina,
a jemu mołodomu i medu i wyna. —

48.

Gdy rodzice w poniedziałek przyjdą do młodej.

Chodyt sadiwnyk po sadońku,
wyszni, czerezszni łyczyt:
oj je że moji wyszni, czerezszni,
ino sływońku stieto,...
stieto, porubano,
i trisoczki pozberano! —
Chodyt bateńko po świtłóici,
wsiu czeladońku łyczyt:
oj je że moja wsia czeladońka
ino jednoji nema,....
Kasuneńku wzięły,
w czużynu zawęły! —

49.

Družki u młodych.

Czorna sia hałenka żuryła,
szo za rano wyletęła;
wsiuda moroz, wsiuda śnihy,
nihdo sisty hnizda wyty,
ditońki wywoodyty! —
Krasna sia Marunia żuryła,
szo mołoda замуż pizła;
nijak sy radońki daty,
ne umije ni w polu robyty,
ni w domu hospodaryty! —

Wczuw toje korol Iwasenko:
ne żury sia Marusenko,
oj je w mene ridna maty,
szczo tebe bude wczyty
i w polu robyty,
i w domu hospodaryty.

50.

Iwasunewa maty dweri pidchylała,
i z zoroju rozmawlała:
oj zore moja, zore, zoreńko wieczernaja,
tożes my pryśwityła:
do domu mitnyciu,
do pola robitnyciu,
do komory klucznyciu. —

Ze Stanisławowskiego.

51.

W sobotę gdy wianek plotą.

W dołynu, panienki, w dołynu,
po czerwony kałynu,
po kryczasty barwinok,
mołodyj' diwczyni na winok,
i z rutoczki
dwi kwitoczki.
Błohosławy Boże, i otec, i maty,
szczo budem żaczynaty.

52.

Szczastywa Marysia uboha, (u Boha?)
stojaly anheły w poroha,
prosyły panienok, prosyły,
szoby ji winoczok uwyły,

53.

Kazawes kłynowy lystoczku,
szo ne budesz padaty,
a teper padajesz,
zemleńku kryjesz,

bo luty moroz czujesz! —
Oj kazawes mij bateńku,
szo mia ne dasz wid sebe,
a teper dajesz,
taj sam ne znajesz,
szczo za doleńka bude! —

Toto ti daju,
szczo w domu maju,
doli ti ne zhadaju. —

54.

Ubiérajac pannę młodą w wianek.

Jasno w świtłónci, jasno,
uberyt mene krasno,
naj sie matinka dywyt,
czej jeji sie żel wczynyt.

55.

Do Nimec, bratczyku, do Nimec,
kupyty szczotoczku, hrebinec,
rozczesaty rusu kosu pid winec.

56.

Deż twoji Marysiu kowali,
szczco twoju kosońku kowały;
kłyczy ich, naj tutki prydujut,
naj rusu kosu rozkujnt!
Oj je w mene starszy brat,
szob' meni rusu kosu rozkowaw.

57.

Oj winkuż mij, winku,
z kryczastoho barwinku,
kupowałam tia w rynku,
zamykałam tia w skrynku,
teperki tia ruszu,
taj zapłakaty muszu. —

58.

Gdy już ubierają pannę młodą.

M a t c e.

Hrajte muzyki rysko,
skłony się Marysiu matinci nysko;
ne rik tebe matinka hodowała,
nim się twoho pokłoneńtku doczekała.

59.

O j c u.

Hrajte muzyki rysko,
skłony się Marysiu bateńkowy nysko;
ne rik tebe bateńko hodowaw,
nim się twoho pokłonu doczekaw.

60.

K r e w n y m.

Hrajte muzyki rysko,
skłony się Marysiu nysko,
wsi swoji rodynońci,
najmniejszy detynońci.

61.

Jeżeli jest sierotą.

Homuż ty się kłaniajesz,
kolo baćka, (maty) ne majesz? —
Pokłoni się czużomu,
bude my się zdawaty, szo swomu.

62.

Družki wrasają do domu.

Wedy nas starosto spaty,
bo nam treba rano wstały,
do ślubonku jichaty. —

63.

Do družki, bojary do družki,
na masneńki periżki,
dobre u družki hulaty,
masnyji periżki zjidaty.

64.

Hotyły sie z striszki horiszki,
mastyły sie w družki periżki,
dobre bojariw pryjmała.—

65.

Powracając z zaprosin.

Matinoczko utko,
uwywajcie sie chudko;
my sie chudko wwywały,
wsich ludyj pospraszaly,
najblyższu rodynońku,
najmenszu detynońku.

66.

Na podwórzu.

Wyjdy matinko do nas,
pobłohosławy ty nas;
wżeśmo sie uwywały,
narody pospraszaly.—

67.

Gdy przychodzą po darunek.

My przyjšly panienoczki,
po naszej darunoczki;
szybko sie uwywajcie,
nam darunoczki dajcie.

68.

Družka družbie.

Podywy sie družbońku na mene,
twoja szepoczka u mene,

oj ne szepoczka, kołpaczok,
wyjmy družbońku szostaczok,
oj ne szostaczok, talara,
bude twoja wsia sława.

69.

W niedzielę staroście.

Popid lis bytaja dorożeńka,
kuda jichaw stateczny starostońka;
jemu kałyna dorohu zastupyla;
wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty,
do neho wziela kałyna promawlaty:
oj ne dla tebe ja kałyna sadżena.
jeno dla tebe swaszeńka naridżena.

70.

Družbie.

Popid lis bytaja dorożeńka,
kuda jichaw stateczny družbońka;
jemu kałyna dorohu zastupyla;
wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty,
do neho wziela kałyna promawlaty:
oj ne dla tebe ja kałyna sadżena,
jeno dla tebe družbońka naridżena.

71.

Młodemu.

Po pid lis bytaja dorożeńka,
kuda jichaw molodyj Iwaneńko;
jemu kałyna dorohu zastupyla;
wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty,
do neho wziela kałyna promawlaty:
oj ne dla tebe ja kałyna sadżena,
jeno dla tebe Nastusia naridżena.

72.

Gdy już mają jechać do ślubu.

Bratczyku, remisnyczku, *)
ne sprzedaj swoją sestryczku;
twoja sestryczka dorohaja,
jeji kosa zolotaja. —

73.

Gdy już brat siostrę sprzedał.

Oj tatar bratczyk, tatar,
prodaw sestru za talar,
rusu kosu za szóstak,
rumiane łyeczko taki tak.

74.

Drużka młodemu gdy ją oderwie od stołu.

Oj szczoż to my za dilo,
szczo za stołom siło?
try dny sie ne wmywało,
mołodu cilowało. —

75.

Jadąc już do ślubu.

Struknuły anhely w nehi,
zbudyły bateńka (matinku, babońku) w hrobi:
wstawaj bateńku do sudu,
jide twoje detiatko do ślubu.

76.

Powróciwszy od ślubu.

Wyjdy do nas Matinońko,
pryjichało detinenko;
małaś persze jednoje,
teper majesz aż dwoje.

*) Może: namistnyczku.

77.

Swachy młodego przy korowaju.

Zriwna družbońku, zriwna,
kraj korowaj zdribna;
treba sie składaty,
wsiu rodynu darowaty.

78.

Swachy młoděj.

My rodu ne didowskoho,
my rodu staroświeckoho,
my do was ne chodyły,
korowaju ne prosyły.

79.

Družki młodemu.

A ktoż to sedyt pid wincem,
pid kuderném derewcem,
pid zeleneńkim barwincem?
Kresunio sedyt pid wincem,
pid kuderném derewcem,
pid zeleneńkim barwincem.—

80.

Družbice.

Nasz družbońka jak pan,
na nim zelenyj župan;
wmije korowaj krajaty,
rodyńi rozdawaty.—

81.

Swachom.

Pidbicznyji baby,
byjte kota w łaby,...
myby wam szczoś powiły....
szczośmo nyńka ne pyły.—

82.

Na podziękowanie.

Oj wstanimo, pidijmimo sie,
zdiymim' sziepoczki, poklonimo sie,
napered Bohu, gospodarowy,
hospodynońci i kucharońci,
za chliba prynesenie,
za pywa prystawlenie,
za studennoju wodu,
za dobroju zходу. —

83.

W poniedziałek nadedniem.

Diakujemo wam lude,
za chlib, za sil, za horiwku,
i za choroszu diwku. —

84.

Spytaj sie Marysiu mamy,
cy pojiesz ty z namy?
zawezemo tia w hory,
nepowerneaz nikoly! —

85.

Ta dajtez nam dajte,
szczoste nam obiciety:
try poduszok imchowych,
sto zołatych hotowych,
i toje prostyrało,
szczo szowkom wyszywano. —

86.

Propyla maty doczku,
na sołodkim medoczku;
dobre buło mid pyty....
nema sie kim posłużyty:
ani śwéczoczki, ani uharoczka,
ani czém zaświétyty;

ani Marysi, ani diwońki...
nema kim porobyty. —

87.

Ne zabuwaj maty,
szowkowy czepec daty,
i mechowycji poduszki,
szoby spały dwi duszki.

88.

Przychodząc do domu młodego.

Otwyraj maty lisku,
wedemo ti newistku,
do chaty poprietnyciu,
do pola robitnyciu,
do komory klucznyciu.

89.

Zdradywyj ponedilku,
zdradyweś nam diwku:
wczera była w winoczku,
a nyni wże w ruboczku.

90.

Do wyvodu.

Oj pope, pope, ba'ku nasz,
otwory cerkowciu, pusty nas.

91.

Gdy młoda posyła po ojca.

Dobraja hodyna nastala,
Marysia po ba'ka pisała,
pisała cztery koni piety wiz,
szestoho wiznyceńka, szob' prywiz.

92.

Jeżeli jest sibrota.

Nasza Marysia syrotońka,
bo matinkí (bateńka) ne maje;
jej' matinka je u Bohońka,
pered Bohom leżyt,
na chrest ruczki derżyt,
taj u Boha sie prosyt:
oj pustyż mene Boże,
naj źlizu, pòdiwlu sie,
cy dobre detia naradźiejut,
na posah sadźiejut. — *)

Z Kołomyjskiego.

93.

Przy rozplataniu kosy.

Oj brat sestryczku rozplitaw,
pid stił kosońku nametaw:
oto sestryczko za toje,
ne plety kosoczki we troje.

94.

Gdy ojciec syna do młodój wysyła.

Otec syna wyrizieje,
wyrizieje, nakazuje:

*) Wesele zaczyna się w sobotę; dodnia przychodzą družki i ubierają pannę młodą, tegoż dnia przychodzi pan młody ze swojimi družbami po darunek, koszulę i wieniec; panna młoda zdejmuje czapkę panu młodemu i zakłada mu wieniec, czapkę zaś trzyma, dopóki jój nie wykupi; podobnie czynią družki družbom. — Ubrana panna młoda kłania się ojcu, matce i idzie prosić na wesele; powróciwszy z zaprosia nie wchodzi do chaty, dopóki matka nie wyjdzie i jój nie pobłogosławi. W niedzielę odbiera darunek od pana młodego, rańtuch i bóty. Ubrana od družek z różną uroczystością, jak w sobotę, wyjeżdża do ślubu: wtedy do starosta z jój bratem przedają ją panu młodemu, to jest wydają za maty podarunek. Po ślubie również wychodzi matka z błogosławieństwem na dziedziniec. W poniedziałek wszyscy goście odprowadzają państwa młodych do domu pana młodego. —

ta ne każy synku
testewy wsiu prawdu,
bo test tobi ne bateczko.

95.

Gdy družbowie z młodym do młoděj idą.

Powiw witer po hory,
pryszow mołoděj z wijny;
oj de stane, zemla tańc,
kuda hlane, trawa wjane,
a każe Lwiw rozbywaty,
koroliwnu dobuwaty;
oj mołoděj ty neboże,
naj ti Hospod' dopomože,
koroliwna ne twoja riwna.

96.

Przyszedszy z podarunkami do młoděj.

Chwałyła se hnihynia,
szo je dariw skrynia;
chiba jich ne majete,
szo nam jich ne dajete.

97. |

Družki prowadzą młodę za stół.

A letily biły husy czerez sad,
a czes tobi Mariczko na posah!
a szczoż wam biły husy do toho,
do luboho posahu moho,
je u mene baticzko,
do moho posażeczku. —

98.

*Podczas gdy młoda za stołem siedzi i niby spi, położyw-
szy głowę na stole.*

Ubyta my doriżka do Lwowa,
a posażenyj tam wynohrad,
chodyt kolo neho Mariczka,
chodyt taj zasnula;

a jde tuda baticzko :
a włomywby ja toho wynohradu,
ta ne wmiju,
a zbudywby ja Mariczku,
ta ne śmiju. —

Ubyta my doriżka do Lwowa,
a posażenyj tam wynohrad,
chbdyt koło neho Mariczka,
chodyt, taj zasnua ;
a jde tuda myłenkij,
wynohrad łomaty wmije,
Mariczku zbudyty śmije.

99.

Gdy brat siostrę już sprzedał.

Oj tatar, bratczyk, tatar,
prodaw sestru za talar,
rusu kosu za szcstak,
a biłe łyczko takij tak.

100.

Do ślubu.

A w nedilu rano,
more se rozihrało ;
a ne more toto hraje,
ale sonce se kupaje ;
to ne sonce se kupaje,
mołodyj potopaje,
ta na mołodu pokrykaje :
mołodeczko, hołubeczko,
ratuj mene z more!
ta ne moja toto wola,
ratowaty tebe z mora,
ani czowna, ani wesała,
wse bura widnesła.

101.

Idąc od ślubu.

A my w cerkwy buly,
szczosme tam wydily,

dwa wińci, na stinci,
mołodim na hołowci.
A pope, pope, baťko nasz,
a pope jich i zwieńcziaw,
dwoje dity z myży nas,
odno detiatko Mariczku,
a druhe Wasylko.
A diakujem' popoczkowy,
swomu baticzkowy,
szo nas ne zabawyw,
ne bohato w nas, prawyw,
lesz żowtoho czerwonoho
wid pana mołodoho.

102.

Oddając młodą młodemu.

Na kałynoczci,
dwi jahodoczci;
błohosławy Boże,
i otec i maty,
swojemu detiaty,
na postil zasidajut. —
Amberi, matinoczko, amberi,
wywywaj rańtuszok z paperi!
Żuryła se maty,
czym zietia winowaty?
daty zietewy, daty
sto korow z telaty,
sto poduszok imchowych,
sto czerwonych hotowych. —

103.

Przyprowadziwszy młodą do domu młodego.

Szczoż my tobi prywily,
wyjdy maticzko, pohlany,
cy kałynoczku, cy małynoczku,
cy mołodu newistoczku?
A de kałynka stieta,
tam mołodienka wzietia,
wid witcia, wid maty,
do mołodoho chaty,

wid wetykoho rodu,
do bohaćkoho domu. —

Z Tarnopolskiego.

104.

*W sobotę starostowie postawiwszy pannę młodą na
środku izby.*

Pokory sie domaszeńko, pokory sie,
swojej neńci pokłony sie;
ohlań sie nazad sebe,
stoit rodynońka koło tebe,
skłony sie domaszeńko nyzeńko,
szoby buło rodynońci żelybneńko

105.

Gdy posadzą młodą ze starszemi za stół.

Oj pysały pysary
w moho baćka na stoli,
temnoj nóczi, do świczoczki,
jasnoho słońcia, do wikońcia:
z soboty na nediteńku,
zberaj sie mij rodeńku,
daj meni poradeńku;
mene maty perszu daje,
poradku ne znaje. —

106.

Drużki w niedzielę.

Łetily hałoczki w try radoczki,
a zazula popered;
wsi hałoczki na łuhach siły,
a zazula na kałyni;
wsi hałoczki zaszczebetaly,
a zazula zakowała. —
Ide domacha po peredi,
a wsi družoczki za neju;
wsi družoczki po ławkach siły,
a domacha na posadi;
wsi družoczki zaśpiwały,

a domacha zapłakata :
rosypała sie rutoczka
z złotoho kuboczka ;
rutkož moja dribnaja ,
rutko zelenaja ,
z kim ja tebe pozberaju ?
chody bateńku zo mnoju ,
pozberajem' ruteńku z soboju !
ne pidu , doneńku , ne pidu ,
bo z žalu ruczok ne zvedu. —
Chody mateńko zo mnoju ,
pozberajem' ruteńku z soboju !
ne pidu , doneńku , ne pidu ,
bo z žalu ruczok ne zvedu.
Chody brateńku zo mnoju ,
pozberajem' ruteńku z soboju !
ne pidu , sestreńko , ne pidu ,
bo z žalu ruczok ne zvedu. —
Rosypała sie rutoczka
z złotoho kuboczka ;
chody Kiryło zo mnoju
pozberajem' rutoczku z soboju !
rutkož moja zelenaja ,
rutoczko dribnaja ,
ta ja tebe z mým myleńkim
ta wže pozberaju.

107.

Domaszynu mąty
po ulyci chodyt ,
susid swoich prosyt :
ta susidońki moji
ta chodit do mene ,
ta zlipit korowaj krasny ,
jak na nebi misiac jasny ;
pidete ž szyszoczkmamy ,
jak na nebi z ziroczkmamy.

108.

Jeżeli panna młoda ojca nie ma.

W lisi na jawory
sediło dwa anioły,
sediaczy howoryły:
połyńmo, połyńmo bracie,
do toji serotońki,
siadym ta posłuchajem,
jak serotońka płacze,
do stołu przypadaje
szo bateńka ne maje.

109.

Przy rozplataniu kopy.

Tret sie, mnet sie taj ptycia,
koło derewcia, jalywcia;
trut sie, mnut sie družoczki,
koło domachy diwoczki. —

110.

A deż twoji, domacho, kowali,
szczo twoju kosoczku zkowały,
pidy jich prywedy,
nechaj twoju kosu rozkujet,
serebrom, zolotom obyjut.

111.

Brat sestryciu rozplitaw:
hdeż ty kisnyłki podiwała,
nosyłaś na torżok cys prodala?
menszy sestryci darowała:
na tobi, sestryciu, mij znak,
szobys diżdała i sobi tak. —

112.

Ej koso, koso zolota,
ne rik ja tebe, ne dwa,
ne rik ne dwa chesała
szczo soboty zmywała,

szczo nediłońki uborala,
a za jeden deń ztyrała! —

113.

Brat sestryciu rozplitaw,
rożeńku spomenaw:
nejdy sestryciu ridnaja,
szcze róża ne procwitaje,
pachuszczyk sie ne rozwywaje,
kryczastoho barwinku wsadoczku ne ma:
pachuszczo wasyleczku w ruliach ne nosyty,
z kryczastoho barwinku winoczka ne wyty! —

114.

Po rozplecieniu.

Wynesy, maty, szubu,
wyradźaj nas do ślubu,
nam pip ruczki zwiáže,
wsiu prawdu nam skaże.

115.

Idąc do ślubu.

Szczypajcie rożeńku,
stelit dorożeńku,
wid naszoho domu,
do Bożoho domu
naszomu mołodomu.

116.

A ne wij witre w łozy,
powij po dorozi,
rozwyj rusu kosu,
po czerwonym pojasu! —

117.

Zaraz po ślubie.

Diakowaty popońkowy,
naszomu batenkowy,

szo nas zwinczaw,
ne bohato w nas wziaw,
czerwonoho zołotoho,
wid naszoho mołodoho. —

118.

Idąc od ślubu.

Zsichenaja kałynoczka, zsichenaja,
a wże nasza domaszka zwinczanaja;
żowti czobitki na nozi,
szczo kupyw w misti na torzi.

119.

Połety sokołenku popered nas,
zanesy wistońki wid nas,
nechaj wychodyt mateńka z kołaczem,
zwinczały jeji doczyczku z panyczem;
czy z panyczom, czy ne z panyczom,
zwinczały jeju z muzykom,
związały bily ruezki rucznykom.

120.

Przyszedszy do domu.

Wyjdy mateńko do nas,
rozpytaj sie wsich nas,
de twoje detiatko buwało,
szczo ono czuwało?
pid carskim wincem stojało,
z swoijm mylenkim ślub wziało.

121.

Gdy do obiadu siadają.

Hłań mateńko na mij posah!
wsich družoczok pletiena kosa,
a na mene taka pad pała,
szo ja swoju rozczesala,
kiskamy plecški okryła,
ślizkamy fyczko umyła! —

122.

Pidużbo ja hulajuczy ,
dwa dwory mynajuczy ,
do tretioho prychodźaju ,
stanu ta posłuchaju ,
szczo lude howorať ;
aź tam lude howorať ,
bateńka chwalať ,
a swetra sudiať .
Dywnyź wy , dywnyji lude ,
czom' wy meni persze ne kazaly ?
teper ne każyť ,
żału serdciu ne robit! —

123.

Czerwa hałoczka na rokity sedila ,
chotiła rokity obłomaty :
rokity ne obłomyła ,
jeno rosu obyła . —
Diwka domacha na posazi sedila ,
chotiła mateńku rozweselyty ;
mateńki ne rozweselyła ,
jeno hirsze zasmutyła! —

124.

Gdy rozbićrają pannę młodą z wstążek.
Wybywajće kiloczki ,
de wysiły byndoczki ,
zabywajće nowyji ,
na syrpanki tonkiji.

125.

Żal nam domacho na tebe ,
szo ty nas pozberała do sebe ,
a teper wid tebe jdem ,
dobranicz dajem. —

126.

Howała zazuloczka w sadoczku ,
prychyliwszy hołowoczku k'lystoczku ;
szczoż ona kujuczy kazała :
szo ne bude u swekrochy tak ja w maty mała ,
szo ne bude na juleńku puskaty ,
jeno bude w chati derżaty. —

127.

Gdy družki odchodzą, kobiety śpiwają.

Brała domacha lon , lon ,
idite družeczki won , won ,
idite družeczki z chaty ,
bo ja pidu z mołodym spaty.

128.

Družki zu drzwiami.

Ne sedy damacho z babaimy ,
chody z namy pannamy ,
damo tobi winoczok z perlamy !

129.

Kobiety odpowiadają.

Ne idy domacho z diwkamy ,
sedy z namy babamy ,
damo tobi czepoczok z sznurkamy ! —

130.

*Gdy państwo młodzi odchodzą do domu pana mło-
dego.*

Teszezeńka ziatia żehnała ,
koldramy dwir zastilała ,
a koby jeji syła ,
toby ozolotyła. —

Pojedyńcze Pieśni weselne.

131.

Na hori, na hori zeleny barwinok,
a w tym barwinkowy perepełońka hraje,
a chtoż tuju perepełońku złowyt?
starostońka mowyt:
jażbo ne pidu,
mij konyk syweńki
na kamiń ne stupyt,
kaminia ne włupyt,
nim pid horu wyjde,
i soneńko zyjde. —

Na hori, na hori zeleny barwinok,
a w tym barwinkowy perepełońka hraje,
a chtoż tuju perepełońku złowyt?
družbońka mowyt:
jażbo ne pidu,
mij konyk syweńki,
na kamiń ne stupyt,
kaminia ne włupyt,
nim pid horu wyjde,
i soneńko zyjde. —

Na hori, na hori zeleny barwinok,
a w tym barwinkowy perepełońka hraje,
a chtoż tuju perepełońku złowyt?
choraży mowyt:
jażbo ne pidu,
mij konyk syweńki
na kamiń ne stupyt,
kaminia ne włupyt,
nim pid horu wyjde,
i soneńko zyjde. —

Na hori, na hori zeleny barwinok,
a w tym barwinkowy perepełońka hraje,
a chtoż tuju perepełońku złowyt?
cilyj świt mowyt:
Fedunio pide
jeho konyk syweńki
i na kamiń stupyt,
i kaminia włupyt,

i pid horu wyjde,
nim soneńko zyjde
i perepelońku wchopyt.
Perepelońka,
mołoda Maryseńka;
wziaw jejur za ruczońku,
powiw do bateńka. —

132.

Azebyś ty chmielu na tycki nie laz,
nierobilbyś chmielu z panienek niewiast;
oj chmielu, oj nieboze,
niech ci Pan Bóg dopomoze,
oj chmielu!

Ale ty chmielu po tyce rosnies,
nie jednéj ty pannie wianeczek schrosnies;
oj chmielu, oj nieboze,
niech ci Pan Bóg dopomoze
oj chmielu! —

Oj chmielu, chmielu ty bujne ziele,
bez cię nie będzie zadne wesele;
oj chmielu, oj nieboze,
niech ci Pan Bóg dopomoze
oj chmielu! —

133.

Wyjde ja sy za góreckę,
az tam wilk tancuje;
zapewnie on zonki nie ma,
ze się nie frasuje.

Jak się wilce ozeniło,
usy opuścilo;
awu, awu, awu, awu,
przedtém tak nie było.

134.

Poczeście przyjechali,
moji mili goście?

jeżlim wam się spodobała,
ojca matki proście.

A ja sobie pójdę za piec,
wzeczy będę płakać;
a wy na to nie zwyczajcie,
tylko targu dobijajcie,
a będziemy skakać. —

135.

(z muzyką.)

Na piérwsze zaloty,
straciłem se złoty,
jesce mi jām nie chcām dać! —
Dadżam ci jām, dadżam,
do dom przyprowadżam,
tylko tzeba pocekać. —

A za drugi talar,
małom nie osalał,
jesce mi jām nie chcām dać! —
Dadżam ci jām dadżam,
do dom przyprowadżam,
tylko tzeba pocekać. —

136.

A wstawajże jagódeczko,
póki nie wstanie słoneczko,
bo jakby cię w śnie zastało,
mocno by się zfrasowało:
słabe w gosposi nadzieje,
co spi jeszcze, gdy kur pieje.
A wstawajże w równe nogi,
bo cię wita dzionek błogi;
twój Jaś, jak rozmaryn świeży,
wnet stękniony tu przybieży,
jak cię zastanie w pościeli,
to się zbliżyć nie ośmieli. —

137.

Już to Jasiu wstałeś, Bogu dzięki,
toś wart serca twój ślicznej lubeńki;
już ona ci wianeczek uwiła,
i pozdrowienie przez nas ci przysyła.
Oj będziesz miał dziewczkę, jak jagodę,
co ci szczęściem napelni zagrodę;
słodsze jak miód usteczka rumiane,
ciałko śliczne, jakby malowane;
pamiętajże, byś się zacnie sprawił,
ażeby wam Pan Bóg błogosławił. —

138.

Wybierajże się moja Maryś, maz - ci cas,
wdziękujże na się sajową spódnicę, opasuj srybny pas!
A Bóg ze wam zapłać, moja pani matko, za piękne wystrój-
janie!
Boże cię prowadź, Boże ci błogosław, moje dziecię kochanie!
podziękuj w izbie, podziękuj w sieni, podziękujże w ko-
moze
a podziękujże tym wszystkim ludziom, a co stoją na dwoze.

139.

Błogosławże mię Jezusie
od téj kochanej matusie,
błogosławże mię jescze raz,
najświętsza Panno tzeci raz!

140.

A jedzie, jedzie, mój kochaneczek po zielonój dąbrowie,
a rozpuścił se strusie pióreczka konikowi po głowie.
Nie tak mi zal strusich pióreczek, com se je rozpuścił
bardziej mi zal mojej Kasićki, com se ją opuścił.
A kejżeś bywał, mój ty Jasićku, kiedym po cię słała
cys nie był w domu, cys nie miał konia, cy pani matka
nie dała?
I byłem w domu, i miałem konia, i matka nie bronila,
imo mi moja pićrwsa najmilejsa drózkę zastąpiła. —

141.

(z muzyką.)

Uciekła mi przepióreczka w proso,
a ja za nią nieboracek boso;
kaza mi się pani matki pytać,
cy pozwoli przepióreczkę chwytac?
A chwytajze, mój synecku, chwytaj,
tylko jój się pióreczek nie tykaj. —
A jakze ją, pani matko, chwytać,
zeby jój się pióreczek nie tykać?
Tza zastawić, mój synecku, sieci,
to ci sama przepióreczka wleci. —

Z Sandeckiego.

142.

Jak pojedzies przez wieś, zdjémze magiereckę,
pokłoń się matusi, dostanies córeczkę. —
Teraz będę wiedział, jak córeczkę dostać,
matusiej za nóżki, po gozałkę posłać. —

143.

Prosząc o pannę młodą.

Pzysłali nas tez nasi do wasych,
abyście nom dali swoją brizelichę
za nasego chlustaca;
jak nom dacie, to odkręciewa,
a jak nie dacie, to nie odkręciewa, *)!
a jak nom nie dacie,
to nom prędko odpowiedzcie,
a dalój pojedziewa,
a tam pewnie dostaniewa. —

144.

Przy zaproszeniu gości.

Prosi pan ojciec i pani matka,
pan młody i panna młoda,

*) Flaszki z wódka.

oto na tę wódkę,]
co się pije z kubka,
i na tego ciołka,
co wisi u kołka,
i na te jazębie,
co siadają na gzędzie,
i na te kozenie,
co się ciągną ze ziemi,
i na te liście,
co się składają cyście,
i na te krupy,
co się rozwalają z kupy
i na te gipce,
co bywają na sliwce,
i na te flaki,
co to som najlepsze przysmaki,
i na te koła,
co się tocom do Hościoła. —

145.

Jadąc do ślubu.

A siadajze na wóz,
warkocki se załóż,
cegoz będziesz płakała?
od ojca, od matki,
zabiezes dostatki,
cego będziesz słochała?

146.

Po ślubie.

Otwierajze, pani matko nowy dwór,
bo jedzie córečka na powtór (powrót)

147.

Przed obiadem.

Azebyś ty chmielu na tycki nie laz,
nie robilbyś ty z panienek niewiast;
ale ty chmielu na tycki lezies,
nie jednej panience wianeczek biezes;

7*

za serocką zapaseckę miała
jesce se jam rozpuscała. —

Z i n n y c h s t r ó n.

148.

Drużba stary prosi na wesele.

Niech będzie Chrystus pochwalony!
nie z smutną tylko z wesołą nowiną
wstępując w progi państwa zapraszając:
jako to z wyroku boskiego
z natchnienia ducha najświętszego
zabierają się do stanu małżeńskiego. —

(ten i ta)

Pzeto państwo młodzi uprasają na acht weselny,
zebyście państwo nie byli wymowni,
do kościoła świętego,
do achtu sakramentalnego,
a z kościoła do domu (tego i tego). —

149.

Powinszowanie pannie młodój.

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony wszędzie,
a proszę, niechaj tu zaraz cicho będzie:
Dziś korona rozkwitła w kawalerskich rękach,
która będzie na acht spaniały gdyby w dyjamentach,
moja mościa panno młoda — wiwat! —
Teraz podnieś ocy swe, spojźej na korony,
które rozmarynowemi rusckami przyozdobione,
gdy na acht spaniały będą tryjumfować,
a za tēm gronem tu pannie młodój. będziemy winsować:
winsujemy dziś za tēm gronem tego panieństwa
gdz od ojca i matki żada błogosławieństwa.
Pzystap ojce do córki, i ty matko miła,
by swą głową panieńską pod wase nogi się ukloniła.
Teraz państwo młodzi padniécie pod rodzicielskie nogi,
stopy całujcie, i za wychowanie, za pielęgnowanie dzie-
kujcie,

a wy także państwu młodym drogi nie tamujcie!
Niechże cię Bóg wszechmogący koronuje
tom samom koroną, którą prezentuje!
prezentuj oku twemu dziś miłe wolności,
byś chciała odemnie przyjąć zycliwości,
odbiéraj, odbiéráj urodliwa damo,
kiedyć Bóg przeznacył, cyli niebo samo,
iz w ogrodach najślicniejszych który kwiat wydaje,
i w towarach najślicniejszych, co przez oko staje.
Ach korono rozkwita, o kwiecie rozowoy,
tyś uwiniony na panięskie głowy,
gdyz kwiatem twéj wolności rozkwita się serce,
lec sama tę koronę oddaje dziś w ręce. —
Teraz zaś do kościoła Bozego zabierać się tzeba.
tam co przysięgniecie dochować potzeba,
miłość, wiarę, ucciwość, wszelkie powinności,
zostając w tym stanie bez wszelakiéj złości,
co wam daj Boze, abyscie w zgodzie zyli,
a po skońconém zyciu z Bogiem się ciesyli;
wiwat, wiwat kapela,
niechaj całe bando rozwesela. —

c. *Z e c h r z c i n.*

1.

A my przyzły z bożoho domu,
prynesly detynu do domu,
detyna chreszczena,
czerez kumy prynešena.

Babuseńka hosty sadowyt,
horiloczku z szaszkoju stawyt,
czastuje i przyjmaje,
ochreszczenoho syna wychwalaje.

Proszu hosteńki sia napyty,
ta szczo Boh daw toje zażyty,
około, wesolo,
jisty pyty pospoło.

A tym czasom przyjechały bryki,
i prywezły babuseńci kwitki,

odberaje i składa je,
wse po jedny' na talirku wyjmaje.

Poczynaje wid duchownoho,
ne mynaje ani żadnoho,
i czastuje, pryjmuje,
kwitoczkamy wsich daruje.

Panowe hostil ta sy pohadajte,
za kwitki choć po hroszu dajte,
smirneńko, horoszeńko,
szoby buło babuseńci weseleńko.

Babuseńka stała sy hadaty,
deb' toj skarb dorohyj schowaty?
hadaje, dumaje,
szczob' de schowała, neznaje. —

d. Z e s t y p.

1.

Chora ja chora, musyt ja umru,
iditże my prywedit, koho ja lublu,
pryweditże my popa, prywedit my diaka,
naj ja spyszu chudobonku za swohu żytia.
Maju ja cztery wolońki,
szoby mene chowały cztery popońki;
a dońkam dam ze szyi korali,
szoby mene położyły krasno na ławi:
a newistkam dam skryniu i poduszońki,
szoby za mnoju zawodyły, jak łastiwouńki;
synowy dam sėru korowu,
szoby mene wyprowadyw krasno do hrobu;
a pidzwinnomu dam sim mir polotna,
szoby meni dzwonyw cilyj tyždeń szczo dnia;
a diakowy dam piet mir polotna,
szoby meni psaltyr czytaw do dnia;
a hrabarowy dam staru kożuszynu,
szoby na meni wysypaw wełyku mohyłu;
a susidam dam korec pszenyci,
szoby mene spomynaly pry pijatyci.

B. Pieśni przy różnych obrzędach i świętkach:

a. Haiłki (mogiłki) *)

1.

(z muzyką.)

Pomagajbóg Zelman,
pomagajbóg jego brat,
pomagajbóg Zelmanowa,
wszystka rodzina!

Bodajzdrow Zelman,
bodajzdrow jego brat,
bodajzdrowa Zelmanowa,
wszystka rodzina!

Czego chcesz Zelman,
czego chcesz jego brat,
czego chcesz Zelmanowa
wszystka rodzina!

Grzecznej panny Zelman,
grzecznej panny jego brat,
grzecznej panny Zelmanowa
wszystka rodzina.

Na jaki chleb Zelman,
na jaki chleb jego brat,
na jaki chleb Zelmanowa
wszystka rodzina!

Na chłopski chleb Zelman,
na chłopski chleb jego brat,
na chłopski chleb Zelmanowa
wszystka rodzina.

A my panny nie mamy,
na chłopski chleb nie damy:
idź precz Zelman,
idź precz jego brat,
idź precz Zelmanowa
wszystka rodzina!

*) Obacz: Radawnica — Gołębiowskiego: Lud polski etc. str. 268.
Haiłki, może haiwki od haj, gaj, gajówki.

Pomagajbóg Zelman ,
pomagajbóg jego brat ,
pomagajbóg Zelmanowa
wszystka rodzina !

Bodajdrów Zelman ,
bodajdrów jego brat ,
bodajzdrowa Zelmanowa
wszystka rodzina !

Czego chcesz Zelman ,
czego chcesz jego brat ,
czego chcesz Zelmanowa
wszystka rodzina .

Panny chce Zelman ,
panny chce jego brat ,
panny chce Zelmanowa
wszystka rodzina .

Na jaki chléb Zelman ,
na jaki chléb jego brat ,
na jaki chléb Zelmanowa
wszystka rodzina ,

Na karczeski chléb Zelman ,
na karczeski chléb jego brat ,
na karczeski chléb Zelmanowa
wszystka rodzina .

A my panny nie mamy ,
na taki chléb nie damy :
idź precz Zelman ,
idź precz jego brat ,
idź precz Zelmanowa
wszystka rodzina ,

Pomagajbóg Zelman ,
pomagajbóg jego brat ,
pomagajbóg Zelmanowa
wszystka rodzina !

Bodajdrów Zelman ,
bodajdrów jego brat ,
bodajzdrowa Zelmanowa
wszystka rodzina !

Czego chcesz Zelman,
czego chcesz jego brat,
czego chcesz Zelmanowa
wszystka rodzina!

Panny chce Zelman,
panny chce jego brat,
panny chce Zelmanowa
wszystka rodzina.

Na jaki chléb Zelman,
na jaki chléb jego brat,
na jaki chléb Zelmanowa
wszystka rodzina!

Na szlachecki chléb Zelman,
na szlachecki chléb jego brat,
na szlachecki chléb Zelmanowa
wszystka rodzina.

Mamy pannę, mamy,
na szlachecki chléb damy; —
weź ją Zelman
weź ją jego brat.,
weź ją Zelmanowa
wszystka rodzina. —

2.

(z muzyką..)

A czemu ty nie tańczysz Halu, Halu!
Kiedy ja niémam trzewiczków, kawaleru!
Oj kupię ja ci trzewiczki Halu, Halu!
A ja tobie podziękuję, kawaleru.

A czemu ty nie tańczysz Halu, Halu!
Kiedy ja niémam pończoszek kawaleru!
Oj kupię ja ci pończoszki Halu, Halu!
A ja tobie podziękuję, kawaleru.

A czemuż ty nie tańczysz Halu, Halu!
Kiedy niémam sukieneczki, kawaleru!
Kupię ja ci sukieneczki Halu, Halu!
A ja tobie podziękuję, kawaleru.

A czemuż ty nie tańczysz Halu, Halu!
Kiedy niemam piérscioneczka, kawaleru!
Hupię ja ci piérscioneczek Halu, Halu!
A ja tobie podziękuję, kawaleru.

3.

A wże wesna wskreśta,
szczożes nam prynesła?
prynesłam wam rusu kosu
diwočkoju krasu,
Diwočkaja krasa,
jak u liti rosa,
w kiernyci wyprana,
w kimnati wyszana,
na stoli taczana
w paper zawywana.

*

A wże wesna skreśta
szczożes nam prynesła?
prynesłam wam rusu kosu
parobočku krasu.
Parobočka krasa
jak u liti rosa,
w kałuży wyprana
na płoti wyszana
pid stołom taczana,
w łachman zawywana.

4.

Oj na hori, oj tam lon,
na dołyni zelenynka;
po try hroszy mołodec,
po talaru diwka,
po tysiaczu žinka.
Moji myli matinoczki,
prosyły was panienoczki,
potupajte wraz, wraz!

5.

A my proso sijały, sijały,
oj Did, Łada, sijały, sijały!

A my proso wydopczem, wydopczem,
oj Did, Łada, wydopczem, wydopczem!

Ta czymże wam wydoptať, wydoptať?
oj Did, Łada, wydoptať, wydoptať?

A my koni wypustym, wypustym,
oj Did, Łada, wypustym, wypustym!

A my koni perejmem, perejmem,
oj Did, Łada, perejmem, perejmem!

Ta czymże wam perejniať, perejniať?
oj Did, Łada, perejniať, perejniať?

Oj szełkowym newodom, newodom,
oj Did, Łada, newodom, newodom,

A my koni wykupym, wykupym,
oj Did, Łada, wykupym, wykupym!

Ta czymże wam wykupyt', wykupyt',
oj Did, Łada, wykupyt', wykupyt',

A my damo sto rubli, sto rubli,
oj Did, Łada, sto rubli, sto rubli!

Ne rado nam tysiaczy, tysiaczy,
oj Did, Łada, tysiaczy, tysiaczy!

A my damo diwyciu, diwyciu,
oj Did, Łada, diwyciu, diwyciu!

Oj toto nam nadobno, nadobno,
oj Did, Łada, nadobno; nadobno. —

C. Pieśni przy różnych zatrudnieniach i zabawach wiejskich, tudzież różnych stanów.

a. Rolnicze i przy obżynkach.

1.

Jestem sobie chłopiek,
zręcznie pługiem oze;
wszystko mi się wieszcie
chwałaż Tobie Boże.

•
Z pracy niechoruję,
ze wszystkiego sydę,
do kosy, do cepa,
to się niepowstydzę.

•
Co wezmę do ręki,
wszystko mi się pali,
ze ksiądz pleban i wójt,
i wokomon chwali.

•
Moja zona hoza,
dobra gospodyni,
co jarmark psycynia
pieniążków do skzynie.

•
Mamci ctéry konie,
tać i ctéry wolki,
tać i zyta, grochu,
pełne dwa psyiolki.

•
Nie bojwa się zimy,
mawa dwa kozuchy,
chałupinę ciepłą,
i niegłodne bzuchy.

•
Nie boję się pana,
ani jego dzieci,

odrobiłem dwa dni,
odrobię i tzeci.

•

Nie boję się pana,
ani wokomona,
odrobię se pańskie,
będę siedział w doma.

•

W karcniem nic nie winien,
choć w każdą niedzielę,
kumów pocęstuję,
i sam se podchmielę. —

2.

(z muzyką.)

Już tyle razy słońce wracało
i blaskiem swoim dzień szczyci:
a memu światłu cóż to się stało,
że mi do tychczas nie świeci?

•

Już się i zboże do góry wzbilo,
i ledwie nie kłos chce wydać;
całe się pole zazieleniło;
mojej pszenicy nie widać!

•

Już słowik w sadzie zaczął swe pieśni,
gaj mu się cały odzywa,
kłóćą powietrze ptaszkiwie leśni;
a mój mi ptaszek nie śpiewał!

•

Już tyle kwiatów ziemia wydała,
po onegdajszej powodzi,
w różne się barwy łąka przybrała,
a mój mi kwiatek nie schodzi!

•

O wiosno! pókiż będę cię prosił,
gospodarz zewsząd stroskany?
jużem dość ziemię łzami urosił,
wróć mi urodzaj kochany.

3.

Nasze żywo wże w kińcia,
nuże diwczata do wińcia:
konec niwońci, konec,
budemo plesty winec:
oj dobre buło żaty,
buło z kim rozmawłaty;
oj dobre buło żywo,
buła horiwka i pywo. —

4.

(z muzyką.)

Perepełońka mała,
de budeś sia chowała?
my pszenyczońko wyżały,
taj w snopki powiazały,
taj w kopy poskładały.

5.

Prynesłyśmy wam połon
zo wsich storon,
i z hir i zpid hory,
na pańskoje podwire,
a z podwiri do stodoły,
a z stodoły do komory,
z komory na nywońku
w szczasływu hodynońku.

Mówi się:

Daj Boże, abyście doczekały sijaty, a my zdrowy
zbératy.

6.

Czuj sia panonońku w piru,
zariż korowu séru,
i barana rohatoho,
i kohuta czubatoho,
taj z kuritami kwoczku,
a nam postaw horiwki boczku.

7.

Horizok zeleneńki,
nasz panok molodeńki,
liszczyna zelenijsza,
nasza pani molodijsza;
szczęścia, doleńku mają,
zawczesu sia obżynaje.

8.

Kazała nam nywka,
szo je w pana horiwka,
w komori na polyci,
w krystalowy sklanyci;
w komori pid ławoju
pryrośla murawoju.

9.

Wyjdy panońku do nas,
wykup sy winec u nas,
położy czerwonocho,
wid wińcia polowoho;
bo jak newyjdziesz do nas,
ne kupysz wińcia u nas,
do koczmy zanesemo,
horiwki napyjemo,
zanesemo do żyda,
bude pana ohyda. —

10.

Misiaciu rozrożeńku,
świty nam dorożeńku,
szoby my ne zbludyły,
winoczka ne zhubyły.

*

Toczyt sia winec, toczyt,
panowy pered oczy;
a czoho win sia toczyt?
bo horiloczki choczet.

Nasz jegomość, dozorca
wyżaw pszenyciu za sonca;
Peczyhorywskiji *) lenywi,
stoit żyta dwi nywi.

Z strichi horiszki łetily,
bo żeńci horiwki chtily;
winoczok na kiłoczok,
horiwka na stiłoczok.

Ne dajte nam z dzbanka,
ne dobra to horiwka,
dajte nam z baryłoczki
dobroji horiłoczki.

Nyma pana w doma,
pojichaw do Lwowa,
mid, wyno kupowaty,
żeńczyki czastowaty.

A nasza imość pyszna,
za worotońka wyszła,
kluczykamy podzwonyła,
i Bohu sia pomolyła
szo wże w polu obrobyła.

Na dwir żencyki, na dwir
topkaty zeleny morih,
hostrymy hostrońkamy,
czornymy czobitkamy.

Nywa sia chwałyła,
szo dobre zrodyła,
jeszcze sia chwałyła,
lipsze bude rodyła.

*) Piszczogóry, wieś w cyrkule Żółkiewskim.

Kazała nam nywka,
szo je w pana horiwka,
w switlyci na polyci,
w zelenyj' sklenyci:
nam horiwka ne myła,
nas nywa potomyła.

12.

Na hori kiernycia,
koło nej' pszenycia;
żeły jeju żeńci,
ta sami molodci,
chłopci wusati,
i diwki kosati.

13.

Dobra nywońka buła,
sto kip izrodyła;
szczu kopa to kołoda,
panowy nahoroda.
Zaprihajte woły,
jid te po pidpory,
styrtońku pidpératy,
wiazalnykiw pospraszaty.

14.

Ta ne dym sie to kuryt,
nasz pan to sie żuryt,
jak pywa nawaryty,
horywki nakuryty.

15.

Pan pszenyczeńku wije,
a pani widmitaje,
pan paniu obijmaje:
omitaj pszenyczeńku,
kupi ti spidyczeńku,
a jaku? zolotuju,
na pania moloduju.

16.

U naszoho pana
zolataja brama,
zolataja pryspa,
silo wiazalnyliw trysta:
dobru doleńku maje,
rano z pola zbéraje,
tylko dohanoczki,
szczo žinki ne maje.

b. P a s t é r s k i e.

1.

Bywaj zdrowa śliczna lilio,
żegna cię twój kochanek;
wieczór zapadł, blednieją gwiazdy,
niedaleki poranek:
spieszę do méj trzody na noc,
dobranoc, dobranoc.

*

Widzisz lilio, chatka moja
stoi od twój zdaleka,
wieczór zapadł, blednieją gwiazdy,
z głodniała trzoda czeka:
spieszę do méj trzody na noc,
dobranoc, dobranoc.

*

Jutro rano przyniesę ci
z rosą uwity wianek,
malin koszyk, wiązki róży,
i mléka słodkiego dzbanek:
spieszę do méj trzody na noc,
dobranoc, dobranoc.

2.

Czy ty mene wczarowała, czy trutiwki dała,
oj szczożbo ty meni rozum zowsim widobrała?

Chodźu, nudźu hukajuczy, howoru z soboju :
czy tużysz ty tak za mnoju, jak ja za toboju ?

*

Zalowała zazuleńka po pid nebesamy,
zaplakawże lwaseńko dwoma hołosamy :

*

Łyczko twoje rumianoje krasnijsze nad rożu ;
ja tia bidny molodeńki zabuty nemožu.

3.

Piszły wiwci w połonynku sami biteńkiji,
a za nymy wiwczyryki sami mołodiji :
a czomu wy wiwczyryki ta ne spiwajete,
a de swoji spiwanoczki ta podiwajete ?
Oj my swoji spiwanoczki podinem', podinem',
w połonyńci z owecz kami na szwaru posijem',
my posijem' spiwanoczki dowhymy nywamy,
budemo sia umywaty dribnymy slozamy :
a 'mut tuda wiwczyryki z wiwciamy chodyty,
budut naszi spiwanoczki lubi nachodyty ;
'mut za nymy wiwczyryki taj oweczki pasty,
budut naszi spiwanoczki za kapeluch klasty.

4.

Piszły wiwci w połonynku pysanyj' koleju,
a chto was 'net wypasaty jak ja sia ożeniu ?
'Mut ony sia samy pasty, samy wypasaty,
za wiwczarem zolotareu u kraj pozyraty.
Oj wiwczaru zolotaru, pokieñ wiwci pasty !
Ne pokienu choť zahynu, ja sia ne wcyw krasty ;
ukrawby ja dwa ħarañci a tretiu jahnyciu,
w'ny na meneb' zbudowały nowu szubynyciu.

5.

(z muzyką.)

Szczéra miłość na świecie z nikim nie wojuje,
pedzi wołki do lasa, tak sy wyśpiwuje :
dana, dana, dana, dana, tak sy wyśpiwuje.

Kiedy będziesz wyganiała, wyganiajże z rana,
a ja będę na cie czekał pod kopią siana;
dana, dana, dana, dana, pod kopią siana.

*

Fujareczka za pasem, w kobiałce gomółki,
pędzi wolki na paszę gdzie kują kukulki,
ku ku, ku ku, ku ku, ku ku, gdzie kują kukulki.

*

Zagrajże mi panie graczu, ja będę tańcować,
jak zobaczę piękne dziewczę to będę całować;
dana, dana, dana, dana, to będę całować.

*

Nie mam stogu, ani brogu, nie zabierze woda,
kto mi da w pysk, ja mu oddam, i tak będzie zgoda,
dana, dana, dana, dana, i tak będzie zgoda.

6.

Ja sobie wtój dobie jestem pastéreczka,
do tego w leciech szesnastu dzieweczka;
milutkam, ładniutkam, wiosny postać znacę,
nie lada w pastérzu zakochać się racę.

*

W mój budzie na dudzie zagram sy powoli,
do mnie pastérz wyjdzie, a w mój miłej doli
zbliża się kwiat niosąc, grając na fujarze,
przyjmiej dziewczę me kwiaty, które mi darzę;

*

jam te kwiateczki dla mój pastéreczki
narwawszy przynoszę z tój tu łączeczki.
Pastérz ten chłopczyna z serca mię kochając,
jeszcze mi to mówi, wzajem mię badając.

*

Jam twój jest wierny, jam twój jest sługa,
niech mię nie dręczy przewłoka długa!
wszystkich wzrok zrywam, wszystkich dotykam,
milutkam, ładniutkam, sobie wyłrzykam.—

c. *M y ś l i w s k i e*

1.

(z m u z y k ą .)

A kiedy myśliwy cały dzień poluje,
a gdy nic nie znajdzie mocno się frasuje;
cóż to jest, rzecz, o Boże!
bym był bez zwierzyny, to być nie może.

*

Rzecz gońcie pieski, po kniejach szukajcie,
a jak co znajdziecie, to mi odgłos dajcie:
z ochotą pieski szukają,
niedarmo po kniejach nadszczekiwają.

*

Rzucił się myśliwy na przesmyczną stronę,
aż znalazł dziewczynę na trawie uspioną;
cieszy się, budzić żałuje,
aby snu nie przerwał, to obserwuje.

*

Budzi się dziewczyna widzi myśliwego,
bardzo przestraszona rzecz co takiego?
co to jest? czego? się pyta,
widzisz żem nie liszka tylko kobieta.

*

Bądź temu jako chcesz, nieodstąpię tego,
póki nie wykonam przedsięwzięcia mego.
Póđ precz zdrajco, nie bądź mi katem,
nie róbże mi wstydu przed całym światem.

*

Mamci bryłę złota, daruję go tobie,
żebyś mię puściła ku twojej ozdobie! (osobie)
Póđ precz zdrajco, nie bądź mi katem
nie róbże mi wstydu przed całym światem,

*

Mamci ja dyjament, daruję go tobie,
żebyś mię puściła ku twojej ozdobie!
Rób co chcesz, powiem każdemu,
żeś ty był przyczyną wszystkiemu złemu.

Bądź zdrowa, dziewczyno, już ja niedbam o cie,
a wy pieski moje dalej w kniei gońcie.
Bądźże zdrów, żebyś polował,
żebyś taką zdobycz zawsze znajdował.

2.

(z muzyką.)

Pojedziemy na łów, na łów,
towarzyszu mój!
na łów! na łów, na łowy,
do zielonój dąbrowy,
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie zając, zając,
towarzyszu mój!
puszczaj harty ze smyczą,
niech zająca uchwycą,
towarzyszu mój.

Pojedziemy na łów, na łów,
towarzyszu mój!
na łów, na łów, na łowy,
do zielonój dąbrowy,
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie sarna, sarna,
towarzyszu mój!
puszczaj harty ze smyczą,
niechaj sarnę uchwycą,
towarzyszu mój.

Pojedziemy na łów, na łów,
towarzyszu mój!
na łów, na łów, na łowy,
do zielonój dąbrowy,
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie sobol, sobol,
towarzyszu mój!
puszczaj harty ze smyczą,
niech sobola uchwycą,
towarzyszu mój!

Pojedziemy na łów, na łów,
towarzyszu mój!
na łów, na łów, na łowy,
do zielonej dąbrowy,
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie panna, panna,
towarzyszu mój!
puszczaj harty ze smyczą,
niechaj pannę uchwycą,
towarzyszu mój.

A teraz się dzielmy, dzielmy,
towarzyszu mój!
tobie zając i sarna,
a mnie sobol i panna
towarzyszu mój.

A kiedy ci krzywda, krzywda,
towarzyszu mój!
tobie siodło a mnie kóń,
terazże się zemną góń,
towarzyszu mój.

A kiedy ci krzywda, krzywda,
towarzyszu mój!
moja szabla a twój kij,
terazże się zemną bij,
towarzyszu mój.

Kiedyć jeszcze krzywda, krzywda,
towarzyszu mój!
twoje gardło a mój miecz,
twoja głowa pójdzie precz,
towarzyszu mój. —

3.

(z muzyką.)

Siedzi sobie zając pod miedzą,
a myśliwi o nim nie wiedzą,
psy po polu rozpuścili,
krzyk i łoskot uczynili,
był tu kot, był tu kot.

Wszystko to jest chłopskie udanie:
był tu stary zajac mospanie,
dzisiaj rano siedział w życie,
a dopiero pobiegł skrycie,
czym prędzój, czym prędzój.

Cóż ja tym myśliwcom zawinił,
czy jakąś szkodę uczynił,
choć w kapuscie czasem siadam,
po listeczku tylko zjadam,
nie jak wół, nie jak wół.

A ja wina, miodu, nie proszę,
za to taką biędę ponoszę;
ja na łąkach sobie żyję,
zamiast wina rosę piję
sierota, sierota.

Grochu niè wytłoczę, ni prosa,
a w jęczmień nie pójde bo rosa;
ja kusy uciekać muszę,
ocalając swoją duszę,
bo mi żal, bo mi żal.

Rozpuścili harty ze smyczy,
rozumieli że go uchwycą,
oni mówią sa, sa, sa, sa,
a ja czym prędzój do lasa,
już ja pan, już ja pan.

Wróćcieże się harty biędnięta,
niebędziecie mieli zwierzęta;
a już ci się posmucili,
i paszczęki pokrzywili,
wielkie kpy, wielkie kpy.

A skoro zajacek jest w lesie,
na myśliwych kosmyk podniesie:
całujcie mię w kurtę wszyscy,
doganiaczo i myśliwcy
skorom tu, skorom tu. —

d. W o j a c k i e.

Damy wojownika kochanka.

1. Pożegnanie z kochanką.

Czyliż ojczyzny niekochasz o luba,
że mi iść bronisz pierś nadstawić za nią?
czyliże nie wiesz, jak wielka ztąd chłuba,
i jak jest słodkie na placu skonanie?

Alboż tak ufasz męstwu memu mało,
że się pociskom nie zdołam odwinąć,
że bić nie zdołam nieprzyjaciół śmiało,
lub ich zwyciężyć, lub z honorem zginąć?

Wróceli, wrócę z zwycięstwem, a tobie
nie miłoś będzie mię oglądać w chwale?
lub gdy nie wrócę, wiedz że poległ w grobie,
lecz pomnij na to, że poległ wspaniale.

Żalże ci będzie, żeś ma lubą była,
gdyc rzekną: poległ dla ojczyzny sławy!
lub czyż się ze mnie niebędziesz pyszniła
na głos: twój luby był wojownik żwawy.

Jeszcze na względy nie zasłużył twoje,
czegoż kosztowne twe niewarte wdzięki?
pójdę na wojnę, ty mi przywdziej zbroje,
a wnet pokażę, że mój twój wart ręki.

Bądź zdrowa luba! daj mi chustkę twoją,
nią otrę czoło z wojennego potu;
pod nią się prędko rany moje zgoją....
będę do ciebie pisywał z namiotu.

2. Ś r ó d d r o g i.

Mężnie mówiłem a łza mi z ócz ciełka,
nigdy z pamięci mojej nie zaginie,
jako mi rzewnie rozplakana rzekła,
płakać mi niedasz... a łza ci z ócz płynie.

Stój koniu! wzniosę w niebo me ręce;
słuchaj mię Boże! czynię ci śluby,
że za ojczyznę siły me święcę,
jednak cię błagam, chowaj od zguby.

Niech dla méj lubéj życie zostawię,
niech szczęsnym kula mnie mię losem ;
jam gotów poledz w tak swietéj sprawie,
lecz jéj to zgubnym byłoby ciosem.

3. Pisce z obozu do kochanki.

Wśród smutnéj chwili gdym łzami hojnemi,
memi i twemi - odjeżdżał skropiony,
mój kary ledwie dotykał się ziemi,
w krótce dalekie obieglіśmy strony.

Niósł mię wesoly jako lekkie piérze ;
żadne przeczucie, żadna dżdża niemiła,
żadna przygoda, jak ci kocham szczerze,
w całej podróży mię nie zastąpiła.

Noc mojęj skorej niewstrzymała jazdy,
obłoki spiesznyim mym krokom sprzyjały,
miesiąc wraz z hojnie rozsutemi gwiazdy
usuwał ciemność swietlac mrok wspaniały.

Więc się nie frasuj, do nadziei śpiéwaj,
bo ta jest godłem powrócenia mego ;
zwycięzcy pewnie ujrzeć się spodziéwaj,
zostań spokojna, niebój się niczego.

Nikt na mnie łzami powieki nie zrosi,
nikt na dni moje łając nie wyrzeka :
może te kule które los roznosi,
Boaka odemnie odwróci opieka.

4. Bębnią do boju.

Lecz cóż to! bębnią! dalej do bronii
komuż list oddam w tak ciężkúej wrzawie ?
kto mi go teraz zaniecie do niéj ?
już jéj się widzę w słowie nie stawię.

Sprzeczności sroga! toż dla niéj w pole,
nie pójdę! nieba cóż mam obierać ?
leć ze mną kary! bojować wolę,
pójdę zwyciężać albo umierać.

Daruj mi, daruj kochanko miła,
okażmy miłość ojczyźnie w przódy,
bo jużby nasza świętą nie była,
gdyby czyniła tamtéj przeszkody.

Oto ptak leci w tę stronę widzę ;
czemuż nie czekasz abym cię użył ?
czem' ptaku z ludźmi nie jesteś w lidze,
byś za posłańca kochankom służył.

5. Ranny powraca zwyciężcą.

Szlachetne blizny, wyście dla mnie chwałał
z wami się chlubnie pokazują wszędy ;
wy cechą męstwa jesteście wspaniała,
wy u monarchów czynicie nam względy.

Lecz jakże pójdę do kochanki z wami ?
jakże jej chustkę zbroczoną pokażę,
co ją hojnemi oblewała łzami,
gdy mi ją niesła śród rozstania w darze.

Ach obwijajcie, góście rany moje,
zmyjcie krew z chustki, a zmyjcie bez zwłoki,
inaczéj płakać będziemy oboje,
łzy płynąć będą hojnemi potoki.

Ona zna dobrze, co jest honor święty,
lecz razem tkliwa, będzie łkać zapewne ;
jam wojak mężny, lecz jej łzami tknięty,
będe się wstydził, że mam serce rzewne.

Ale cóż czynić, tak długo mię czeka,
tak długo tęskni bezemnie, już może
zwaćpila o mnie i na mnie narzeka,
i ja się bawię, daj mi skrzydeł Boże.

6. Smutne wspomnienie.

Lecz gdzież mię wiedziesz o myśli płochal
jak że mię zwodzisz o losie srogi !
jak ten utracą pamięć ; co kocha,
ja zapomniałem, żem jest ubogi.

Wspominam sobie kochanki słowa,
jak mi raz smutnie rzekła : o nieba,
jakaż te prawa zmysliła głowa,
że do kochania złota potrzeba.

Toż biędni, biędni wszyscy co tkliwił
za cóż za tkliwość ponoszą kary ?
ach, wszystkich ludzi opatrzność żywi...
bezbożni temu nie chcą dać wiary.

Pocóż więc pójde? rozdrażnię oko
zachwycającem lubej obliczem,
a nędzne serce zranię głęboko,
i żem nie bogacz odejde z niczém.

O nie! wy którzy światem władacie,
wy co me piersi was zastawiały,
wy dziś mi waszę porękę dacie:
pójde do króla, pójde doń śmiały.

7. Mowa do króla.

O ty co wzięłeś gmach na twoje ramie,
gmach tej, której i ja bronilem ojczyzny!
patrz, oto ku niej miłości mej znamie,
patrz oto świetne za jej dobro blizny.

Ona złożyła skarby wręce twoje,
bys je tym dawał, którzy ją kochają:
nie nadaremnie stawałem na boje;
pytaj się wrogów, czyli mnie nie znają.

Smiém więc, bym ciebie o nagrodę prosit;
prawda że dość mam w tych bliznach nagrody:
lecz ja com hardym wolności poznosił,
sam jestem jeńcem, sam nieznam swobody.

Ojczyzna moja, twe świetne królestwo,
wydała przedmiot sercu memu drogi,
dla mnie stworzone hoduje jestestwo...
dać mi go niechcą, temu żem ubogi.

Znieś niecne prawa, o potężny panie!
by do miłości złota nie żądano;
lub mi go udziel, niech moje kochanie,
bogate swoje z mém połączy wiano.

8. Wracając od króla.

Niechaj się serca nie frasują wasze,
niech luba twoja w me przyjdzie podwoje,
niech cię w mych oczach wawrzynem opasze;
ja was przed oltarz powiodę oboje,
uczę weselną w mym domu wam sprawię
i obok tronu mojego postawię.

Tak rzekł mój ojciec, mój monarcha drogi,
łaskawém karmiąc me oko obliczem;
już więc powracam w kochanki mój progi,
i już me serce nie stracha się uiczym:
niech ma nagrodę na ziemi i niebie,
on mię szczęśliwszym uczynił od siebie.

9. Niedaleko domu kochanki.

Już, o nadziejo! niezwodzisz mię teraz,
już mi niemylnie zwiastujesz wesele;
oto ten gajk, gdzie mę znię spiewał nieraz,
oto już kroków do lubėj nie wiele.

Nie ma jėj w oknie, mnie się nie spodziéwa,
lub tęskna może czułą trapi duszę;
może gdzie w koncie hojnie łzy wyléwa;
już mię wnet ujrzy, lecz wstrzymać się muszę.

Jeszcze pod drzewem usiędę na chwilę,
wprzód się nauczę piosnki składać tkliwe,
abym z nią niemi przewitał się mile
i jėj za chwile nagroził tęskliwe.

Ale, o drodzy towarzysze moi!
cóż ja niestety! co sobie wspomniałem?
biędne się czegoś moje serce boi,
jużci znow smutek moim jest udziałem.

Niedotrzymałem mojej lubėj słowa,
żadnej odemnie odezwy nie miała;
gdym ją napisał, gdy była gotowa,
w tém trąba głośna znak do bronii dała. —

10.

O gdybyś wiedziała pani,
co się teraz stało z nami:
już ordynans Biernackiego
rusza chłopców z kraju tego.

Nic mi nie żal, nic nie szkoda
jak dziewczyno twa uroda,
twoją grzeczność, układ miły,
odbiéra w mém sercu siły.

O dziewczyno podaj rękę,
ulżyj sercu memu mękę,
czas się zbliża, marsz zagrają,
chłopcy na konie wsiadają.

Oj Prusaku, czy Moskale.
jakiegoś nam dodał żalu;
nie dla strachu, ni bojaźni
tylko dla dziewcząt przyjaźni.

Bo w Polaka jedna cnota,
że do boju jest ochota;
nie unika Polak wojny,
i na placu stanie zbrojny.

Już ta podróż nas nie minie,
niech twa cnota dziewczęce sływie:
bywaj zdrowa, miej dostatki,
przyjmij serc naszych ostatki.

Już na koniu, bądź mi zdrowa,
żegnam cię, moja królowa,
żegnam cię w takim sposobie
jakbyś mię już miała w grobie.

Bo czy ja będę szczęśliwy,
czy powrócę w ten kraj żywy,
dzisiaj nóżki twe całuję,
dziś rozstaniem życie truję. —

11.

(z muzyką.)

Idzie żołnierz górą, lasem,
przymierając głodu czasem,
suknia na nim oblatuje,
wiatr dziurami wylatuje.
Chociaż żołnierz obszarpany,
przecież idzie między pany:
trzebaby go pożałować,
chleba, soli nie żałować.
W bębny, kotły zabębniłi,
na wojenkę zatrąbili:

starsza siostra brata miała,
na wojenkę go wysłała,
w prawę rączkę miecz mu dała,
sama rzewnie zapłakała.
Niepłacz, niepłacz, siostró brata,
powrócę ja za trzy lata.
Już trzy lata upłynęły,
a my brata nie widzimy;
jeszcze minął rok, półtora,
już żołnierze jadą z pola:
Witam, witam, mospanowie,
czy daleko brat na wojnie?
Niedaleko, w czystém polu,
leży sobie na kamieniu,
prawą nóżkę ma w strzemieniu;
konik jego wedle niego,
grzebie nóżką, żałuje go;
już się wgrzebał po kolana,
żałujący swego pana:
póki mój pan na mnie siadał,
to ja goły owies jadał,
teraz nie mam siczki, słomy,
rozniesą mię kruki, wrony. —
Lepsza w domu groch, kapusta,
niż na wojnie kura tłusta;
lepiej w domu cepem buchać,
niż na wojnie bębna słuchać,
lepiej w domu płoty grodzić,
niż na wojnie marszem chodzić;
lepiej w domu pole orać,
niż na wojnie pardon wołać,
lepiej w domu kosą kosić,
niż na wojnie szablę nosić;
bo na wojnie szable kruszą,
nie jeden się żegna z duszą;
bo na wojnie pięknie chodzą,
po kolana we krwi brodzą.

12.

(z muzyką.)

Kto chce rokoszy użyć,
niechaj idzie w wojsku służyć,
tam to rokoszy użyje,
najó się dobrze napije,
tez gorzkich.

Kiedy żołnierza werbują,
złote góry obiecują,
potém tylko lenik dają,
za to zdrowie odbierają,
i życie.

Wszy się go dobrze najedzą
rodzice o nim nie wiedzą,
niéma komu poratować,
ani komu pożałować,
w kłopotcie.

Dadzą mu z skarbu karabin,
któremu wżyciu nieradby,
ale jego pięknie proszą,
wiązkę kijów za nim noszą,
na mujstrę.

Dadzą mu szablę do boku,
kolana prostują w kroku,
aby umiał maszyrować,
jeszcze lepiój niż tańcować.
gdy idzie.

Każą stawać do rozkazu,
niechże nie stanie od razu,
jaki taki skórę łupi,
a on biega jako głupi,
w szeregach.

Biegający matce łaje,
z boku diabłom się oddaje,
co go na świat porodziła,
i ziemi co go nosiła
na sobie.

Riedy żołnierz z konia spadnie,
albo razem z nim upadnie,
koledzy go nie ratują,
jeszcze bardziej go trują,
marsz krzyczą.

Podniosą go nieżywego,
felczera wołać do niego;
felczer trumnę robić każe,
porucznik z rangi wymaże,
na wieki.

Trzy ładunki wystrzelają,
rekwijem mu zaśpiewają;
za te jego ciężkie prace,
dobosz w bęben zakolaczę,
nad grobem.

13.

(z muzyką.)

Na tém twardém szczudle mojem,
obeszedeł kawał ziemi,
płacząc nad nieszczęściem mojem,
troski ze mną, a ja z niemi.

Bóg wie, jak wiele cierpiałem,
kiedym w boju walczył śmiało;
tam dowody męstwa dałem,
gdzie tysiące kul świstało.

Stałem nieraz na pikięcie,
głodny i przeziębły wcale;
nie sarkiałem nigdy przecie,
chodziłem pilnie po wale.

Na rozkazy pana mego,
brałem nieraz do fortocy.
we krwi kolegi mego,
sąże okropniejsze rzeczy?

Niedługo żołnierzem byłem,
broniąc, ilem mógł, ojczyzny,
przez nią nogę utracilem,
chlubne noszę dla niej blizny.

Teraz żebrzę pode drzwiami
wsparcia waszego, bogacze,
los inaczej rządził wami,
nie słyszycie że ja płaczę.

Taka nagroda każdemu,
kto wspaniale myślał, czynił,
dobrze mi jednak biédnemu,
że się mój umysł nie zmienił. —

14.

Oj siw ulan jisty, idut k'nemu wisty:
kidaj ulan wieczraty, czas na konia sisty.
Ulan pokidaje, na konia sidaje,
maty jcho ridneńkaja z żalu omhliwaje:
ne daj Boże smerty, w czużym kraju wmerty,
nyma komu żalowaty, hołowki zwiazaty;
woron pryłitaje, smerti dohlidaje,
bile łyczko objidaje, kasty podkidaje.

15.

Rumian pole pokrywaje,
de kozak sia projizdżaje.
oj wyjichaw kraj mohyły,
kraj mohyły werchowyny:
Ty mohyło werchowyno
czomuś rano ne horiła?
Oj ja rano ne horiła
bom krowcioju oblipiła.
Oj jakoju? Kozackoju,
połowynu i z laćkoju.
Oj j'dut lachi na try szlaki,
a kozaki na czetyry,
a tatarzy pole włryły;
za tatarmy wozy idut,
za wozamy kiń tureckij,
na tim koniu syn kozackij,
prawo' ruko' szablu chaple,
a z toj' szabli krowcia kaple.
Ide maty, rewne płacze,
swoim żytiem proklynaje,

swoho syna ne piznaje.
Sedyt woron nad skaloju,
pochytuje holowoju :
Oj ja twoho syna znaju,
try raz na deń popas maju,
zo lba dyczy wybéraju ;
idy stara do domoczku,
woźmy pisku w prawu ruczku,
posij jeho w horodoczku,
jak tój pisok w horu zyjde,
tohdy twij syn do tia pryjde.

16.

(z muzyką.)

Maszerujut szwoliżery, szczaslywa im doroha,
hej ha, ha, ha, ha, szczaslywa im doroha ;
a wachmeister po peredu befel im wydaje,
hej ha, ha, ha, ha, befel im wydaje,
a ritmajster na konyku szwadronu riwnaje,
hej ha, ha, ha, ha, szwadronu riwnaje.
Maszerujte szwoliżery, szczaslywa wam doroha,
hej ha, ha, ha, ha, szczaslywa wam doroha.
Kolyż was sia szwoliżery nazad spodiwaty,
hej ha, ha, ha, ha, nazad spodiwaty ?
Wže netreba diwczynońko o tom spoménaty,
hej ha, ha, ha, ha, o tom spoménaty.
De kałyna kolo mlyna czerwono zacwyla,
hej ha, ha, ha, ha, czerwono zacwyla,
tam diwczyna za żownirom na smert' zatużyła ;
hej ha, ha, ha, ha, na smert' zatużyła ;
kochaly sia, lubyly sia, starszyna neznała,
hej ha, ha, ha, ha, starszyna neznała,
oj a teper rozyjszly sia, jak czornaja chmara,
hej ha, ha, ha, ha, jak czornaja chmara :
czorna chmara rozyjde sia, doszczyku ne bude
hej ha, ha, ha, ha, doszczyku ne bude,
z żownirskoho zakochania nigdy nic ne bude,
hej ha, ha, ha, ha, nigdy nic ne bude.
Zelenaju ratu siju, zelenaja schodyt,
hej ha, ha, ha, ha, zelenaja schodyt,

żównirskoje zakochanie do nieszczęścia wodyt,
hej ha, ha, ha, ha, do nieszczęścia wodyt.
Bodaj wy sia szwoliżery nazad newernuły,
hej ha, ha, ha, ha, nazad newernuły,
ne jednoj'ste diwczynońci winec rozwynuły,
hej ha, ha, ha, ha, winec rozwynuły.

17.

(z muzyką.)

Mene maty porodyla temneńkoi noczy,
dała meni stan sałdacki i czornyi oczy :
buło meni, moja maty, stan sałdacki ne dawaty,
łesz my buło, moja maty, szczęścia, dolu daty.

•

Mene maty porodyla w światuju nedilu,
dała meni łychu dolu, de ja ju podiju ;
łychu dolu ne prodaty ani prominiaty,
wsiuda lude łycho znajut, ne chtiat kupowaty.

•

Rozwywaj sia suchyj dube, zawtra moroz bude ;
a wże tobi, hornyj chłopcze, zawtra pochod bude :
ja morozu neboju sia, zawtra rozwynu sia,
ja pochodu neboju sia, wsej czas wyberu sia.

•

Kropyt doszczyk dorożeńku, szob' sia ne kuryła,
rozradite moji myli, szob' sia ne żuryła. —

18.

Nie wierz ty dziewczyno co ci ułan gada,
bo teraz w ułanach takowa jest zdrada,
jednę kocha tydzień, a drugę półtora,
a trzecią niebogę zrana do wieczora ;
pokąd na kwatérze, dotąd kocha szczerze,
jak wyjdzie z kwatéry, na to miejsce cztery.
Ułani, ułani, idźcie w takie strony,
gdzie starzy mężowie młode mają żony,

albo ich zabijcie, albo ich powieście,
albo im te żony na zawsze odbierzcie;
nie ma żadnej strony, ani żadnej chatki,
gdzieby nie kochały ułanów mężatki;
jedna umierała, jeszcze się pytała,
czy na tamtym świecie są ułani przeciw.

19.

Czorna rola zaorana,
 hej, hej,
czorna rola zaorana
i kulamy zasijana,
biłém tилоm zwołoczona,
 hej, hej,
i krowoju spłoczona.

Leżył wojak na kupyni,
 hej, hej,
leżył wojak na kupyni,
nakryw oczy czerwonoju
czerwonoju kitajkoju,
 hej, hej,
nakryw oczy kitajkoju.

Ani trumny, ani jamy,
 hej, hej,
ani trumny, ani jamy,
ani witecia, ani mamy,
ani komu zadzwonyty,
 hej, hej,
ani komu zatużyty.

Dzwoniał koni kopytamy,
 hej, hej,
dzwoniał koni kopytamy,
a wojaki ostrohamy,
dzwoniał koni kopytamy,
 hej, hej,
a wojaki ostrohamy.

Łetyt woron z czużych storon ,
 hej , hej ,
łetyt woron z czużych storon ,
na mohyli usidaje ,
oczy jemu wypywaje ,
 hej , hej ,
oczy jemu wypywaje .

Chodyt maty hukajuczy ,
 hej , hej ,
chodyt maty hukajuczy ,
syna swoho szukajuczy :
oj ja twoho syna znaju ,
 hej , hej ,
bo ja z neho popas maju .

Skaży meni , woron myłyj ,
 hej , hej ,
skaży meni , woron myłyj ,
czy mij synok jeszcze biłyj ;
czy jeho oczy syweńki ,
 hej , hej ,
ta czy wusta rumianeńki .

Skaży meni , woron myłyj ,
 hej , hej ,
skaży meni , woron myłyj ,
czy mij synok jeszcze biłyj ,
czy wołosie bilijet sia ,
 hej , hej .
ta czy łyczko rumienyt sia .

Wże jeho wusta syneńki ,
 hej , hej ,
wże jeho wusta syneńki ,
wże mu wołosie czorneńki ;
na jeho łyczku prysidaju ,
 hej , hej ,
oczy jemu wypywaju .

e. *Pieśni opryszków*

1.

Na wysokoj' polonyńci izrodyły ryżki,
ta cy pidem, pane brate, na wesni w opryszki?
a wrobimo topirczyki ta z samoji stały,
ta neklyczmo my nikoho, pidymko my samy;
a wrobimo topirczyki ta z samoji midy,
jak naskoczym u wikonci, ta zaznajem bidy.
Oj iztiew ja, pobratymku, żydiwsku detynu,
ta czeżże ja, pobratymku, za niu ne zahynu.
A 'mut rowty i zbywaty, za namy honyty,
a my budem z fajnow lubkow*) mid, horiwku pyty;
budut rowty izbywaty, a 'mut nas szukaty,
a my budem z fajnow lubkow pyty ta hulaty. —
A szoby ty, mij myłeńki, takij weseleńkij,
jak u liti w Czernohori,**) witer studenneńkij. —
A szoby ty, moja myła, taka weseleńka,
jak u liti w Czernohori woda studenneńka. —
A szoby ty, mij myłeńkij, tohdy ożenyw sia,
jak u mori na kameni tytin urodyw sia. —
A szoby ty, moja myła, tohdy widdała sia,
jak u mori na kameni roża rozcwyła sia. —

2.

A szczo u ti Czernohori za woroni koni;
chodim brate w hajdamachy, czujem za czerwoni,
oj i czujem za czerwoni w pana mołodoho,
ta jakby jich ta užuty z dwora hołownoho?
Oj ja znaju, pane brate, jakby jich užuty,
mołodoho toho pana do štyny prybyty,
oj prybyty ruki, nohy, szczo myży pleczyma,
szoby win se na nas dywyw czornymy oczyma. —

3.

Zakowala my zaulka ta na pereleti;
prysiehała diwczynoczka ta na pistoleti,
prysiehała, prysiehała, hadoczku hadala,
szoby toto pistoletko kula rozmetała,
ta szo ja tak mołodeńka na nim prysiehała.

*) fajnoju lubkoju

**) w karpatach w cyrkule Kołomyjskim.

4.

Zakowała zazulenka, zakowała żowta,
zdohonyła leginykiw na Reketi rowta; *)
ale iszły leginyki, ta wse homotily,
jak uczuły za rowtoczku, w'ny se rozletily;
ale iszły leginyki, sami pobratymy,
odeń upaw u nehodu, wsi jeha leszły.
Ale j'myły ta Pyłypka za bili ruczeńki,
ta uziely ta Pyłypka do newołyčzeńki,
a zamknuły ta Pyłypka u żelizni swirni,
ta uziely Pyłypońka do samij Nadwirni. **) —
Jak ja sobi poworožu woskom na porozi,
ta cy prawda szo jimyły Pyłypka w dorozij;
jak ja sobi poworožu na jarij pszenyci,
ta cy prawda szo hubyły Pyłypka w wieznyci?
Ony jeha ta hubyły za toporec jasny,
a lude se dywowaly, jakijże win krasny;
oj lude se dywowaly, jakij win choroszy,
a pany se czudowaly, kilko anaje hroszy:
ne pasže win cztery rokij ni kozy, ni wiwci,
lysze prietaw u kobiwka bili sorokiwci. —

D. Pieśni przy ochotach wiejskich.

a. B i e s i e d n i e.

1.

(z muzyką.)

Oj kume, kume, nyńi sobota,
zakintzyła sia nasza robota,
kołyśmo wilni a szczoż robyty
potiszmo bidu, chodimo pyty.

Oj kume, kume, taku horilku
ne pyw ja j'szcze jak na praznyku;
nemasz bo takoj jak w naszym seli
ot napyjmo sia kume do weli.

Oj kume, kume, mij przyjatelu,
pyjmo w sobotu taj i w nedilu;
dneś ponedilok, czy nezabudesz,
pyw ja z toboju ty zo mnow budesz.

*) rota, komenda.

**) Nadwórna, w cyrkule Stanisławowskim.

Oj kume, kume, dobra horilka,
pyłyśmy do dneś, pyj do wiwtirka,
bo tu horilka dobra bez medu,
oj napyjmo sia jeszcze w seredu.

Dobra horilka, piznaw ja teper,
ne žal straty, pyjmo i w czetwer;
a czy ty znajesz, szczo teper miasnyci
taj zabawmo sia aż do piatnyci.

Oj kume, kume, szo my dijemo,
szczo ciły tyždeń horilku piemo?
naj žinki tužať, ja w to nedbaju,
koly ja dobra horilku maju.

Piszlijmo kume po naszym žinki,
nechaj sia z namy napjut horilki;
lipsze ich wpered rozweselyty,
nizli sia z nymy w domu swaryty.

Dobrydeń mužu, jakže sia majesz,
czy j' ty do domu wže nehadajesz?
na szczože tobi w korczmi sedity,
majucz y w doma žinku i dity.

Oj moja ženo, ženo mylaja
proszu tia, ne buď na mene zľaja;
musym sia nyni szcze poprawyty,
a zawtra zacznem na chlib robyty.

I tobi kume czasby do domu,
nemajesz takže jeno sołomu;
kuma neboha w domu biduje,
kum z kumom w korczmi tyždeń hulaje.

Czasby sia kume opamiataty,
obom wam Boha na pomoszcz wziaty,
idy do domu, na chlib robyty,
aby czym buło dity żywyty. —

Oj kumo, kumo, ne swary na nas,
napyj sia z namy horilki w sej czas,
nahorodym to vse za jeden deń,
szczośmo propyły za ciły tyždeń.

Oj kume , kume , jakże ty breszesz ,
szczo za jeden deń waió nahorodysz ,
szczożes za tyždeń w domu ne zrobyw ,
sidiaczy w korczmi ne małos própyw .

Oj kumo , kumo , wžeśmy nentyła ,
szczoś mene nyni tak pohaiłbyła ;
ot pyj horilku , a ne zabawljaj ,
albo j' dy z korczmy i nas ne taj .

Jakže to kume za prawdu tajesz ,
na nasze kumstwo ne uważajesz ?
sedyž kumotku w korczmi z bidoju ,
a ty mužeńku chody zo mnoju .

Oj kume , kume , szcze sia zatrymaj ,
mene samoho tu nepokiedaj ;
pryszłyśmo razem , razem pidemo ,
i gospodarstwo w domu začnemo .

Oj chiba my tak kume zrobimo ,
chodim do domu ta sia prespijmo ,
prespawszy sia začnim robyty ,
budut nas žinki za to lubyty .

Nasz arendaru , oj ty nam myły ,
diakujem tobi szczośmy spoczyły ,
wže perestajem horilku pyty ;
buwajže zdorow , wže j' dem robyty .

Treba sia z tobow porachowaty ,
bo nam sia treba hroszy staraty ,
dobra horilka , lubyty pyty ,
treba ty dobre za niu zapłatyty .

Ne turbuj ty sia , kołym zdorowi ,
majemo wiwci , koni , korowy ,
budemo maty czym zapłatyty ,
a jak prypysziesz , budemo byty .

Ach wy u mene choroszi lude ,
ta nezadowho zapłata bude ,
ja dam horilku szcze lipszu pyty ,
taj nebudem sia z sobow swaryty .

2.

Pan gospodarz chętnie daje,
kto nie pije temu laje,
naléwajże go
u skąpca tego.

Sama pani gospodyni,
najlepsza — dobrą myśl czyni,
daj zdrowa była,
do sta lat żyła.

Nuże dzieci do roboty,
u naszój pani Doroty,
bądźmy weseli,
ze dwie niedzieli.

Pan ojciec nam nie przekazi,
pani matka nie obrazi,
taniec, biesiada,
Dosia nam rada.

Bądźmy wszyscy dobrój myśli,
bochmy tu dla tego przyszli,
już wszystko mamy,
kiedy chęć znamy.

Francymer ten pogotowiu,
niefolguje swemu zdrowiu,
w taneczek śmieie,
wszak nas nie wiele.

Bachniczka się zapatrzyła,
jeszcze oka nie spuściła
z Jasiuńka swego
ukochanego.

A nasza panna Marusza,
podmyka się pod Matusza,
Matusz się śmieje
wykrzyka, leje.

Hanusieńka Jaroszowi,
swojemu kochankowi,
wianek gotuje,
chęć ofiaruje.

Prawieć mu fortuna pluży,
w taneczku Anusi służy,
dobry pacholek,
zdrów jak sokołek.

Widzę że panna Regina
dzierży pełen kubek wina,
nie wiem gdzie mierzy,
ten pączek świeży.

Magdusienka Jendrusiowi,
śludze i przyjacielowi,
nie zmarszczy twarzy,
Bóg mu ją zdarzy.

Śliczne stworzenie Jadwisia,
gdy ujrzy swego Marcisia,
dziwnie się śmieje,
od śmiechu mdleje.

A Marciś kiedy to widzi,
rozumie że z niego szydzi,
i tak się dzieje,
z niego się śmieje.

Toć chytra płeć umieć,
o sobie wiele rozumić,
i to nam szkodzi;
postawka zwodzi.

Aleć lepsza Marysienka,
bo ta gdy swego Jasićka
z tydzień nie widzi,
świat sobie brzydzi.

A ty Hatzusiu cnotliwa,
niebądź dzisiaj tak tęskliwa,
wszak już masz swego
poślubionego.

Z tobą nam dobra myśl plynie,
bez ciebie nam wszystko zginie,
wszyscy przy tobie
podpijem sobie.

A my twemu kochankowi,
naszemu dobrodziejowi,
służyć gotowi,
pókiśmy zdrowi,

Po pętny mu się złożymy,
co rozkaże uczynimy,
zaczną dziewczyna,
taka drużyna.

Między wdóweczkami Krysia,
tak rada widzieć Felisia,
że się on kusi,
i jej byźdź musi.

A niewiem ci cóż działają,
już się sobie zalecają,
dość czas nie mały,
któż tu niedbały,

A zał' ich zapust rozprawi;
jedna to godzinka sprawi,
bodajby żyli,
i z sobą byli.

Wdować mi grunt, to u wdowy,
bez frasunku chleb gotowy,
kto się z nią zbraci,
pewnie nie straci.

Komu taka chwala w głowie,
wiem o grzecznej białej głowie,
kto nie jest stary,
rozpuść ogury.

Zajędza ktoś tam z daleka,
aby mógł poznać człowieka,
jeżeli dojedzie,
niewiem co będzie.

A przy tobie, śliczna pani,
niech mi nikt Kasi niegani,
twojej córeczki,
grzecznej dzieweczki.

Dzień się każdy radse swojej,
nie tykaj mi się nikt mojej,
niech każdy swego,
ma domowego.

Niech że pilno wszorty grają,
a w kornety wykrzykają,
niech brzmią puzony,
poważne strony.

Ja zasię pacholek chudy,
niedbam nic jedno o dudy,
niech że Bóg radzi
o swój czeladzi.

3.

(z muzyką.)

Stańmo bratia w koło,
w tym koli wesoło,
wsi wraz zaśpiwajmo,
nechaj znajut lude,
szczo z nas może bude,
ochoty dodajmo,
a tak pleśnim w ruki tras, tras, tras,
tupnimo nohamy wraz, wraz, wraz.

Obernim sia w koło,
wyskoczmo wesoło,
wszak to w domu toho,
kotory nas znaje,
szczyre nas kochaje,
i my lubym jecho;
nechaj przyjaźń nasza stateczna,
żyje zawsze z namy społeczna.

Chytrasty obłudna,
buď od nas odludna,
won precz za worota;
nechoczy w nas zdrady,
w nas szczyrost bez wady,
i szczyra w nas cnota;

obludna w kajdanach breń , breń , breń ,
nasza szczyrost czysta jak deń , deń .

Woznim sia za ruki ,
żyjmo bez rozłuki ,
nechaj baczut lude ,
że myłost bez zdrady ,
przyjaziń w nas bez wady
jest i zawsze bude :
a tak pleśnim w ruki tras , tras , tras ,
żyjmo mnohi lita wsi wraz , wraz . —

4.

(z muzyką .)

Wesoło , bracia , wesoło !
pochwycie duże puhary ,
dżban pełny , usiądźcie w koło
miłości palcie ofiary :
miłość , śpiewanie i wino
są życia roskoszą jedyną .

Miłością cały świat płonie ,
miłość jest szczęściem choć płocha ;
największy mocz na tronie
jest nędzny kiedy niekocha :
pochwycie potężne sklanki ,
niech żyją nasze kochanki .

Śpiewania słodka potęga ,
zjadliwe zgryzoty płoszy ;
śpiewanie do serca sięga ,
jest źródłem wszelkiej roskoszy :
pochwycie potężne czary ,
niech żyje Orfeusz stary .

Wino niebieskim jest darem ,
nie zdrowia nie krzepi dzielniej ;
bogowie żyją nektarem ,
dla tego są nieśmiertelni :
pochwycie potężne dzbany ,
niech żyje Bachus rumiany .

Kto kocha, śpiewa i pije,
bratnie podajcie mu dłonie;
kto dla tych roskosz nie żyje,
niegodzien w naszym bydź gronie:
miłość, śpiewanie i wino,
są życia roskoszą jedyną.

5.

(z muzyką.)

Dajże Boże dobry czas,
jak u ludyj tak u nas,
i szczęśliwu hodynu,
rozweselim rodynu,
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozweselim rodynu.

Wy małyi pendraki,
wytynajcie hopaki,
nuże żywo, nuże nu,
rozweselim rodynu,
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozweselim rodynu.

Wy diwczata z chłopciamy,
postawajcie wraz z namy,
w tak szczęśliwu hodynu,
rozweselim rodynu;
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozweselim rodynu.

Wy matiere z babkami,
postawajcie w raz znamy,
woźmit dzbanok w ser'dynu,
rozweselit rodynu:
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozweselit rodynu.

A tak stańmo wsi w koło,
zaśpiwajmo wesolo,
naj Boh w każdu hodynu
rozweselyt rodynu
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozweselyt rodynu.

6.

Dneś pora i toj czas,
ochoeży deń dla nas,
wsi staćmo wkoło,
w tym kóli wesóło,
zaśpiwajmo wraz.

Boh nam toj deń daw,
wsich nas tu zibraw;
afeż prosim jehó,
szoby nam swojeho
ducha darowaw.

Ot tia prosym wraz,
szczęśliwe daj dla nas
deń toj pereżyty,
w nim się wesćlyty,
i na każdy czas.

Nechaj nas wspomóże
łaska twoja Boże;
bo bez tebe Boha
ani do poroha
nikto nemoże.

W wsiakóji potrebi
daj łasku, i w nebi
tebe ohładaty,
i wraz oddawaty
część, sławu tebi. —

7.

(z muzyką.)

Pije Kuba do Jakóba,
Jakób do Michała:
wiwat ty, wiwat ja,
kompanija cała!
a kto nie wypije,
tego we dwa kijc,
łupu cupu, łupu cupu,
tego we dwa kijc! —

Wypił, wypił...
nic nie zostawił,
bodaj go, bodaj go
Bóg błogosławił. —

8.

My to sobi dobryji lude,
koły smert' pryjde, to wsim nam bude,
ach ne znaty taj ne wydaty,
kudaby wid toj' smerti utikaty?
Czej ne pryjde ta hodyna,
chyba jak ne stane wyna,
jak ne stane,
dawaj pane
flaszku i druhu!
flaszku i druhu!

Uže pry smerti ne moź žertowaty,
a teper nyma sia czoho lakaty,
napyjmo sia, ne bojmo sia,
choroszeńko wsi uweselymo sia,
taže i my deś buwały
smerti nihde ne wydaty,
ne pimremo,
choć budemo
pyty i teper!
pyty i teper!

My to tobi poradymo pane,
skoro smert' u tebe na porozi stane,
ofukny sia, potupaj nohamy,
skaży smerty, 'pidy, bo zaszcuzu psamy,
pidy sobi, boj połaju,
bo ja teper hosti maju;
ne do toho
koły mnoho
flaszok na stoli!
flaszok na stoli!

9.

Jak to tiałko, jak to nudno,
czas toj znesty rozłuki,
umistry w serciu trudno,
żalu, tuhy i multy;
ach, ach, w dorohu
wremia każut stupaty,
ach, ach, nemohu
bez żalu sia rozstaty.

Życzływyji dobri lude,
přy rozłuci proszu was,
jesly wasza łaska bude,
ne zabuwajte o nas;
ach, ach, praszczajte,
wže rozłuci přyjszow czas;
ach, ach, zhadajte,
szo přyjatel buw u was.

Ach wy neba dobrotlywi,
i łaskawi na weś świt,
prosymo, nech nam žyczlywi
szczasne žyjut do sto lit;
ach, ach, tyś nam daw
wik z soboju prożyty,
ach, ach, Boże spraw;
budem tia wsi chwałyty.—

10.

(z muzyką.)

G ospodarzu, gospodarzu, kto u ciebie bywa,
zawsze wesół, zawsze wesół, nigdy nie poziéwa;
hej, ha! do licha!
dajcie nam kielicha,
a za jęgo zdrowie,
niech nam szumi w głowie! —

11.

(z muzyką.)

Dajcież mi kielicha, bo mam chęci wiele,
wypić wasze zdrowie za ni przyjaciela!
niech wam da Bóg szczęście, ukontentowanic,
tego ja wam życzę na podziękowanie.

12.

(z muzyką:)

Zacni sąsiedzi, przyjaciele mili,
solonizanta będziem zdrowie pili,
wykrzyknijmy wszyscy razem
by nam był,
wzdrowiu, w szczęściu w setne lata
z nami żył. —
Wypił, wypil, a nic nie zostawił,
bodajże go, bodajże go pan Bóg błogosławił.

13.

(z muzyką.)

Kiedy nam się pora zdarza
i taka doba,
pijmy zdrowie gospodarza,
co się podoba;
pijmy zdrowie gospodarza
choćby do rana,
Mości panie Wojciechu,
w ręce Wasana.

14.

(z muzyką.)

A bodajto w takim domu
słodkie pędzić chwile,
gdzie się można dobrze bawić,
wesolo i mile:

wypijemy pierwszą, drugą,
trzecią, czwartą, piątą,
wypijemy szóstą, siódmą,
ósmą i dziewiątą,
a kiedy się i dziesiątą,
jedenastą zdarza,
wypijemy choćby beczkę
zdrowic gospodarza. —

(z muzyką.)

A czyżeż to zdrowie, czyże?
dajcież mi go ja wypiję,
zróbcież mi łaskę szafunku,
podajcież mi kielich trunku. —

16.

(z muzyką.)

Niech nam żyje gospodarz
jego cały dóm,
kto to zdrowie nie wypije,
precz z tąd won, won, won;
niechaj trąby
ra, ra, ra,
niechaj kotły
bum, bum, bum,
niechaj z armat dają ognia,
od wieczora aż do dnia
pif, paf, puf. —

b. *D o t a ń c a.*

4. *P o l s k i.*

1.

(z muzyką.)

Oj przeleciał ptaszek przez tutejszy lasek,
piórka na nim zadrzały;
a rozmyślajże się ty moja dziewczyno,
albo ci czas nie mały.

Czyżś rozumiała, ty moja dziewczyno,
żeś ty jedna na świecie?
a jabym mógł przysiąc, że was jest nie tysiąc,
co w tém kole stanicie.
Aboś rozumiała, da moja dziewczyno,
że ci będą zawsze grać?
oj trzeba to, trzeba, dorabiać się chleba,
trzeba miła rano wstać,
czeladkę obudzić, samój się utrudzić,
kochankowi gęby dać.

B. *M a z u r y.*

1.

(z muzyką.)

A skądżeście w téj sukmanie?
Od Skalmieza Mości Panie.
Cy nieznacie Pzybylicy,
wsakże w wasój okolicy,
znacie w Pzybylicy pana?
Któżby go nieznał — oj dana!

•

A dyc sie tam slugiwało,
znam jego rodzinę całą.
Znaciez jego córkę, syna?
Ładnać to była dziewczyna,
ale — jak za zwyczaj bywa,
nie ze wszystkióm jest szczęśliwa.

•

A teraz mi Wasan powieǳ
cy nie Wasan z Jakubowic,
bo ja słysał zdala trocha
ze Wasana Basia kocha.

•

Skądze macie te nowiny?
W karcmie glosiły dziewczyny,
ze juz nie jednego miała,
ale o nim zapomniála.

I to wszystko co słyszałeś
wiésze przed kim to gadałeś ?
jamci to jest jój kochany,
teraz od niój zapomniany.

O nowino, jakżeś smutna!
jakżeś ty dla mnie okrutna!
a ja mniemał stałój nie ma,
co obieca to dotzyma.

O nowino niesłuchana,
jakżeś ty jest opłakana!
moja miłość niema granic,
a wedle niój wszystko za nic.

Cegoz Wasan tak nazekas ?
jesce się Wasan docekas,
kiedy Wasana niechciała,
nie będzie innego miała,

Pomimo jój niestałości,
niemam żadnej zawziętości,
nie zycę jój tego nawet,
by jój kto oddał wet za wet,

Bądź Wasan zdrow, ale zycę
pozucić tę niewdzięcznicę,
i odtąd nigdy na świecie,
żadnej nie wiezyć kobiécie. —

2.

(z muzyką.)

A gdzież się podziały pożądane gody,
kiedym jesce nieraz używał awobody !
gospodazum wiérnie służył
i tak sobie zawdy wróżył,
ze mi dadzą onę
Dorotkę za zonę.

Pierwszy raz ja słyse, co ty pleciesz plotka,
dyc to nie dla ciebie wyrosła Dorotka;
nie będzies jęj miał mój bracie,
boć to dziewczyna niè dla cie,
mam w Bogu nadzieję
ze się to rozchwieje.

Ach mój gospodarzu, gdzieście w tencas byli,
kiedyście w karcemce ze mną razem pili?
bodaj ją żywo przebito,
nie za jedno moje myto,
co z wami przepilem,
gdy u was służyłem.

Prawda ze bywałem, ale tez bez myta
nie puściłeś ty mi jęcnienia ni zyta;
musałem ci z górą sypać,
a ty teraz z nią chcesz sypiać;
wsakżeś mi niecnoto
nic nie prawil o to.

Ach mój gospodarzu, co wy to myślicie!
będziecie załowac, jak sprawę pakpicie;
nie powiem tego nikomu,
co się dzieje w wasym domu,
za pare miesięcy
będzie was tam więcéj.

Bodajze cię Maczku — bodaj kaduk spiskał,
kiedyś ty Dorotkę moję juz wyściskał!
ja się zawse za tém trudził,
zebyś mi jęj nie spaskudził;
a za tę niecnotę
weź sobie Dorotę.

3.

(z muzyką.)

Czemuś oczka zapłakała,
kochaneczko moja miła?
czy cię matka połajała,
czyś owieczkę zagubiła?

Oj nie toto, oj nie toto, nie ta,
co mię niespokojną czyni.

•

A może cię głowa boli,
żem grał na fujarce siła;
samaś sobie temu winna,
samaś mię o to prosiła.
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
co mię niespokojną czyni.

•

Może ci też co brakuje
do ubioru, lub wygody?
powiedz kochaneczko moja,
kupię cię z ostatniej mody.
Oj nie toto, oj nie toto, nie ta,
co mię niespokojną czyni!

•

A może ci o to chodzi,
żem z Franusią grał w zielone;
że zakładu niewygrałem,
dałem jej różę czerwoną?
O tóż toto, o tóż toto, toto,
co mię niespokojną czyni.

•

A kiedy ci o to chodzi
żem z Franusią grał w zielone,
pójdę do niej, powiem wszystko,
odbiorę różę czerwoną.
O tóż toto, o tóż toto, toto,
co mię już spokojną czyni.

4.

(z muzyką.)

Czegoś Jasiu zasmucony,
czemu łą rosisz jagody?
czy ci już niemiłe strony,
gdzieśmy razem paśli trzody?
Oj nie toto, oj nie toto, nie ta,
co mię niespokojnym czyni.

Czy cię matka polajala,
żeś mi pomógł grabać siana?
powiedz Jasiu, ach drzę cała,
czym od ciebie niekochana?
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
co mię niespokojnym czyni.

Czyli jaką zmianę czujesz
w przyszłym dla nas szczęścia losie,
lub tak ładną nieznajdujesz,
jak mawiałeś, twoją Zosię?
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
co mię niespokojnym czyni.

A może ci o to chodzi,
że mi się onegdaj zrana,
niemyśląc jednak, przysniło
żem miała różę od pana?
O tóż toto, o tóż toto, toto,
co mię niespokojnym czyni.

Kiedy sen zmartwieniem twojém,
jakażem Jasiu szczęśliwa,
powiem matce, żeś ty moim
jak wieczór przyjdziem od żniwa.
O tóż toto, o tóż toto, toto,
co mię już spokojnym czyni.

Padnę do nóg mojej matki,
i dopóty będę szlochać,
póki nieprzeżegna dziatki
i niekaże Jasia kochać.
O tóż toto, o tóż toto, toto,
co mię już szczęśliwym czyni. —

5.

Ojże, ojże, miły Macłku z ofiarami,
niechuj tu bo nie lubię przystawać z chłopcami!

bo ja sobie panienczka, nie dziewczyna,
sądowego miasteczka Borzęczyna;
mam spodniczkę lamowaną złotym pasem,
pokażę ci co innego wolnym czasem;
mam sto złotych na długach własnej sumy,
umiem też grać na dudedzkach w różne tony,
ojże, ojże, miły Maćku, ty kadłubie,
ty umiesz grać, a ja słuchać ciebie lubię. —

6.

(z muzyką.)

Nuż żywo w hopki,
dziarskie parobki,
z dziewczkami w koło
tańczcie wesolo;
gdy ojców cnota
włada sercami,
niknie zgryzota,
wesolość z nami.

Nuż żywo z góry,
żwawe mazury,
niech radość nasza
biędę odstrasza;
gdy ojców cnota
włada sercami,
niknie zgryzota,
wesolość z nami.

Nuż żywo w hopki;
w stodole snopki,
w karczmie wódeczka...
nuż z mazowiecka;
gdy ojców cnota
włada sercami;
niknie zgryzota,
wesolość z nami.

7.

(z muzyką.)

Na dolinie,
przy olszynie,
bujną łączką rosi,
strumyk czysty,
przezroczysty,
zwierciadło Teosi.

Chłopcy za nią,
jak za panią,
idą na ofiary,
wdzięk Teosi
sława głosi
i tysiączne dary.

Tego okiem,
kogo skokiem,
owych śmiechem ludzi,
nic nie czuje,
choć panuje
nad sercami ludzi.

Jasio czeka,
nie ucieka,
ale nie naciera;
pieśni sładka,
do skał gada
ciche łyż ociera.

Na cóż tobie,
mówi sobie,
Teos wdzięków tyle?
próżność twoja,
zguba moja,
truje szczęścia chwile. —

Choć panujesz,
gdy nie czujesz,
te zabawy twaje
są jałowe...
milsze owe
niewinnic łyż moje.

Młodość minie,
świeżość zginie,
a serce zostanie,
i wspomnienie
na westchnienie
ślodyczą się stanie.

Teoś słucha,
zbliża ucha,
co to Jasio marzy;
że wzgardzona,
urażona,
róże traci z twarzy.

Błąd poznaje,
strumyk łaje,
że w niej próżność zrodził;
Jasio zoczył,
wnet przyskoczył,
troski jój osłodził.

Teoś widzi,
że nie szydzi,
serce z sercem zgadza,
wzdychać tkliwie,
litościwie
miłość jój doradza.

Pieszczotliwa,
bo szczęśliwa,
Jasia nieuraza;
strumyk czysty,
przezroczysty
roskoszy powtarza.

8.

Ach mamol ach mamol
jak mię serce boli,
że mój Jasio, że mój Jasio
z innemi swawoli,
Jest to chłopiec rozpuszczony,
i dla téj przyczyny
to do jednéj to do drugiej
miota się dziewczyny.

Wet za wet darmo nic,
potrafię ja ua to,
że skutecznie na przekorę
mścić się będę za to:
zbiorę sobie chłopców grono,
ile starczy siła,
dziś z jednym, jutro z drugim
będę się bawiła.

8. *K r a k o w i a k i.*

1.

(z muzyką)

Padła rosa, padła rosa, w zielonej dębinie;
kochajże mię, mój Jasienku, szczerze nie zdradliwie.
Kocham ja cię, kocham ja cię, nie zdradzę ja ciebie,
bodajże ja złamał szyję jadący od ciebie.
Jeszcze Jasio nie dojechał na krzyżową drogę,
złamał sobie Jasio szyję, konik pod nim nogę.
To ja tobie moja panno na pamiątkę daję,
żadnemu mężczyźnie nie wierz, choć aniołem staję;
bo mężczyzna, bo mężczyzna Boga się nie boji,
klnie, łaje się, przysięga się, o Boga nie stoi;
bo w mężczyźnie, bo w mężczyźnie chytróść niepojęta,
klnie, łaje się, przysięga się, mowa jego święta;
bo w mężczyźnie tyle prawdy, ile w koszu wody,
pożałby się Boże było twój ślicznej urody;
żadnemu mężczyźnie nie wierz, choćby w ogniu gorzał,
boby poszedł twój wianeczek jak po polu pożar. —

2.

Żebyście poznali prawego polaka,
będę wam tańcząc śpiewał krakowiaka.

3.

Wzdycham ja do serca, wzdycham dla doznania
byłem spokojniejszy, gdy nie znał kochania.
Wzięłaś mi spokojność, weźże mi i życie,
nikt nie wie, nikt nie wie, żem cię kochał skrycie.

Rochałem cię panno, jak swą własną duszę,
łęcz nie mam majątku, opuścić cię muszę.

4.

Jaki to żal w sercu, jaka w sercu rana
kiedy ta nie kocha, która jest kochana.

5.

Aj żebyś ty ze mną zgodną miłość miała,
tobys ty się w buzię pocałować dała.

6.

Ile kropel w morzu, ile gwiazd na niebie
tyle mam szacunku dziewczyno dla ciebie.

7.

Zieleni się trawka w cieniu po nad wodą,
żeniłbym się z piękną, bogatą i młodą;
z piękną dla rozrywki, a z młodą dla związku,
z bogatą dla szczęścia, dostawszy majątku.

8.

Po głębszej wodzie płynie kaczor siwy,
jaki taki wesół, a ja nieszczęśliwy.

9.

Powiadają ludzie, i cóż im to szkodzi,
że młody chłopczyna do dziewczyny chodzi.

10.

Rochałem cię panno, jeszcze kochać będę,
jak cię nie pozyskam, to życia pozbędę.

11.

O dziewczę, gdzie mieszkasz wiosną bym wprowadził
przed oknami twemi białe róże sadił.

12.

Hochaj mię dziewczyno, bo ja dobry człowiek,
ja ci będę wiernym do zawarcia powiek.

13.

Zawsze ja się lękam téj smutnej kolei
bym się nie rozkochał, a był bez nadziei.

14.

Nie bądź pani harda, nie pochlebiaj sobie,
przyjdzie moment taki, zapomnę o tobie;
znałem dość panienek, co sobie schlebiały,
a potem w pogardzie u chłopców zostały.

15.

Spokojności pragnę, ale nie majątku,
mogąc być szczęśliwym choć w małym zakątku.

16.

Cnota mi to posag z którą ja się łączę,
bo z taką szczęśliwie dni moich dokonczę.

17.

Choćby mi dawano krocie, milijony,
to ja nie opuszczę swojej ulubioněj,
bo za nic są krocie, zanic milijony,
kiedy kto dostanie z grymasami żony;
bo ani jój sprzedać, ani jój zamienić,
uważajcie chłopcy, jak się macie żenić.

18.

Chłopcy, moi bracia, nie szukajcie złota,
lecz się tam udajcie, gdzie prawdziwa cnota;
tam prawdziwa miłość i szczeré kochanie,
gdzie z obojga strony wspólne jest staranie.

19.

Co myślę to powiem nie zaprę się tego,
dziewczęta filuty, i nam téż niczego.

20.

Pięknaś, pani, piękna, i tve oczy siwe,
lecz moje przy twoich byłyby szczęśliwe.

21.

Świeci miesiąc, świeci, między gwiazdeczkami,
najmilsza mi moja między panienkami.

22.

(z muzyką)

A kiedy mię moje dziewczę, moje serce, moja duszko,
moja lubko, niechcesz szczerze kochać,

to ja pójdę do Rzeszowa, do Tarnowa, do Krakowa, i
do Wiednia, a ty będziesz szlochać;
to nas i tam kochać będą, i szanować i miłować, i za-
nami się ubiegać, jak tylko bydz może,
jak nas weźmie do ułanów nasz naczelnik, brat cesar-
ski, wielki Karol książę.
Namysłże się więc zawczasu, ułoż w głowie, poradź lu-
dzi, spytaj się matuli,
bo jakbyśmy do ułanów, ztąd do Wiednia wszyscy poszli,
i któż cię przytuli?
i przytuli i u żyda poczęstuje, wytańcuje, wycaluje, ku-
pi wstażkę albo pierścioneczek,
w ten czas jak będzie wywijał, bił się setnie, hura krzy-
czał dawny kochaneczek?
Namysłże się więc zawczasu, jak ci życzę, tak ci radzę,
wiesz żem człek poczciwy;
bo jak zostanę kapralem, lub sierżantem, lub wachmi-
strzem, to ci będą dziwy,
a jeszcze się mocniej zdziwisz, jak mię ujrzysz na ko-
niku, śliczny mundur z guziczkami, na ramionach
błyszcząc będą szlufy,
dopiero ty w tenczas westchniesz i zapłaczesz, powiesz
sobie, o mój Boże, czemużem ich nie kochała, kie-
dy takie zuchy?
Ubócików błyszcząc będą, na koleczkach się obracać
przezyste ostrogi,
u kaszkieta pióro białe, lub czerwone, galanciuchne,
wysociuchne, jak jelenie rogi.
A jak spojrzysz na trębaczy, na konikach ślicznych bia-
łych, co nam będą grali,
dopiero ty wtenczas powiesz, o mój Boże, żeby teżto na-
sze chłopcy z wojny powracali!
oj, ale my już natenczas nie będziemy się za wami tak
ubiegać, ani was tak cenić;
wolimy się bić za króla, za ojczyznę, dostać ranę, no-
sić krzyże, niż się z wami żenić.

23.

(z muzyką)

Alboż my to jacy, jacy, jacy, jacy, chłopcy Krakowiacy, czerwona czapeczka, na cal podkóweczka, niebieska sukmana, dana moja dana.

Harazyja wyszywana, haftowana, petliczkami, sznureczkami, kuleczkami, hafteczkami, złocistemi kłapeczkami, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I pasiczek z białej skóry wyszywany, przeplatany, rzemyczkami, wybijany goździczkami, złocistemi sprzężeczkami, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I koziczek wyostrzony, i do pochewki włożony, i fajeczka i krzesiwko, na to dobre przyodziwko, kochajże mnie moja dziewczko, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I koszulka z kołnierzykiem, z faworkami, z fałdeczkami, z obszewkami, z przyszewkami, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I porteczki na sznureczku, do ściągania, z kieszonkami, z wypustkami, lamowane sznureczkami, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I buciczki wywracane, podkuweczki nitowane, i w krocisku przesywane, z uszczkami, podwiązkami do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I obrąbek do koszuli, com go dostał od Urszuli, na faworek do koszuli, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I pieniądze za obsiewki, kochajcież mnie moje dziewczki, a która mnie będzie chciała, to to wszystko będzie miała, i krakowski wianek, złocisty pierściołek.

Rańtuch złoty okolisty, i gorset złocisty czysty, sznurek koralów rzęśisty, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

Ale niewiem którą kocham, czy Marynę, czy Kasię, czy Barbarę, czy Józicę, ale z téj przyczyny, wyprawię wam chrzciny, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

Oj i wy też muzykańcie, do ómy diablów o tych chrczinach, grać przestańcie, bo jak się też ja z bogacę,

to wam sownie zapłacę, za ucho paleczką, moja kochaneczko. —

24.

Choć nas Bóg rozłączy każde w inną stronę,
jednak nasze serca są nierozłączone.

25.

Ścieli dąbek, ścieli, już nie będzie rodził,
wzięli mi panienkę, com ja do niej chodził.

26.

Pojadę ja przez wieś, zdéjmę magiereczkę,
ukłonie się mamio, dostanę córeczkę.

27.

Kocham cię dziewczyno, kocham, sam Bóg widzi,
jeżeli mi nie wierzysz, spytajże się ludzi.
Niech mię pan Bóg skarże na duszy na ciebie,
jeżeli kocham inszą prócz dziewczyno ciebie.

28.

Kochaj mię dziewczyno, a nie bój się zdrady,
pilnuj swego serca, a nie cudzej rady;
gdyż ten co cię nie zna, może ci źle radzi,
ten zaś co cię kocha, pewnie cię nie zdradzi.
Kocham cię dziewczyno, kocham cię bez granic,
gdy na ciebie patrzę, wszystko u mnie za nic.

29.

Ej chłopiec ci ja chłopiec, z Sandomicza rodem,
za wyrostkam służył, póki byłem młodym;
teraz parobeczek już temu trzy lata,
zacnę gospodzyć, pozucę do kata;
pojmę sobie jaką dziewczynę pociwą,
gospodynię dobrą ochocą i zywą;
osiadę na roli, zacnę gospodzyć,
ja w polu pracować, ona mi jeść wazyć;
a skoro powrócę do domu strudzony,
znajdę odpocynek u pociwój zony.
Tak wy chłopcy róbcie, rady mój słuchajcie.
tylko sobie dobrych dziewcząt posukajcie.

30.

(z muzyką)

Jestem krakowiaczek,
z tamtój Wisły strony,
gdzie jodłowy krzaczek,
naszój wsi zagony.

Wesołość w mym proggu,
choć ubóstwo w domu,
lecz też dzięki Bogu!
nie dłużnym nikomu.

Za górą granica,
tam się coś zieleni,
to moja pszenica,
będzie grosz w jesieni.

Oj tanio jej niedam,
w Krakowie ją sprzedam,
tam dobrze zapłacą,
będzie hulać za co. —

31.

O Boże mój, Boże, widzisz moję nędzę,
bez mojej Kasiuli smutne dni już pędzę,
a zapomnieć o niej, nie jest w mojej mocy,
smutne dni już pędzę, oraz smutne nocy.
O Boże mój, Boże, zacóżem karany,
że kocham nad życie, nie jestem kochany.
Gdyby mi cię nieba losem jakim dały,
byłci hym szczęśliwy na wiek życia cały,
Chociaż w odległości, miej mnie na baczności,
bo ja dla cię noszę kajdany miłości,
póty nosić będę, póty nieprzestane,
aż cię w moje ręce, Kasiulu, dostane.

32.

Z orałem na żyto, zasiałem pszenicę,
chciałem mieć kochankę, a mam niewdzięcznicę.

33.

(z muzyką)

Kochałem dziewczynę, kochałem ją wiele,
kochałem ją, kochał, całe trzy niedziele:
jeszcze będę kochał jeden tydzień cały,
aby mi przyznali, że jestem chłopiec stały,

34.

Niedobłą jest rzeczą krakowiaki śpiewać,
jednych można bawić, a drugich rozgniewać.
Niechaj się gniewają, ja oto nie stoję,
powszechnie to mówią prawda w oczy kole.

35.

Czy rano, czy w wieczór, czyli też w południe,
gdy powiem że kocham, kocham nie obłudnie.

36.

Żołnierz kocha szczerze, póki na kwatery,
jak wyjdzie z kwatery, ma dwadzieścia cztery.

37.

Lata ptaszek lata, zgubił swe siedlisko,
najmilsze mi w życiu jest pewne nazwisko.

38.

Dwie rzeczy przyczyną są mojego smutku,
miłość bez nadziei, nadzieja bez skutku.

39.

Twoje oczy piękne, usta koralowe,
dla nich ci to chłopcy umierać gotowe.

40.

Kochałbym cię stale, kochałbym i więcej;
byś miała posagu sześć kroć sto tysięcy,

41.

W pośród ciemnych lasów zgina się drzewina,
tam mnie miłość ciągnie, gdzie moja dziewczyna.

42.

Miłość nie jest zbrodnią, lecz potrzebną cnotą,
że kocham kochankę, i mam cierpieć o to?

Jednemu chłopczynę na świecie kochała,
nie przyjdzie ten moment bym go zapomniała.
Leć głosie po rosie do kochania mego,
powiedz mu odemnie, że tęsknie bez niego.
Świeci miesiąc, świeci, około północy,
ciebie przestać kochać nie jest w mojej mocy.
Niedbam o pałac, niech mam domek z gliny,
nie żądam nic więcej, jak mego chłopczyny;
nie dbam o majątek, z pałaców się śmieję,
istność mię stworzyła, w której mam nadzieję.
Gdyby nie nadzieja i miłości słodycz,
jużby śmierć okropna miała ze mnie zdobyć.
Chociaż wiele cierpię dla twojej miłości,
jednak sobie słodzę nadzieją przyszłości.

43.

Sąsiedzi gadają, i coś sobie roszcżą,
że my się kochamy, tego nam zazdroszczą;
niechajże gadają, i cóż nam do tego?
niechaj każdy kocha co mu jest milego.

44.

Kocham ja chłopczynę, i któż mi to zgani,
alboż ja nie jestem serca mego pani?

45.

Ach widzę z daleka siwego konika,
kochanek mój jedzie, serce me przenika.

46.

Stałam sobie w oknie na chłopca mrugała;
pójdzże chłopcze do mnie, będę cię kochała.

47.

Lata ptaszek lata, sam nie wiem gdzie padnie,
kiedy się kto kocha, wzajemności pragnie.

48.

Nie dziw że są harde urodziwe panie,
bo im gładsze drzewo, tym trudniej wleść na nie.

49.

Chociaż piękny jesteś, cóż ztąd, gdyś nie stały,
gdy to powiadały te co cię kochały?

50.

Terazniejsza młodzież jako wietrzne młyny,
latają od jednej do drugiej dziewczyny:
jedną pocałuje, a z drugą usiądzie,
trzeciej obiecuje, że jej mężem będzie.

51.

A ukarż go Boże z gruntu i imienia
kto mnie począł kochać, a teraz odmienia.

52.

Pokochałam chłopca, prawda że grzecznego,
lecz nie jestem pewna, wzajemności jego.

53.

(z muzyką.)

A mój ty chłopczyno, moje ty kochanie,
niech kontrakt miłości między nami stanie.
A mój ty chłopczyno, moje siwe oczy,
ledwie mi do ciebie serce nie wyskoczy.
A mój ty chłopczyno, tak cię kocham szczerze,
kiedy cię nie widzę szaleństwo mię bierze.
Dla ciebie, chłopczyno, spokojność straciła,
nie będę się więcej wesoło bawiła.
Ty jesteś wesoły, ja się więcej smucę,
kiedyż ja do mojej wesołości wrócę ?

54.

Płynie łódka, płynie, a dzieli się z wodą,
może już ostatnie me widzenie z tobą.

55.

(z muzyką.)

Nie siadaj, nie gadaj, nie umizgaj mi się,
ja twoją nie będę, niespodziewaj mię się.
Ja twoją nie będę, choć się za mnie zgubisz,
ty jesteś zalotnik, wszystkie panny lubisz,

56.

Nie dobre to drzewo, z którego liść leci,
nie stale kochanie, gdzie się mieści trzeci.

57.

Malino, malino, różo farbowana,
powiadają ludzie, że ja malowana;

ni ja malowana, ni ja różowana,
tylko u matuli pięknie wychowana.

58.

Ścieli dąbek, ścieli, już się nie zieleni,
dałam chłopcu słowo, już się nie odmieni.

59.

Jakże cię niekochać, kiedyś godzien tego,
ja cię kochać muszę, bo niechcę innego.

60.

Bodaj ci chłopczyno słońce nie świeciło,
kiedyś mię nie kochał, niewodzie mię było.

61.

Terazniejsze chłopcy bardzo ciężko grzeszą,
gdy miesiąc kochają, już do innej spieszą.

62.

(z muzyką.)

O! Boże mój, Boże, ktoś ludziom dogodzi,
wesołam lub smutna, wszystko im zaszkodzi;
gdy jestem wesoła, mówią że jest płochą,
a kiedy się smucę, mówią, że się kocha.

63.

Żyto i pszenica, nie wielka różnica,
jakeś ty bałamut, tak ja niewdzięcznica.

64.

Że ja ciebie kocham, tego się nie wstydę,
w twych pięknych oczętach samę stałość widzę.

65.

Nie widać, nie słychać kochanka mojego,
choć wié, że go kocham, że tęsknię bez niego.

66.

Śpiéwa słowik, śpiéwa, gdy słończko wschodzi,
chociaż ja cię kocham, cóż to komu szkodzi?

67.

Przysięgam cię kochać, i słowa dotrzymam,
bo ja w mojem sercu niestałości nie mam,

68.

Miła mi ta strona, w której słońce wschodzi,
jeszcze mi ta miłsza gdzie mój Jasio chodzi.

69.

Na wysokim dębie gołębiczek siedział,
kochajmy się stale, aby nikt nie wiedział.

70.

Sto lat lasek cięli, a przecież las lasem, w!
koniec krakowiaków niech będzie tym czasem.

71.

Nie ufam w nadziei, w przeznaczenie wierzę,
bo niezastużony, lecz szczęśliwy bierze.

72.

Niech nigdy jasności nie oglądam słońca,
jeżeli cię kochać nie pragnę do końca.

73.

W Pijarskim ogrodzie sijałeczek schodzi,
nie zwódź dziewczęce chłopców, bo się tak niegodzi.

74.

Najszczęśliwszy moment liczyłbym na świecie,
żebyś powiedziała, że mię kochasz przecie.

75.

Starożytne zdanie z młodemi się zgadza,
kochać z wzajemnością, to życie osładza.

76.

Listeczki opadły, gałązka została,
piérwsza jesteś dziewczęce w życiu dla mnie stała.

77.

Życie mi nie miłe, bom zawsze stroskany, i
kiedy mój nie widzę Marysi kochanej.

78.

(z muzyką.)

Jedno twoje, dziewczęce, przyjemne spojrzenie
rozpędza me troski w najdrobniejsze cienie.
Niechże się niezmieni dla mnie miłość twoja,
bo któż cię potrafi tyle kochać co ja.

79.

Niech płyną słodycze wszystkie co są w niebie,
ja jestem szczęśliwy, gdy mam widok ciebie.

80.

Losie mój okrutny, ty życia tyranie,
kogoż dręczyć będziesz, kiedy mnie nie stanie.

81:

Przestań dziewczę na tēm że cię kochać pragnę,
a to na twój wzrok luby, i oczęta ładne.

82.

Wochaj tego dziewczę który cię szacuje,
bądź dla tego grzeczną, który cię całuje.

83.

Słońce jasno świeci, Zefir cicho wieje,
kiedy cię zobaczę, serce we mnie mdleje.

84.

Serce me omdlewa, oczy zapłakane,
podobno ja dziewczę ciebie nie dostanę.

85.

Niedziw młody amant że bogatęj pragnie,
pracować nie umieć, a żyć chce paradnie.

86.

Komu słońce świeci, dla mnie zawsze smutno,
komu losy stałe, a mnie są okrutne,

87.

Wy wiatry okrutne nieście mnie w tę stronę,
gdzie bym był szczęśliwy, i miał dobrą żonę.

88.

Czy mnie dziewczę kochasz, czyli też żartujesz,
powieść, proszę szczerze, czemu mnie całujesz.

89.

Dla tego natura czucie mi nadała,
bym tego, co kocham, na zawsze kochala.

90.

Wocham cię chłopczyno, równo z życiem cenię,
i bądź tego pewnym, że się nicodmienię.

91.

Kochajże mię dziewczce, nie szukaj inszego,
będziesz miała ze mnie męża cnotliwego.

92.

Nieszukam bogactwa, ani dostojności,
tylko godnej żony i jej łagodności.

93.

Żeby ci Bogowie, którzy są na niebie,
objawić ci chcieli, jak ja kocham ciebie.

94.

Pani moja, pani, ja twój wierny sługa,
jeżeli mnie niekochasz, to mą będzie druga:
jeżeli mnie kochasz, to ja cię szacuję,
jeżeli przeciwnie, to ja też żartuję.

95.

Zapewne w nadgodę za me przywiązanie,
pozyskam od ciebie choć pocałowanie.

96.

Niechciej się dla mnie tylko pani zmienić,
ciebie nadewszystko w życiu będę cenić.

97.

Ulubiona pani, życia mego celu,
ciebiem tylko wybrał z innych bardzo wielu.

98.

Pamiętajże pani, że żyję dla ciebie,
bo wszystkiemi gardzę, uwielbiając ciebie.

99.

Słowik ze słowikiem zostać się niemoże,
a ja z tobą muszę, ach! mój mocny Boże.

100.

(z muzyką.)

Bieży konik, bieży, bardzo się zadyszał,
nie powiem nikomu, co ja wczoraj słyszał.
Bieży konik, bieży, grzywa mu się jerzy;
niechaj żaden chłopiec panienkom nie wierzy.

101.

U mój siwej klaczy podkowa kołacze,
niechciała mnie Maryś, teraz za mną płacze.

102.

Nieuważaj Pani, chociaż w piekle parzy,
kochaj młodych chłopców, kiedy ci się zdarzy.

103.

Nieszczęśliwy losie, tyś ci mnie to zgubił,
żeś mnie z tą rozłączył, którym wiernie lubił.

104.

Co dzień słońca świeci, co noc miesiąc wschodzi,
mojej szczęśliwości chwila nie przychodzi.

105.

Na dół rzeka płynie, ze źródła się sączy,
i mnie od cie pani już nikt nierozłączy.

106.

Jechałem przez Kraków, słyszałem śpiewanie,
że mi się Julusia za żonę dostanie.
Jechałem przez lasek, widziałem dość pniaków,
już też dosyć będzie i tych krakowiaków.

107.

Kochałem cię pani, a tyś mną wzgardziła,
niewiem coś takiego we mnie upatrzyła.
Kochałem cię pani więcej niż trzy lata,
jaka była miłość, taka i zapłata.

108.

Z tamtej strony wody płynie kaczor siwy;
choć nie pozorny, lecz jestem poczciwy.

109.

Siedzi gęś na wodzie, kaczor do niej płynie,
powiedz mi, o pani, czy mnie kochasz czy nie.

110.

Kochałam i kocham, albo mi kto zgani,
alboż ja nie jestem serca mego pani.

111.

Albo siężeń ze mną, albo mię spuść komu,
nie płataj się więcej koło mego domu.

112.

Przeleciał, przeleciał, przez stodołę sokół,
ja sobie zostanę, a ty mi daj pokój.

113.

Prawdę ptaszek gada, co na gaju siada,
nie będzie ta moją, co z innymi gada.

114.

Prawdę ptaszek mówił, siedzący na sliwce,
gdy się nie masz żenić, nie pochlebiaj dziewczęce.

115.

Czyli ja nie ładna, czy nie jestem gładka,
który na mnie spojrzysz, oczy sobie zatka.

116.

Rozwija się kwiatek między listeczkami,
poczyna się wzniecać miłość między nami.

117.

Kwiatek się rozwinię, i owoc nam wyda,
a ta nasza miłość na cóż się nam przyda.

118.

Jeżeli leśniczy, pilnuj swego lasu,
nie chodź do dziewczyny kiedy nie masz czasu.

119.

Jeżeli polowy, pilnuj swego pola,
nie chodź do dziewczyny, jeżeli nie twoja.

120.

Leciała, krzyczała gaseczka siodłata,
żenił bym się z tobą, aleś nie bogata.

Siedziała gaseczka na polu za wodą,
jeżeli masz pieniądze, ożenię się z tobą.

Jeżeli masz pieniądze, pokaż srebro, złoto,
ożenię się z tobą z największą ochotą.

121.

Niepytaj się o to, bym pieniądze miała,
tylko się zapytaj, czy cię będę chciała.—

122.

Szumiła leszczyna, kiedym przez nią jechał,
płakała Julusia, kiedym ją zaniechał.

123.

Niewieleś wskórała, chociażś mnie nie chciała,
ja się ożeniłem, tyś się zestarzała.

124.

Wolałbym od ciebie, niżli sto tysięcy,
choć jeden całusek, nie stoję o więcej.

125.

Żebyś był malarzem, odmalowałbym cię,
cobym zmaczał pędzel, pocałowałbym cię.

126.

Żebyś ty wiedziała, co o tobie myślę,
skoczyłaś do mnie, całowała byś mię.

127.

Rochaj że mię pani, nie poważaj lekce,
jak się zestarzejesz, to cię nikt niezechce.

128.

Niedaleko ładu jechał chłop na drągu,
baba na łopacie, kłaniam panie bracie.

129.

Cztery mile lasu samój osieczyny,
przejechałem jadąc do mojej dziewczyny.

130.

Koniki na górkach, bydło po dolinie,
co mi Bóg nazaczył, to mnie nie omienie.

131.

Obiecał mi rokosz będę używała,
obiecał mi biędę, będę biędowała.

132.

Listek się zieleni, gałązki się chwicją,
nadaremnie mi się do cię oczy śmieją.

133.

Najlepsza fornalka z karogniadych koni,
co już upłynęło, to już niedogoni.

134.

Nie maż to na świecie największej przykrości,
jak dziewczynę kochać, a bez wzajemności.

135.

Jedzie Jasio, jedzie, już tu jest na piaskach,
wiezie mi trzewiki na zielonych paskach.
Przyjeżdżaj lubuniu, bo cię dawno żadam,
aż mię oczka bola, co cię tak wyglądam.

136.

Anim ja cię znała, anim cię widziała,
coś ty za szczęśliwy, żem cię pokochała.

137.

Z tamtej strony wody stoi chłopiec młody,
żeby mi się dostał, pościłaby środy;
środybym pościła, piątkibym suszyła,
żeby mi się dostał tobym się cieszyła. —

138.

Jakże cię niekochać, kiedyś pani ładna,
rączka biała, nóżka mała, do kochania składna;
rączka biała, nóżka mała, główka ochędożna,
jakże tam bydź musi, gdzie widzieć nie można. —

139.

Niemaż chłopców niema, poszli w cudze kraje,
gdzie ojczyzna nasza z popiołów powstaje.

140.

Śliczne twoje oczka zajmują każdego,
nie jeden to myśli, byś mogła być jego.

141.

Tys dla mnie nieczuła, ja się dla cię smucę,
kiedyż ja się do mój spokojności wrócę.

142.

Spokojności pragnę, ale nie majątku,
mogę bydź szczęśliwym i w małym zakątku;
bym miał cztery konie, parę wołów w plugu,
chalupczkę małą bez żadnego długu.

143.

Nie mał nigdy szczęścia, podobno nie będzie,
trzeba się zapisać w nieszczęśliwych rzędzie.

144.

Na coś dał, o Boże, serce do kochania,
gdy się sprzeciwiają starożytnych zdania.

145.

Czemuż mnie, o Boże, na tym świecie trzymasz,
kiedy żadnej dla mnie szczęśliwości nie masz.

146.

Kiedy widzisz dziewczę, żem dla cię życzliwy,
możesz mi dopomódz, abym był szczęśliwy.

147.

O Boże wszechmocny niedopuszczaj tego,
by ta co ją kocham, poszła za inszego.

148.

Dajże Boże szczęście, dawnom nie tańcował,
jeżlim nie zapomniał, to będę próbował.

149.

Pani mego serea, racz się dziś zlitować,
bądź łaskawa z chwilkę ze mną potańcować.

150.

Nie mam stosów złota, ani żadnej włości,
jedno tylko serce skłonne do miłości.

151.

Ach, pozwólcie nieba, spraw o wielki Boże,
żebym był kochany, jeżeli to być może.

152.

Zachmurza się niebo, deszcz zaczyna rosić,
nieczułość dziewczyny, och jak ciężko znosić.

153.

Nie będę się żenił, nie będę się spieszył,
będę się umizgał i dziewczęta cieszył.

154.

Ile jest listeczków w lesie na drzewinie,
tyle niestałości masz w każdej dziewczynie.

155.

Para gołębiów gniazdo układają,
jak trzeci przyleci, wszystko porzucają;
tak gdy między dwoje trzeci się zamięsza,
wnet powstaje burza gdzie bywała cisza.

156.

Trzesawa, trzesawa, na trzesawie ława,
czemuż ty dziewczyno na mnie nie łaskawa?

157.

Usiadł ptak na dębie, i tak sobie nuci,
nie wierz chłopcu, nie wierz, bo on bałamuci
on tobie przysięga, że cię z duszy lubi,
a do innej pójdzie i z nią się zaślubi.

158.

Ujrzałeś mię przedtém przez dziesiątą ścianę,
teraz mnie nie widzisz, choć przed tobą stanę.

159.

Nie kochałaś wtenczas, kiedy ja kochałem,
teraz mnie chcesz kochać, kiedy ja przestałem;
naucze się odtąd, byś wierniejszą była,
jednego kochała, dla jednego żyła.

160.

Brzozowa gałązka zawsze się nagina,
niedługo tam bawię, gdzie brzydka dziewczyna.

161.

Płynie woda, płynie, po nad brzegi skrycie,
kto nieszczérze kocha, niech zakończy życie.

162.

Płynie woda, płynie, po kamykach huczy,
kto nie umie wdychać, miłość go nauczy.

163.

Płynie woda zcicha, brzegi coraz sączy,
kto zdradliwie kocha, niech życie zakończy.

164.

Wytryskuje woda z pod grubój topoli,
nikt nie wie, nie zgadnie, co mię w sercu boli.

165.

Cieżko kamieniowi, co pod wodę gwocha,
jeszcze temu ciężej kto się w kim zakocha.

166.

Ach Boże mój, Boże, skaraleś mię marnie,
kogo ja nie kocham ten się do mnie garnie;
a kogo ja kocham, ten w dalekiej stronie,
tylko moje serce w żalu nie utonie.

167.

Matus moja, matus, niedajże mię za las,
bo ja nie ptaszyna, nieprzelecę zaraz;
matus moja, matus, niedaj mię za wodę,
bo ja nie rybćka, przepłynąć nie mogę.

168.

Żyję w umartwieniu, i smutne dni pędzę,
unikam przed ludźmi, nikt niezna mą nędzę;
żyję w udręczeniu, i smucę się skrycie,
z płaczem się rodzilem, z płaczem skończę życie.

169.

Nadzieja mnie cieszy, nadzieja mi słodzi,
niewiem czy mnie tylko nadzieja nie zwodzi.

170.

O losie okrutny, o fortuno mściwa,
cóżem zawiniła, żem tak nieszczęśliwa!
ukróć moich jęków litościwy Boże,
czyliż ci płacz biędnych podobać się może.

171.

Mam nadzieję w Bogu, ufność w sercach tkliwych,
są to dwie pociechy w dniach mych nieszczęśliwych.

172.

Nie ufam nadziejom, w przeznaczenie wierzę,
bo nie zasłużony, lecz szczęśliwy biérze;
nie panuje słuszność teraz na tym świecie,
byłem zasłużony, nie dostałem przecie.

173.

Ten mi jest kochany, ten słodki, ten luby,
kto o każdym dobrze mówi, swój unika chluby.

174.

Zachwalają miłość, a ja ją przeklinam,
bo ja dla niej nigdy spokojności nieмам.

175.

Nigdy nie narzekam na przeciwne losy,
najcierpliwiej znoszę złą fortunę ciosy,

176.

Dopiero w ten moment gdy poznałem ciebie,
rzekłem: ach już niema litości na niebie.

177.

Kiedyż ja przestanę smutne pędzić życie.
kiedyż wolno będzie kochać cię nieskrzyciel
o nieba; za cóżem dla ciebie tak tkliwy,
że kocham cię skrycie, jestem nieszczęśliwy.

178.

Kocham cię, dziewczyno, wie cały świat o tém
a Bóg tylko zgodnie, co się stanie potem.

179.

Choć ludzie przeciwni naszemu złączeniu,
ja mam tylko ufność w Boskiem przeznaczeniu.

180.

Jak moje żądanie wszystkie weźmie skutki,
dopiero w mém sercu zakończą się smutki.

181.

(z muzyką.)

Nie chodź do miasteczka,
nie chciój chłopców zwodzić;
boś ładna dziewczeczka,
może ci co szkodzić. —

182.

A moja dziewczyno,
bądźże dobrej myśli,

nie oddalajże mnie,
choćby inni przyszli. —

183.

Chociażbym ja miała
sto chłopców przy sobie,
przecie ja pamiętam
Jasiuniu o tobie. —

184.

Któż móm sercem władnie,
sama władnę sobą;
nikt mnie nie rozłączy
mój Jasiuniu z tobą. —

185.

Niech się nie odmienia
dla mnie miłość twoja,
któraż cię potrafi
tyle kochać co ja? —

186.

Jeżeli w twój duszy
postać jest fałszywa,
jeżeliś zdrażliwy,
to ja nieszczęśliwa. —

187.

Nie chodź koło wozu,
nie trzymaj się osi;
nie chodź do dziewczyny,
niech cię sama prosi. —

188.

Bieży wiewióreczka
po wysokiej sośnie,
a moja dziewczyno,
rośnięjże mi, rośnięj. —

189.

Bieży wiewióreczka,
koło ogródeczka,
jaka pani matka,
taka i córeczka.

190.

Opuszczę te kraje,
pojadę w te strony,
gdzie starzy mężowie,
mają młode żony.

191.

Uderzył koniczek
nóżką o cembrzynę,
pamiętaj dziewczyno,
że ja cię nie minę. —

Bo jak ja cię minę,
to cię każdy minie,
trzeba będzie zbierać
rydze po leśninie. —

192.

Na koniczka siadam,
już nóżka w strzemieniu,
pamiętaj dziewczyno
o mojem imieniu. —

193.

Cobym za to dała,
żebyś cię widziała,
zdawałoby mi się,
żem pół świata miała. —

194.

Pocóż mnie tak miłość
bardzo pokochała,
kiedym niewierności
w chłopczynie doznała.

195.

Chcesz gadać z panienką,
zaraz się rumieni,
mężatka jest pełna
kochania płomieni. —

Panienka się boi
tatula, matuli,
a młoda mężatka
do siebie przytuli.

196.

Chcesz mieć spokojność,
i radość w twym domu,
pozwól niech caują
żonkę pokryjomu. —

197.

Z góry woda idzie,
stanęła na prędzie,
z naszego kochania
pono nic nie będzie. —

198.

Czy nie wiesz chłopczyno,
że jest Bóg na niebie,
udzieli majątku
dla mnie i dla ciebie. —

199.

Ach mój mocny Boże,
czyjaże ja teraz,
na moje niedolę
zapłacę sy nieraz.

200.

Już to drugi roczek,
jak cię dziewczę kocham,
co se na cię wspomnę,
to sobie poszlocham.

201.

U dziewczyny w sieni
stokroć się zieleni,
coż mi po stokroci
kej dziewczynę wzięli. —

202.

Przeleciał, przeleciał,
sivy gołabeczek,
a ja rozumiała,
że mój kochaneczek. —

203.

Na krakowskim bagnie
rybka wody pragnie,

ożeń się Jasóniu,
bo ci tak nie ładnie.—

204.

Co to za dziewczyna,
co po wodę idzie,
drobnusieńko stąpa,
pono moją będzie.—

205:

Itolo się obraca na Wojnickim młynie,
powiedz mi dziewczyno czy mię kochasz, czy nie.

206.

Trudno ci wyjawić czucia serca mego,
lecz się domyśl że ciebie, nie kogo innego.

207.

Po zielonym gaju skacze sobie srocčka,
spodobali mi się u dziewczyny oczka;
jak ją stale kocham, tego się nie wstydę,
bo i ja z jej oczów samą szczérość widzę.

208.

Idź głosie po rosie, daj dziewczynie wiadę,
niech się nie turbuje, bo ja do niej jadę;
a moje koniki, skrócajcie mą drogę,
bo ja bez dziewczyny wytrzymać nie mogę.

209.

Jak stan smutny tego, i los opłakany,
który kocha dziewczę, nie będąc kochany;
daleko przykrzejsza jeszcze dola tego,
który kocha szczerze, a ona innego.

210.

Nic mi tu nie bawi, nic mi tu miłego,
kiedy ja tu nié mam kochania mego;
weźże mię ptaszyno na słyzydełka swoje,
zanieśże mię, zanieś, gdzie kochanie moje.

211.

Nie pojedę nigdzie tylko w takie strony,
gdzie mężowie starzy mają młode żony;

bo ci to są dobrzy, i nader poczciwi,
i tam się to człowiek najprędzej pożywi.

212.

A kiedy ja spojrzę ku Witkowskiej stronie,
ledwie się me serce z żalu nie rozplynie;
serce nie rozplynie, oczy nie wypadną,
wszystko to atoli za Justynią ładną.

213.

Po dészczach majowych zgina się drzewina,
tam mnie miłość pędzi, gdzie piękna dziewczyna.

214.

Muszę ci, Justyniu, przed oltarzem przysiądz,
że ja ciebie wolę, niżli innych tysiąc.

215.

Nieszczęsne kochanie gdy się w kogo wlepi,
i rozum odjemie, i oczy zaślepi.

216.

Bodaj to ten nie żył, bodaj nie wickował,
kto piérwszy na świecie kochanie fadował.

217.

Na niesianćj roli stoja buławeczki,
straciłem spokojność dla mój kochaneczki.

218.

Oj miło mi, miło, spojrzeć ku téj stronie,
gdzie serce w miłości pograżone tonie.

219.

Szczęśliwy ten moment liczę teraz dla mnie,
kiedy oczka twoje oglądają na mnie.

220.

Z czarnemi oczyma gdy się zejda siwe,
takowe małżeństwa bywają szczęśliwe.

221.

Niech będą słodczye jakic są i w niebie,
jam jest najszczęśliwszy, gdy patrzę na ciebie.

222.

A moja dziewczyno, co to z tego będzie,
że my się kochamy, mówią o tem wszędzie.
Niech sobie gadają, niech się naśmiewają,
któż szczęśliwszy nad tych, którzy się kochają. —

223.

Ach moja dziewczyno, powab oka twego,
dawno już zamieszkał w głębi serca mego;
powab oka twego, spaniałość twój duszy,
kogoż do szacunku dla ciebie nie ruszy.

224.

Radaby ja rada, by wszystkie chłopczęta
nosili mój władzy niewolnicze pęta.

225.

Płękna jest pszeniczka, wydaje się w kłosa,
podobaly mi się u Piotruścia włosy.

226.

Granatowy surdut, kieszenie u boku,
powiedz mi czy będziesz moją tego roku;
granatowy surdut, z boku zapinany,
powiedz mi, dziewczyno, czy będę kochany.

227.

Ani ludzie wiedzą, którą kocham ściśle
ani się dowiedzą, z kim się żenić myślę.

228.

Oczka moje, oczka, gdzie wy pogładacie,
wszystko ku tej stronie gdzie dziewczynę macie.

229.

Powładają ludzie, że ja konie wodzę,
a ja do dziewczyny na unizgi chodzę. —

230.

O moja mamuniu, nie bij mnie na plecy,
trza się poumizgać, niepodobne rzeczy.

231.

Jeszcze ci ja jeszcze nie tracę nadzieję,
co mi Bóg naznaczył, to wiatr nie rozchwieje;

jeszcze ci ja jeszcze nadzieję nie tracę,
że ja się przecie raz z chłopczyną zobaczę.

232.

Ani ja się wyspał, ani ja co zyskał,
anim się z dziewczyną do woli wyściskał.

233.

Poszedłże ja poszedł za dziewczyną w oset,
nogim sobie pokłót, dziewczyny nie doszedł.

234.

Wolałbym ja wolał w koszu wodę nosić,
niżli ojca matki o dziewczynę prosić.

235.

Wolałbym ja wolał w polu ziemię kopać,
niżeli się w tobie ma dziewczyno kochać.

236.

O moja dziewczyno, wkradłaś mi się w serce,
że mi się na żadną teraz patrzeć niechce.

237.

Podkówki u bótów, trzy grosze w kieszeni,
ten to najszczęśliwszy, który się ożeni.

238.

Kto tańcuje przódy, podstarości młody,
a kto wedle niego, ta Justysia jego.

239.

O moja dziewczyno, żeby ty wiedziała,
jakiego ty męża będziesz ze mnie miała.
O moja matusiu, żebyście wiedzieli,
jakiegobyście wy zemnie zięcia mieli;
ale wy matusią krzywo pogładacie,
pono wy mnie pono córusi nie dacie.

240.

Kocham cię dziewczyno, kocham cię, Bóg widzi,
jeżeli mnie nie wierzysz, spytaj się u ludzi.

241.

A pod moją klaczą podkowy kołaczą,
nie chciała mnie jedna, dziesięć za mną płaczą.

242.

Depce konik depce, do stajenki niechce,
żeby do dziewczyny, poskoczyłby jeszcze.

243.

Powiedzieli ludzie że ja się zabiję,
a ja sobie teraz z nią jeszcze tańczę.

244.

Bodajby to było pokochać i przestać,
a niżeli teraz w takim żalu zostać.

245.

Na co mi się przyda to moje kochanie,
kiedy którą kocham mnie się nie dostanie.

246.

Kochałem cię dziewczę, kochałem cię strasznie,
teraz cię nie kocham, niech cię pierón trzaśnie;
kochałem się dziewczę trzy niedzieli w tobie,
alem się rozmyślał, diabeł mi po tobie.

247.

Już to czwarty roczek, jak cię chłopcze lubię,
jak cię nie dostanę, zapewne się zgubię.

248.

Dziewczyna mi we śnie, dziewczyna na jawie,
dziewczyna mi prawie na każdój zabawie.

249.

Nie poglądaj na mnie, bo nie pójdziesz za moim,
poglądaj na tego, co pójdziesz za niego.

250.

Niechaj co chce będzie, niech się co chce stanie,
tyś jest moje życie, ty moje kochanie.

251.

Przysięgam przed Bogiem i przed matką Jego,
że ty jesteś pierwszy cel kochania mego.

252.

Strumyku, tyś milczał na słowa kochania,
lecz teraz nieś z sobą echo narzekania.

253.

Ładna plec kobięca wszystko z nami zrobi,
do wszystkiego jak chce prędko usposobi.

254.

Łożyłbym me życie i pracę rąk moich,
żebym mógł pozyskać część uczuć twoich;
oddalbym ci wszystko, serce, czucie, ciało,
lecz za twoje cnoty i to jeszcze mało.

255.

Choć mnie miłość zwiędła, ciebie Kocham przecie,
bo ten co nie kocha, niewart żyć na świecie.

256.

Twe oczy są łukiem, a strzałą spojrzenia,
sposobu przed nłemi nięmaż uleczenia.

257.

Gdybys mnie kochała, nie chciałbym korony,
byłbym wzajemnością twoją uwienięzony;
a ja ci me serce zupełnie oddaję,
Kocham cię, i tego przed nikim nie taję.

258.

Najwyższa istności, jakżem nieszczęśliwa,
że Kocham chłopczynę, on u mnie niebywa.

259.

Ty losie co rządysz, nad wszystkięm masz siły,
niedaj by zapomniął o mnie chłopiec miły;
lecz owszëm niech kocha, choć w jednęj isklerce,
w miarę przywiązania, co czuje me serce.

260.

Chłopczyño jedyny, smutne me godziny,
wszystko z oddalenia twojego przyczyny;
przybądź jak najprędzëj, niech więcëj tych pieśni
nie nuci twa miła, co bez ciebie tęskni.

261.

O Boże mój wielki! jak ja ciebie chwaleę,
boś mi dał dziewczynę co mnie kocha stale.

262.

Czyli słońce wchodzi, czyli też zachodzi,
zawsze o tém myślę, jak ci się powodzi.

263.

Wtenczas ja wesola, wtenczas sobie śpiewam,
gdy na łonie mego kochanka spoczywam.

264.

Bóg mi dał pokochać, co się podobało,
czemuż nie dozwoli, żeby skutek miało.

265.

Innego mieć niechęć i z innym się łączyć,
wolę tysiąc razy me życie zakończyć.

266.

Na cożeś mnie stworzył, o mój mocny Boże,
którego ja kocham, moimi być nie może.

267.

Na cóż ja mam słuchać pięknych paniat głosu,
gdy zawsze doświadczam przeciwnego losu.

268.

Jakież to niestałe ludzkie przeznaczenia,
ten który mnie kochał już się dla mnie zmienia;
niech cię kocha inna, gdy ci jest życzliwa,
nie uważaj na to żem jest nieszczęśliwa.

269.

I cóż mi po życiu, bez celu żadnego,
którego ja kocham, muszę żyć przez niego;
jednak go dopóty kochać nie przestanę,
dopóki na grobie na marach nie stanę.

270.

Czeka wszystko końca pewnego na świecie,
i z mych zgrzytot oczy oschną kiedyś przecie;
naco się mam troskać o los bytu mego,
musi się to ziścić, co przeznaczonego.

271.

Musi to być pewnie zarządzeniem Boskiem,
żem cie poznał dziewcze w cyrkule Tarnowskim;

lecz poznawszy ciebie nie mogę być wolnym,
ani być szczęśliwie, ani być spokojnym.

272.

Śpiewam sobie śpiewam, niby to wesolam,
a co serce czuje, wyrazić nie zdołam;
Śpiewam sobie śpiewam, a w największym smutku,
że moje zamysły nie przyjdą do skutku.
O Boże mój, Boże, cóż po moim życiu,
wesolość na twarzy, a rozpacz w ukryciu.

273.

Widzisz moja pani co dla ciebie czuję,
kocham cię nad życie, bez granic szacuję;
jeżeli pozwolisz, powiem i co więcej,
niech mam twoje serce, niechcę mieć tysięcy.

274.

Nieszczęśliwe życie, kto się kocha skrycie,
musi wiele znosić, gdy się nieśmię zgłosić:
prosić innych osób, by mu dali sposób,
jak się ma kierować, chcąc co sprofitować.

275.

Niema nic na świecie pod słońcem takiego,
wszystko ma swój koniec, zgoła nic stałego.

276.

Pocóżem cię poznał na nieszczęście moje,
wzięłaś mi spokojność, o życie niestoję;
choć życie utracę, to mnie nie obwinia,
powiem żeś ty była moją zabójczynią.

277.

Szczęśliwy i miły jest ten moment dla mnie,
gdy spoglądam na cię, a ty pani na mnie.

278.

Szczęśliwe mi były momenta, godziny,
kiedy moje usta z twojemi mówiły.

279.

Przezroczyste źródło, piasek się bieleje,
a za mną dziewczyna ledwie nie szaleje.

280.

Żebym mógł przeniknąć, że mnie kochasz szczerze,
dalbym cztery grosze dziadom na pacierze,
ażeby gorąco jasności prosili,
żebyśmy się wkrótce z sobą połączyli.

281.

Jużem przy pałazie, już na wojnę jadę,
nie żegnam się z tobą, boś zrobiła zdradę;
życzenie zostawiam, żeby cię Bóg skarał,
by ci dał takiego, by cię zawsze zdradzał.

282.

Nie na tém zawisła szczęśliwość, nie na tém,
kiedy kto na świecie zostaje bogatym:
kochania używać środek szczęśliwości,
gorzki tam majątek, gdzie niema miłości.

283.

Zawiedli mnie słówka, nadzieje kłamliwe,
jak słówka łagodne, tak były zdradliwe:
za słowem panienki udałem się śmiało,
jak gdyby mnie nigdy to nie szukało.

284.

Sto i dwa dni ze mną Marysia bawiła,
że innego kocha, przecie zataiła.

285.

Kocha nas się kilka razem w jednej damie,
powieźże nam losie, komu się dostanie;
którego z was kocha, dostanie się temu,
los zwykł zawsze sprzyjać sercu najczulszemu.

286.

Jakićjkolwiek każesz trzymać się kolei,
miło jest przecierpieć dla pewnej nadziei.

287.

Mało mam majątku, lecz dosyć czułości,
i za to dziękuję niebios wszechmocności.

288.

Ludzkiem przeznaczeniem nędza i zgryzota,
lecz unieść je znosić, to prawdziwa cnota;

i tak nie narzekam na wyroki nieba,
bo wié ono dobrze co komu potrzeba.

289.

Niczego nie pragnę, nic nie potrzebuję,
tylko byś to czuła, co ja dla cię czuję;
lecz wspaniałość twoja nie chce patrzeć na to,
tylko co jest piękne, lub strojne bogato.

290.

A moja dziewczyno pamiętajże o tém,
że co teraz błyszczysz, będzie ćmié się potem.

291.

Miłości! miłości! jakżeś ty przeklęta,
z którejżeś ty świata części jest wyjęta.

292.

Potoczek, potoczek, wężyliem się wiję,
aż szczęśliwość gdzie jedno dla drugiego żyje.

293.

Krakowiaczek jeden miał piątków siedem,
było to wszystkiego półtora złotego.

294.

Nieszczęśliwe życie, muszę kochać skrycie,
i kryć się z miłością przed ludzką zazdrością.

295.

A miała ja, miała, czterech zalotników,
żaden mi nie kupił na zimę trzewików;
a kupił mi jeden na zielonych paskach,
ale ja ich zdarła na Machoskich piaskach.

296.

Nie miłam ja tobie, dajmy spokój sobie,
niech już ludzie nie gadają o mnie i o tobie.

297.

Nieszczęśliwy chłopiec, co szukał zbyt ładnej,
pan Bóg go ukarał, teraz niema żadnej.

298.

Zielonom pōsiała, zielono mi zcszło,
ani wiedzą ludzie, przez kogo mi tęskno.

Oj tęskno mi tęskno przez Stasionia mego,
żeby nie przez ludzi, poszłabym za niego.

299.

Trzeci roczek idzie jak Marysię lubię,
jak jój nie dostanę, to się pewnie zgubię.

300.

Nielitość rodziców, ta mi życie skróci,
jeżeli ma Karola do mnie nie powróci.

301.

O nieba, na cóż mi życia przydłużacie,
gdy nad moim losem litości niémacie!
straciłem spokojność, tracę moje zdrowie,
czcze tylko nadzieje snują się w mej głowie.

302.

Nie bądź taką dumną, nie pochlebiaj sobie,
przyjdzie taki moment zapomnę o tobie;
przyjdzie i mnie moment mojej spokojności,
że i ja zapomnę twojej niestałości.

303.

Oczy moje oczy, co wzajem patrzacie,
wiem ja o tém dobrze, że mnie nie kochacie.

304.

Byłam ja szczęśliwą, nigdym nie wzdychała,
pókim ciebie, Stasiu, lepiej nie poznała;
lecz poznawszy ciebie, nie mogę być wolną,
ani żyć szczęśliwie, ani być spokojną.

305.

I mój los zapewne byłby mi już miły,
gdybyśmy w kochaniu godziny trawili;
lecz tego nie mogę obiecywać sobie,
byś mi się dostała, albo ja też tobie.

306.

Nie trzeba się próżną nadzieją uwodzić,
by być twym kochankiem, trza się panem rodzić.

307.

Nie dbam o majątek, ani o dostatki,
szukam poczciwości między ludźmi rzadkiej.

13.

308.

Gdzie ja się obrócę, niema szczęścia dla mnie,
już innych opatrność obdarzyła za mnie.

309.

Gdzie ja się obrócę, widzę twoje cienie,
Pamiętaj Wojtusi, że się nie odmienię.

310.

Prawda że cię kocham, i umiem cię cenić,
tylko byleś dla mnie niechciał się odmienić.

311.

Wartaś jest Wiktusiu szacónku odemnie,
niechże ja nie kocham ciebie nadaremuie.

312.

Powiedz mi Karolciu co twe serce czuje,
czyli dla mnie życie czyli śmierć gotuje.

313.

Bez ciebie Wiktusiu smutne życie trawię,
bo ani ja wesół, ani ja się bawię;
ni ja jem ni piję, ni mi życie miłe,
kiedy cię nie widzę, utracam mą siłę.

314.

Choć z gliny mam domek, nie dbam o pałace,
ubogom się rodził, nic na tém nie tracę;
pragnę spokojności, ale nie majątku,
będę ja szczęśliwy, choć w małym zakątku.

315.

Nikt nie wie, nikt nie wie ani zgadnąć może,
co me serce dręczy, tylko ty o Boże! —

316.

Kochanie! kochanie! gorzej jak więzienie,
z więzienia uwolą, z kochania nie zdolą.

317.

Nie siadaj nie gadaj nie umizgaj mi się,
ja majątku niémam, nie podobam ci się.

318.

Chociażem nie ładna, tom też i nie krzywa,
choć majątku niémam, alem se poczciwa.

319.

Nie jest waż bez żądła, a ryba bez ości,
miłość bez doświadczeń, szczęście bez zazdrości.

320.

Dotąd moje oczy kochania nie znały,
dotąd na cię Stasiu z dala poglądały;
wtę stronę gdzie jesteś nie spoglądać muszę,
i udać że nie znam, choć kocham nad duszę.

321.

Zielone gałązki na dół się schylają,
jeszcze moje oczy miłości nie znają.

322.

Bodajby ten nie żył, bodaj nie królował,
Co to to kochanie na świecie zfundował.

323.

Najpiérwsze kochanie jak się kogo imie,
i oczy zasłoni, i rozum odéjmie.

324.

Śpiéwam ja se śpiéwam, oczy moje płaczą,
że ciebie Wikтусiu więcéj nie zobaczą.

325.

W polu ogródeczek płotem ogrodzony,
kochajcie mnie damy, póki nié mam żony.

326.

W zielonym gajku kukuleczka kuka,
mam tego za dudka, kto zbyt ładnej szuka.

327.

Dziéwczęta, dziéwczęta, pięknością łudzicie,
a że ja was kocham wy o tém nie wiecie;
bym się dał nakłonić i kochał was szczerze,
gdym jedną utracił, już żadnej nie wierzę.

328.

Szumi gajk szumi, aż liście spadają,
jeszcze moje oczy kochania nie znają.

329.

Bodajci Karolciu słońce nie świeciło,
kiedyś mnie nie kochał, nie zwodzić mnie było.

330.

Bodajże ci Stasiu żaden plon nie rodził,
kiedyś mnie nie kochał, coś do mnie chodził.

331.

Stoi dąbek stoi na wierzchołku skały,
pamiętaj Wiktusiu żem dla ciebie stały.

332.

Stał dąbek wysoki, gałązki się chwiały,
do ciebie Wiktusiu oczka mi się śmiały.

333.

Dolina, dolina, na dolinie trawa,
ściskanie dziewczyny najmiłsza zabawa.

334.

Nie będę się kochał w dziewczynie co płocha,
bo kogo zobaczy, to go zaraz kocha.

335.

Szumi laszek szumi, gaj się cały chwieje,
ja w mojej Wiktusi jeszcze mam nadzieję.

336.

Szumi listek szumi, aż z drzewa opada,
musi być jakowaś między nami zdrada.

337.

W tobie moja pani, w tobie jest myśl płocha,
dziesięć razem lubisz, żaden cię nie kocha.

338.

Pływali łabędzie, pływali kaczory,
gdzież mi się podziały te lube wieczory.

339.

Nie stoję o srebro, nie stoję o złoto,
tylko o cię Maryś jedyna pieszczoto.

340.

Kochaj mię Marysiu ale też w skrytości,
żeby nikt nie wiedział o naszej miłości.

341.

Gdzie jest w sercu miłość, czuje serce trwozę,
że cię Wikciu kocham, a dostać nie mogę.

342.

Tysiączne me myśli stawają przedemną,
serce bym ci swe dał, byś była wzajemną.

343.

Kochałbym cię, Wikciu, bez żadnej odmiany,
a gdybym był pewnym, że będę kochany.

344.

Rtóry mąż dla żony był zawsze poczciwy,
zawsze oszukany, zawsze nieszczęśliwy;
bo czy miłość szczerą, czyli też zmyśloną,
nigdy mąż nie pozna, gdy rostopna żona.

345.

Kochane dziewczęta, przez wasze spojrzenie
przez wasze oczęta czuję jakieś drzenie.

346.

Na brzegu dunaju stoi dąb wysoki,
dalej chłopcy, zwolna róbcie znaczne kroki!

347.

Nie wszystko to złoto co się gdzie zaświeci.
nie dobra to przyjaźń, co się raptem wznieci.

348.

Szeroko wysoko listek na dębinie,
kto się w kim zakocha, nigdy go nie minie.

349.

Uderzył mój konik podkówną we wrota,
każ otworzyć Pan! bo mnie bije słońca.

350.

Latali gołębie, pływali karasie,
kiedy jeden kocha, to drugiemu zasie,

351.

Kocham cię Wiktusiu, nie zaprzeczam tego,
lecz mnie to dotyka, że kochasz innego.

352.

Z tobą się bawiła, o innym myślała,
ciebie uwodziła, innego kochała.

353.

Czy rano, czy w wieczór, czyli też w południe,
kocham cię Wiktusiu szczerze, nieobłudnie.

354.

Jeżeli chcesz, Karolciu, gotówem ci przysiądz,
że cię wolę jedną, niżli innych tysiąc.

355.

Chyba mi zagrają po śmierci przy grobie,
dopiero zapomnę, Karolciu, o tobie.

356.

Myśli moje myśli, wiedą mnie do ciebie,
ach moja Karolciu, przytul mię do siebie.

357.

Minęły te czasy, minęła ta chwila,
że każda panienka jednego lubiła.

358.

Kochałem dziewczynę, ona mnie lubiła,
nie wiem co takiego że mnie porzuciła.

359.

Bądź stała Wiktusiu i miej na baczności,
że dla ciebie noszę kajdany miłości.

360.

Zima się przybliży, i liść z drzewa leci,
nieszczęsne kochanie, gdzie się wmiecha trzeci.

361.

O moja Karolciu, cóż ci potem było,
żeś kilku kochała, mnie nie miło było.

362.

Zawszem był wesoly, gdy byłem kochany,
a teraz się smucę żem jest zapomniany.

363.

Niedobra ta ryba co ma wiele ości,
niedobre kochanie, gdy bez wzajemności.

364.

Śpięwa czyżk śpięwa, upatęm zemdlony,
dla cię Kasiu żyję, chociaż oddalony.

365.

Pada dęszczyk pada, będzie w polu ślisko,
ale nie dbam o to, kiedy mi jest blisko.

366.

Dam przestroęę prawdy i przykład każdemu,
jak mało trza wierzyć sercu kobięcemu.

367.

Jaworowe kółka, dębowa rozwórka,
Podobała mi się młynarzowa córka.

368.

Rwitną różne zioła, gdzie miód zbiera pszczoła,
ja miód w ustach czuję, gdy ciebie całuję.

369.

Nie idę za zdaniem płochych ludzi tłumu,
nie szukam pieniędzy, lecz szukam rozumu.

370.

Nie chcę takiejżony, żeby miała krocie,
co mi po majątku, gdy życie wkłopotcie.

371.

Czym dalej w gęstwinę, prościejsza dębina,
czym dalej do ludzi, ładniejsza dziewczyna.

372.

Jeżeli cokolwiek masz czułości w sobie,
powróć mi me serce, ja nawzajem tobie.

373.

Rzuci słońce promyk w obszerne doliny,
nie łatwo to zjednać łaskę u dziewczyny.

374.

Nie będę się żenił w cesarskim kordonie,
w bankocetlach posag i cóż mi po żoncie?
wolę ja się wolę we Prusach ożenić,
będę umiał żonkę i talarki cenić.

375.

Nie chcę ja takiego, bo to bywa zdrađnie,
który nie osoby lecz majątku pragnie;
wolę ja takiego, co kocha z miłości,
będziem się dorabiać wspólnęj wzajemności.

376.

O mój mocny Boże! co się też to stało,
niémaż tam miłości, gdzie pieniędzy mało.

377.

O jakież to teraz nastawają żądze,
stary kocha młode, a młodzi pieniądze.

378.

Nie popłaca rozum, ani żadna cnota,
najlepsze to szczęście, gdzie jest worek złota.

379.

Jeszcze tego niéma, kto ludziom dogodzi,
smutnam czy wesołam zawsze im to szkodzi;
kiedy smutna, mówią że się kocha,
a kiedy wesoła, to mówią że płocha.

380.

Nie pójdę ja zamaż, bo to smutna postać,
dla jednego chłopca niewolnicą zostać;
wolę ja się zgodzić z terazniejszą modą,
będę się umizgać pókim jeszcze młodą.

381.

Chłopiec sobie jestem, z tąd szukam zalety,
że lubię, szacuję i kocham kobiety.

382.

Nie będę się żenił, na cóż się to przyda,
tylko się umizgnąć, zaraz się to wyda.

383.

Nie dbam o ten kwiatek, co patrzę na niego,
kiedy jego zapach dla kogo innego.

384.

Kocham ciebie Pani! myślę o sposobie,
być cię kiedy dostał, i mógł żyć przy tobie.

385.

Służy szczęście ludziom, bo szczęście dla ludzi,
a mnie coś omija, i bez końca ludzi.

386.

A moja Karolciu powab oka twego,
już dawno się wkraść w głębią serca mego.

387.

Ulatają ptaszki na swoje siedliska,
a mnie na przemiany nieszczęście przyciska.

388.

Znałam ja takiego co się kochał w ładnej,
ta go ominęła, teraz niema żadnej.

389.

Oczy moje oczy, niepatrzcie w tę stronę,
bo już tego niema, co wam ulubione.

390.

W lesie przy strumieniu jeleń wodę pije,
dla ciebie Stasiuniu wierna Juzia żyje.

391.

W polu jęczmień, w polu łączka przy jęczmieniu,
nacóżem wierzyła twemu przyrzeczeniu.

392.

Ganicie, ganicie, już mi nie zganicie,
my se słówko dali, wy o tém nie wieście.

393.

Komu zeszło żytko, a mnie sama wyka,
zapomnieć nie mogę mego niewdzięcznika;
komu słowik śpiewa, a mnie tylko głuszy,
nie już przyjemnego nie słyszę na uszy;
Boże! który wglądasz w zbrodnie, których siła,
za cóżby bezkarnie zdrada uchodziła.

394.

Nie przebićraj pani, żebyś nie przebrała,
żebyś za kanarka wróbla nie dostała.

395.

Niczego mi nieżał, tylko ino tego,
żeśmy oddaleni jedno od drugiego.

396.

U tutejszój młodzi jest przymiot nielada,
jeszcze panny nie zna, o posagu gada;
o posagu gada, jój posag rachuje,
jak ma krocie liczyć, zaraz miłość czuje.

397.

Śpięwa słowik śpięwa, w tój leszczynie młodej,
teraźniejsze chłopcy tyłko do obtudy;
chłopcy do obtudy, panny do grymasów,
taka to jest moda teraźniejszych czasów.

398.

Siekięciczka z miasta, toporzysko ze wsi, !
chwala Panu Bogu żeśmy się tu zesli.

399.

Wesoły ja w piątek, wesoły w niedzielę,
bawię mych przyjaciół, kiedy się zachmieję.

400.

A cóż tutaj za kraj, co tu za zwyczaje,
kto inny się kocha; kto inny dostaje;
nie kochaj się we mnie bo to nadaremnie,
ja człowiek światowy, cóż ci przyjdzie ze mnie.

401.

Żeniłbym się z duszy, żeniłbym się z chęci,
lecz mój niedostatek mam w żywój pamięci.

402.

Nie chcę być pochlebcą, szczera prawdę wolę,
bo fałszywa przyjaźń zawsze się wykole.

403.

Śpięwają ptaszęta gdy wiosna nadchodzi,
pochlebiam paniienkom, nic mi to nie szkodzi.

404.

Gdy masz ładną żonę, nie wychodźże z domu,
bo to nie te czasy, żebyś wierzył komu.

405.

Mężatki się chlubią, że ich chłopcy lubią,
a chłopcy się śmieją, że zwodzić umieją.

406.

Hulaj chłopcze hulaj, pókiś jeszcze młody,
rób panienkom śluby, mężatkom rozwody.

407.

Terazniejsza moda dla chłopców wygodna,
przebywać w tym domu, gdzie mężatka młoda.

408.

Jeśli chcesz mieć miłość i spokojność w domu,
nie pozwalaj mówić z żoną pokryjomu;
da ci panicz ponczu, wina ci należy,
żonę twą wyciska, a z ciebie się śmieje.

409.

Rto kocha mężatkę nic na tém nie traci,
da mu czego zechce, jeszcze mu zapłaci.

410.

Zwiedła Ewa męża, wężowi wierzyła,
tak robią mężatki, jak Ewa zrobiła.

411.

Bajka ludziom marzy, że to w piekle parzy,
wyciskam mężatkę, kiedy mi się zdarzy;
panienka się boi tatula, matuli,
a mężatka sama do siebie przytuli.

412.

Parobeczku gładki, nie chodź do mężatki,
będziesz w piekle gorzał po same łopatki;
po same łopatki, po same ramiona,
dopiero ty poznasz, co to cudza żona.

413.

Wolności, wolności, ja wzdycham do ciebie,
i najmniej robak na wolność się grzebie.

414.

Wieje wiater wieje, miłe echo głosi,
tobie, ma Marysiu, westchnienia zanosz.

415.

Gotówem największe troski w świecie,
gdyby cię pozyskać można kiedyś przecie.

416.

Smutne rozłączenie od ciebie mnie czeka,
i któż mi zabroni kochać cię z daleka!

417.

Pierwój woda wyschnie w wielkim oceanie,
niżli moja miłość ku tobie ustanie.

418.

Niechciałbym być królem, ani świata panem,
gdybym cię kochając był wzajem kochanym.

419.

Możesz mi panienko takiego jest zdania,
że niémam majątku, niewartem kochania.

420.

Rzadko teraz znaleźć takiego rozsądku,
który więcej ceni szczerość od majątku.

421.

Przed niebem i światem wyznam to w szczerości,
że cię pani kocham lecz bez wzajemności.

422.

Lata ptaszek lata, nad wysoką skałą,
ach! jak trudno dostać kochaneckę stałą.

423.

Rochałbym cię kochać, żebyś nie zwodziła,
oddałbym ci wszystko., gdybyś moją była.

424.

Dolina, dolina między dolinami,
tato, mama nie wie co się dzieje z nami,
tato, mama nie wie, ale ludzie wiedzą,
straciłam wianeczek pod zieloną miedzą.

425.

Rochaj się w kim zechcesz, byle nie w tym capie,
co siedzi przy tobie i w głowę się drapie.

426.

Trzy rzeczy na świecie goją moje rany,
fajeczka, dziewczynka, i worek napchany.

427.

Trzy rzeczy na świecie od mężczyzn wzgardzone,
rękawiczka i trzewiczek, kiedy są przestronne;

a trzecięj nie powiem, bobym memi słowy
obraził kobietki a może i wdowy.

428.

Niéma nic lepszego dla chłopca młodego,
jak pojąć żónczkę byle co dobrego.

429.

Cięzko bo to ciężko o czerwoną wronę,
a jeszcze to ciężęj o pocziwą żonę.

430.

Teraźniejsze chłopcy bardzo bałamuć,
odbierą spokojność, a potém porzucą.

431.

Jakże mi się macie moi państwo mili,
a kaźcież nam zagrać będziemy tańczyli.

Może ja się rozweselę, i zabawię troche,
jak ja zacznę śpięwać moje piosnki płóche.

432.

A moja ty panno miła, racz mi to darować,
a proszę cię, bądź łaskawa zemną potańcować.

433.

Przepióreczka w proso, a kos na drzewinę,
dopierom ja poznał filutkę dziewczynę.

434.

Uważ no dziewczyno, jakie to jest zdanie,
że się z tobą bawię, myślisz że kochanie.

435.

Zielone gałązki nazad się puszczają,
ci są tylko w szczęściu, którzy się kochają.

436.

Rochałem dziewczynę, ona mnie lubiła,
lecz przemoc rodziców wszystko rozłączyła.

437.

Pamiętaj dziewczyno na los życia twego,
kiedy ja cię kocham, nie szukaj innego.

438.

Dziewczyno tyrancko wzięłaś życie moje,
weźże mi i miłość, o którą niestoję;
wzięłaś mi spokojność weźże mi i życie,
żeby kto nie myślał, że cię kocham skrycie.

439.

Pięknie słowik śpiewa w pośród ciemnej nocy,
zrobić mię szczęśliwą, to jest w twojej mocy.

440.

Rochałem był jedną, ona mną wzgardziła,
jakem skalkulował, dobrze uczyniła.

441.

Jeżeli masz litość dla serca szczerego,
powiedz, że mnie kochasz, masz mię wzajemnego.

442.

Daléj chłopcy, daléj, nie spuszczać nosy,
kiedy nam się tak zdarzyło, bierzmy się do kosy.

443.

Daléj chłopcy, daléj, daléj niebożęta,
będziem u dziewczyny na zielone święta.

444.

Rączęta maluskie, i pysio rokoszne,
a dusza poczciwa, i serce miłosne.

445.

We wszystkiémeś dobra, zgoła ładnaś cała,
kochałbym cię lepiej żebyś pysia dała.

446.

Tam się sroka ciśnie, gdzie są dobre wiśnie,
i ja też tam dążę, gdzie mnie miłość wiąże.

447.

Panienki, panienki, bardzo przebiéracie,
gardzicie jednemi, a potem szlochacie.

448.

Nie będę już odtąd żadnej pannie wierzył,
miałem ich za Boga, dopókim nie zmierzył.

449.

Nie więcéj nie mówię tylko to co czuję,
że w naszych panienkach obluda panuje;
bo inaczej mówi i inaczej myśli,
udaje że kocha, powierzchownie krésli.

450.

Żona męża swego pięknie oszukuje,
męża gdzie wyprawi a z innym nocuje;
otóż to miłości małżeńskiego stanu,
nie trzeba się żenić ni słudze ni panu!

451;

Pamiętaj dziewczyno, pożalujesz tego,
nie znajdziesz nademnie sobie życzliwszego;
może ci kto pięknieć miłość odmaluje,
lecz tak mocno jak ja, nigdy nie uczuje.

452.

Chociaż mnie nie kochasz, żyjesz dla innego,
ja ciebie szanuję do zgonu samego.

453.

Nié mam ci majątku, co chciwych z bogaca,
cały mój majątek, poczciwość i praca;
poczciwość i praca, część majątku mego,
tysiąc krakowiaków przyłączyć do tego.

454.

Z tamtéj strony rzeki zieleni się owies,
masz się źle ożenić, to się lepićj powieś.

455.

Jeszczem nie oszalał, żebym się miał żenić,
żebym swą spokojuność miał w biédę przemienić.

456.

Skarałeś mnie Boże za jakoweś zbytki,
kochałam bo ładny, on wrzeczy był brzydki.

457.

Komu miesiąc świeci, a mnie jest zakryty,
komu los dogadza, a mnie nieużyty.

458.

W wszystkim jest obfity, nic mi nie brakuje,
tylko mi dziewczyna mą spokojność truje.

459.

Kocham bez nadziei, na próżno trza wzdychać,
dopiórom zakwitnął, już trzeba usychać.

460.

My biędne dziewczęta bierzmy się do wieńców,
by w nie poubięrać pocziwych młodzieńców.

461.

Idzie woda idzie, koło naszej chatki,
niéma nic lepszego nad młode mężatki.

462.

Żeniłbym się z wdową, być za niewolnika,
trza kochać za siebie i za nieboszczyka.

463.

Kiedy już dziewczynie lat piętnaście minie,
próżno ją pilnujesz bo za chłopcem ginie.

464.

Na wysokiéj górze trawka się zieleni,
niech się nasza miłość nigdy nie odmieni.

465.

Chociaż los twój zmienisz, to pamiętaj przecie,
że ja cie kochałem nad wszystko na świecie.

466.

U mego wózcзка wszystkie biegną koła,
kocham tę dziewczynę, która jest wesoła.

467.

Jak nié mam zaśpiewać, podskoczyć wesoło,
kiedy niezmarszczone gospodarskie czoło.

468.

Gospodyni dobra, gospodarz przyjemny,
i dla swych przyjaciół nigdy nieodmienny.

469.

Teraźniejsza młodzież jako wietrzne młyny,
od jednéj do drugiéj latają dziewczyny.

470.

Leciała leciała przepióreczka płocha,
niechaj ten nie żyje, co się we dwóch kocha.

471.

Świeci miesiąc świeci, gwiazdy pomagają,
jeszcze moje oczka kochania nie znają.

472.

Świeci miesiąc świeci, gwiazdy koło niego,
jeżeliś ty ładna, to i mnie niczyna.

473.

Na zielonym dębie gałązka usycha,
jakże nié mam kochać, gdy on do mnie wzdycha.

474.

Chociaż róża pachnie, przecie ciernie kole,
chociaż pannę kocham, lecz mężatkę wolę.

475.

Śpiewa ptaszek śpiewa, gdy w gajku siada,
rumieni się panna, gdy z chłopczyną gada.

476.

Straciłem spokojność, już mi się nie wróci,
niestałość to twoja życie mi ukróci.

477.

Strumyku co płyniesz po pięknej dolinie,
weź moje westchnienia, zanieś ku dziewczynie.

478.

Danaż moja dana, nie pójdę za pana,
pójdę za takiego, jakom sobie sama.

479.

Siwe oczka mamy, oboje się zdamy,
cóż komu do tego że my się kochamy.

480.

Siwe oczka mamy, ale nie jednakie,
bo moje pocziwe, twoje lada jakie.

481.

Skowrónczek orze, przepiórka pogania,
trzymaj się Teosiu stałego kochania.

482.

Z tamtój strony wody stoi chłopiec młody,
żeby mi się dostał, pościłabym środy;
pościłabym środy, pościłabym piątki,
żeby mi się dostał na zielone świątki.

483.

Poniedziałki poszczę, wtorki, piątki suszę,
przecie ja też sama jeszcze sypiać muszę.

484.

Jużci moja jużci, Bóg nas nie opuści,
obojeśmy młodzi, Rochać nam się godzi.

485.

Jakciż ja pojedę na wojenkę śmiało,
oddam Bogu duszę, cesarzowi ciało.

486.

Latają gołębie, jeden niéma pary,
jakżc cię mam kochać, kiedyś bardzo stary.

487.

Przypatrzcie się panny, jak wilczek tańcuje,
musi nie mieć żony, bo się nie frasuje;
a jak się ożeni ta dzika bestyja,
nie będzie się tak uwijał, jak się teraz zwija;
wilczysko się ożeniło uszy opuściło,
oul oul oul oul lepiéj przedtém było.

488.

Szalałaś dziewczyno, szalałaś niebogo,
uwielbiłaś ci se sama nie wiesz kogo;

uwielbiłaś ci se chłopca z cudzej strony,
ni ty z niego męża, ni on z ciebie żony.

489.

Nie szalęj dziewczyno, bo duszę zagubisz!
jakże ni mam szaleć, kiedy mnie nie lubisz;
usłała łóżeczko niedaleko trawy,
nie leżała na nim, bo się bała zdrady.

490.

(z muzyką.)

Podkówecki dajcie w ognia,
bo dziewczyna tego godna;
a cy godna cy niegodna,
podkówecki dajcie w ognia.

491.

(z muzyką.)

Rabia las, rabia las, a las będzie lasem,
i was krakowiaków dość będzie tymczasem;
już będzie zadosyć tym żądaniom twoim,
robię ja też koniec krakowiakom moim.

492.

Idzie dęszcz, idzie dęszcz, aż się gną olszyny,
jakże mi to miło u mojej dziewczyny.

493.

Chłopiec ci ja chłopiec,
kogutek mi ociec,
kokosecka matka,
stara kura babka. —

494.

Lekka kalinka w dole stoi,
bo się kalinka siekiérki boi;
czego się kalinka siekiérki ma bać,
kiedy urosła, tam musi stać. —

495.

Kto lubi wozową, a ja lubię sannę,
kto lubi mężatki, a ja lubię pannę.

496.

Nie zato cię kocham, że masz sto tysięcy,
tylko że na świecie niema takich więcej.

497.

Najwięcej latają jaskółki nad wodą,
najlepiej to kochać panienczkę młodą.

498.

Bieży konik bieży, trawka pod nim leży,
biędny ten chłopczyzna, co dziewczynie wierzy.

499.

Słyszysz ty chłopczyño, powiem ci zagadkę,
niegadaj ty z panną, a kochaj mężatkę;
bo panna przez skromność nie może się bawić,
bodajto z mężatką dnie i nocy trawić.

500.

Wszystkie konie dobre, najlepszy mój gniady,
gdzie na nim zajadę, to mi panny rade.

501.

Hulajcie dziewczęta cudze a nie moje,
ja osiodłam konia pojedę po swoją.

502.

Zaśpiewam ja sobie krakowiaka mego,
a w kim ja się kocham, cóż komu do tego;
a w kim ja się kocham, dla tego ja żyję,
imie i przezwisko w sercu mojem kryję.

503.

Kochalbym cie pani, abys pozwoliła,
abys moje serce do swego włożyła.

504.

Jak ryba bez wody, tak ja bez dziewczyny,
nie mogę wytrzymać i jednej godziny.

505.

Szczęśliwa se jestem, nie kocham nikogo,
tylko obojętna jestem dla każdego.

506.

Mężczyźni, mężczyźni, cóż wy to robicie,
panny się starzeją, wy się nie żenicie.

507.

Terazniejsze chłopcy, to całe niestatki,
bałamuca panny, kochają mężatki.

508.

Terazniejsze chłopcy, jak wróble w pszenicy,
umieją uwodzić, czynić obietnicy;

choć już nie uwiedą ale zbałamuca,
spokojność odbierą, a potem porzuca.

509.

Rochałem dziewczynę, ona mię kochała,
ale się innemu za żonę dostała.

510.

Zaco ci ja zaco muszę kochać skrycie,
a przez te skrytości dręczył moje życie.

511.

Nie kochaj się we mnie, bo to nadaremnie,
ja biedna dziewczyna, cóżci przyjdzie zemnie.

512.

Srokaty koniczek, cztery białe nogi,
kochaj mnie panienko, choć jestem ubogi.

513.

Siwy konik siwy, siwy jabłkowity,
byłbym dawno mnichem żeby nie kobiety.

514.

Siwy konik siwy, konopiate grzywy,
choćażem nie ładny, ale chłopiec żywy.

515.

Skrzypeczki mi grają, dудeczki dudają,
a ja nieszczęśliwy, co o mnie gadają;

niechaj że gadają, ja się ich nie boję,
bo ja o ich łaski bynajmniej nie stoję.

516.

Byłam twą kochanką, wczoraj mi się śniło,
wszak to w twojej mocy, by na jawie było.

517.

A moja niedola byłaby mi miła,
gdybym moje życie z chłopczyną dzieliła;
lecz ja też niemogę obiecywać sobie,
żebyś mi się dostał, albo ja też tobie.

518.

A na co się próżne te nadzieje zdadzą,
w rozpacz mnie i smutek tylko zaprowadzą.

519.

Wewióreczka płocha po drzewinie skacze,
kiedy ja się z tobą Marysiu zobaczę.

520.

Płynie woda płynie, po kamieniach huczy,
kto nie umie wzdychać, miłość go nauczy.

521.

Leć głosie po rosie do kochania mego,
powiedz mu odemnie, że tęsknię bez niego.

522.

A Boże mój Boże, los mój oplakany,
w zamiar moich życzeń, nie jestem kochany.

523.

Póki duch w mém ciele, póki serce czuje,
dotąd ci Marysiu stałość obiecuję.

524.

Nie będę ja długo w tym Krakowie siedział,
wykradnę Karolcię nikt nie będzie wiedział.

525.

Z tamtej strony młyna kwitnie jarzębina,
jakże cię niekochać, gdyś piękny chłopczyną.

526.

Wysoki zameczek, jeszcze wyższa skała,
powiedz mi dziewczyno kogoś ty kochała.

527.

Na mojej chałupie słońce się obciera,
niech ta miłość zginie, która nie jest szczerą.

528.

Płynie kaczor płynie, koło mego domu.
kogo kocham szczerze, nie powiem nikomu.

529.

Z tamtej strony wody lata gołąbeczek,
nie widać nie słychać, gdzie mój kochaneczek.

530.

Słwy konik słwy, zielone popregi,
kochajcie mnie panny, bo ja chłopiec tęgi.

531.

Kiedy się gniewacie, że ja brzydko śpiewam,
śpiewajcież wy lepiej, ja się nie rozgniewam;
żebyście nie mieli za co się pogniwać,
o tóż ja przestanę i tańczyć i śpiewać.

532.

Chodziłam po polu i zbierałam kłosy,
tego będę kochać, co ma białe włosy.

533.

Pieniądze, pieniądze, co wy wyrabiacie,
nawet brzydkie panny w piękne obracacie.

534.

Gdym jechał na wojnę, te słowa mówiła,
nie rób rejterady, będę cie lubiła;
choć ty tylko zginiesz, wtedy krzyknę bravo,
żem kochała tego co zginął ze sławą;
powracaj z orderem lecz nie przykupionym,
a w tedy ty będziesz odemnie lubionym.

535.

Komu miesiąc świeci, a mnie świecą gwiazdy,
kogo kocha jeden, a mnie kocha każdy.

536.

Oj niemaż to niema, jako krakowianki,
bo z nich dobre żony i stałe kochanki.

537.

Kochałbym cię szczerze, byś mnie nie zdradziła,
dałbym wszystko co mam, żebyś moja była;
dałbym wszystko co mam, nawet własne życie,
by cię wolno kochać czy jawnie, czy skrycie.

538.

Świeci miesiąc świeci, koło mego domu,
kochałem cię długo, ale pokryjomu.

539.

Świeci miesiąc świeci, ale bardzo ciemno,
kiedy ja cię kocham, bądźże mnie wzajemną.

540.

Świeci miesiąc świeci i jego promienie,
dla ciebie miłości nigdy nie odmienię.

541.

Oj chłopcy wy chłopcy, cóż wy to myślicie,
dużo was na świecie, jeszcze się drożycie.

542.

Niech ludzie gadają, niech się naśmiewają,
któż szczęśliwszy nad tych, którzy się kochają.

543.

Pod górcezkę jadę, ustali mi konie,
chodźcie chłopcy do mnie, mój mąż na kordonie.

544.

Powiadają chłopcy, że nie stoją o mnie,
ja też nie przepiórka, nie wołam pódz do mnie.

545.

Muszę wam powiedzieć, co jest prawda szczerą,
że żadną niezłobi malowana cera.

546.

Biegnie konik-biegnie, bo ma tegie nogi,
nie żeń się chłopczyño, bo będziesz miał rogi.

547.

Tutejsze chłopczęta za nic u mnie za nic,
mam ja kochanoczką z za moskiewskich granic.

548.

Biegnie konik biegnie, na nim czarna łatka,
pod protekstem córki umizga się matka.

549.

W moim ogródeczku zieleni się trawa,
moja pani luba, bądź na mnie łaskawa.

550.

Nie łajże mię nie łaj, matuniu, za niego,
podobali mi się czarne oczy jego.

551.

Już to roczek minął, jak ja ciebie lubię,
jak cię nie dostanę, to się pewnie zgubię.

552.

Biegnie konik biegnie, o jedném poślisku,
pamiętaj panienko o mojem nazwisku.

553.

Biegnie konik biegnie, o jedném strzemieniu,
pamiętaj panienko o mojem imieniu.

554.

Uderzył koniczek nóżką o podłogę,
tyś mnie zapomniała, ja ciebie nie mogę.

555.

W zielonym galku dziubała kokoszka,
tę panienkę kocham, co dziubata troszka.

556.

Nie łaj że mnie nie łaj za taką rzecz marnę,
jakże go nie kochać, kiedy wasy czarne.

557.

Z tamtej strony wisły kochaneczka tonie,
gdybym miał łódeczkę popłynąłbym po nie;
lecz niémam łódeczki, ani wiosłeczka,
utonie, utonie, moja kochaneczka.

558.

Danaż moja dana, co mi za dogana,
oczy jak galeczki, buzia jak śmietana.

559.

Bywałem u ciebie, już nie będę bywał,
boś mi wymawiała, żem się nie unywał.

560.

Niémaż bo to niéma, jak szara godzina,
światelko miesięczne, przyjemny chłopczyna,

561.

Śpiéwam ja so śpiéwam, serce moje w smutku,
a kiedyż mój zamiar przyjdzie już do skutku.

562.

W polu ogródeczek cierniem ogrodzony,
kochaj mnie dziewczyno, bo ja niéмам żony.

563.

Ryczy wołek ryczy, że się nie wylecił,
płacze chłopiec płacze, że się nie ożenił;
nie rycz wołku, nie się rycz, jeszcze się wyleńisz,
nie płacz mój chłopieczku, jeszcze się ożenisz.

564.

Bieży konik bieży, pod nim trawka leży,
szczęśliwy chłopczyna, co pannom nie wierzy.

565.

Czerwona czapeczka, stróście pióra za nią,
kochaj mnie dziewczyno, będziesz za mną panią.

566.

Zajechałem do niój tylko w pare koni,
ona na mnie mruga, gdzie jest para druga.

567.

Para koni w domu, para wołów w plugu,
domeczek ubogi hez żadnego długu.

568.

Wszystkie rybki wyszły, tylko kłaraś został,
proś Boga dziewczyno, żebym ci się dostał.

569.

Nie miałabym o co Pana Boga prosić,
nie będziesz ty joden, będzie tego dosyć.

570.

Nie zalicaj mi się lada obdartusie,
bo ja jedynaczka u swojej matusie.

571.

Wszakżem ci gadała, żem cię nie kochała,
tylkom była grzeczną, żem z tobą gadała.

572.

Sama ja to czuję, coś mnie gorzko truję,
gdy bez męża żyję, kiedyż ja utyję.

573.

Ach moja Marysiu, chcę cię o coś prosić,
żebyś pozwoliła twoją łączkę skosić;
a jeżeli pozwolisz to ci powiem więcej,
że ja ciebie kocham, za nic sto tysięcy.

574.

(z muzyką)

Ach moja Marysiu, moje siwe oczy,
ledwie mi serduszko do cię nie wyskoczy;
serce nie wyskoczy, oczy nie wypadną,
a wszystko za tobą, boś tak bardzo ładną,

575.

Czy wlecie, na wiosnę, w jesieni, czy w zimie,
zawsze main na sercu wyryte two imie;
na sercu two imie, w oczach obraz żywy,
tylko gdy cię widzę, to jestem szczęśliwy.

576.

Bodajże cię, bodaj, moja Maryś, bodaj,
jak ja będę tonąć, to mi rączkę podaj;
podajże mi rączkę, podaj że mi obie,
jam młody, tyś młoda, pożartujmy sobie.

577.

Terazniejsze panny żyją po modnemu,
jednemu da rękę, a serce drugiemu;
trzeciemu pochlebia, czwartego całuje,
a piątemu wieczną stałość obiecuje;
przyjdzie do nićj szósty, i temu niezmienna,
siódmego tumani, że jeszcze nicwinnia;

ósmym zaś hołd szczęścia doczesny odbiera,
a dziewiąty wieczną przyjaźń z nią zawiera;
dziesiąty odchodzi, lecz w tém przekonaniu,
że wszystkie dziewczęta niestałe w kochaniu.

578.

Powiadają ludzie, że ja nic dobrego,
a ja, se nie kocham tylko Jasia mego.

579.

Wiewióreczka mała ma ogónek srogi,
jeleń że go niéma, za to nosi rogi.

580.

Miłość i arsenik, są to dwie przykrości,
jedno truje serce a drugie wnętrzości.

581.

Siwe oczy mamy, oboje się zdamy,
obojeśmy młodzi, kochać nam się godzi;
siwe oczy mamy, oboje się znamy,
cóż komu do tego, że my się kochamy.

582.

Twoje oczy piękne to do siebie mają,
że cię kochać każą, same nie kochają.

583.

Dajże szczęście Panie Boze, bo będę tańcował,
będę się dziś scyze cieszył, nie będę frasował.

584.

Siedzą se gołębice na dębnie, skubają mech,
kto nie kocha Macieja bodej zdech.

585.

Na zielonym moście, Pana Boga proście,
zeby się zjeźdzali do Macieja goście,
bo Maciej nie straci chociaż pocęstuje,
i wszystkich uracy i nie pozaluje.

586.

Od Krakowa wielka buza, wielka buza,
nasa pani kieby róża, kieby róża;
nas jegomość jak lelija, jak lelija,
wtańcu z nami jak wywija, tak wywija.

587.

U nasój Imości poświęcane kości,
niewolno nikomu tylko Jegomości.

588.

A juzem ci ja był po kolana w niebie,
jakem cię zobaczył, skocylem do ciebie.

589.

Jak ci ja pojedę z Krakowa do Lwowa,
da moja kochanko, bywajze mi zdrowa.

590.

(z muzyką.)

Wysoko daleko listek na jaworze,
kto się w kim zakocha dopomóż mu Boże;
wysoko daleko listek na kalinie,
kto się szczerze kocha nigdy go nie minie.

591.

A walić się, wali, chałupecka nasa,
cóż się niéma walić, kiedy koło lasa,

592.

U nasój Margosi Maciek łęcę kosi,
Wojtek siano grabi, niech ich porwą drabi.

593.

(z muzyką)

Kaśka za picc, Maciek za nią,
obalili ocet z bania;
juzci ocet jako ocet,
ale Maciek Kaśki dosed.—

594.

Mam dziewczynę ładną, co we mnie kocha się,
na zaloty lepska, na zonę nie zda się.

595.

Nie będę się zeniuł, nie będę się spicsuł,
będę się tak bawił, będę dziwki ciesuł.

596.

Dwóch sobie gadało, jam ich wysłuchała,
zeniulbym się z kozą, by pieniądze miała;
ja to wysłuchawsy, odesłam do chaty,
posłałbym za capa, zebno był brodaty.

597.

Zeniże się, mój Maćku, z koralami, z złotem,
stracis kudły, zęby z gęby, i cóż będzie potem.

598.

A nasa Hasica nie chciała ślachcica,
jesce tak pedziała, ze go wybić miała.

599.

Da u twojój Zosi, mléka nie uprosi,
lepsa nasa Magda, choć nieprosis tak da.

600.

Hejze ino! dziura w moście! l
nie byłaś tu; jaze w poście! l
chodźze teraz po śmiguście! l
wara chłopcy! ani ruście! l

601.

Oj niémaz to niémaz, jak nas Maciek rymaz,
naządzi puśliska, wybije, wyciska.

602.

W Krakowie na rynku grają na bembenu,
carna kura gdace, kowalewna skace.

603.

Skac ze i ty Jonku, w tym rucianym wionku,
co ci Zośka dała, jesce obiecała;
oj dałać mu dała, kasy i kapusty,
zeby z nią tańcował całe mięsupusty.

604.

Moja sukmanina u zyda na gzędzie,
oj jak ja jój nie wykupię to ona tam będzie.

605.

Kobyłecka siwa, ogóńcekiem kiwa,
jakże niéma kiwać, kiedy jesce zywa.

606,

Oj niémaz to niémaz, jak w krakowskiém polu,
dwie garści psenicy, a dziesięć konkolu.

607.

A Huba pijany, przepiuł dwie sukmany,
drabi wam do tego, wsak to były jego;
przepiuł dwie sukmany, i pas z nozenkami,
abo to. z kim przepiuł, tylko z dziewczuchami.

608.

Znalazłem u kmięcia seść grosy w kieseni,
daci mi znaleźne, by go drabi wzieni. —

609.

Da moja dziewczyno, cy mię nie chces cy co?
jezeli mnie nie chces, idźze sobie gdzie chces,

610.

(z muzyką.)

Tańcowała Magdalena, tańcował i Gzegóz,
potrącił ja nogą z tyłu, ona mówi cegóz?
a tańcujze Magdaleno w téj zielonéj sukni!
a jakże ja mam tańcować, kej mi kuper stlukił?

611.

Ozeniłech się ta, niechze ta, niechze ta,
pojolech se babsko, byle ta, byle ta!

612.

Siwy kón, siwy kón, siodelecko sare,
jakze cię mam pocałować, kiedyś babsko stare?
Chociaz stare, ale jare, nie pytaj się Maćku,
mamci wgębie ctéry zęby a sto bitych w garcku.

613.

Z téj górecki na tę, przypiał ci jój łatę,
przypiał ci jój ładnie, juz jój nie odpadnie.

614.

Kowalowa Kasiu, pójdźże do mnie służyć,
zapalę ci fajkę, będziemy se kuzyć.

615.

Roziołek, matusieńku, siedzi w ogrodzie,
nie będę go wyganiała, bo mnie pobodzie.

616.

Weseleć to matusieńku, weseleć to tu;
zeby mię tu nie prosili,
gozałecką nie poili,
nie byłbych ja tu, nie byłbych ja tu.

617.

Jak pojedzies przez wieś, zdéjmze magiereckę,
ukłou się matusi, dadzą ci córeckę!
a wolałbym ci ja stado wolków zganiać,
niżli się matusi o córeckę kłaniać.

618.

Oj dana, ino dana, nie pójdę za pana,
ani za dworaka, wolę se żyć sama;
oj nie pójdę za pana, boby mię pozucił,
a dworak nieborak tylko by się smucił.

619.

Oj dana, ino dana, nie pójdę za pana,
wolę wokomona, bo nie siedzi w doma.

620.

Oj wokomona nie chcę, bo ón skórę łechce,
pójdę za takiego, jako i ja sama.

621.

Posłam se do karcmy, mąż mi skórę wybił,
juz tam nie postoję, jaz se ją wygoję.

622.

Z tamtéj strony wisły wrona wodę pije,
nieszczęśliwa ta godzina zona męża bije;
a bilać go biła pokzywą na grobli;
nie bijze mię moja zono, będę na cię dobry.

623.

Niech się Maciek nie frasuje,
ze mu psenicka nie wschodzi,
i ja zasiał u méj Zosi,
a pono się nie urodzi. —

624.

Pani matko, są tu drabi,
na górę mię jeden wabi;
iś tam było kćj cię prosił,
boby nam był spćrki znosił. —

625.

Lata ptaszek lata, sam nie wić gdzie siędzie.
z naszego kochania pono nic nie będzie.

626.

Niémaz ci to niémaz jak parobcy nasi,
jeden Magdzie baki świeć, drugi schłébia Kasi.

627.

Za Maćkowym za pzełazkiem,
zmawiała się Baśka z Staskicm,
matusia to zobaczyli,
Baśkę kijem wystudzili.

628.

Od Krakowa jadę, kzemienista droga,
daj mi dziewce gęby, bój się pana Boga;
od Krakowa jadę, od panny Maryi,
daj mi dziewce gęby, nie umykaj mi jćj.

629.

Oj koniki, koniki, za wrotami stoją,
proś Boga dziewcyno, abyś była moja;
oj proś Boga dziewcyno, i we dnie i w nocy,
nie będziesz załować tych długich warkocy.

630.

Niedola mię z karcmy zenie,
powieǳcie ta mojęj zonie,
niech się o mnie nie frasuje,
niech mi klusek nagotuje.

631.

Powiadają ludzie, że ja dała dudzie,
dałam organicie, bo mi zagrał cyście;
oj dałam mu, dała, maślonki na talcz,
jédzże, jédz mój dudo, jaze mi się najee.

632.

Nieboracek Maciek, za górcekkę zased,
nie długo się bawiuł, i dobrze się sprawiuł.

633.

A pocóz przysliście i postaneliście,
pojęłoby jedno drugie, tańcowalibyście.

634.

Niémaz ci to niémaz jak parobek Maciek,
wysytkie dziewczki wytańcował, jak do karcmy zased.

635.

Da moja dziewczyno, źle mówią o tobie,
cosik ten fartusek źle leży na tobie!
Źle leży, źle leży, bom go skrochmaliła...
Da moja dziewczyno, być to prawda była.

636.

Bednazu, bednazu, pięknie cię tez prosę,
pobijze mi konewcekkę, co w niéj wodę nosę;
bednazu, bednazu, pobijze mi dzieżę,
dom ci wsyćko co potzeba, i obroncki świeże!

637.

A z góry się woda leje,
dziewcyna się do mnie śmieje;
pójdźno bliżej, dziewczę moje,
będziewa się śmiać oboje.

638.

Chociaz ja dziewczyna z ubógiego domu,
pzeciez mię matusia nie da byle komu. —

639.

A tańcuje, tańcuj, moje tańcowadło,
a kiedy nie unies, lepićjbyś se siadło!

640.

Jechali przez wsisko, złomali osisko,
jechali przez pole, złomali dwie kole;
mówilem nie jedźcie, złamiecie i tzcicie,
oni nie słuchali, wsyćko połamali.

641.

Czarne ocka Zosia miała, mile na mnie spoglądała,
czarne ocka jak tarczki, puść mię matuś do Zosiecki.

642.

Moja Małgózato, nie uwazaj na to,
choć na dwozė zima, pod pieczyną lato.

643.

Wiśta wolkd, wiśta, niech go porwie tzyśta,
tego wokomona, co nas pędzi z doma. —

644.

Wschodzi słońko, wschodzi, od zielonėj góry,
panowie, panowie, dziecie' nas ze skóry;
dziecie nas ze skóry, pozał się naś Boze,
a jak nas nie stanie, któz wama rolę zoze?

645.

Hojze ino, pō nasemu! dałaś gęby koniusemul
dałam jemu, nie dam tobie, mas pieniązki, kupze sobie.

646.

Siwy kōu, siwy kōu, siwy jabkōwity;
dała gęby Kaśka, dajze Mārūs i ty.
Krej ci Kaśka dała, niechze i tak będzie,
tu mnie nie dostaniesz tylko za pieniądze.

647.

Śta dzlewcyńa przez wieś, chłopiec ją prowadził,
potrącił ją z bokū, jesce się z nią wadził.

648.

Hrakowianko panno, nie daj gęby darmo,
nie zycėd' borgować, bo będziesz załować.

649.

Zafrasowała się srodze, coś się stało niebodać;
stałoc się jėj jak to bywa, i na gody i na zniwa.

15. *

650.

(z muzyką.)

Matusia mnie łają, że za Jonkiem chodzę,
a bidaz mi bida, dziewczynie niebodze:
Jonek wziął mi wionek, jakże niémom chodzić,
kieby go nie oddał, mógłoby mi skodzić.

651.

Oj kowalu! kowalu! naróbze mi kłotek,
pozamykom ludziom gęby, niech nie robią plotek.

652.

Oj nie lubię ja Stacha, co się na mię bocy,
oj nasypałabym mu soli między ocy;
oj soli między ocy, prochu między zęby,
oj zeby nie wypuscał daremnych słów z gęby.

653.

Sukmana z jedwabiem, kosulecka syta,
a pzece się o mnie mój Maciek nie spyta.

654.

Na wodzie, na Wiśle, płynie cyranecka,
nie widać nie słychać mego kochanecka.

655.

Leciały zurawie, płynęły łabędzie,
ponoć już z kochania mego uic nie będzie.

656.

Śpiewał słowik, śpiewał, na zielonój śliwce,
kiej się niemas zenic, nie podchłébiaj dziewczce. —

657.

A za borem za onym,
kiwnął ciołek ogonem,
ktaśka jeła uciekać,
lepiej było pocekać!
Wolę siedzieć w zagrodzie,
nuz mię ciołek pobodzie.

658.

Dziewcyo nadobna, do kogoś podobna?
mój Józku do ciebie, weźże mię do siebie. —

659.

Dziewcyo z Kzemieńca, nie chodźze za Niemc.
bo Niemiec odmieniec, da cepiec za wieniec.

660.

Ja duda, ty duda, obaśmy dudowie,
ja siadę przy nogach, ty siedzies przy głowie;
będziemy grać Zośce, jaz się ze snu ocknie,
a który się umorduje, to sobie odpócnie.

661.

Śli parobcy z karcmy, tak sobie radzili:
pójdźmy do Maryny, bo tam wiepza bili,
nawazą nom kiołbas, nasmazą nom kisek,
powiem ojcu, matce, zem w zaloty przysed.

662.

Za góreckę zasła, nóżką w nóżkę tzaśła,
dała mu gębusi za garnusek masła;
dałbych ja jój drugi i dwie gómulecki,
zeby posła ze mną do owój górecki. —

663.

Plakała dziewczyna, cóz nie miała plakać,
posła za starego, co jój nie mógł skakać.

664.

Mówiła mi moja mać,
nie tza serca darmo dać,
az kto doda pieniędzy,
bo zła miłość o nędzy:
aleć Maciek rozumninie
rozpedział mi na gunnie,
lepsze seree gorące,
niż piędzów tysiące.

665.

(z muzyką.)

Parobcy krakosey za nic sobie mają,
próżno dziewczki łudzić, chociaż nie kochają;
i Walek niestatek Zośkę bałamuci,
cnokę jój narusy, a potem pozuci. —

666.

Nie wiesz chłopcu, nie wiesz, choć się mostem kładzie,
ukradnie ci wionek, stoł ci na zdradzie.

667.

Bodejbym mieskała między góry, skały,
zebym zapomniała, kto dla mnie niestały.

668.

Wiara wraz, wiara wraz,
dalej chłopcy do zelaza,
jesce raz! jesce raz!
kzescie ognia podkówecki,
dla nadobnej Marynecki,
nuze wraz, nuze wraz.

669.

Posed młynaz na stow zbierać kackom zasy,
młynarczyk do młynarki zakręciwszy wasy.

670.

Spiévają słowiki, podczas ciemnej nocy,
kochajze mię kochaj, wsak to w twojej mocy.

671.

Sumi gaj, sumi gaj, sumi gałazecka,
kaj się tez obraca moja kochanecka?
nie pojedę do niej, bo ja nićnom koni,
a wolni nie pięknie, dziewczyna się zleknie.

672.

A na ławie, na ławie, skrobały się dwie babie,
pysła do nich kobićta, czegoz się to skrobietà?
jak się tez wej skrobiewa, bo nom słonko dogzewa.

673.

A na łące, na łące, lezy panna w gorące,
rąkami se rozkłada, ze ją pazy powiada.

674.

Ozeńze się, ozeń, kiej ci pachnie zona,
oj jak się ozenis, skurcyści ramiona.

675.

Jechałem do Zosi, połomałem osi,
jezli dysel złamię, to niespojry na mię.

676.

Cóz to za wesele, co go tylko dwa dni,
kieby było cały tydzień, toby było ładniej.

677.

Piedziesiąt kółceck u mojego pasą,
niech nom sto lat zyje Maciejowa nasa.

678.

Siedział Maciek na kamieniu,
spart się kładąc na ramieniu,
a Kasia się obaliła,
Macia strachy nabawiła.

679.

Sedł chłopiek z Łozny podpiwaj sobie,
platały mu się nożyśka obie,
przysed do zony, upadł na łóżko,
ona go pyta: cóz ci to dusko?
oj! oj! nie mogę, kochana zono,
wnatze mi boli, juz umrę pono!
ona porwała z garka wazeczkę,
oj miałać miała wielką pociechę;
jął się jój prosić, mogę juz mogę,
i tak pociesił zonę niebogę.

680.

Ni my ojca, ni my matki,
kejs się przytulomy dziatki?
przytulęm się do Macusia,
bo to tatuś i matusia.

Г. *S z u m k i.*

1.

(z muzyką.)

Ne budu sia żenyty, bo meni nic z toho,
ne staje my desit hroszy do piw zołotoho;
hop czuk czumudra, czumudrycha mołoda.

Nedawnom sia ożenyw, bude rik w.Petriwku,
oj zaberu dity w torbu, pidu na wandriwku;
hop czuk czumudra, czumudrycha mołoda.

Taj wyjdu ja na seło, stanu sy na horbi,
ohkanu sia za sebo czy sut dity wtorbi;
hop czuk czumudra, czumudrycha mołoda.

2.

(z muzyką)

Ty kozacze psia paro,
cy tia tycho napalo;
psia paro, psia paro,
cy tia tycho napalo.

A ty lubysz Paraszku,
z mene czynysz ihraszku;
Paraszku, Paraszku,
z mene czynysz ihraszku.

Prysjajbohu ne lublu,
i lubyty ne budu;
ne lublu, ne lublu,
i lubyty ne budu.

Tylko tebe jednuju,
nad swe zytia mytuju;
jednuju, jednuju,
nad swe zytia mytuju.

Ty diwczyno bilawa,
bud' na mene laskawa;
bilawa, bilawa,
bud' na mene laskawa,

Ty diwczyno choroza,
dajze buzi bez hroza;
choroza, choroza,
dajze buzi bez hroza.

Ty diwczyno bitenka,
bud' dla mene myleuka;
bitenka, bitenka,
bud' dla mene myleuka.

3.

(z muzyką.)

Treset my sia wołosia,
lubyt mene Hanusia;

treset my sia czupryna,
lubyt mene diwczynyna.

Ej ja chłopeć molodyj,
meży husaramy;
wyhulaw sy diwczynońku
z czornymy browamy.

Ej ja chłopeć molodyj,
meży wsima stoju;
ja na wijnu ne pidu,
bo sia mecza boju.

4.

Wtikaj diwczze bez połe,
bo tia kozak pokole,
hej hu, bez połe,
bo tia kozak pokole!

Diwczynońka ne słuchała,
na kozaka zaczekała,
hej hu, ne słuchała,
na kozaka zaczekała.

Kozak z konia stupaje,
diwczynońku wytaje,
hej hu, stupaje,
diwczynońku wytaje.

Prywytaw ju i skacze,
a diwczynońka płacze,
hej hu, i skacze,
a diwczynońka płacze.

Buwaj meni zdorowa,
ja kawaler ty wdowa,
hej hu, zdorowa,
ja kawaler ty wdowa. —

5.

(z muzyką.)

Wczera była nędziłonka, nyni ponediłok;
zaprosyła Maryseńka kosyty barwinok:
oś bida, ne duma,
kotru lublu, vse kuma.

Idy precz, ne zajmaj, idy do nieszczęstia,
jakt ja tebe polubyla, to ne maju szczęstia:
oś bida, ne duma,
kotru lublu, vse kuma,

Idy precz, ne zajmaj, idy sobi k'bisu,
ne dla tebe ceperuse swoju bidu tiszu;
oś bida, ne duma,
kotru lublu, vse kuma,

A deż taja kiernyczeńka, szczo hołubka pyła;
a deż taja Maryseńka, szczo mene lubyla?
oś bida, ne duma,
kotru lublu, vse kuma.

A deż taja kiernyczeńka, szczo hołub kupaw sia,
a deż taja Maryseńka, szczo ja w ni kochaw sia;
oś bida, ne duma,
kotru lublu, vse kuma,

A u teji kiernyczeńki zołotyji kłuczy;
dajże meni Maryseńko szczoś kazala iduczyt.
oś bida, ne duma,
kotru lublu, vse kuma.

Dobre tyji Laszki czyniat, szo ne kochajut sia,
pibrawszy sia za ruczeńki, ne zanechajut sia;
oś bida, ne duma,
kotru lublu, vse kuma,

Jarom, jarom, Maryseńko, a ja za toboju,
czekaj, czekaj, Maryseńko, howorim z soboju!
oś bida, ne duma,
kotru lublu, vse kuma. —

6.

(z muzyką.)

Na dorozu kaluża,
ja robyty neduża,
koby skrypki, cymbały,
toby nyżki skakały.

Oj siw, zażuryw sia,
szo z małoju ożenyw sia;
ne żywy sia, mij Andriju,
pidrosnu ja na nedilu.

7.

(z muzyką.)

I szumyt, i hudyt, dribny doszczyk ide,
a ktoż mene moloduju do domouku zawede?

Obizywaw sia kozak na sołodkim medu:
hulaj, hulaj, czornobrywa, ja tia do dom zawedu.

Ne wedyż ty mene, oj proszuż ja tebe,
bo ja złocho muża maju, bude byty mene.

Na bik chłopci, na bik chłopci, bo czort muża nese
jak obaczyt mene z wamy, jeho frybra trese:

ej ta naj nym trese, jak witer łuhamy,
a ja sobi molodaja pohulaju z wamy.

I szumyt, i hudyt, skrypka hraje, bas rywe,
kozak mowczyt a wsio znaje, kozak do dom powede

A. *K o ł o m y j k i.*

1.

(z muzyką)

Oj ty horo kamennaja, czom sia ne łupajesz?
oj skaży my diwczę prawdu, w kim ty sia kochajesz?

Chybaby ja z pisku buła, szobym sia łupała;
chybaby ja durna buła, szobym sia przyznała.

2.

Oj ja żyta ne sijala, samo żyto schodyt;
ja kozaka ne czer'wała, sam do mene chodyt;

ja ne wmiła czerowaty, ani moja maty,
ne wczyla mia susidońka iz tretioji chaty.

3.

Upaw śniżok na obliżok wczynyw sia wodoju,
cy tużysz ty tak za mnoju, jał ja za toboju;
oj tużu ja, moja myła, oj tużu ja tużu,
proszu tebe, czekaj mene, naj roku dostużu.

4.

Oj vse posty, taj vse posty, ta budut miesnyct
ta ne pidu w osiu zamuż, ta pidu w czernyci.

5.

Posiju ja diżku hreczki, a dwi žmeni prosa,
chodyła ja w czerowyczkach, teper chodžu bosa;
chodyła ja w czerewyczkach z żowtymy prieżkamy,
teper chodžu po morozi bilymy niżkamy.

6.

Łetyt kaczor, łetyt kaczor, kryłańkamy pleszcze,
na dobrańcz, serce, na nicz nariczeni teszczy.

7.

Oj jak budesz mij mylenkij czerez riczku plysty,
prybuwaj sam, prysylaj my czasteńkiji lysty.

8.

Jak mia budesz pokiédaty, perestań chlib jisty,
aby tobi trudno nudno koła ynszoji' sisty;

jak mia budesz pokiédaty, pokiéń wodu pyty,
aby tobi trudno nudno ynszeju lubyty. —

9.

Czyji woły na dubrowi, moji na świtoczku,
a kto lubyt na storoni, a ja susidoczku;

na storonuby chodyty, konyka trudyty,
a z susido' postojaty taj pohoworyty. —

10.

Pozarastaly stezeńki mochom i trawoju,
de chodyły howoryty serdeńka z soboju;
pozarastała stezeńka zeleno' liszczyno',
de chodyła howoryła z mołodym diwczyna. —

11.

Oj ne wydko toji werby łyszeń pochyłeczko,
oj ne wydko myleńkoji łyszeń podwirczko. —

12.

Szoby hory rozkopaty, lisy porubaty,
szoby wydko do myłoho taj do jeho chaty. —

13.

Stojit werba nad wodoju, kołysze soboju,
oj czy tużysz tak za mnoju, jak ja za toboju? —

14.

Sedyt hołub na dubońku, hołubka na wodi,
a wżeż nam sia mij myleńkij lubyty sia hodi.

15.

Czy ja tobi ne kazała, czym tia ne prosyła,
skaży meni szczeru prawdu, czy ja tobi myła;

a ja tobi zawiryła na nedolu moju,
a tyś mene pozbawyw luboho spokoju. —

Zawsze Boha o toj' proszu, szobys buw szcasylyw
choć z ynnoju ne zo mnoju, boś ty meni myły.

16.

Kołyż mene, serce, lubysz, ne każy nikomu,
bo tu lude poroznosiat jak witer sołomu.

17.

Prodaj tatu cztery woły, kupy my diordeju,
maju w Bohu nadeżdzu buty popadeju. —

18.

Bidaż meni mołodomu, bidaż meni bida,
ne każut my ta lubyty diwczyny w susida;

jak w susida ne lubyty, koły susid błyski,
ta w susida horna diwka, taj perelaz nyski.

19.

Buło harazd w Biliwciach, *) suchi sady cwyły,
doki my sia z susida diwczyno' lubyły!
koły moja diwczynoczka piszła meży lude,
teper smutno, ułyciamy jak ne chodiat lude.

20.

Czy ty meni, diwczynoczko, szczo buła zrobyła,
szo ty meni, diwczynoczko, buła nad wsich myła.

21.

Pid mojeju kobyłoju podkowy kałaczut,
persze diwki mno' hardyły, teper za mno' płaczut.

22.

Oj u lisi pry horysi tam oleń wodu p'je,
oj szczasływy toto chłopeć, szczo dla tebe żyje.

23.

Cwytut w lisi toti zila, de mid bere pszczoła;
oj ja toj mid w hubach czuju, jak diwczá ciłujt.

24.

Lipsze buło, horny chłopcze, szcobyś sia ne rodyw,
kołyś mene ta ne lubyw, szczoś do mene chodyw.

25.

Ne wydaweś pane brate, wydaj naszi bidy,
jacie łycho w naszym kraju sprobowały pidy;
u nas gazda neborak ist' bez chliba raka,
i nedila i piatnycia u nas vse jednaka.

A my łycha ne znajem choć i wczużym domu,
ne kłaniajem sia za hrisz ni za chlib nikomu,
bo majemo podostatoł i isty i pyty,
a jak z hulki do domońku, jest de widpoczyty.

My piw roku doberemo, nim osmak znajdemo,
kusok chliba ne znajdemo, jak do dom przydemo;
a jak jakij hrisz zarobym, myne sia w dorozij,
a pryszowszy do domońku, łycho na porozi.

*) Bielowce, wieś w cyrkule Czortkowskim.

My choroszo prybranyji, isty, pyty, poty,
choroszeńko chodymo ne znawszy roboty;
nechaj robiat hárłaki, my o tom ne znajem,
nam posijut i nam zberut, a my paszu májemat.

Ja pryjszowszy iz dorohy, tupczu koło chaty,
żinka kryczyt i ne daje do sebe prystaty:
pidy, pidy szatane, propyweś chudobu,
a ja pidu na Ukrainu z dit'my na swobodu.

Ty zlakaw sia koczerhy, taj utik wid žinki,
my choroszi kozaki wpały meży stinki;
ne boim sia ni Lachiw ni lackoji szaty,
jak naś schotiat społoszyły, utiknem do chaty.

26.

Oj bodaj ty diwczynoczko na wiki própata,
meniś dała prynadoczku, z druhym sia widdała.

27.

Oj u poli dwi dorozì, tretia popereczna,
czy budeš my diwczynoczko na oseń bespeczna.

28.

Skazawbym ty mamó, mamó, skazawbym ty nene,
kobyś dała swoju doczku w oseny za mene.

29.

Oj diwczynó, diwczynoczko, ne boisz sia Boha,
widprawyłaś dobrych ludyj wid twoho poroha;
widprawyłaś dobrych ludyj, czekajesz do nyni,
teper pidesz za takoho, kotry pase swyni.

30.

Oj diwczynó, diwczynuczko, ne boisz sia Boha,
zamoryłaś moho konia u twoho poroha;
konias moho zamoryła, a meneś zaweła,
weś wrywajesz sercia moho twojimy oczyma.

31.

Toto mene z świta žene, toto mene hubyt,
ta szczo moju diwczynoczku lada dureń lubyt.

32.

Oj wyjdu ja do pokoju, ta tupnu nohoju,
wziało diwcza żytia moje, taj mołodość moju.

33.

Newelyka ptaszynoczka wse hila whynaje,
a kto znaje wid lubosty, nechaj meni daje;
a kto znaje wid lubosty, ta poradź te lude,
a wżeż meni mołodomu ta pohybel bude.

34.

Newelyka połonoczka, hustycji kopyci,
a ja wtratyw szczastia, dolu czerez mołodyci.

35.

Bołyt mene biłe tiło, hołowka pobyta,
ta za totu mołodyciu, szczo krasno zawyta.

36.

Oj do huty dorożeńka, do huty, do huty,
ne možu tia diwczynoczko nikoły zabuty.

37.

Chyba tohdy diwczynoczko moji mysły zhasysz,
koły twoju biłu ruczku ta z mojeju zwiążesz;
chyba tohdy diwczynoczko ja tebe zabudu,
jak na wiki i z sym świtom praszczaty sia budu.

38.

Oj wirlata, sokolata, skińte po peroczku,
ta wynesit ta z Podola moju diwczynoczku.

39.

Czomuś tohdy tu ne pryjszow, kołym ti kazala,
jak u mene ciłu niczku świczka ne zhasala;
tohdy tebe ta do mene zibrała ochota,
jak zhorila w mene świczka do samoho huota.

40.

Oj ne rubaj kalynoczku, naj horiszki rodyt,
oj ne swataj wdowy doczku, naj diwkoju chodyt!

Szkodaż toji kalynoczki horichi rodyty,
szkoda doczki wdowynoji tak diwko chodyty.

41.

Rubaj synu jaworynu, roby synu kłynia.
woźmy sobi serotoczku, bude gospodynia.
Ne z každyj jaworyny bude neńko kłynia,
ne z každyj serotoczki bude gospodynia.

42.

Lubyw mene myły duże, ta perestaw uże,
ta szcze czuju czerez lude, szczo lubyty bude.

43.

Jakaż toto woda czysta, szczo na mori hraje,
jakaż toto diwka myła, szczo w pered hulaje.

44.

Stojit diwka koło tańciu, hołowa bilije,
jak pohlane na paribka, aż mało ne mhlije.

45.

Powij, powij bujny witre po wysoki hori,
ta rozczeszy kuczeryki po moji hołowi.
Choć ja budu ta po hori wysoki wijaty,
taki treba kuczeryki hrebenem czesaty.

46.

Jak idete chłopci wtaneć, berit rukawyci,
maty stojat jak korowy, doczki jak tełyci.

47.

W mene buczok derenewy, a na kińci blaszka,
taj jak machnu, to ne leszu ni żyda ni wraźka.

48.

Koby meni ne detyna, jabym sy hulala,
a to meni detynyszcze ruki zawiezala;
koby meni ne czypce, ne czerwona chustka,
jabym sobi pohulala, jak na stawu huska,

49.

Jak idete chłopci wtaneć, berit buki w ruki,
u naszoji susidoczki zuby jak u suki.

50.

Oj de idesz, pane brate, czy na kosowyciu,
a na koho zostawljasz swoju molodyciu?

Oj na tebe zostawiaju, mij brate Stefane,
dohladaj my molodyci, z kim ona zistane;
dohladaj my molodyci, dohladaj my žinki,
jak pryjdu z kosowyci, kuplu ti horilki.

51.

Mala baba cymbaloŭki, a did stary puhu,
jak ju zebraw po džegalach, ona każe uhu.

52.

Oj szepka my marmazynka, oj czorne my hunie,
oj czobit mij zalupczesty i žinka Marunie.

53.

Czy ty koniu osiđłany, czy ty koniu sywy,
oj a dež ty odžiżdżajesz a mij czornobrywy.

54.

Oj czoho ty poskrypnujesz ty jodłowa chato,
nema dobra w naszym seli, bo paniw bohato.

55.

Szumyt meni jak we mlyni w moji hołowoŭci,
ne mohu ja prywyknuty w czużyj storonoŭci,

56.

Szkoda trawy taj murawy szczom po nej' chodyła,
szkoda mene molodeŭki szczom durnia lubyła.

57.

Oj misiacin perehrad' sia na dwi połowyni,
odnu świty myleŭkomu, a druhoju meni.

58.

Oj diwczyno, diwczynoŭko, ja w tobi kochaw sia,
a tyś meni widpowiła, ja ne spodiwaw sia;
widpowiła, widpowiła, zakazała buty,
ja o tobi, moja myła, ne mohu zabuty.

59.

Szkoda trawy zelenoji, szo nikto ne kosyt,
szkoda moji perstenyny, szo lada kto nosyt;
werny meni perstynynu, ja tobi chustynu,
ta naj lude ne howorat szo za tobo' hynu.

60.

Roby riczka ne wetyczka, jabym prebrudyła;
koby myły ne syweńki, jabym ho lubyła.

61.

Oj chłopczyno, chłopczynońko, takeśmy myteńki
jako w liti pry dorozu jawir zeteneńki.

62.

Tuda łozy chyłyły sia, kuda im pochyło,
tuda oczy dywyły sia, kuda serciu myło.

63.

Oj ne wydko toho seła, łesze wydko chresty,
tuda meni lubo myło oczyma ponesty.

64.

Oj ne wydko toho seła, łesze wydko penki,
tuda meni dorożeńka do moji myteńki.

65.

Oj ne wydko toho seła, łesze wydko hruszu,
tuda meni pomykaje rano, w weczir duszu.

66.

Oj na hori dwa jawori, tretij pochyływ sia,
jak ne woźmu kotru lublu, ne budu żenyw sia.

67.

Koło młyńa jaworyna, koło młyńa kładka,
ja z nemyłym howoryła, a za myłym hadka.

68.

Kobym buła taka krasna, jak zoraja jasna,
śwityłabym znaju komu, nikoly ne zhasła.

69.

Jedna hora wysokaja a druhaja nyska,
jedna myła dalekaja a druhaja błyska:

oj tofuju błyżeńkuję ludiam podaruję,
a do toji dalekoji taj sam powandruję;

bo u toji dalekoji woly ta korowy,
a u seji błyżeńkoji łesz czorneńki browy.

70.

Oj pizow ja do diwczyny lulki zakuryty,
zderły z mene serdaczynu, taj szcze chitły tyty.

71.

Robys znała, moja myła, jakeśmy myłaja,
jako w liti pry roboti woda studennaja.

72.

A jaki ty hydki, brydki, a ja jaka pyszna,
kudaż by ja oczy mała, szobym za tia pizła.

73.

A jaki ty hydki, brydki, ja tia prekrasyła,
biłym lyczkom jak sonoczkom, czornymy oczyma.

74.

Oj misiaciu, misiaczeuku, ne świty nikomu,
no momu myleńkomu, jak ide do domu;
ioj zaświty misiaczeuku taj widżeny maru,
a jak' pide do druhoji, to zajdy za chmuru;
a stanuwszy za chmaroju taj w temnosty ciły,
a ja skažu zaplakawszy pokienuw mia myły.

75.

Śwityt misiać, śwityt misiać, śwityt a ne hrije,
odnak meni za myleńkim moje serce mdlije.

76.

Szobym taki oczy mała jak zaśliczka syna,
tobym sobi widmowyla wid susidy syna;

oj susido, susidoczko, trymaj twoho syna,
bo ja jeho wideczaruju czornyńy oczyma;

abo totu chatu spalu, abo ju rozwalu,
naj ja swoji czorni oczy na ni ne zrywaju.

77.

Ach pidu ja do korczmouki. stanu na porozi,
wsi diwczata pjut, hulajut, a myła w dorozu.

78.

Czy ja tobi ne kazala, kazaly ti lude,
szczo z naszoho zakochania niczoho ne bude.

79.

Hlyczet maty weezeraty, weezerajte samy,
nema moho myleńkoho, ne budu ja z wamy.

80.

Bodaj tebe, bodaj mene, bodaj nas oboje,
naszczoż my sie pokochały na nieszczastie swoje?
a na tebe poswaryły, męne chotiat byty,
szob' z toboju ne stojaty, taj ne howoryty.

81.

Oj misiaciu, misiażeńku, zajdy za komoru,
naj ja trochę z swym myleńkim taj choć pohoworu.

82.

A widkiż ty, pane brate, czy ne z Hołomyji,
czyś ne wydiw, czyś ne baczyw, diwczyny Maryji?
Oj ne baczyw i ne czuwaw, ne bude kazaty,
nehuda ti, pane brate, tuhy zawdawaty.

83.

Jak hucula ne lubyty, a w hucula wiwcl,
a w hucula za pójasom pysani topirci,
taj jak zaczne žinku byty, bycza ne pytaje,
taj jak utne meży pleczy, aż dusza mynaje.

84.

Dataż mene moja maty za koho ja chтила,
zaszumyla nahajoczka koło moho tila.

85.

Naszczoz tobi, pane brate, torbynu dwyhaty,
lipsze tobi, pane brate, ludyj rozbywaty;
czy znajesz ty, pane brate, szczo budem dijaty,
wyrizemo pesich wrahiw, budem panowaty;
czy wydysz ty, pane brate, za lisom mohyla,
czy ty umresz, czy powysnesz, raz maty rodyła.

86.

Widsy hora, widsy hora, widsy dolynońka,
meży tymy horońkami moja diwczynońka;
muszu hory porubaty, dolyny zriwnaty,
szoby meni buło wydko aż do jeji chaty.

87.

Tato dobryj, tato dobryj, mama ne łychaja,
ne boroniat pohulaty, pokitn małodaja.

88.

Oj kob' ne ty diwczynońko i ne twoji oczy,
ne stojawby mij konyczok do temnoji noczy;
oj kob' ne ty diwczynońko i ne twoja maty,
ne stojawby mij konyczok koło twaji chaty.

89.

Kaczaju sia, walaju sia, kusajut mia błoszki,
pusty mene, moja maty, do koreczmońci troszki;
pusty, pusty, moja maty, ja nezabawlu sia,
no z chłopciamy pohulaju, do domu wernu sia.

90.

Stojit jawir nad wodoju, hilom pochyływ sia,
jak sia z toboj' ne ożeniu, ne budu żenyw sia.

91.

Werny moji podarunki, werny moji hroszy,
twoja maty howoryła, szczo ja ne choroszy.

92.

Sławne misto Kołomyja, szczo sławniwszy Kutý;
oj szczeźby ja ne żenyw sia, koby ne rekruty.

93.

Oj iszow ja czerez seło, ta my buło wstydnó,
nisem kurku pid pachojú, a ji chwostyk wydno.

94.

Oj iszow ja czerez seło, kurka mene wzdrila,
szczoby buła ne pałycia, bułaby mia zjila.

95.

Oj wyjdu ja na seło, sered seła stanu,
jedna myła nese perih a druha smetanu.

96.

Oj pidu ja na jarmarok, ej toto upju sia,
pokažu wam toji sztuki, szo perewernu sia.

97.

Czy Boh znaje , Boh wydaje , de mij myłyj diw sia,
oj szoby win w haju buw , tob' haj , zeleniw sia ;

oj szoby win utopyw sia , rikiby brcniły ,
szoby jeho wowki zjily , dešby zatrubyły.

98.

Haczki hreczku rozdziubaly , szczo ja bidny budu maw ,
diwczyna my sie spodobalo , a kto ynszy widibraw.

99.

Świty mislaciu , świty mislaciu choć hodynońku w niczku,
naj ja perejdu , naj ja perejdu do diwczynońki riczku ;

naj ja perejdu , naj ja perejdu , nohy ne zabrodžu ,
naj lude znajut , naj lude znajut , szczo do diwczyny chodžu.

100.

Oj nawysły czorai chmary , nawysły , nawysły ,
ne zyjdesz my , mij myleńkij , ne zyjdesz my z mysły.

101.

Albo hori rozstupit sia , albo mia przykryjte ,
majete mia rozluczaty , lipsze mia zabyjte.

102.

Sywyj koniu , sywyj koniu , sywa tweja hrywa ,
skaży meni , sywyj koniu , de diwczyna myła.

103.

A wsi kury na sidali , kohut na porozi ,
wsi żowmry na kwatyrzy , mji myłyj w derozi.

104.

Chodyt wołyk po nad dunaj' , sumneńko borycze ,
wyjdy , wyjdy diwczynońko , boł tja chłopeć klycze ;

oj ne wyszła diwczynońka , jeno jeji maty :
komu treba moji dońki , naj ide do chaty.

105.

Topyły sia śnihy z hory , na dołyni stały ,
lubłyły sia sywi oczy , teper perestaly ;

lubyły sia, lubyły sia, szo maty ne znała,
nedaj Boże rozjyty sia, jak czornaja chmara.

106.

Powij witre bujnescikij, widki ja tia proszu,
rozwij tuhu, rozwij tuhu, szczo na serciu noszu;

powij witre z za hory, widki tia żydaju,
a to z tojej storony, de myłoho maju.

107.

Siju rożu po morozu, po śnihowy schodyt',
welykoje zakochanie do bidy prywodyt.

108.

Czołowicze bisnowaty, naszczo žinku prodawaty?
Oj wydyt sam Hospod' z neba, na podatok hroszy treba.

109.

Itlyczut mene na pańszczynu, ależ bo ja ne pidu,
maju žinku nawidżenu, jakže ja ju widyju.

110.

Oj śmich, taj publika, była žinka czołowika,
a mamunia boronyła, aż kociubu połomyła.

111.

Toś my luba diwczynoiiko, toś myj do spodoby,
ne kažit tia lude braty, ne majesz chudoby.

Mene lude ne hodujut, ne pryodiwajut,
najže meni chudoboŭki ne wypomenajut.

112.

Oj ty mowysz, mij luboŭku, szczo ja tia lubyła,
a ja tebe, mij myleńkij, słowamy zwodyła.

Oj ty mowysz, mij luboŭku, szczo ja tebe lublu,
a ja tebe, mij luboŭku, słowamy holublu.

Oj ty mowysz, mij luboŭku, szczo ja tia lubyła
a ja tebe, mij luboŭku, z rozumu zwodyła.

Oj ty hadaw, mij chłopczyno, szczo ja tia kochaju,
ja takimy chłopakamy ploty pidpyraju.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja zamuż pidu;
kienu roskisz po pid nohy, a kuplu sy bidu.

Oj ty durnyj dawaw, ja rozumna brala,
a ty za worota wyjšow, a ja sia śmijała.

113.

Oj ne chody koło wody biłymy nohamy,
ne urywaj sercia moho czornymy browamy;
oj ne chody koło wody, nechaj tia zabudu,
nechaj tebe ynszyj lubyt, bo ja wże ne budu.

114.

Oj wże meni ne chodyty w liski na oriszki,
oj wże meni ne lubyty diwczyny potiszki.

115.

Oj wże meni ne chodyty; kuda ja chodyła
oj wże meni ne lubyty, koho ja lubyła;
oj wże meni ne chodyty zełenym potokom,
oj wże meni ne lubyty Tomunia pid bokom.

116.

Oj od widty, wid Pistynia,^{*)} jide kolisnyczka,
dajże mene moja maty ta za remisnyczka;

remisnyczok jak panyczok, a ruczka biłeńka,
ta nikoly ti ne skažu: hołowko bidneńka.

117.

Bidnaż moja hołowońka, szczo ja narobyła,
polubylałam wiwczarońka za kawałok syra;
pokosztuju ja tot syrec, syrec sołodeńki,
podywiu sia na wiwczara; wiwczar mołodeńki.

118.

Piszły wiwci w połonynku a wśe biłeńkiji,
a za nymy wiwczerońki wśe mołodeńkiji;
piszły wiwci w połonynku, a jahnietka blijut,
ta szczo naszzy wiwczeryki w połonyńci dijut.

119.

Ta dała mia moja mamka za wisoki hori,
ne dała mi bolsze niczo, łysze odni bdzioty;

*) Pistyn, miasteczko między Kołomyją i Kutami.

a bđzioly se rozletily, lysz ja se lyszyła,
a teper' s' mia moja mamko na wiki wtopyla,

120.

Poki ja buła n mamki, ta oweczki pasła,
syr jifa, dzer pyła, buła w łyczku krasna ;
a jak piszła za tkaczyka cywoczki sukaty,
dywyła se w czużyj horod natyny nabraty,

121.

Wysoka werba, szerokij lysat puskaje,
welyka luba, tieżka rozłuka, serdenko wrywaje,

122.

Oj kowała my zazulka, kowała, kowała,
jak upała tieżka zyma, ona sia schowała ;
jak upała tieżka zyma, kowaty zabuła,
daleko sia i schowała, aby tu ne buła.

123.

Ne bohato łegnyki*) hulaly, hulaly,
a za nymy molodymy rowtu i zbywaly ;
tato rowta, tato buła wołoskoho pana,
oj ta piszły, taj złowily łeginia lwana ;
oj kołys chotiw łeginiu ta na świti żyty,
ne jty buło taj do korezmy, horiloczki pyty.

124.

Oj ja chłopec ohłopciovaty, taj ne wołocinha,
de horosze diwczu czuju, tam niczku noczuju ;
odnu niczku na zapiczku, a druhuju w kutku,
obiciaw ja czerewyczki, hireńkij mij smutku.

125.

Czomu chłopci ne spiwajut, harazdu ne majut,
jak w hrudach ich zadusyło, taj ne widdychajut ;
oj daty im popoisty seroji kapusty,
oj czejże im taj u hrudach choć trochy popustyt,

*) łegény — czytaj łegęń — po węgiersku, młodzien, parobczak.

126.

Oj na hori, na wysoki, sywy zajaczenko,
oj nikto tak ne zahraje jak Nahimjuczenko.

Jak zahraje, zaśpiwaje, daleko ho czuty,
aże w tuju Nimeczczyuu, ta deby nam buty.

Nimeczczyna ne Laszyna, i zemle Wołoska,
pidmowywszy uže diwczę, pide poholoska;

pidmowywbym każe kamiń, taj kamiń z wodoju,
łysz ne možu pidmowyty diwczyny z soboj;

pidmowywbym każe wodu, taj wodu z wodycy,
łysz ne možu pidmowyty czużoj' mołodycy.

127.

Oj zatnu ja bardu w duba taj pocholytaju,
a za swoji dawni lita taj ne zabuwaju;

lita moji mołodyji de wy sia podily,
zawyly sia w klynowy łyat ta w lis poletily;

dohonyw ja lita swoji na dziurawym mosti,
ej wernit, sia lita moji choć do mene w hosti.

128.

Po tim boci Dnistra wody hiltaj sino kosyt,
po sim boci Dnistra wody diwczyna holosyt;

bodaj sino wohnem siło, kosa złomyła się,
szoby moja diwczynoczka taj ne żuryła sie.

129.

Bodaj toboj' diwczynoczko wozyw did'ko duby,
a jak mene czerez tebe wzieły lude w zuby;

bo ja nosyw do diwczyny try razy horiszki,
a stratyw ja konyczęuka, teper chodžu! piszki.

130.

Oj na hori krymenyci, na dołyni krejda,
oj wže mene obrechala Parasunia frejda.

131.

Oj na hori wały w jarmi, a wiwci pasut sia,
oj tak diwku did'ki haniat, aż lude śmijut sia.

132.

Suchy dube , suchy dube , niczo z tia ne bude ;
oj a z mene berezoczki kolasoczka bude ;
kolasoczka malowana , konyk woroneńki ,
oj jak! sie tak pojide kozak mołoděńki .

133.

Watamana nema w doma , watamanka w doma ,
oj stala sie w watamana w horedi sodoma :
oj bodaj ti watamane taj chata zhorila ,
a jak meni mołodomu pańszczyzna dojila ;
pańszczyzna my taj dojila , побыты mia zly dni ,
urbaryja wełykaja taj pańszczyzny try dni .

134.

Ej hucuł sia lekko wbuje , lekko mu chodyty ,
lubko moja solodeńka , łesz by tia lubyty ;
lubkoż moja solodeńka , łeszby tia lubyty ,
majesz oczy czorneńkiji , wylapalyby ti

135.

U kotroji diwczynoczki browy nad oczyma ,
to taż mene diwczynoczka taj rozwoloczyla ;
to taż mene diwczynoczka taj rozwoloczyla ,
taj czoho ja w świći ne znaw , toho nauczyła .

136.

Ne wczylam tia rozbywaty , ne wczylam tia křasty ,
tylko sina hromadyty taj w kopyci křasty .

137.

Oj ne siczy taj ne rubaj zeleneho duba ,
ne cflujže , ne objmaj , koly m ti ne luba .

138.

Oj kolyś mia taj ne luhyw , bułoż mia ne braty ;
bo ja tobi ne hruszoczka w sadu kosztowaty ;

bo hruszoczku pokosztujesz taj dali zakienesz ,
a od mene molodoji marne z świća zhyniesz .

139.

Oj lubyw ja diwok sorok a mołodyc trysta,
oj u Boha nadijoczka szo szcze dusza czysta.

140.

Abo totu kaczu truczu, abo ju zawalu,
a naj swoji czorni oczy na niu ne zrywaju.

141.

A ne kury wujku lulku w moji chateczyni,
ne wykury oczy czorni mołodyj diwezyni.

142.

Piszłaby ja na kładoczku, kobym ne upała,
piszłaby ja za najmyta, kobym ne propała;
bo w najmyta woliw ne ma, soroczka ne szyta,
za najmytom diwezynoczka sim raz na deń byta.

143.

Widdaj mene, moja maty, za koho ja wažu,
naj ja budu sim raz byta, ja tobi ne skažu.

144.

Dała mene moja maty, za koho ja chtiła,
zaszumyła nahajoczka kolo moho tila.

145.

Bodaj tebe, bodaj mene, bodaj nas oboje,
tylko w ludyj nema sudu, kilko za nas dwoje.

146.

Oj wirlata sokolata vse połe pokryły,
Snowidiwskich*) wybrańczykiw do wijska zmusyły.

Oj wirlata sokolata pijmit sia pid horu,
Snowidiwski paroboczki wernit sia do domu!

Oj my by sia pidyjmały, tuman nalihaje,
oj my by sia powertały, Cisar ne puskaje;

ne tak Cisar, ne tak Cisar, jak cisarska maty,
chocze namy muzykamy Turka zwojowaty.

Dopomoży, myły Boże, Turka perebyty,
szcze sia wernem w swoji kraji diwezata luhyty.

*) Snowidów, wieś w cyrkule Stanisławowskim.

147.

Oj misiaciu perekroju zajdy za komoru,
a z kim meni labo myło naj sy pohoworu.

Oj misiaciu perekroju ne świty nikomu,
tylko momu myleńkomu, jak ide do domu,

148.

Oj zaświty misiaczeńku, taj ty zore jasna,
pered tymy worotamy, de diwczyna krasna;

oj zaświty misiaczeńku tymy dołynamy,
kuda ide mij myleńkij na nicz i z wołamy.

149.

A jak idesz lubko na nicz, zahrajże wsopiłku,
a ja wyjdu, posłuchaju, czy ty tam sokiłku;

a jak idesz lubko na nicz, zahrajże w łystoczok
a ja wyjdu, posłuchaju, czy twij hołosoczok.

150.

A ja lublu szczo ne roblu, łesz napywaju sia,
ne myła my robotoiłka, łesz pozyraju sia;

a ja lublu szczo ne roblu, moji ruki hladki,
a vse to za pana otcia, ta za pani matki;

a vse toto za pan otcia taj za pani matki,
powyły sia po hołowi taj kuczery hladki;

a jak pryjzły kuczeryki na myłoji ruczki,
powyły sia po hołowi, jak bobowi struczki.

151.

Ej szczom hadaw uczynyty, toto ja uczyniu,
prodam konia woronoho, wykupiu diwczynu;

prodam konia woronoho, prodam i druhoho,
a wykupiu swoje diwczu z pid pana czużoho;

bo ja swoho pana maju, na pana dufaju,
a jak idu ulyciamy, płotamy chitaju.

152.

Oj ne chody ulyciamy, taj ne duże hukaj,
kazalam ti szcze z oseny u ludyj sy szukaj.

153.

Oj mij świtku, oj mij świtku, jak makowy cwitku,
toście my ho zawieziały w biłu peremitku;

a jakeście zawieziały, tak ho rozwieźyte,
ta naj ja sy pohulaju, jak ludźkiji dity.

Oj trebaby, moja doniu, try tysiaczy daty,
szoby tobi mołodeńkij' świtok rozwiezaty.

Oj złożyte, moja nene, złożyte, złożyte,
taki meni mołodeńkij' świtok rozwieźyte.

154.

Pane brate towarzyszu, my towarzysujmo,
a woźmim sy po diwczyni, ta gospodarujmo;

oj, ja woźmu taj diwczynu za biłu ruczynu,
perewedu tychyj dunaj, taj bystru ryczynu;

perewedu, perewedu, taj sia ne zamoczu,
szoby lude ne skazały, szczo ja sia wołoczu.

155.

Wolyż moji połowyji czomu ne oreće,
lita moji mołodyji marne z świta jdete!

wolyż moji połowyji, ne bijte sia wowka,
oj wernit mia do myłoji, bołyt mia hołowka;

oj bołyt mia hołowoczka, ne dotułyty sia,
koby dały na myłoju choť podywyty sia;

oj bołyt mia hołowoczka, i znaty ja umru;
oj pidite prywedite, koho wirne lublu.

156.

Hej zajmu ja woly pasty taj na lewadoczki,*)
a sam pidu do diwczyny ta na poradoczki;

poradźe my diwczynoczko, tak jak ridna maty,
czy maju sia ożenyty, czy tebe czekaty?

Poradźu ti, mij nelube, jak ridnaja maty,
oj wołysz sia ożenyty, jak mene czekaty.

*) lwada, po serbsku, łaka.

e. *Kozaki.*

1.

(z muzyką)

Hej ja kozak z Ukrainy,
kozak z rodu, kozak z miny!
nihdy w żytiu ne zapłaczu,
huczu, kryczu, hraju, skaczu.

Trastia tomu, szczo sia bidyt,
szczo jeno nad hriszmy sidyt!
ne z roskoszy tylko z bidy,
tnu hołubcia, jdu w prysidy.

Czohoż ty sia zażuryła,
skaży meni moja myła?
newelyka serciu tuha,
ne budesz ty, bude druha.

Bodaj nasze poberize!
choć nahajka płeczy zriže,
kozak na to ne zapłacze,
hukne, krykne, hraje, skacze.

Ot tak u nas czabaraszki,
choć po pid stił, to vse w raczki;
to na palciach, to w prysidy,
to do korczmy, to w susidy.

2.

(z muzyką.)

Sława nasza kozoackaja
nech ne zahybaje,
szo w hulańci dola nasza,
i nuždy ne znaje;
szo w hulańci w weczir, w ranci,
i w południe i w noczy,
skoczno hraty i śpiwaty,
zawsze kozak ochoczy.

Hej kozak sobi tańcuje,
brańczat wneho hroszy,
sam utwórny, wołos czorny,
i łycem choroszy:
kruti wusy, czekman kusy,
powykiedaw wyloty,
sam hulaje, nas wzywaje,
i dodaje ochoty.

Nuty, nuty, molodci,
nuty pohulajte,
jedni hrajte, druhi skaczte,
a treti śpiwajte!
nuty żywo nasze żnywo,
nuty żwawi chłopaki,
nuż w prysidy do susidy,
wytynajte hopaki.

Hulaj, hulaj kozaczeńku,
hulaj razem z namy,
to w tropaka, to w prysidy,
wykiedaj nohamyl
nechaj znajut, szo hulajut
z molodciamy kozaki,
i hulajut i śpiwajut,
wytynajut hopaki.

Hej siw kis na pokis,
taj staw szczebetaty:
naraj, naraj pane brate,
de diwczynu wziaty?
Naraju ti pane brate,
u naszoho wijta;
choroszaja, rumianaja,
jeno nerobitnia.

Ne uważaj, pane brate,
cy diwczyna hładka;
pytaj ludyj i sam hlady,
cy metena chatka:
ne uważaj, pauc brate,
cy koraliw husto;
pytaj ludyj i sam hlady,
cy w hol'wi ne pusto.

c. *K a r c z e m n e.*

1.

(s muzyką.)

Oj a gdzież ten krzywy Jan ,
co chodził z toporem ,
kijanka się opasywał ,
podpiérał się worem ?

Miał on studnię za piecem ,
czerpał ją przetakiem ;
ryby łowił grabiami ,
wróble strzelał makiem.

Sikorka się ociełiła
za piecem na grzędzie ,
łyse cielę urodziła ,
kto wie co to będzie.

Biegła liszka przez owies ,
ułowila śledzia ;
padła igła do morza ,
zabiła niedźwledzia.

Bięgl zajac przez cmentarz ,
obalił dzwonicę ,
musiał księdzu grzywnę dać ,
marmurową świecę.

Wiśla nam się zajęła ,
ryby pogorzały ,
osmalone szczupaki ,
do lasa leciały.

2.

Dołkiem , dziewczyno , dołkiem !
co to masz pod podółkiem ?
Kokoszkę jarzębiatą ,
i troszkę przyczubatą.

Siedzi jastrząb na wiśni,
o tój kokoszce myśli,
wziął ci ją w swoje szpony,
poleciał na zagony. etc.

3.

Zaczynam lament w głos wołająca,
nie wiem co czynić, bardzo mdlejąca,
bez gorzalki nudzi,
mdłość co chwila budzi,
— podaj kto proszę.

Ach miła żono, cóż ci poradzę,
za cóż gorzalki do dom sprowadzę.
było, to się piło...
teraz jest nie miło,
 przyznaję na to.

Meżu kochany, ja twoja żona!
przepiłam woły, tyś przepił konia...
 widzisz mię w upadku,
 daj krowę w ostatku,
 przynieś gorzalki!

Ach miła żono, cóż poradzimy,
jak jeszcze krowę wyprowadzimy,
 bięda nam dokuczy,
 bez tego już mruczy
 między ścianami.

Nie respektujmy na marne rzeczy,
choć krowa pójdzie, serce uleczy,
 na sto katów krowa?
 będzie mądra głowa
 podpiwszy sobie.

Chyba tak zrobię, żono kochana,
u mnie też głowa jak opętana:
 krowę zaprowadzę,
 gorzalki sprowadzę,
 ucieszymy się.

Przyniósłszy wódki usiedli sobie:
jam się już napił, nażci i tobie,
żono, toć mi miło...
i mnie ulęczyło,
jużem jest zdrowa.

Z całego serca tak się kochali,
aż sobie włosy powyrywali,
wesołość tam była,
aż kornet zgubiła,
tak się cieszyli.

4.

Wtedy wiek nasz krótki,
napijmy się wódki;
czy krótki czy długi,
napijmy's raz drugi;
ni żona ni dzieci,
pijmy więc raz trzeci;
porzucmy te żarty,
pijmy i raz czwarty;
nie bądźmy oszusty,
pijmy więc raz szósty;
jak siódmy raz wypijemy,
to podobno spać pójdziemy,
a za ósmym razem,
będziem leżeć jak pod głazem.

5.

W karczmie sobie była,
z kumem się cieszyła,
nie mogą mi tego za złe mieć;
dufam statku memu,
mam głowę potemu,
ma mi się gdzie trunek pomieścić.
Równo na nogach stoję,
powalić się nie boję,

pójdę i w nocy,
o swojej mocy,
a choćbym co stłukła to swoje.

Raz mi się przydało,
nic się źle nie stało,
niech nie będzie dziwno nikomu,
żem se podchmieliła,
nie samam tam była,
miał mnie kto prowadzić do domu.

Będę sobie hulala,
w karczmie częściej bywała,
choć resztę stracę,
sama zapłacę,
jak się o to będę starała.

Choćby się zastawić,
byle się zabawić
z kim mi się podobało;
dawno znajomy żyd,
mam u niego kredyt,
powierzy mi wiele lub mała.

Na niegom się spuściła,
częściej se będę piła,
nikt mi nie zgań,
za swój grosz pani
jak zechcę tak będę czyuila.

6.

(z muzyką.)

Pomahajbih wam,
cy rady wy nam?
oj cy rady cy ne rady,
pomahajbih wam.

Podaj zdrow swatu!
zamkny żinka chatu,
podaj derżak od łopaty,
swata przewytaty.

Žiňka pospizaje,
chatu zamykaje,
a pirwawszy za kociubu
swatońka wytaje.

A swat za czuprynu,
wytaj wraży synu!
Pusty swatu, ne žartuj,
bo ti w rukach zhynu.

Ne žartujže swatu,
bo złomysz łopatu,
wołysz horilońki daty,
swata prewytaty.

Swat toho ne czuje,
ochoczo traktuje,
to kulakom po hubach,
to derżakom po zubach.

Szo tobi sia stało,
cy tebe napalo?
a ja twoji žiňki swat,
a najmyta twoho brat.

Naj tia czort ne nosyt,
de tia kto ne prosyt;
de tia prosiat, ne wczaszczaj,
de ne prosiat, ne buwaj.

7.

Flaszkoż moja, poticho! kielyszok radosty!
ani sia ja łycha boju, tylko z wysokosty:
arendar mij otec, maty,
kaže my horiwki daty;
taj szczo po žurbi!

Arendarka lipsze znaje, czoho my potreba,
pownu sklanku nalywaje, choć kažu ne treba;
pownu sklanku nalywaje,
horilońki pryczyniaje,
kaže m'ni pyty.

A ja tomu ne perezien, ta sia napywaju,
idu sobi iz korczmońki ta sia potykaju;
kažu sobi jisty daty,
a potom požertowaty
z sweju żenoju.

Jak horiwki ne stane, korowa ne myła,
myszajaja arendarka, szczo horiwku liła:
kaže pyty, ne płatyty,
szob holowki ne suszyty,
szo deń try kwarti.

Porad' meni arendarko, szczo maju poczaty,
cy sia meni napywaty, cy wże zanechaty?
a ta mene potiszaje,
a w kiszeniu zahlidaje,
cy nema hroszi.

Oj pidu ja na skarhu do żyda na žinku,
nechaj poczekaje dowhu za horiwku:
idy Hryciu wże do domu,
a ne mow o tom nikomu,
prywedy woły.

8.

(z muzyką.)

Gdybys była nie kumecka,
hej, hej, nie kumecka,
prosilbym cię do łózecka,
hej, hej, do łózecka;
aleś kuma, widzi mi się,
hej, hej, widzi mi się,
prosić ciebie nie godzi się,
hej, hej, nie godzi się.

9.

Horilyce, muczenyce, zdradlywaś neboho!
oj zdradyłaś ty na świti uže ne jednoho.
Kto sia tebe napywajet, toj smutku zabude,
win to mowyt, rozumijet nade wsiji lude.
Nebojit sia ani pana, ni krila samoho,
tylko kryczyt na szynkarku, daj horiiki mnoho!

ide z korczmy do domońku, putaje nohamy,
opyrajes' neraz w zemlu nosom i rukamy;
a przyyszowszy do domońku padne sered chaty,
żiuka łaje, dity płaczut: dawaj tatu spaty.
Obudywsia zawtra rano, znaję szczo to' bida,
ide prosto pozyczaty chliba do susida;
susid każe: znaj ty o tom, szo ty majesz dity,
buło w korczmi ne sedity, chliba zarobyty.
Kob' ne taja horilycia, ne ta okowyta,
pozbawyla ona mene ze stodoły żyta;
kob' ne taja horilycia, ne taja mokrucha,
ne bułyb' mia ostatnioho zbawylu kożucha.

40.

(z muzyką.)

Oj parobeczek ci ja, mamci pług mam wola.
pracowałbym piękną pracę bylebym miał rola;
oj głęboko zaozę, na wierch nie zasieję,
rola dobrze wychędozę, pług mi nie stępieje.

Oj dajciez mi odłogi i niwy nie wtarte,
pocubię to jak należy, mam zelazo twarde;
oj nietzeba go stalic ani przysposobic,
potrafię skibę odwalic i przygony zrobic.

Oj gospodazum sluzyl, bym się pracą wstawial,
gdy gospodaz pil i hulal jam mu rola sprawial;
i coz mi z tego bylo kej się plon urodzil,
sama tylko gospoś znała, zem roli dogodzil.

Pracowity ma zasocy a leniwy zwodzi,
kto plugiem dobrze nie dojmie, roli nie dogodzi;
naprózno ten rola biędzi, ziarno pusca w zgubie,
plugiem dobrze nie dojmuje, lec po wierchu dlubie.

Oj parobeczek ci ja, pracuje z ochoty,
cy to z rana cy w północy, gotow do roboty;
oj w swieto cy w niedziale nie zrobie mitregi,
kto mnie przyjmie, zyska wiele, lom parobcak tegi.

11.

Owo ja mazur bardzo bogaty,
świecą się na mnie pześliczne saty,
kosulecka dreliskowa,
właśnie jakby muślinowa,
dratwiami syta.

Jedna w robocie u milój swacki,
druga służebna dała do pracki,
tzecia on na woknie,
czwarta w blichu moknie,
piąta w schowaniu.

Kaftan cerkieski az po kolana,
dopiero dzisiaj wziołem go zrana,
delikatny, stebnowany,
jak gdyby nieuzywany
dopiero z igły.

Zupan złotawy tylko od święta,
w którym ja dawniej pasał cieleta,
z materyi samolity,
kozuchem dobrze podbity
dla proporcyi.

Kontus lisiasty pstro nakrapiany,
a przy nim snurek jest konopiany,
sklane guzy z pętlcami,
i z długimi kłapeckami
rękawy wisą.

Pas lycakowy kunstu pięknego,
z jęcniennój słomy frędzel u niego,
już to temu dawne casy,
jak bywały takie pasy,
w nasej krainie.

Capka cerwona od karmazynu,
po nieboścycu najstarsym synu,
co to jeździł w niej na łowy,
upadł z konia między rowy,
i marnie zginął.

Sukno na spodnie w Krakowie brano,
po ctery grosze za nie płacono,

kazałem je mocno robić,
zeby było dobrze chodzić,
za moje grose.

Krawcowi dałem półtora grosa,
by dobrze ręką kiwał od nosa;
musałem mu dobrze płacić,
bo się lubi w karcmie upić,
na gozalinie.

Hej mamzezbo ja i sickiereckę,
pęcziz tiutiunu, cybuch, fajeckę,
często sobie na niej kużę,
a casem tez co zabzdużę,
za ojca, za mać.

Mam tez sabelkę ostro toconą,
w kilku potyckach juz wyscerbioną,
nierazem se nia wywijają,
jakem się z chłopami bijają,
wkarcmie na piwku.

Raz tez swojego wziąwszy bachmata,
jeździłem probować szczęścia od świata;
skorom się z domu wytoczył,
az mój deres zaraz skoczył,
zadarłszy ogon.

Pzyjechałem do wsi blisko Pzemyśla,
aze tam do mnie panienka wysła,
pzenadobnych obyczajów,
musała być z cudzych krajów,
jakaś dziewecka.

Jam się jój pytał cy będzie kochała,
ona mi zaraz obie rącki dała;
ojciec, matka pzyjechali,
jak się o tém dowiedzieli,
juz na wesele.

**E. Pieśni miłosne, w szczególności dumki, i inne
rozmaitej treści i różnego składu.**



1.

(z muzyką)

Już miesiąc zeszedł,
gwiazda się zaćmiła,
jużem swe oczy
za nim wypatrzyła.

Patrzę się za nim
zrana do wieczora;
ach niema Jasia,
obiecał się wczora!

W polu ogródeczek,
jakby malowany;
któż go odmalował...
mój Jasio kochany.

Wezmę ja kwiateczek,
położę go w dzbanek;...
cóż mi po kwiateczku,
nie wraca kochanek.

Ach już i ptaszęta
piosnek nie śpiewają,
jeszcze wszystkie z smutku
za nim wyzdychają.



2.

(z muzyką.)

Kazała Sołocha przydy szczoś dam,
kazała neboha przydy szczoś dam ;
szczoś dam, szczoś dam, przydy szczoś dam,
kazała Sołocha przydy szczoś dam.

Oj pryjszowże ja u ponedilok,
nema Sołochy, pote barwinok ;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u wiwtorok,
nema Sołochy wże nedil sorok ;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u seredu,
nema Sołochy, pase czeredu ;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u czetwer,
nema Sołochy, piszła deś teper ;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u piatnyciu,
nema Sołochy, pote pszenyciu ;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u sobotu,
nema Sołochy, kinczyt robotu ;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj pryjszowże ja taj u nedilu,
dała Sołocha soroczku biłu ;
dała, dała, soroczku dała,
taj szcze do toho pocilowała....

3.

(z muzyką)

Na hori chatyna, tam kuma moja,
a w kumy diwczynyna, to dusza moja;
nażnu ja popu
pszenyci kopu,
szob mene zwinczaw
z kumynym diwczam.

Kopu nażawem, ślubu ne brawem,
szob tebe kumouko trastia napala,
szob tebe trisa,
piwczwerta roku,
poki ne wytrese
pszenyci kopu.

Oj maty, maty, laszeńko w chati,*)
szalije, durijel, ne daje spaty!
Oj doniu, doniu,
byj kociuboju,
wyżeny laszeńka
taj hołownioju.

Oj maty, maty, jak ho wyhnaty,
wolu ja laszeńka pocilowaty,
bo lach bileńki,
taj choroszeńki,
lublu ja laszeńka,
bo mołodeńki.

4.

Oj na dobranicz, ach ta czy czujesz,
z kimże ty seju niczku naczujesz?
Z Bohom, z Bohom, taj sama z soboju,
jak prybudesz, mij myleńkij, budu z toboju;

*) Ostatnie dwie strofy zdają się do innej pieśni należeć.

ach pryjdy, pryjdy, taj ne zabudy!
A ktoż meni nadhorodyt ta za moji trudy?
Samaž bo ja tobi trudy nadhorodžu,
sorok i piat raz tia pociluju,
szczo luboho i myłoho toje ti daruju.

5.

Hej zaržyj, zaržyj sywyj konyczeńku,
po pid worotońka iduczy,
hej czejže wczuje moja diwczynońka,
weczereńku hotujuczy.

Diwczyna uczuła, tiazėńko zitchnuła,
taj rewneńko zapłakała:
hej, hej, oj mij mocny Boże,
tožem ho wirne kochała!

Budu postyty sim ponediłkiw,
a osmoju nediłońku,
prynesy Boże, koho wirne lublu,
ta do mojeho domońku.

6.

Oj tam pid wyszneju, tam pid czereszneju,
oj tam kozak ležyt,
oj skartyže win sie ta na hołowońku
szo ho duže bołyt:
oj bołytže mene moja hołowońka,
sam ne znaju czoho;
oj polubwyže ja mołodu diwczynu,
sam ne znaju dla koho;
oj 'sły dla toho towarzysza moho,
dajže Boże jeji,
a jesty dla toho, dla toho druhoho,
żał sie Boże jeji.
Oj wykopawže ja w poli kiernyczeńku,
ani jednu ani dwi;
oj polubwyže ja mołodu diwczynu,
ale ludiam ne sobi!

oj polubyw ja mołodu diwczynu ,
meni z neju ne żyty.
Oj stely sie , stely zeleny barwinku ,
jako lyst' po vodi ,
oj ne tiszte sia tiazki worozetki ,
taj mojej' pryhodi ,
bo na mene jedna , bo na mene nyini ,
zawtra bude na was dwi .

7.

(z muzyką .)

Oj ty diwczyno hordaja i pyszna ,
czom' ty do mene z weczera ne wyszła ?
Oj jak ja maju z weczera chodyty ,
koly nas budut worohy sudyty .
Oj nechaj sudiat' , ta jak rozumijut ,
pryjde taja hodynouka , ony ponimijut .
Oj ty diwczyno , myslamy bludysz ,
sama ne znajesz , koho wirne lubysz .
Oj znaju , znaju , koho kochaju ,
jeno ne znaju , z kim ja żyty maju .
Oj ty diwczyno , czerwona kalyno ,
meni bez tebe na switi nemylo ;
tyś meni luba , tyś meni myła ,
tyś moje serdeńko rozweselyła .
Oj ty chłopczyno , sywyj holuboczku ,
ne suszyż meni moju holowoczku ;
zakazaw otec , zakazala maty ,
szoby z toboju ne rozmawlaty .
Wżeż bo ja wydžu szo ne ożeniu sia ,
piduż ja w manastyr taj tam postryhu sia .
Ne postrihaj sia , bo lita zahubysz ,
zwinczaj sia z toju , kotru wirne lubysz .

8.

(z muzyką .)

Oj ty diwczyno zarucznaja ,
czoho ty chodysz zasmuczenaja ?

Oj jak ja maju wesela buty,
koho ja lublu, tiażko zabuty.

Oj ty diwczyno, czornyji oczy,
i w deń sia żurysz i ne spysz w noczy.
Czornyji oczy prynadu dały,
duszu i tiło wraz z żytiem wziały.

Oj ty diwczyno, myślamy błudysz,
sama ne znajesz, koho ty lubysz!
Oj znaju, znaju, koho kochaju,
jeno ne znaju z kim żyty maju....

9.

(z muzyką.)

Oj znaty, znaty, kto koho lubyt,
blyżko sidaje i pryhotubyt;
oj znaty, znaty, kto z koho kpyt sia,
z daleka sidaje, wskosom dywyt sia.
Oj znaty, znaty, kto neżonaty,
łyceńko riwnoje, sam jak paniate;
oj znaty, znaty, kto ożenyw sia,
łyceńko zmarniło, sam zażuryw sia.
Oj hore tomu, kto maje żonu,
wdoptana steżeńka do jeho domu;
oj hirsze tomu, kto jej' ne maje,
po noczy chodyt, taj s' rozszczybaje.
Oj bida tomu taj żonatomu,
jak tomu horszkowy taj szcerbatomu,
zispodu kipyt, z werchu zbihaje,
kuda sia oberne szczastia ne maje.

10.

Bądź zdrowa, dziewcze, już się żegnam z tobą;
przypomnij sobie, jakmy żyli z sobą:
kochaliśmy się, jak gołąbki w parze,
kto nas rozłączył, niech go pan Bóg skarże.

Niech go Bóg skarże, z gruntu wykorzeni,
ja szczerze kochał, zły człowiek odmieni;
ja szczerze kochał, ludzie nie wierzyli,
bodaj się mojej śmierci napatrz yli.

Bodaj się rwały kamienie i skały,
bodaj mię zwierza zębami szarpały;
grady, pioruny z wysokiego nieba,
teraz spadajcie, teraz was potrzeba.

Wsiadam na konia przed twojemi wroty,
ach wyjdźże, wyjdźże, dodaj mi ochoty.

Wsiadam na konia, już noga wstrzemienu,
pamiętaj, dziewcze, o mojem imieniu.

Wsiadłem na konia, bywajże mi zdrowa,
już ja nie twój, a tyś już nie moja.

11.

(z muzyką.)

Zosiu moja, Zosiu luba,
jakżeś oczom miła;
pięknych kwiatków jesteś zguba,
i różes zgasła.

Gdyby perła każdy ząbek,
buzia jak malina;
szyjka bielsza niż twój rąbek,
smukłaś gdyby trzcina.

Stasiu luby, życie moje!
o jakżem szczęśliwa;
gdy mię chwala usta twoje,
wdzięków mi przybywa.

Ty mówiłeś, żem ja piękna,
żem młoda, żem hoża:
twoja miłość to sprawiła,
twoja to jest róża.

12.

Bolyt mene hołowońka,
oczeńkamy mrużu;
sam ne znaju ne wydaju,
za kim serciom tużu.

Oj lebońto ty, diwczyno,
taj tuhy pryczyna,
szo od tebe ne dochodyt
żadnaja nowyna.

Tam to diwczec, tam to browy,
tam to oczy czorni,
tam to łyczko rumienoje,
i słowa wyborni.

Oj diwczyno diwczynońko,
ne zadawaj tuhy,
ne dawaj sia na pidmowu,
jak tia schocze druhy.

Ne żury sia, mij myłenki,
ja tia ne zdradżaju,
ino tylko Boha proszu,
i tebe żydaju.

13.

Bądź zdrowa, dziewczyno miła,
bądź zdrowa kochanie moje;
rzucam miejsce, gdzieś chodziła,
gdzieśmy siadali oboje.
Na inne brzegi wygnany,
wierność mą będę wywodził;
lecz głos mój jękiem przerwany,
ciebie nie będzie dochodził.
Ty mnie nie płacz nigdy skrycie;
ja nie wytrwam w tój postaci;
wnet się skończy nędzne życie:
łatwo umrze, kto cię traci.

14.

Ne wsi toty sady rodiat, szczo na weśni
rozwywajut sia ;
ne wsi toty poberut sia, szczo' z małeńku
pokochajut sia :
połowyna sadiw rodyt, szczo na weśni
rozwywaje sia ;
połowyna pobere sia, szczo z małeńku
pokochaje sia.

15.

Hej wiémże ja w pewném miejscu panienkę nadobną,
do ludzi podobną ;
hej, mocno myślę o niój,
nikt mi jój nie zbroni.

Prosiłem ją serdecznie, by mi powiedziała,
czy będzie kochała ?
tylko w tém mię umartwiła,
że nic nie mówiła.

Poradzę się ojca, matki, czy będzie z ich wolą ;
jeżli mi pozwolą,
to czymprędzej kończyć myślę,
sasiadów do niój wysłę.

Dowiedzą się rzetelności, chceli akceptować,
ze mną konwersować,
hej, mam w Bogu nadzieję,
że się nie rozchwieje.

16.

Hanusiu moja, diwczyno krasna,
czomu mene ne kochajesz, cy wid mene krywdu majesz,
Hanusiu moja !
Świt ja perejszow, taki ne znajszow,
ta uad tebe wrodywszujn, ni nad tebe krasnijszujn,
Hanusiu jedna !

Wydiwem ptaszeńki, wydiwem rybońki;
ptaszeńki litajut, rybońki pływajut,
wse paru majut.

A ja bidny owczar, sam no chodžu bez par;
ta szczož tomu za pryczyna, szo ne lubyt mia diwczyna,
mene bidnoho.

Oj pidu ja do stawu, tam ribku distanu,
zwaru rybku wjuszci, dam mojej Hanuści,
czej mia polubyt.

Rybońku zjila, meni widpowila,
ne budeš ty mij.

17.

Hej na hori dubyna,
kraj dubyny dolyna,
kraj dolyny stawoczok,
kraj stawoczka młynoczok:
a w młynoczku melnyczka,
a w melnyczki dwi doczki,
jedna zwe sie Hanusia,
.. druhaja Marysia;
jedna pizła za pana,
a druha za Iwana;
szczo za panom biduje,
za Iwanom panuje.

18.

Jaś w zawody ku mnie bieżał,
Jaś dzień i noc u nóg leżał,
Jasia gdy wzięła rozpusta,
nieraz spięcój ssał me usta.

Z tych dowodów rozumiałam,
že szczożego Jasia miałam;
żem go jedynie kochała,
tym mu więkšzam wolność dała.

Rozumiałam że niewinny,
a on poszedł szukać innej:
zład teraz dla mnie nauka...
już mię drugi nie oszuka.

19.

Kochaj mnie, ja ciebie,
nie żyjmy bez siebie,
wszak nam miłość życie dała,
niech nas miłość złączy stała.

Kochaj mnie, ja ciebie,
nie żyjmy bez siebie,
niech nie żyje, kto to kłamie,
kto przymierze nasze złamie.

Kochaj mnie, ja ciebie,
nie żyjmy bez siebie,
wszak nam miłość życie dała,
niech nas miłość złączy stała.

Kochaj mnie, ja ciebie,
nie żyjmy bez siebie,
potém niech nasze popioły
pogrążbione będą spoly.

20.

(z muzyką)

Oj u poli kiernyczeńka, — wydno dna,
czomuś moho myleńkoho ne wydno;
oj stojala kraj kiernyci cily deń,
ne wydila myleńkoho i z tyždeń:
a ja tuju kiernyczeńtku zahaczu,
czej ja moho myleńkoha zobaczu;
oj a dež sie mij myleńkij zabawyw,
szo win mene weczereńki pozbawyw.

21.

(z muzyką)

Nad strumykiem , przy dolinie ,
siedział Juzio , chłopiec hoży ,
i wyplatał swój dziewczynie
wianeczek z czerwonej róży ,
i coś więcej przy tém jeszcze ,
czego nie mogę powiedzieć
bo czyż trzeba wszystko wiedzieć ,
dosyc , że coś więcej jeszcze .

Przyjm tę pleciakę różaną ,
i pozwól niech się popieszczę
z twoją buzielką kochaną ,
i z czémś więcej przy tém jeszcze ,
i z czémś więcej przy tém jeszcze ,
czego nie mogę powiedzieć ,
bo czyż trzeba wszystko wiedzieć ,
dosyc , że z czémś więcej jeszcze . etc...

22.

(z muzyką .)

Nie takie to czasy były ,
kiedy chłopiec wdzięczny , miły ,
u nóżek swojej kochanki
trawił wieczory , poranki .

Już upłynął ten czas złoty ,
niema w chłopcach więcej cnoty ,
ja żadnemu już nie wierzę .
bo choć kocha to nie szczerze .

Gdym na wiosnę pasła trzody ,
najpiękniejsze kwiatki wprzód
zrywał z rosą na mój wianek ,
zawždy mówił , że Kochanek .

Siedział przy mnie luby , miły ,
wdzięki go moje bawiły ,
moja trzoda wdzięczna była ,
zorza przyjemnie świeciła .

A teraz go wszystko nudzi,
mnie niewdzięcznik już nie budzi,
ani czeka późnej pory,
spędza trzodę do obory.

Ach odmiano czasów sroga,
gdzież ta chwila tyle droga,
gdym się wzajem z nim bawiła,
gdym mu w oczach miłą była.

Zmienił się czas niestateczny,
porzucił mię mój serdeczny;
oby za kąkę odmiany
nie był odemnie kochany.

23.

Na Ukraini wsioho mnoho, i paszy i brahy,
lesze szo tam lachy stojat, kozackiji wrahy;
na Ukraini wsioho mnoho, medu i horiwki,
diwki krasni, mołodyci, a wsi czornobrywki;
na Ukraini mołodyci, szczo w czerwonych chodiat,
połotnianych ne wydajut, bo ich samy robiat.
Ty diwczyno, szczo ty robysz, soromu ne majesz,
czom kozakiw, a ne lachiw, wirne ne kochajesz?
A szczoż toje łycho robyt stareńkaja maty,
hnała mene wid laszońka do samoji chaty;
a u lacha werszok nyzkij, szeroki obuszki,
skorom lacha zahaczyła, przystaw my do duszki.

24.

Komu jest miły rozum i cnota,
ten nie wie co to jest zdrada;
kim zawsze rządzi szczerą prostota,
ten co ma w myśli to gada.

Przyzwyczajona pod matki rządem,
prawdę się wyznać gotuję,
nie uwiedziona żadnym przesądem,
pozwól, niech wyznam co ozuję.

Niech cię, o matko! złoto nie ślepi,
ani majątek nie zwodzi:
z miłym w ubóstwie będzie mi lepiej,
z niemiłym rozkosz zaszkodzi.

Kiedym kochana i kochać będę,
sytam o chlebie i wodzie;
lecz z niekochanym smaku pozbędę,
gorycz się da czuć i w miodzie.

Chyba chcesz, matko, zgubić nas dwoje,
nieszczęścia będziesz przyczyną;
na ciebie będziem płakać oboje,
z rąk matki dzieci poginą.

Losie mój, matki zmiękcź serce srogie,
lub pospiesz prędko z mą zgubą,
bo kiedy z Antkiem już żyć nie mogę,
to też nie będę i z kłubą.

Niech, póki wolne mam odetchnienie,
póki w mém sercu krew żywa,
póty dla Antka nic nie odmienię,
jegom kochanka prawdziwa.

Niech się naśmiewa zé mnie świat cały,
pewnie nie powié, że'm płocha;
Antku, wierz temu, bądź tylko stały,
Marysia zawsze cię kocha.

25.

Na szerokim dunaju,
ne daleko wid kraju,
ach tam młód kozak potopaje:
prosył win ratunku:
ratuj mene batenku,
bo ja młód kozak potopaju!
a batenko do czowna,
ani czowna ni wesła:
oj zahynez mij synońku, zahynez.

Na szerokim dunaju,
ne daleko wid kraju,
ach tam młód kozak potopaje:
prosył win ratunku:
ratuj mene mateńko,
bo ja młód kozak potopaju!
a mateńka do czowna,
ani czowna ni wesła:
oj zahycesz mij synońku, zahycesz.

Na szerokim dunaju,
ne daleko wid kraju,
ach tam młód kozak potopaje:
prosył win ratunku:
ratuj mene brateńku,
bo ja młód kozak potopaju!
a brateńko do czowna,
ani czowna ni wesła:
oj zahycesz mij brateńku, zahycesz.

Na szerokim dunaju,
ne daleko wid kraju,
ach tam młód kozak potopaje:
prosył win ratunku:
ratuj mene sestrońko,
bo ja młód kozak potopaju!
a sestrońka do czowna,
ani czowna ni wesła:
oj zahycesz mij brateńku, zahycesz.

Na szerokim dunaju,
ne daleko wid kraju,
ach tam młód kozak potopaje:
prosył win ratunku:
ratuj mene myleńka,
bo ja młód kozak potopaju!
a myleńka do czowna,
wżo je czowno i wesło:
oj ne zhyncsz mij myleńkij, ne zhyncsz.

26.

Ne szumy tuże w dubrowońci duże,
ne zadawaj serciu żalu, szczo ja w czużym kraju;
bo ja w czużym kraju jak byłyna w poli,
ani komu poradyty bidnoji holowi.
Oj wyjdu ja, wyjdu na horu krutuju,
oj pohlanu, pohlanu na wodu bystruju;
bystraja riczeńka, ja na niu dywlu sia,
taki meni mysly pryjszły, pidu utoplu sia.
Oj cyt ne topy sia, bo duszu zahubysz,
choć mene wirne lubysz, ale żyty musyaz.

27.

Na owěj łące zieloněj
pasła pastérka baranka,
i od samego poranka
słyżala głos uprzykrzony,
głos kukulki blisko wlesie,
wiater do jěj uszów niesie,
kuku, kuku, kuku, kuku.

Wróży, jak długo żyć będę,
rzekła, rachując kukanie,
dopóki to nie ustanie,
na těj murawie usiedę;
blisko do sta rachowała,
kukulka zawsze kukala,
kuku, kuku, kuku, kuku.

Cheąc dognać głośnego ptaka,
bieży pastérka zdyszana,
i zostaje rozgniewana,
nie mogąc dognać śpiwaka;
co raz głębiej ulatuje,
zawsze sobie wyśpiwuje,
kuku, kuku, kuku, kuku,

Zdyszana i rozgniewana,
zostaje prawie bez sily;
Jan, co go krzaki ukryły,

przyciska czule do łona,
pastuszek od niéj lubiony,
woła do uszów zemdlonój,
kocham, kocham, kocham, kocham.

Odtąd na łące zielonój,
pasie pastérka baranka,
i od samego poranka
słucha, czy głos ulubiony,
głos pastérza blisko w lesie,
wiatr do jéj uszów doniesie,
kocham, kocham, kocham, kocham.

28.

Niesło dziéwczę białe mléko w dzbanku,
chłopiec grzeczny do niéj mówi: daj mi też kochanku.
Nie dla ciebie, mój chłopczyku, dzbanek mléko nosi,
temu daję, kogo kocham, nie temu co prosi.

29.

Newdłaczną diwczyno, nad żytia kochana,
doki będziesz w mym serciu żyty?
tyś u mene była z meży wsich wybrana,
dokiś ne zaczęła błudyty;
czyyny szczo woła, ja budu tużyty,
użesz wid nyini hodi sia lubyty,
z tobo' newdiaczną diwczyno.

Pohordylaś muoju, zaufanaś w szczastiu,
jakbyś była jedna na świti,
woźmu naznaczeniu wid Boha wneszczastiu,
a może krasnijszu od cwiti;
ja ne perezcu, kochaj koho myło,
żałuju, szo sia serce zaślipyło,
szo tia zaczęło kochaty.

To no mene hubyt, szoś prynadu dała,
zpersza myleńkiny słowamy,

a potomuś zdradu za serce widdała,
bez żadnoj' przyczyny z hańbamy;
precie ja tobi i prowynu tuju,
pry toj' rozluci na wiki daruju,
bud' mo wid sebe dateki.

30.

Na brzegu cicho płynącej rzeki
który był trawłą odziany,
znurzony chciałem przymknąć powieki,
by zyskać pokój żądany.

Daremne były moje zabiegi,
oczy się zamknąć nie chciały,
bo cicha woda, wesole brzegi,
żywy twój obraz stawiały.

Czy wietrzyk kłedy słodko powiędwa,
czy się grzmot zrywa na niebie,
tęsknota moja nie nie ubywa,
smutnym dziewczyno bez ciebie

Próżne starania przyjaciół były,
słodzie mi przykre momenta,
nie nie wskórały wszystkie ich sily,
bo ma myśl tobą zajęta.

Czemuż dziewczyno jesteś tak srogą,
żeś mi spokojność wydarła,
twoja nieczulość jest dla mnie trwogą,
co się w mym sercu oparła.

Lecz jeżeli dusza twoja przyjemna,
ma umysł czuły i tkliwy,
daj to czém poznać, żeś mi wzajemna,
będę spokojny, szczęśliwy.

31.

(z muzyką.)

Potok płynie dolina,
nad potokiem jawory,
tam ja z tobą Justyno
słodkie pędził wieczory.

Noc się krótka zdawała,
żegnamy się z świtanem,
miłość sen nam zabrała,
miłość żyje niespaniem.

Nikt nie widział, nie szydził,
niebo świadek jedyny,
jam się nieba nie wstydził,
miłość była bez winy.

Raz się chmura zebrała,
piorun skruszył dębinę;
tyś mię drżąca ścisnęła
mówiąc: » Sama nie zginę.«

Oto przy tym strumieniu,
oto przy tej jabłoni,
wieleż razy w pragnieniu
wodę pilem z twej dłoni?

Dziś kiedy nas w swym guiewie
los rozdzielił opaczny,
znaki nasze po drzewie
popsuł pastérz niebaczny.

I ślady się zmazały!
las zarasta krzewiną!
potok, drzewa — zostały;
ciebie niéma Justyno!

32.

I zwidsy hora i zwidsy hora,
meży tymy horońkamv jasnaja zora;
a ja sy dumaw, szo zora zyjszła,
a to moja diwczynonika po wodu wyjszła.

A ja za neju jak za zoroju ,
na syweúkim konyczeúku ponad wodoju :
diwczyno moja, napoj my konia !
Ne napoju, móje serce , bom szcze ne twoja.

Jak ja budu twoja , napoju ti i dwa,
w studennoji kiernyczoúci i z nowoho widra.
Diwczyno moja, za twoju łasku ,
skažu tebe malowaty na adamaszku ;

ne požaluju woły prodaty ,
szoby tebe , moje serce , widmalowaty ;
zyjdy świt świtom , chata wid chaty ,
nikto tia ne bude tak jak ja kochaty.

33.

Już miesiąc zaszedł , zorza oświóciła ,
jeszczem swych czarnych oczów nie zmrużyła ,
od ciemnej nocy nie spiac do porania ,
gdzież jest mój miły , cel mego kochania ?

Gdzież jest mój miły , ach mój Jasio drogi ,
już mi niemiłe ogrodowe progi ,
i drzwi skrzypanie nawet mi zaszkodzi ,
kiedy mój Jasio do mnie nie przychodzi.

Gdzież ta topola , co pod nią siadywał ,
gdy dla mnie jednej słodkie piosnki spiewał ;
schnie i cała się żałoba pokrywa ,
czemuż czuć niémam kiedy jestem żywa.

Idź precz skowronku , więcej tu nie bywaj ,
i ty słowiku więcej tu nie spiewaj ;
zerwę te kwiatki , zbiję z wody dzbanek ,
cóž mi po wszystkiém.... odjechał kochanek.

Ciebiem jednego tylko w życiu miała ,
drugiego pewnie nie będę kochała ,
nikt mię już więcej na świecie nie wzruszy ,
bo cię mój miły kocham z całej duszy.

34.

Już, Filonie ulubiony,
los mi nic nie obiecuje;
z każdej widzę smutek strony,
wszystko serce moje truje.

Ty, w dalekiej żyjąc stronie,
mojej rozpaczy nie czujesz,
bo ty już na inszej łonie
nową stałość obiecujesz.

Filonie lękaj się kary,
bys nie był wzajem zdradzony,
wiész to, że złamanie wiary
czyni żal nientulony.

Tys mię kochał niegdys siła,
tys nie znał, co moc miłości;
tys mi mówił, żem ci miła,
dalekiś był od stałości.

Jam ci wszystkie moje technienia,
zawszem z chęcią powierzała;
te były moje życzenia
bym cię szczęśliwym widziała.

Widześ teraz odmieniony,
czyli to twe szczęście czyni?
nie lękaj się z mojej strony,
moje cię serce nie wini.

Poznasz pośród losu twego,
żem ja tobie jest życzliwa;
jezliś kontent z losu twego,
mogę być jeszcze szczęśliwa.

35.

(z muzyką :)

Ja w pustynię jechać muszę,
od przeszlicznych tych tu miejsc,
o jak trapi moje duszę
wielka gorycz... trudno znieść. etc.
(piesń ta jest tłumaczona z rosyjskiego.)

36.

Justyno, droga Justyno,
dla której żyję jedynie,
ach Damon dla ciebie ginie,
łzy gorące z ócz mu płyną.

Okrutna, ty wzgardzasz niemi,
odwracasz twarz twą odemnie;
wspomnij, że cię los wzajemnie
ukarze ciosy srogimi.

Wtenczas ci na myśli stanie
wierna ma miłość wzgardzona,
a żal cię później przekona,
co to jest czuć kochanie.

Później będziesz czuła i ty,
co ja dziś dla ciebie czuję,
i tak spokojność twą struje
los okrutny, nieużyty.

37.

(z muzyką.)

Jichaw kozak za dunaj,
kazaw : diwczyno praszczaj,
ty konyku woronyku,
na syłu hulaj.

Wyjszła ruczki załamawszy,
i tiażeńko zapłakawszy;
jak ty mene pokiedajesz,
no sam podumaj.

Swysnuw kozak na konia;
buđ zdrowa moloda,
wernu ja sia, kohda bude
jaka pryhoda.

Postoj, postoj kozacze,
twoja diwczyna płacze,
jak ty mene pokiedajesz,
no sam podumaj....

Biłych rączok ne łomaj,
czornych oczok ne styraj,
mene z wojny zo sławoju
k'sobi ożidaj.

Ne chocz ja niczoho,
jeno tebe jednoho,
ty bud' zdorow, mij myłotkij,
a vse propadaj.

38.

Buwaj zdorow, lackij kraju,
wžež ja tebe pokiedaju;
pidu ja na Wołoszczynu,
i tamže ja ne zahynu;
w Wołoszczyni dobri lude,
i tam meni harasd bude,
i tam lude ne tatory,
zaraz meni radu dały.
Tuman, tuman po łanyni,
szerokij łyst' na kałyni,
a szcze széršyż na jawori,
deś my myła na rozmowi;
znaty o mene ne dbaje,
no z ynszymy rozmawlaje.
Zyjdy chmaro z połonyny,
pryjdy myła iz czużyny;
w połonyni ohoú horyt,
moju myłu dusza bołyt;
ne tak myłu ta jak mene,
szo ne sedyt kolo [mene.
Doliw serce, doliw,
zbawylaś mia myła woliw.
Szczę tia zbawlu, myłyj, korow,
tohdy buwaj lubko zdorow.
Oj ty myła, ne żury sia,
ja szczę mołod, ne żeniu sia;
jak ja budu żenyty sia,
proszu myła dywyty sia.

Skażu tebe zaprosyty,
 w koniec stoła posadyty;
 skażu pywa nawaryty;
 i horiwki nakuryty,
 tebe myła zaprosyty.
 Twoje pywo meni dywo,
 a horiwka twoja hirka:
 twoji bratia howoryły,
 szoby my sia ne schodyły;
 twoji sestry rozradyły,
 szoby my sia ne lubyły;
 twoja maty czeriwnycia
 welykaja rozlucznycia:
 rozluczyła kamin z wodo,
 rozluczyła mene z tobo'.

39.

(z muzyką.)

Czy ty mene Wasylu ne znajesz,
 szo ty moju chatynu mynajesz?
 moja chata kraj wody, kraj wody,
 z wysokoho derewa łobody.

Czorni oczy jak teren, jak teren;
 kolyż my sia Wasylu poberem?
 Maju w Bozi nadiju, nadiju,
 poberem sia w nedilu, w nedilu.

Deż ty méné powedesz, powedeśz,
 koły chaty ne majesz, ne majesz?
 Powedu tia wczużuju, wczużuju,
 zakim swoju zbuduju, zbuduju.

Buduj, buduj z łobody, z łobody,
 do czużoji ne wody, ne wody:
 czuża chata ne swoja, ne swoja,
 jak swekrocha lychajaja, lychajaja.

Oj wyrosła sosońka na toku;
 czekaj méné diwczyno do roku.

Chybaby ja rozumu ne mała,
szobym tebe do roku czekała.

Deńbym kosyw, deńbym żew, deńbym żew,
szobym tebe diwczyno, tebe wzcw.
Ani kosy, ani żny, ani żny,
no naważy, ta woźmy, ta woźmy.

A ty lubysz Paraszku, Paraszku,
z mene czynysz ihraszku, ihraszku.
Prysjaj Bohu ne lublu, ne lublu,
i lubyty ne budu, ne budu.

Oj mołodci, mołodci, mołodci,
skažit moji diwoczci, diwoczci,
naj ne lubyt ynszoho, ynszoho,
jeno mene jednoho, jednoho.

Oj du, du, du, du, du, du, du, du,
wrodyłam sia na bidu, na bidu;
horczkom wodu nosyty, nosyty,
sołomoju palyty, palyty.

40.

Ach, któż uzna los mój lichy,
choć to jest rzecz prawdziwa,
że mię trapi smutek cichy,
ach! że jestem nieszczęśliwa.

Los na mnie sroży swe siły,
wielkiej mocy wydobywa,
już mnie łzy me zatopily;
ach jakżem ja nieszczęśliwa!

Zrana owce pędząc w pole,
osobliwie kiedy żniwa,
nieraz do krwi nóg nakole,
ach! jakżem ja nieszczęśliwa!

W wieczór wróciwszy do chatki,
każdy spokojnie spoczywa,

i mnie dobrze u mej matki,
jednak jestem nieszczęśliwa.

Czyli to już tak na świecie
nikt bez frasunku nie bywa?
jaki taki kontent przecie,
a ja żyję nieszczęśliwa.

Ręko, coś mnie utworzyła,
zdajesz się być nader mściwa;
cóż takiego wykroczyła,
że tak jestem nieszczęśliwa.

Ale już wiem co uczynię,
pókim jeszcze młoda, żywa,
pomyślę ja o chłopczynie,
a z nim już będę szczęśliwa.

41.

Ach Marysio, me kochanie!
jak okrutnieś mię zraniła;
żał okropny i wzdychanie
po sobieś mi zostawiła.

Gdy mię twe oczy raniły,
chciałem być z tobą złączony;
teraz ci jestem niemiły,
jestem widzę odrzucony.

Lepiej zawsze kochać stale,
bo miłość nie zdoła płocha:
temu oddaj serce wcale
który ciebie szczerze kocha.

42.

(z muzyką.)

Chodźu nudźu ponad bereh,
t ciężko wzdychaju:
bidnaż moja holowońka,
szo doli nemaju.

Buloż mene moja maty
w rici utopyty,
nizli taku nieszczęsływu
na sej świt pustyty.

O jak tiazko kamenewy
pid wodu plynuty:
jeszcze tiazsze serotońci
na czużyni buty.

Żuryła sia maty mnoju,
jak ryba wodoju,
dała mene meży lude,
żałuje za mnoju.

Ach ty Boże mij jedyny,
ty moja poticha!
potisz mene nieszczęsnuju,
wybaw z toho tycha.

43.

Choroszaja diwczynońka do serca prystala,
wse chodiaczy ponad wodu tiazeniķo wzdychala:
meni bidnomu płaczut oczy,
bez prestania w deń i w noczy,
za diwczynoju.

Czomuż meni, diwczynońko, na serdeńku nudo,
oczeńkamy pohladaju, howoryty trudno?
Worożeńki pohladajut,
palciamy nas wytykajut,
chotiat sudyty.

Nechaj sudiat, im na tycho, a nam na zdrowie,
nam kochanie na potichu, im na bezhołowie:
lipsze bude szcze kochaty,
diwczka k'sobi pryhortaty,
kotoru lublu.

Lude mene rozradżajut, że posahu mało;
a wżeż meni toje diwczka do serca prystalo!
posah, skarby, wse to fraszki,
lublu diwczka z bożoj łaski,
kotoru woźmu.

44.

(z muzyką.)

Nieszczęście losem mym włada,
wartam politowania,
ten co me serce posiada,
nieczuły na me wzdychania.

Obłudnik miłość swą nieraz
zaręczał punktem honoru;
jak źle, poznałam to teraz,
sądzić o każdym z pozoru.

Póđź mi precz z oczu niecnoto,
co robisz z zdrady igrzysko,
rzucam twą miłość z ochotą,
odbieraj wżgardę mą w zysku.

Z serca cię mego pozbędę,
bo z twojej przyczyny szlocham,
kochać cię więcej nie będę,
nie będę, jak mamę Kocham.

45.

(z muzyką.)

Nad wodą, w wieczorniej porze,
za gąskami chodziła,
dziewczyna śliczna jak zorze,
tak swe gąski wabiła:
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,
pójdźcie, pójdźcie, do domu,
niech wam powiem troski moje,
nie powiedźcie nikomu.

Czy to zniesie moja dusza,
żebym temu sprzyjała,
który mię właśnie przymusza,
żebym jego kochała:
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,
pójdźcie, pójdźcie, do domu,
niech wam powiem troski moje,
nie powiedźcie nikomu.

Jam się w wolności rodziła,
choć nie znalazłam swęj matki,
temu sprzyjam komu miła,
nie zwioda mię dostatki:
pójdźcie, pójdźcie, gaski moje,
pójdźcie, pójdźcie, do domu,
niech wam powiem troski moje,
nie powiedźcie nikomu.

Niechaj kto chce przeczy temu,
jam mu słowo raz dała,
oddalam serce miłemu,
i będę go kochała:
pójdźcie, pójdźcie, gaski moje,
pójdźcie, pójdźcie, do domu,
niech wam powiem troski moje,
nie powiedźcie nikomu.

I tak chodząc za gaskami,
rzewnie się rozplakała,
mając twarz zalaną łzami,
na swe gaski wołała:
pójdźcie, pójdźcie, gaski moje,
pójdźcie, pójdźcie, do domu,
niech wam powiem troski moje,
nie powiedźcie nikomu.

46.

(z muzyką.)

Nyma w świti do okoła,
jak mij myteńki Mykoła,
krasnyj z ocziw, myłyj z mowy,
a do toho czornobrowy;
bo na Mykoli żowti czoboty,
z nym to do tańcia, z nym i do roboty.

Krasnyj z ocziw, myłyj z mowy,
a do toho czornobrowy;
neraz meno była maty,
budu Mykolu kochaty;
bo na Mykoli żowti ozoboty etc.

Bo win lubyj, bo win myły,
a do toho czornóbrywy;
wsi diwczata radujut sia,
jak z Mykoloju zyjdut sia;
bo na Mykoli żowti etc.

Oj ne skažu ja nikoly,
szo ja żyju dla Mykoly;
bo win luby, bo win myły,
a do toho czornobrywy;
bo na Mykoli żowti etc.

Ja ho lublu nad wsi syły,
bo win luby, bo win myły;
jeho lubiat wsi diwcy,
za nym chodiat mołodyci;
bo na Mykoli żowti etc.

Jeho sama pani lubyt,
neraz jeho pryhołubyt,
bo win luby, bo win myły,
a do toha czornobrywy;
ho na Mykoli żowti etc.

47.

(z muzyką.)

L A U R A I F I L O N.

L a u r a.

Już miesiąc zeszedł, psy się uspily,
i coś tam klaszcze za borem,
pewnie mnie czeka mój Filon miły,
pod umówionym jaworem.

Nie będę sobie warkocz trefiła,
tylko włos zwiążę splątany;
boby się bardziej jeszcze spóźniła,
a mój tam tęskni kołchany.

Wzamię z koszykiem maliny moje,
i tę plecionkę różową,
maliny będziem jedli oboje;
wieniec mu włożę na głowę.

Prowadź mię teraz miłości śmiała;
gdybyś mi skrzydła przypięła!
żebym najprędzej bór przeleciała,
potem Filona ścisnęła.

Oto już jawor.... niemaż miłego!
widzę, że jestem zdradzona!
on z przywiązania żartuje mego;
kocham zmiennika Filona.

Pewnie on teraz koło bogini,
swój czarnobréwki Dorydy;
rozrywkę sobie okrutną czyni,
kosztem méj hańby i biędzy.

Pewnie jej mówi: że obłądzona,
wpieram się w drzewa i bory,
i zamiaś jego białego łona,
ściskam nieczułe jawory.

Filonie! w ten czas kiedym nie znała
jeszcze miłości szalonej,
pierwszy razem ja w twoich zdybała
oczach, i w mowie pieszczonéj.

Jakże mię mocno ubespieczala,
że z tobą będę szczęśliwą!
a z tém się chytrze ukryć umiała,
że bywa czasem fałszywą.

Słabą niewinność łatwo uwioda!
teraz wracając do domu,
pauczać będę moją przygodą,
żeby nie wierzyć nikomu.

Alé któż zgadnie, przypadek jaki
dotąd zatrzymał Filona?
może on dla mnie zawsze jednaki,
możem ja próżno strwożona.

Lepiej mu na tym naszym jaworze
koszyk i wieniec zawieszę :
jutro paść będzie trzodę przy borze,
znajdzie... jakże go pocieszę !

Oh nie ! on zdrajca ; on u Dorydy,
on może teraz bez miary
na sprośne z nią się wydał niewstydy,
a ja mu daję ofiary...

Widziałam wczoraj, jak na nią mrugał,
potem coś cicho mówili :
pownie to dla niej kij ten wystrugał,
co mu się wszyscy dziwili.

Jakżeby moją hańbę pomnożył,
gdyby od Laury uwity
wieniec na głowę Dorydy włożył,
jako łup na mnie zdobyty ?

Wianku różany ! gdym cię splatała,
krwiąm cię rak moich skropiła,
hom twe najmocniej węzły spajała,
i z robotom się kwapiła.

Teraz bądź świadkiem mojej rozpaczy,
i razem naucz Filona,
jako w kochaniu nic nie wybaczy
prawdziwa miłość wzgardzona.

Tłukę o drzewo koszyk mój miły,
rwę wieniec, którym splatała,
te z nich kawałki będą świadczyły,
żem z nim na wieki zerwała...

Kiedy w chruścieńcu Filon schroniony
wybiegł do Laury splakany,
już był o drzewo koszyk stłuczony,
wieniec różowy stargany.

F i l o n.

O popędliwa!... o ja niebaćny!...
Lauro!... poczetaj!... dwa słowa...
może występki mój nie tak znaczny,
może zbyt kara surowa.

Jam tu przed dobrą stanął godziną,
długo na ciebie klaskałem;
gdys nadchodziła między chrusią
naumyślnie się schowałem.

Chcąc tajemnice twoje wybadac,
co o mnie będziesz mówiła,
a ztąd szczęśliwość moją układać,
ale czekałem zbyt siła.

Pierwsze twe skargi o Dorys były,
sądź o mnie, Lauro, inaczej;
kogożby wdzięki tamtej wabiły,
kto cię raz tylko obaczy?

Prawda że czasem z nią się bawiło,
mając znajomość od długa,
ale kochania nigdy nie było,
nie już ten kocha, co mruga.

Oto masz ten kij, po nim znamiona
niebieskie gładko rzezane;
w górze zobaczysz nasze imiona,
obłądnym węzłem związane.

Cóżem zawinił, byś mię gubiła,
przez twój postępek tak srogi?
czyliż dla tego żeś ty zbłądziła,
ma ginąć Filon ubogi?

Jeśli się za co twych gniewów boję,
to mię ta rozpacz strapiła;
drogom kupował ciekawość moją,
izamiś ją swemi płaciła.

Ale wтім wszystkiém złość nic nie miła,
wszystko z powodu dobrego;
ja wiem dla czegoś tyle płakała,
ty wiesz mój podstęp dla czego.

L a u r a.

Dajmy już pokój troskom i zraǳie,
ja cię niewinnym znajduję,
teraz mój Filon droższy mi będzie,
bo mię już więcej kosztuje.

F i l o n.

Teraz mi Laura za wszystko stanie,
wszystkim pasterkom przodkuje;
i do gułewu ją wzrusza kochanie,
i dla miłości daruje.

L a u r a.

Jedną się Dorys wyłączyć miała,
jój pierwsze miejsce naznaczę;
na to wspomnienie drzę zawsze cała,
coż kiedy się z nią ołaczę!

F i l o n.

Dla twego, Lauro! przypodobania,
przyrzekam ci to na głowę:
chronić się będę z nią widywania,
w żadną nie wnidę rozmowę.

L a u r a.

Czémże nagrodzę za te ofiary?
nie mam prócz serca wiernego;
jedne oł zawsze przynoszę dary;
przyjmij je, jak co nowego.

F i l o n.

Któżby dla ciebie nie zerwał węzły,
przyjaźni, co mię łączyły?
w twój pięknej twarzy wszystkie uwiły
nadzieje moje i siły.

L a u r a.

Ja mam mieć z płaczu po twarzy smugi,
ale jak mi się nadarzy,

spłóść i ułożyć warkocz mój długi,
mówią że to mi do twarzy.

F i l o n.

Gdyby mi Akast dawał swe brogi,
ze złotem swojej Izmeny,
rzekłbym: Akasie! tyś jest ubogi,
bo moja Laura bez ceny.

L a u r a.

Ani ja pragnę szczęścia wielkiego,
które, choćby mi też i miała,
za jeden uśmiech Filona mego
zarazbym z chęcią mieniała.

F i l o n.

O światło moje wpośród téj nocy!
zagrodo mego spokoja!
ty jeszcze nie wiesz o twojej moty,
a ja czuję ją!... o moja!

L a u r a.

Położ twą rękę, gdzie mi pierś spada,
czy słyszysz to serca bicie?
za uderzeniem każdym ci gada,
że cię tak kocha, jak życie.

F i l o n.

Daj mi ust... z których i niepokoje,
i razem słodycz wypływa,
tą drogą posłę zapaly moje,
aż gdzie twa dusza przebywa.

L a u r a.

Czy w każdym roku taka z kochania
jak w osimnastym, mozoła?
jeśli w tém niemasz pofolgowania,
jak człek miłości wydola?

F i l o n.

Ściśnij twójego, Lauro! Filona,
ja cię przycisnę wzajemnie:
serca zbliżone łonem do łona,
rozmawiać będą tajemnie.

L a u r a.

Ty mię daleko ściskasz goręcej
a jam cię tylko dotknęła:
nie przeto, Filon, kochasz mię więcej;
miłość mi siły odjęła.

F i l o n.

Lauro! coś dotąd dla mnie świadczyła,
jeszcze dowodzi to mało,
że mię tak kochasz, jakieś mówiła,
jeszcze mi prosić zostało.

L a u r a.

Tegom się miała z ciebie spodziwać?
jakżeto skarga niezbożna!
nie proś, nie każ mi: ty mię chcesz gniewać;
kochać cię więcej nie można.

F i l o n.

Kiedyż mię za to nie będziesz winić?
i kiedy będziesz wiedziała,
co do dzisiejszej łaski przyczynić,
że taka miłość nie cała.

L a u r a.

Filonie! widzisz wschodzące zorze,
już to drugi raz kur pieje;
trochę przydtugo bawię na dworze...
jak matka wstała!.., truchleję.

F i l o n.

Żal mi cię puścić, nie śmiem cię trzymać,
kiedyż przyspieszy czas drogi?

gdy z moją Laurą i słodko drzymać,
i bawić będę bez trwogi!

L a u r a.

Miesiącu! już ja idę do domu:
jeźliby kiedy z Dorydą,
Filon tak trawił noc pokryjomu,
nie świeć, niech na nich dżdże idę.

48.

(z muzyką.)

Minęły słodkie momenta,
którem przy Walku spędzała;
ubiegły jak struga kręta,
pamięć mi tylko została:
bez niego zabawa żadna,
sam taniec nie jest mi miły,
ta tylko piosneczka ładna,
co jego usta nócily.

I któż mi teraz przy żniwie
powiąże snopki wyżęte;
i któż tak jak on troskliwie
dożnie zagony zaczęte:
lub gdy wilk cichaczem zajdzie,
i owce moje zagoni,
któż zagubione wynajdzie,
lub porwane któż obroni?

Ranniej wiosny pierwszy kwiatek,
pierwsze jabłko co dojrzało,
jako miłości zadatek,
niósł mi mój Walek bywało:
czy to poranek zaświtał,
czym szła do dom pod noc ciemną,
on mnie najpierwszy przewitał,
ostatni żegnał się ze mną.

49.

A ja tebe proszu myła
szobys ty mia taj lubyla ;
bo ja tebe wirne lublu ,
jak ne woźmu , to sia zhublu.

Widczepy sie napasnyku ,
majesz ty toho bez lyku ,
kotru baczysz , toju lubysz ,
ne ja tebe , sam sia zhubysz.

Ne psuj diwcze szczastia moho ,
bo szczoż tobi pryjde z toho ?
choć nelubij — treba żyty ,
choć nemylij — tra terpity.

Nadaremne mene nudysz ;
rozumijesz szczo mia zdurysz ?
ne takich ja mudrych znała ,
precie sia zwisty ne dała.

Ty krasoto , ty bohyni !
skaży szczeru prawdu meni !
chočbym hroszi maw stradaty ,
no tebe choczu distaty.

Balamute wseho świta ,
pozbawywbyś mene wika ;
chociesz mene rozkochaty ,
potom z mene sia śmijaty.

Choć ja pidu meży druhy ,
ne pozbudu z sercia tuhy ;
chočbym rad tia ne kochaty ,
trudno serciu rozkazaty.

50.

(z muzyką)

Gdy w czystém polu słoneczko świeci,
dzionek przy robocie prędej uleci;
a mnie chwile miléj płyną,
i godzina za godziną,
z moją Marysią, matulu!
z moją jedyną.

Krówka powraca do swéj zagrody,
szukając cienia i zimnéj wody;
a mnie tęskno bez miłego,
chłopaka czarnobréwego,
Jasiénka mego, matulu!
Jasiénka mego.

Kwitnie w ogrodzie lilia biała,
rośnie na stawie trzcina wspaniała;
kieb' lilia, kieby trzcina,
moja nadobna dziewczyna,
moja Marysia, matulu!
moja jedyna.

Pójdę ja zrzynać trawkę zieloną,
zaśpiewam sobie piosneczkę oną,
com śpiewała kochanemu,
i zawsze mi życzliwemu
Jasiowi memu, matulu!
Jasiowi memu.

Pójdę ja zrzynać pszeniczne snopki,
albo układać w polu półkopki;
a jak mi się kwiat nawinie,
to go zaniosę dziewczynie,
Marysi mojej, matulu,
mojej jedynie.

Pięknie wzrok bawi świeża kalina,
słodko smakuje winna malina;
ale świeższa jak kalina,
jeszcze słodsza jak malina,
Marynia moja, matulu,
moja jedyna.

Pięknie pód wieczór wiosiennój chwili,
w zielonym gaju słowik się kwili;
ale dla serca mego,
milszy głos ulubionego
Jasieńka mego, matulu,
Jasieńka mego.

Wszystko przemija zwykle na świecie,
wiosna po zimie, jesień po lecie;
nasze szczęście nie przeminie,
bo w każdej życia godzinie
kochać się będziemy' wzajemnie,
kochać jedynie.

51.

Choćby przyszło pohybaty po samyji ucha,
takij pidu do diwczyny, chociaj zawyrucha;
choćby przyszło pohybaty po samyji oczy,
takij pidu do diwczyny temneńkoji noczy.

52.

Ach kiedyż się skończą moje udręczenia?
nie ma biédniejszego nademnie stworzenia:
przeznaczona jestem bym tyle znosiła,
czemuż mię nadzieja moja omylila.

Czemuż niémam tego, któregom kochala,
z któregom powodu tyle łez wylala?
on mnie już nie kocha, drwi z mojęj miłości,
a mnie zawsze dręcą okrótnie srogości.

Kiedy mię nie kochasz, mićj tyle litości,
ta chociaż nadzieją dodaj spokojności,
albo — lepićj nie zwodz... cóż mi po nadzieji,
wszakto nie odmieni mych smutnych koleji.

Sen mię opuścił, ty jego zabrałeś,
jakby niedosyc dnia całego miałeś;
wszak w nocy kaźden co żyje spoczywa,
a mnie twój obraz zawsze sen przerywa.

Zlituj się Boże nad mym nędznym stanem!
złącz mię z tym, który serca mego panem;
bo na cóż dałeś wolność sercu Boże,
gdy to co kocham mojem być nie może.

Grób co jest wszystkim okropnem wspomnieniem,
dla mnie przeciwnie jest uszczęśliwieniem:
znajdę, co długo już czekam bez skutku,
cierpień nadgrode, koniec mego smutku.

53.

Oj wże deń mynaje, wże sonce zachodyt;
czomuż moja myła ku m'ni ne wychodyt?
cy jej maty ne puskaje,
cy sia z ynszym zabawlaje,
cy mene zabuła
diwczynońka myła.

Wydneńko z daleka moja myła ide,
z boku molodczyka za ruczeńku wede;
piduże ja, pospiszu sia,
pered neju pożalu sia,
spytaju przyczyny,
takowej' odminy.

Szczożto za przyczyna, diwczynońko myła,
szoś mene zabuła, jeho polubyla?
szczoż ja tobi myła wynen,
czym ne lubyw jak powynen,
czyś najszła ynszoho,
w kochaniu szczyrszoho?

Tiażko, wydžu, buty panom sercia twoho;
polubylaś sobi tobi najmylszoho:
oj piznajesz, choć ne skoro,
i wernesz sia do perszoho,
taj i skażesz hodi!
wynnam moji szkodi.

54.

Ej w poli sino nyzedko prysilo,
deś moje zakochanie do weczeri siło;
siło one siło, naj zdrowe bude,
koły mene wirne lubyt, to mia ne zabude.

Oj koniu mij sywy, buď meni szcasyłwy,
zanesy mia, zanesy do moji diwczyny;
oj wdar kopytamy pered worotamy,
szoby wyszła diwczynońka z czornymy browamy.

Wyszła diwczyna, biłu ruczku dała:
wytaj, wytaj mij myleńkij, dawnom tia czekała;
oj jam tia czekała sim hodyn z weczera,
ne mohłam sia doczekaty, samam lehła spaty.

55.

(z muzyką.)

Gdy noc nadchodzi, wszystko spoczywa,
sama się tylko miłość odzywa;
amant zaudzony długim czekaniem,
napęlnia echo swém narzekaniem.

Przybądź czym prędzej, moje kochanie!
zaspokój duszy mojej żądanie,
niémam nic w świecie droższego nad ciebie.
gdy siedzisz przy mnie, jak gdybym był w niebie.

Gdy two różowe usta całuję,
z całego świata szydę, żartuję;
możniejszy jestem nad wszystkie pany,
kocham dziewczynę i jestem kochany.

Wy co w samotnej żyjęcie stronie.
nie znacie słodycz na lubém łonie:
dziewczęta tylko w świecie rozkoszą,
łagodnych lubią, dzikich unoszą.

56.

Ach ja nieszczęśliwa, cóż ja uczyniła!
że ja swój wianeczek tak marnie straciła;
za czerwony złoty
pozbyłam się cnoty
dla niewdzięcznika.

Matusia się pyta, co się córka kwili,
nie pyta się zaraz, pyta się po chwili:
co ci to córeczko,
nadobna dzieweczko,
powieź mi zaraz.

Ach moja matusiu! krzywdę mi uczynił,
zawzdy mi powladał że się będzie żenił,
wziął sobie wianeczek
za podarunczek,
i tak mię uwiódł.

Ach, cóż to ja słyszę, że nie masz wianeczka;
takas to ty moja nadobna córeczka?
idź precz z mego domu,
nie powieź nikomu,
żeś córka moja.

Z płaczem i lamentem od matki odchodzi,
idzie do kochanka w rozmowę zachodzi:
oj dajże mi radę,
za nieszczęsną zdradę,
żeś mię tak uwiódł.

Oj moja dziewczyno, nie proś boskiej kary!
pójdziem' do kościoła, weźmiem' ślub u fary;
po świętach w niedzielę
zrobimy wesele,
we wtorek chrzciny.

Dajże Panie Boże, tego ja żądała,
bo ja sama nie wiem, co ja będę miała, etc. etc.

57.

(z muzyką.)

A ja lublu Petrusia,
taj skazaty boju sia ;
oj bida ne Petrus ,
bite łyczko czornyj wuś.

Maty sia dohadała,
szom Petrusia kochała ;
oj bida ne Petrus ,
bite łyczko czornyj wuś.

Była mene matusia,
szo ja lublu Petrusia ;
oj bida ne Petrus ,
bite łyczko czornyj wuś.

Choć ty mene maty whyj ,
taki bude Petrus mij ;
oj bida ne Petrus ,
bite łyczko czornyj wuś.

Jak ne wydźu Petrusia ,
ta od witrु walu sia ;
oj bida ne Petrus ,
bite łyczko czornyj wuś !

Jak obaczu Petrusia ,
to pid boki beru sia ;
oj bida ne Petrus ,
bite łyczko czornyj wuś.

Nawaryła , napekła ,
a dla koho , dla Petra ;
nyma Petra tylko Hryć ,
szkoda mojih pałanyć.

58.

Dla ciebie ; Maryniu miła ,
smutny jestem bez przestania ;
tyś serce moje zraniła ,
stając się celem kochania.

Już mi się tutaj sprzykrzyło ,
choć się niedawno znajduję ;
serce się moje stęskniło ,
a przyczyny nie zgaduję .

Ta mię tylko myśl zasila ,
że cię niedługo zobaczę ;
ach kiedyż przyjdzie ta chwila !
szczęściem ją mojemu oznaczę .

Niechaj się inni radują ,
ja smutnym okiem poglądam ;
ach oni ze mną nie czują ,
że nié mam tego co rządąm .

59.

(z muzyką .)

Ach ! już się zbliża ta chwila rozstania ,
co może wiecznie rozłączy mnie z tobą ;
może ostatnie są te pożegnania ,
może ostatni raz mówimy z sobą !

Słodkiej , przyjemnej szczęśliwości fale ,
spłynęły przedko , jak srebrzyste zdroje ,
ach srogie męki i nieznośne żale ,
ach jakże ciężko ranią serce moje !

Z tobą już giną nadziei rozkosze ,
teskliwe serce czuje bliską zgubę ;
jedynie niebios o to tylko proszę ,
by dały męstwo i spokojność lubę .

Ach ! wspomnij sobie , że w te twoje progi ,
przyszedłem złożyć moje szczére chęci :
niechaj ci szczęście sypie kwiat pod nogi , ...
bywaj mi zdrowa i miej mię w pamięci .

Chociaż się zbliża czas smutny rozstania ,
co może długó nas z sobą rozłączy ;
lecz nie ostatnie są te pożegnania ,
śmierć tylko jedna związek nasz zakończy .

Minęły słodkie miłości zapaly,
spłynęły prędko jak srebrzyste zdroje;
ach, srogie męki póty będą trwały,
póki w objęciu nie powrócisz moje.

Unosisz z sobą me wszystkie roskoszy,
zostawiasz serce tęsknące z kochania:
ach! o to tylko opatrności proszę,
bym przetrwać mogła przykrości rozstania

Czyż możesz wątpić o mojej stałości?
żadne mię szczęście na świecie nie znęci,
bo ja cię kocham z całej méj czułości,
bywaj mi zdrowy, a miej mię w pamięci.

60.

Hej wyjdu ja, wyjdu na horu wysoku,
tam ja podywlu sia — tam ja podywlu sia
ta wskatu hłuboku.

Sokoły litajut, sumneńko hukajut,
hej jeno meni, meni molodeńki,
tiażkij żal zadajut.

Ktoby chtiw zwidaty, jaktij ja żal maju:
oto wypustylam swoho sokołońka,
wże ho ne spijmaju.

A chociaż spijmaju, to wże ne takoho,
oj szoby tak prystaw szczyrcńko, wirneńko,
do serdeńka moho.

Hej w polu mohyla z witrom howoryła:
hej powij ty witre, hej powij bujneńki,
szobym sia zminyła.

I witer ne wije, souce dopikaje,
hej ta jeno mene diwcza jak kałynna,
kwitom przykrywaje.

Rwiotom przykrywaje i rosył słozamy :
myłtyj w toj' mohyli, kwity na mohyli,..
taj ja budu z wamy.

61.

Hej lubyło sia dwoje dityj serdeczne ;
prysudyw Hospod' rozyjty sia konieczne.
Rik sia lubyły, dwa sia ne wydity,
skoro sia uzdrily, zaraz sia pobolily.
Diwczyna upala na bitu postilońku,
mołodyj kozak pid bitu berezońku :
nad diwczynońko' otec i maty płacze,
a nad jej myłym czorneńki woron kracze :
nad diwczynoju rodyna sia żaluje,
a nad jej myłym sywa zazula kuje :
wże diwczynońku do hrobu spuskajut,
a kozaczeńka ptachy rozrywajut.

62.

Ach Hanusiu ! ach ty duszo !
ciebie wszyscy kochać muszą,
boś ty ładna, boś ty miła,
serceś moje zniewoliła.

Ach Hanusiu zaręczona,
czemu chodzisz zasmucona,
czy ty harda, czy się gniewasz
czy ty do mnie serca niemasz.

Ni ja harda, ni się gniewam,
tylko do cię serca niémam ;
serce gadać nie umiało,
bo cię kochać nie kazało.

Kiedy siędę koło ciebie,
zdaje mi się, żem jest w niebie,
a gdy ciebie pocałuję,
trzy dni w ustach słodycz czuję.

Ach Hanusiu ! jeszcześ młoda,
zamąży cię jeszcze szkoda,
robotybyś nie zrobiła
gospodarstwu zaszkodziła.

Do południa będziesz spała,
do północy rozmawiała;
ot — powiedz mi lepij wiernie,
czy się kochasz szczerze we mnie ?

63.

Hej hynu, maty, hynu,
za diwczynu Katarynu.
Hej synu ne zahynesz,
bo ty jeju sam pokienesz.

Wydysz maty, szo zahynu
za diwczynu Katarynu;
hej, z hory na dołynu
tiahnut mene za czuprynu.

Naszczto mene maty
majesz proklynaty ?
wydaj Kasiu za mene,
budcz nasza maty.

Hoły choc' te dity,
żyjżeż sobi hoże,
żyjżeż sobi szcastywe,
błohosław was Boże.

64.

Ej dziewczyno nader żwawą,
czemużeś tak niełaskawa;
zachęciłaś do miłości,
a używasz ostrożności.

Ja nie winien nieszczęśliwy,
że cię kocham nad me siły;
oczy winne że patrzyły,
sercu kochać nakazały.

Nie zniosę już téj odwłoki,
niech nastąpią twe wyroki;
racz najczulsze me westchnienia,
racz me przyjąć oświadczenia.

Oto dawno życzę sobie,
służyć wiernie twój osobie;
racz najczulsze me westchnienia,
racz me przyjąć oświadczenia.

Wszak nie wczoraj cię poznałem,
a o posąg nie pytałem,
prędzej'm od cię był pytany:
gdzie mię weźmiesz mój Kochany.

Lecz się o to nie troszcz wcale,
i przyrzekam ci to śmiało,
choć ubogie me dostatki,
przecież znajdę dla cię chatki.

Będę cię z rąk pracy żywić,
będą mi się wszyscy dziwić;
jak ojciec starać się będę,
póki ducha nie pozbędę.

Na tym losie zaprzestane,
ciebie kochać nie przestanę,
aż dopóki moje oczy
śmierć okrutna nie zaskoczy.

65.

Bidaż meni nad bidamy,
szo hołubka za wodamy;
treba z żalu umeraty,
szo hołubki ne wydaty,
albo: poletiti wid hołuba
kotoromu była luba.

Ne żury sia hołubonku,
pryleczu ja w nediłonku:
wże nediłonka mynaje,
hołub hołubki nemaje.

Poleczu ja w ozysti pola,
de sedita moja dola,
budu żalibno hukaty,
szob' hołubku prykłykaty.

Rryczy, huczy, jak sam znajesz,
wże ty mene ne pijmajesz;
kołys chotiw mene maty,
buło mene szanowaty.

Neba mene pokarały,
szo hołubku meni wziały:
łudsze nam sia i wzdychało,
jak sia w parci noczowało.

Ludsze buło ne znaty sia,
niż lubywszy rozstaty sia,
łudsze buło ne wszczynaty,
niż lubywszy perestaty.

Sudy Boże, kto z naą wynen;
ja tak lubyw, jak powynen:
skaraj Boże kto rozłuczzyw,
bodaj win sia sam tak muczyw.

66.

(z muzyką.)

Będę płakać w zaciszy,
łajac mojej niedoli
nikt mnie z ludzi nie słyszy,
napłacę się do woli.

Gaj zielony się chwieje,
rozkosz czują żywioly
ja straciłem nadzieję
bym był kiedy wesoły.

Ach Lucynol Lucynol
tyś nieszczęścia przyczyną:
patrz na te łzy co płyną,
ulituj się nademną.

67.

(z muzyką.)

Dalibóg że powiem mamie ;
on coś złego zrobić gotów :
wzdycha , płacze , ręce łamie ,
klnie potęgę mych przymiotów.

Nazwał serce moje lodem ,
wzrok sztyletem , jeszcze kłamie ,
że ja jego łez powodem ,
dalibóg że powiem mamie !

W noc pod okném mém narzeka ,
dzień przepędza nieprzytomnie ,
gdy przy ludziach , to zdaleka ,
gdy bez ludzi , to on do mnie.

Chcę nań patrzeć , czuję trwogę ,
chcę doń mówić , a nie umię ,
chcę uciekać , a nie mogę ,
sama siebie nie rozumię.

Płakać muszę , gdy się żali ,
gdy mu dłoń kładę na ramie ,
to mię jakiś ogień pali ,
dalibóg że powiem mamie.

Lecz gdy mama go połaje ,
on przepłacić gotów zdrowiem ,
albo pójdzie w cudze kraje...
nie , już nic mamie nie powiem.

68.

Dészczyk rosi , dészczyk rosi po białej brzezynie :
kochajże mię mój Jasiéuku szcérze , nie zdradliwie.

Nie zdradzę ja , nie zdradzę ja , nie zdradzę ja ciebie ,
bodajże ja głowę złamał jadący od ciebie.

Jeszcze Jasio nie dojechał do krzyżowój drogi ,
a już Jasio głowę złamał a koniczek nogi.

Otóż tobie, moja córko, na pamiątkę daję;
nie wierz żadnemu mężczyźnie, choć aniołem staje.

69.

A wże kury zapily,
każut lude: deń biły;
wyjdy, wyjdy diwczyno,
pohowory zo mnoju!

Czekaj myły hodynu,
czekaj myły druhuju,
naj ja swoji matynici
weczereńku zhotuju.

Dobre tobi czekaty,
po świtłońci hulaty;
meni hore molodomu
na morozi stojaty.

Metil mete, oczy zamitaje,
sołodkij mid do ruk prymerzaje,
szo dla tebe, serce moje,
szo dla tebe maju.

Nikto tebe ne prosyw,
szobys medu prynosyw;
woźmy sobi toj mid sołodeńki,
je u mene szcze hynszy myłeńki;
a ty sobi krasnijszoji szukaj,
a meni spokij daj.

70.

Dla ciebie oddycham, dla cię tylko żyję,
dla ciebie jednéj serce moje bije;
znając twój duszy postać nicfałszywą,
mając twą wzajemność, ach jakżem szczęśliwą.

Już też serca mego nic wzruszyć nie zdola,
bo wszystko czucie ciebie tylko wola;

dni , nocy trawię w smutném zamyśleniu ,
cieniem twym się bawię w twojém oddaleniu.

I tak pędząc chwile w szczęściu serca mego ,
wspominam cię mile momentu każdego ;
że dla ciebie żyję i życie me trawię ,
czy to przy robocie , czyli przy zabawie.

71.

Daj mi Boże zapomnąć , kogo ja kochała ,
bo ja wiele nieszczęści od niego doznała ;
doznałam , doznałam , i wyznać to muszę ,
skarż go Boże na pociesze i na jego duszy ;

Skarż go Boże na pociesze i zamysłach jego ,
żeby żadna grzeczna panna nie poszła za niego :
bo to w każdym kawalerze zdrada niepojęta ,
kiedy z panną się rozmawia , mowa jego święta.

Kiedy z panną się rozmawia , jak z aniołem gada ,
a wejrzyjże w jego serce , co tam jest za zdrada.

72.

(z muzyką)

Ach ona widzę nieubłagana !
i okiem rzucić nie raczy !
ta sroga na jéj twarzy odmiana
wyrok mi daje rozpaczy.

Poniosę z sobą czułe cierpienia
między te lipy milczące ,
gdzie nie usłyszysz mego westchnienia,
ni się jéj oczom natracę.

Na ulgę ranie , na żal najtkliwszy ,
jeżeli nie znajdę sposobu ,
czułe do szczytu serce zniszczywszy ,
poniosę żal mój do grobu.

Okrótna! może raz wspomnisz sobie,
i nad mą rzeczesz mogiła:
oto kochanek leży w tym grobie,
któremum była tak miła.

Ale przywalon twardym kamieniem,
smutne zawarłszy powieki,
niewczesną litość zbędeń milczeniem
zimny i głuchy na wieki.

73.

(z muzyką.)

Ach niewdzięczniku jakżeś nieczuły,
na me wzdychania ustawne.
twoje chytrności zawdy mię truły,
które mi teraz są jawne.

Ufałam zawdy twojemu zdaniu,
lecz oszukaną została;
tyś był niewdzięczny memu kochaniu,
a jam cię szczerze kochała.

Lecz ta niewdzięczność będzie oddana
od téj którą ty szacujesz:
ona od ciebie czule kochana,
a ty jéj zdrady nie czujesz.

Wtenczas, kiedy się zaczniesz weselić,
z tą której serce oddałeś,
musisz twą radość wraz z smutkiem dzielić,
że się z twą wierną rozstałeś.

Poznasz natenczas, żeś nie był stały,
od której byleś kochany,
że ciebie nieba będą karały,
i wkrótce doznasz odmiany.

Lecz żyj szczęśliwie i bądź bogatym!
ja mgle powieki zawieram:
dosyć już teraz poprzestać na tém,
że wierna tobie umieram.

Może choć kiedy, choć w późnej chwili,
wiele po mej śmierci ubieży,
powiesz przy mojej stojąc mogile:
wierna kochanka tu leży.

74.

Gdy się Jaś przy mnie zjawi,
śpiewa do mnie te pienia,
że nic milój nie bawi,
jak miłości natchnienia:

bo miłość humor daje,
ściele drogę różami;
nędzny możliwym się staje,
równa ludzi z Bogami.

Lecz cóż śpiewka nadała,
gdyby rzekł: tyś mi miła,
tobym go zrozumiała,
wiem cobym uczyniła.

75.

Gdym Józiowi serce dała,
tam uciecha gdzie nas dwoje;
matka czasem polajala,
ona swoje, a ja swoje.

Przy nim miła rokosz cała,
z Józiem wieczór, z Józiem ranek;
na tom tylko pamiętała,
żem kochanka, on kochanek.

Przy leszczynie gdym igrała...
nie zapomnę téj uciechy:
gdyby matka to wiedziała,
dałaby mi za orzechy.

76.

Gdym na łące pasła trzody
najpiękniejsze kwiaty wprzód;
z rosą zrywał na mój wianek;
zawsze mówił że kochanek:
nie wiem cobym dała za to,
gdyby dłużej trwało lato.

77.

Lata nikną, wiek upływa,
w nich spokojności nie miałem,
krew serce moje zaléwa,
odtąd jak ciebie poznałem.

Jak dziecię na niebie gwiazdy
chcąc dostać na próżno płacze,
tak ja dziewczyno bez ciebie
dzień i noc trawię w rozpacz.

Wiém że się rzeczy napiéram,
która moja być nie może;
lecz w téj chęci niech umiéram,
a śmierć mi sama pomoże.

Chociaż na los mój narzekam,
i godziny łzami znacę,
niech nikt nie wie i nie czuje,
za kim serce moje płacze.

Póki duch we mnie zostaje,
i serce w piersiach bić będzie:
moje dla ciebie kochanie,
i w grobie zmienném nie będzie.

78.

(z muzyką)

O gdybym ja wiedział że cię
głos mój do miłości wzbudzi,
ach dziewczyno na tym świecie,
najszczęśliwszy byłbym z ludzi.

Lecz tą nadzieją przyjemną
serce me dawno zlechtane,
ty mi nie jesteś wzajemną,
ja nieszczęśliwym zostanę.

Jak dziecko gwiazdy na niebie
chcąc dostać na próżno płacze,
tak me, dziewczyno, bez ciebie
daremne szlochy, rozpaczę.

Wiém że się rzeczy napiéram,
która moja być nie może;
lecz z tą chęcią niech umiéram,
a śmierć mi sama pomoże.

Takiém mię to przeznaczeniem
miłość od dawna karała,
za czucie bodła cierpieniem,
za miłość wzgardę dawała.

Próżno te męki ponoszę,
kochać cię muszę do grobu,
albo mię też naucz, proszę,
nie kochać ciebie sposobu.

79.

Oj Boże mój, Boże, skarałeś mię marnie,
kogo ja nie kocham, ten się do mnie garnie;
a kogo ja kocham, ten odemnie stroni,
ni ja z niego męża, ni on ze mnie żony.

Drobna rybeczka wodę pomąciła,
ja nieszczęśliwa ciebiem się chwyciła,
uchwyciłam się chłopca nieszczęrégo,
pożał się Boże kochania mojego.

Jako bez miodu pszczołka być nie może,
tak nie wiedziałam co kochanie może,
a teraz widzę cierpienie niewoli,
ach serce, serce, powiédz co cię boli?

Nic mię nie boli , godzina nie miła ,
gdzież ta przysięga co przed nami była ,
gdzież ta przysięga , gdzie te słowo dane ,
co ma w kochaniu tak być szanowane ?

Synogarlica gdy pary pozbędzie ,
w zielonym gaju nigdy nie usiedzie ,
tylko się taji po gęstěj krzewinie ,
dopóki nędzny wiek jēj nie upłynie ;
tak i ja zbęde i wieku i siły ,
niéma już tego , który mi był miły .

80.

Oj zajdy , zajdy jasnoje sonce , za zeleny haj ,
oj wyjdy , wyjdy diwko Jawdoszko , wecerity daj !
oj wyszła , wyszła diwka Jawdoszka , ne wmywała sia ,
ne wmywała sia , ne wtyrała sia , piszła wpołe żaty ,
oj żała , żała diwka Jawdoszka , utomyła sia ,
taj za swoim myleśukim zażuryła sia :
oj ne żury sia , diwko Jawdoszko , bo ja twij sokil ,
oj je u mene taj sideleczko taj i worony kiń ,
taj jak siadu , ta jak pojidu do testia na dim :
oj pomahajbih , ty mij testońku , albo dobry deń ,
oj daj doczku , diwku Jawdoszku , choć na jeden deń !
oj bodajże ty mij ziateńku toho ne diźdaw
ta szoby ja ti diwku Jawdoszku na odeń deń daw ;
oj bo u mene doczka Jawdoszka jak makowy cwit ,
koły chocź , bery doczku Jawdoszku na cily swij wik .

81.

Łetiw oreł po nad more , taj staw hołesyty :
-oj jak tiazko ubohomu bohatu lubyty .
Ne tam szczastia , ne tam dola , de bohati lude ,
kto sia złuczyt po myłosti , tomu harazd bude .
Ty diwczyno prekrasnaja , skaży szczo dumajesz ,
ne-hord' innoju , ja tia lublu , ty szczastia doznajesz .
Ne tiszte sia , worożeńki , moji pryhodońci ,
pizly lita marne z świta jak lyst' po wodońci ;

połowyha lit mynaje, ja szesztastia nymaju,
także to m'ni Boh naznaczyw, szczoż czynyty maju.
ni ja jisty, ni ja pyty, ni z kim howoryty,
ide dumkã za dumkoju jak na świti żyty.
Chodžu błudžu, chodžu nudžu, wik swij proklynaju,
szo myłocho pryjaznoho wswym rodu nymaju.
Jest u mene mylenkaja, wsia my wnej' rodyna,
oj kob' prybuła do mene — szasztlywa hodyna;
jest u mene brat i sestra, jest u mene maty,
za szczoże ja neszasztlywy maju propadaty!
idu w stepy, wsiuda wydno, myłoji ne baczu,
jak zhadaju słowa jeji, rewneńko zapłaczu:
ne rozpuszczaj hołosonku, jak toj oreł kryła,
znaju toje, znaju dobre, szom tobi nemyla.
O m'ij Boże myłostywy, jakaż twoja syła!
cy je wswiti taka druha, jak ty meni myła?
Neszasztlywy wrodywem sia, neszasztlywy zhynu,
porodyła mene maty w neszasztasnu hodynu.
Rozstupaj sia syne more w swojej szerokosty,
nechajże ja żytia skińczu w twojej hlubokosty.
Boże z neba wysokocho, hlań na mene nyńi,
ne dajże my zahynuty pry mojej družyni.

82.

(z muzyką.)

Miesłacu co się po ścianie
błakasz przed memi oknyma,
próżno zwiedzasz to mieszkanie,
mego kochanka tu niéma.

Obróć twe blade promienie
do okien kochanka mego,
zanieś mu moje westchnienie,
powieǳ że tęsknię bez niego.

Lecz on już o innéj myśli,
o mnie już mniej dbać zaczyna,
z pamięci swojej wykrésli...
to smutku mego przyczyna.

Twórco radości i smutku,
co cieszysz jawnie i skrycie,
prowadź me chęci do skutku,
lub pozwól zakończyć życie.

Nim jednak krew się wysączy,
nim życia mego pozbędę,
nim śmierć zawrze moje oczy,
kochać go i wielbić będę.

Może i on się użali,
może go miłość poruszy,
może me chęci ustali,
gdy głos dotknie jego uszy.

83.

Oj na hruszci bily cwit, ta wże opadaje;
lubyw kozak diwczynońku, ta wże pokidaje.

Nechaj pokidaje, jak sam sobi znaje,
szczasywaja dorożeńka kuda win dumaje.

84.

(z muzyką:)

Niémaż miłégo, ilem łez wylała,
ilem dla niego wianków nawiązała;
pójdę a ile głos mój będzie zdołać
będę go wołać, — będę go wołać.

Zaświadczy echo, jak go stale kocham,
jak mi jest tęskno, ja boleję, szlocham,
echo zda mi się odpowiadać, kocham,
boleję, szlocham, — boleję, szlocham.

A kiedy prawdę te słowa mówiły,
kiedym wołała, a gdzież jest mój miły;
jeżeli nie stało już czujnego słuchu,
trąc go po uchu — trąc go po uchu.

Mów że dziewczyna biédzi się i smuci
kiedy mię kocha, niechaj więc powróci,
powróci jeżeli ta myśl nie jest płocha,
że on mię kocha — że on mię kocha.

85.

Hej wsadu, w sadu barwinok postęływ sia;
hej czemu ja, moja maty, szcze ne ożenyw sia?

Hej w sadu, w sadu barwinok zeleneńki;
hulaj, hulaj mij synońku, bo szcześ mołodzeńki.

Hej wsadu, w sadu czerwona kałyna,
zasmutyła mene maty, jedynaka syna.

Hej w sadu, w sadu czerwonyji jabka;
hej wże nema i nebude o kim buła hadka.

86.

Hej daleka dorożeńka wid Wisły do Dniestru;
pustywem sia taj bez wesła na ryczeńku bystru;
ne dla toho bym świt zwidaw, ni dla toho kraju,
ino dla toji wyszeńki, szczo nad Dniestrom maju.

87.

(z muzyką.)

Chciao się Zosi jagódek,
kupić ich za co nie miała;
Jaś ich miał pełen ogródek,
ale go prosić nie śmiała.

Wnet sobie sposób znalazła:
rankiem się z chatki wykradła,
ocho przez płatek przelazła,
wiśnie Jankowi objadła.

Poznał się Janek na szkodzie,
wróble, to mówił zrobiły.

postawię stracha w ogrodzie,
nie będą więcej gościli.

Na tymże, jak się należy,
kapelusz kształtnie wygładził,
nawiészał staréj odzieży,
stracha w ogrodzie posadził.

Zosia się stracha nie bała,
szczęśliwie płotek przebyła,
znow jéj się sztuka udała,
i znowu szkodę zrobiła.

Ale się Janek domyślił,
co to za ptaszek tak śmiały:
nowe sidelka wymyślił,
i nie źle mu się udały.

Więc zamiast tyczki przebranéj,
cicho pod drzewem sam staje,
odział się w stare łachmany,
i niby stracha udaje.

Podług swojego zwyczajn,
Zosia gałazki ugina:
a tuś mi, mały hultaju!
złapana biédna dziewczyna.

A tak jak słuszność kazała,
skarzał złodzieja przy szkodzie,
z początku Zosia płakała,
śmiała się potém przy zgodzie.

88.

Jak ja stanę na kobiercu,
ciężko będzie twemu sercu;
z innym będę ślubowała,
a z ciebie się będę śmiała.

Sama z siebie śmiać się będziesz,
grzeczniejszego mieć nie będziesz;
a ja tobie powiem prawdę;
że grzeczniejszą nad cię znajdę.

Gdybys była tak pocziwa, jak uroda twoja,
dawnobym cię już był pojął, jużbys była moja,
ale wtobie pocziwości, jak w kamieniu wody,
pożalże się panie Boże twój pięknej urody,

89.

Oj u poły kiernyczońka bezodna,
tecze z neji wodycia chołodna,
koło neji kłyn derewo zriło;
chodyt kozak do diwczyna pizno.
Oj ne chody kozacze do mene,
bo nesława na tebe, na mene!
A ja sia toj' nesławy ne boju,
z kim my myło, z tym sy pohoworu.

90.

Oj dajże Boże nediłouki diždaty,
oj pisluzbo ja do diwczynońki wswaty;
oj a diwczynońka ztychońka promawłaje,
mene mołodoho jak po serdeńku kraje;
oj czy ne budeż diwczynońko tużyty,
jak ja pojidu na Ukrainu służyty?
oj ne budu kozaczeńka ne budu,
jeno ty za worota, ja tebe zabudu.
Jeno wziew kozak za bramę wyjiżdżaty,
wziela diwczyna bili ruczki łomaty;
oj wziew kozak na horu wyjiżdżaty,
wziely diwczynu na witer pidojmaty;
oj staw kozak taj z hory sia spuskaty,
wziely diwczynu wodoju widływaty;
oj wziew kozak taj czerez dunaj płysty,
piszły za kozakom taj czasteńkiji łysty;
oj werny sia kozaczeńku do domu,
wprowadyw ty diwczynońku do hrobu!
Oj wneho doroha, oj a w mene druhaja,
oj hołowkoż moja, hołowko neszczasnaja!
oj ja hadała, szczo ne budu tużyty,
pryjde szcze z tuhy hołowoj' nalożyty.

91.

Oj smutnaż ja „ smutna , taj szcze ne smuczu sia ,
choć welyku tuhu maju , taj ne podaju sia ,
oj szczeż bo ja maju try roki tużyty ,
niktoż meni ne poradyt , jak na świti żyty :
radyła rodyna , hirkaja hodyna ,
oj radyły dobri lude , žal serdeńku bude :
oj pryjid myleńkij , hołubku syweńkij ,
oj sied sobi koło mene , poradże ty meni ,
poradże ty meni , jak na świti żyty ,
jakby tebe ne lubyty , jak tia załeszyty ;
postawże ruczeńku poza pazuszeńku ,
ta czej bude potiszenie mojemu serdeńku ;
perenesu kluczy ne pobreńkujuczy ,
takij swoho myleńkoho ne zabuwajuczy .

92.

Widchilu ja nowu kwatyroczku ,
podywlu sia w misti po rynoczku ,
tam mij myłyj po rynoczku chodyt ,
konyczeńka za powody wodyt ,
w hetmana sia widprawońki prosyt :
pusty mene , mij pane , do domu ,
bo tam tużyt diwczyna za mnoju !
oj ne tak ona , ta jakże ty tużysz ,
ne puszczu tia , aż roku dosłużysz ,
każu tebe w kajdany kowaty .
Ne kuj mene , mij pane , w kajdany ,
okuj mene do wdowy do chaty ,
bo w wdowy mid , horiwka w chati ,
bo w wdowy mid , horiwku pyty ,
szcze do toho diwczynu lubyty .

93.

Oj de memo spaty , diwczyno moja ?
oj pid sosnoju , pid zelenoju ,
mij nelube z toboju .

A szczo my sobi postelymo, diwczyno moja?
oj postelyt se nam trawa, morawa,
mij nelube z toboju.

A szczo nas okryje, diwczyno moja?
okryje nas niczka temneuka,
mij nelube z toboju.

Szczo nas probudyt, diwczyno moja?
oj probudyt nas ptaszka dribneuka,
mij nelube z toboju.

Czymżo my se wmyjemo, diwczyno moja?
oj wmyjemo se — ty rosoju, ja slezaju,
mij nelube z toboju.

Szczoż my memo pośnidkowaty, diwczyno moja?
oj ty jahodoŭki, a ja słožoŭki,
mij nelube z toboju.

Deżmy se rozyjdemo, diwczyno moja?
oj ty do bisa, a ja do lisa,
mij nelube z toboju.

94.

(z muzyką.)

Po pid hajom Fesia telatka pasala,
telatka pasuszczy Fesia zahukała,
hołos po dubyni aż sia rozlihaje,
aż tu wsej hodyni mylyj prybujaje.

Szczo ty Fesiu robysz koły weczeryje,
czom po noczy chodysz, czy tia sonce hrije?
oj pasłam telatka, jedno sia zhubyło,
szo czerwonoju łatkaj' pryznaczeno było.

Pomohu ja tobi telatka szukaty,
a ty meni budesz choroszo śpiwaty;
dobre mylyj dobre, ja ti zaśpiwaju,
chodimo sidaty, bo ja wże sidaju.

Oj jak posidały, stały howoryty,
o swoim kochaniu szczo majut czynyty;
w lři niczka mała, wnet sie perenesła,
oboje zasnuły, aż obid pryneśta.

Wyjszła stara maty, hlane na oboje,
stane prokły naty szo wczynyły złoje:
oj ty stara maty perestań łajaty,
woźmu ja ti Fesiu, ne budeś jej maty.

95.

Po ślicznych gajach, błoniach rozłożystych,
zielonych łakach, przy strumykach czystych,
biegałem wszędzie z moją Maryną,
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

Czy to wśród lata wyszedłszy na grzyby,
czy też na stawie przyszło łowić ryby,
biegałem wszędzie z moją Maryną,
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

Na chmiel, na raki, orzechy, jagody,
przez ciernia, krzaki, pokrzywy i brody,
biegałem wszędzie z moją Maryną,
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

Nie weszło słonko, nie wstały zwierzęta,
a już z chłopcami igrały dziewczęta,
a ja igrałem z moją Maryną,
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

96.

Śliczne gwoździki, piękne tulipany,
gdzież się obraca mój Jasio kochany?
czyli go wzięli żeglarze na morze,
że się me serce utulić nie może!

Astrologowie co gwiazdy liczycie,
czy wy o mojim kochauku nie wicie?

albo mię mego życia pozbawcie,
albo co kocham w momencie przystawcie.

Ach przyjedź, przyjedź, pocieszenie moje,
jak nie przyjedziesz smutne życie moje,
jak nie przyjedziesz to ja umrzeć muszę,
a jak ja umrę, to na twoją duszę.

Ach czekam na twe przybycie, bo pewnie
płakać nad stratą moją będziesz rzewnie,
skoro choć niewczas, bo przypomnisz sobie,
że szczerą miłość leży w zimnym grobie.

97.

Sama o północnej dobie,
właśnie gdy pochmurne nieba,
błakasz się choć nie potrzeba,
dziewcze idź i spoczniej sobie.

Sama ja zasnąć nie mogę,
mój kochanek za mną szuka,
nawet przyrzekł że zapuka,
sama ja zasnąć nie mogę.

Dla cię samotnej sen żadki,
widzę że cię luby zwodzi,
stać mu się niewierną godzi;
wnijdźmy więc do twojej chatki.

Chętnie pójde do niej razem,
znajdziesz tam miejsca trzy kroki,
i pokój wśród ścian opoki,
krzewiące róże nad głazem.

Pono widzę blade cienia,
wiatry szumią dookoła;
czy mię wiedziesz do kościoła,
czy to grobowe sklepienia!

Patrz! Ludwikę widzisz we mnie,
twoją dawną narzeczoną,
z tobą węzłem połączoną,
luby, luby, — spij spokojnie. *)

*) Pieśń ta z niemieckiego, jeżeli się nie mylę, tłómaczona, upo-
wszechniła się wszakże między gminem miejskim.

98.

Oj ty diediu taj ty nene, ożenite mene,
bo jak ja sia ne ożeniu, nyma ludyj z mene;
oj ty diediu taj ty nene, ne banuj na mene,
bannjcie wy na Paraszku, szo czeruje mene.
ona mene czerowała, niczoh' ne kazała,
łeszeń meni z pid pojasu dwi jabłuci dała.
Oj ty diediu taj ty nene, ne banujcie duże,
oj pidite, prywedite Parasoczku uże;
oj daj neńko pid hołowku biteńku poduszku,
oj pidite, prywedite Parasoczku duszku.
Oj pryjszła ta Parasoczka, stała u poroha;
zaboliło Iwanka serce taj tota hołowa.
Parasoczko sołodeńka, ty moja myłenka!
cy ty mene zczerowała, cy to twoja neńka?
Ni ja tebe ne czeruju, ani moja matka,
czerujut tia oczy czorni, hołowoczka hładka.
Oj popłyła doliw wodój' ta werbowwa kluczka;
oj mynuły, Parasoczko, sołodki jabłuczka!
Cy mynuły, ne mynuły, — ja jabłuczka żyła:
ja z Iwankom wirne żyła, prawdy ne powiła.

99.

Pod jaworem łóżeńko,
leży na nim Jasieńko,
leży, leży, choruje,
Kasia jego kuruje.
Pójdźże Kasiu do gaju,
przynies ziele rozmaju!
Jeszcze Kasia nie dojszła,
oj już za nią trzech poszło:
wróc się Kasiu do domu,
prowadź Jasia do grobu!
Ach ty Jasiu klejnocie,
chodziłam za cię w złocie,
a teraz już po tobie,
chodźć będę w żałobie;
zagrajcież mi w organy,
bo to mój Jaś kochany.

100.

Pływało dwa Batki jak serca po wodzie,
oj, nie wiedział ojciec, matka o naszej przygodzie.
Śniło się Marysi na łóżko leżącój,
że utonął serce Jasio po morzu płynący;
utonął, utonął, i chusteczkę zgubił,
bodaj w niebie królował bo mię szczerze lubił.
Płakała Marysia na swoją urodę,
przemówiło do dziewczyny i skoczyła w wodę:
pływajcie listeczki od kraju do kraju,
nie zna ojciec ani matka naszego rodzaju.
Rybacy, rybacy, dla Boga świętego,
czyście nie widzieli Jasieńka mojego.
Widzieli, widzieli ale nie żywego,
środkiem morza płynął, boku przebitego.
Skoczyła Marysia z ładu wysokiego,
wyjęła miecz z boku Jasieńka swojego,
wyjęła, wyjęła, w siebie utopiła:
patrzajcie się, grzeczne panny, szczerzom go lubiła.
Patrzajże Marysiu na ten złoty ganek,
tam ci będzie zapłacony z rozmarynu wianek.

101.

Rik sia lubyły, dwa sia ne widyły,
jak sia ujdziły, taj sia poboliły.
Deż ty idesz mij myłyj kozaczeńku?
ktoż ti postelyt biluju postieńku?
Postelyt my sia zelena bukowyna,
pid holowońku synaja żupanyyna.
Diwczyna leżył w małeńki w komorońci,
kozaczok leżył w zeleny dubrowońci;
za diwczynoju otec, maty, płacze,
a za kozakom czorny oreł kracze;
u diwczynońki jest medu, wyna, dosyt,
a kozaczeńko zymnoji wody prosyt:
podajte meni zymnoji wody pyty,
kozackiji usta smutnyji zakropyty;
za diwczynoju w wsi dzwony zadzwonyły,
za kozaczeńkom wsi wowki zawyły,
a diwczynońku aż try popy chowały,
a kozaczeńka wowki rozszarpały.

102.

Serce nie sługa, nie zna co to pany,
nie da się okuć przemocą w kajdany;
miłością żyje, w niej szuka rozkoszy,
bez niej usycha, jak róża bez rosy.

Śpięwa w klateczce więziona ptaszyna,
że była wolną sobie przypomina,
a choć jęj ptasznik daje dość żywności,
jednak przez szczeble wzdycha do wolności.

Zawsze w kochaniu są różę i głęgi;
los dzisiaj przykry jutro będzie błęgi:
ten jest szczęśliwy kto w losów koleji
umie być stałym nie tracąc nadzieji.

Kto tylko serce nie skarby ocenia,
tego przeciwność żadna nie odmienia,
im więcję cięрпи, tym szczęśliwszym będzie,
choć cel miłości i późnięj osiędzie.

103.

Szczęśliwą cię serce moje szczęśliwie spotkało,
hej sam pan Bóg przyozdobił twoje sliczne ciało;
oczy twoje jako zorza, która rano świeci,
hej twarz twoja jak lilia przy wiosnięj kwieci.

A w ogródku, w ogródeczku, a w sadęnku Hanno,
hej dajże mi koniczēnka, moje serce, panno:
koniczēnka mi daje, serce mi się kraje:
hej jedzisz, już odjeżdżasz, serce me kochane.

Wyjechałszy w pole czapeczkę zdęjmował,
hej zniął pierścien z prawęj rączki serdeczku darował;
ona pierścien bierze, miłemu dziękuje:
hej dar za dar, serce moje, zaraz oddaruję.

Poszła do skrzyńeczki wyjęła chusteczkę,
złotem szytą w rozmaitą drobniutką szlarczkę;
nie chusteczkę mi dała, ale sama siebie:
h j dajże to Bożę by się tak stanęło,
żeby mego kochaneczka słówko nie zginęło.

104.

Światło blask swój już straciło,
księżyc się za chmury schował,
wszystko się uspokoilo...
strach mię jakiś opanował.

Cóż ja pocznę przelekniony,
nie przybywa moja miła
pod ten jawor umówiony...
nadzieja mię omyliła!

Wynidź, wynidź perło droga,
wyprowadź mię z téj rozpaczy,
niech mi bojaźń ulży sroga,
niech cię me oko zobaczy.

Wyjźryj, wyjźryj mój klejnocie,
ja cię jak życie miłuję,
uczyn koniec méj tęsknocie,
przybądź, ja cię oczekuję.

Ze wszystkich strón wiatr powiewa,
chmury zorze zasępiły,
tylko się odgłos odzywa,
a nie widać mojej miłej.

Htóż wié z jakiego powodu
najdroższa tu nie przybyła,
wiém, nie uczyni zawodu,
miłość jéj się nie zmieniła.

Powracam do domu smutny,
nie widziawszy ulubionój,
żał mię porywa okrutny,
powracam nazad zmartwiony.

105.

Skryplywyji worotońka, ne mohu zaperty;
koho lublu, ne zabudu do samoji smerty;
czerez sad wynohrad, po wodu chodyła,
ne sudyw meni Bih koho ja lubyła.

Cy ja tobi, moja maty, wody ne nosyła,
szo ty meni w pana Boha doli ne wprosyła;
cy ja tobi, moja maty, i chustiw ne prala,
szo ty mene, moja maty, za neluba dała?
a neluba hirka huba, hirsza od pełunu,
jak ja jeha pocituju, to trochi ne blunu.

106.

Sywyj koniu, sywyj koniu,
szczo ty zadumaw sia?
nemaż moji diwczynoŭki,
szczo ja w ni kochaw sia.

Sywyj koniu, sywyj koniu,
naidź sia obroku;
poženem' sia za diwczyno'
u zemlu hluboku.

Sywyj koniu, sywyj koniu,
tiazko na tia bude,
pojidemo razem z witrom,
popasu ne bude.

Bihaj koniu, bihaj koniu,
bo wże weczериje;
oj tam sedyt moja myła,
de z lisa zoriye.}

Wydźu myłu, wydźu lubku,
dywyt sia w wikonce;
choť jak temno, choť ne wydno,
śwityt sia jak sonce.

107.

Służywże ja try roki za diwczynu,
kazalaż my maty: ne beryż ty jeji synu!
Oj maty, maty, pidużbo ja w świt błukaty,
koły my ne każesz toj' diwczyny wziaty.

Koły pidesz, synu, w temnyji liś blukaty,
ne powidaj, synu, szczo ja tobi ridnaja maty.
Oj zyjdy, zyjdy, zirnycia wieczernaja,
oj wyjdy, wyjdy, ty diwczyno n błodaja,
oj wyjdy, wyjdy, tam ja tia bud. Źdaty,
bo my tia ne każe moja rodynońka wziaty,
oj ne tak rodynońka, ta jak najstarsza sestra :
ne bery jeji, brate, ta diwczyma bez doli rosła,
bez doli rosła, w neszczastiu wrodyla sia,
ona tobi, brate, z družynoju ne sudyla sia.

108.

Tużył meni serdeńko bez tebe myleńkij!
Hej ne tuży, ja pryjdu w nedilu raneńko.
W nedilu raneńko, szczo sie newydneyko,
zsiw z konyka, prywyttaw sia, luboje serdeńko,
oj jak że sie majesz, moja diwczynońko,
szczo bez mene porablajesz, sywa hołubońko?
Oj maju sia, maju jak rybka w dunaju,
tylko my žal, moje serce, sze tia ne wydaju.
Hej u sadu wysznia, zi spodu studneńka,
hulaj, hulaj, moja myła, pokiś mołodeńka.
Hej u sadu riczka, na riczońci kładka,
ne pokiedaj mene myłyj, ne kazala matka;
bo jak mia pokienesz, marnieńko zahyniesz,
bystroju riczeńkoju na dunaj poplynesz,
budesz potopaty, mene spomynaty,
ja mołoda, jak jahoda, budu t' žalowaty. —
Bodaj taja riczka szuwarom zarosła,
za szczo mohu myleńkoho na dunaj zanesła?
a ja tuju riczku czownom peremeczu,
czej ja mohu myleńkoho szczo choć raz zobaczu.

109.

Trudno na świti, poradźte neba,
že od kochania umerty treba,
trudno serce karaty,
koły zwykło kochaty,
kochaty budu,
i ne zabudu.

Myła diwczyna prynadu dała,
serce i duszu od mene wzięła,
oj ta zmyluj sia nadomnoju Boże,
i ktoż mene spomoże,
daj w pari żyty,
i tebe chwałyty.

Czorni oczy, rumianoji usta,
wdiacznaja mowa, ruczeńka jak chusta,
ne żal spomianuty,
i okom hlanuty,
ne takuju krasnu,
takuju wdiacznu!

Ej' umyłoserdy sia diwczyno chorosza,
najże ja żalu w serciu ne noszu,
ta skaży cy budesz moja,
jesły taka wola twoja,
naj ne płaczut oczy,
jak w deń tak i w noczy.

110.

(z muzyką.)

Wezmę ja żupan, wezmę ja kontusz,
szablę przypaszę;
pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynéj,
tam się ucieszę.

Wyjszła dziewczyna, wyjszła jedyna,
jak różowy kwiat;
oj stała, stała, taj zapłakała,
zmienił jój się świat.

Czegoż ty płaczesz, czego żalujesz,
dziewczyno moja?

Jak ja nié mam płakać, nié mam żalować,
nie będę twoja.

Będiesz dziewczyno, będziesz jedyna,
będziesz dalibóg;

ludzie mi cię rają, i rodzice dają,
i sam sądzi Bóg.

W niedzielę rano, w niedzielę rano,
wianek uwito;
bodaj cię hultaju, bodaj cię niecnoto,
na pal przybito.

Jak mię zabiją, jak mię zabiją,
któż mię pochowa?
Ja cię pochowam, ja cię pochowam,
jak będę twoja.

Płacze dziewczyna, płacze jedyna,
stojąc na ganku:
na coś mię zdradził, na coś mię zdradził,
Jasiu kochanku.

Ty pójdiesz górą, ty pójdiesz górą,
a ja doliną;
ty zakwitniesz różą, ty zakwitniesz różą,
a ja kaliną.

Ty pójdiesz górą, ty pójdiesz górą,
a ja lasami;
ty się zmyjesz wodą, ty się zmyjesz wodą,
a ja słozami.

Ty pójdiesz drogą, ty pójdiesz drogą,
a ja gościńcem;
ty będziesz panną, ty będziesz panną,
a ja młodzińcem;

ty będziesz panną, ty będziesz panną,
przy wielkim dworze;
a ja będę księdzem, a ja będę księdzem,
w wielkim klasztorze.

Ty pójdiesz drogą, ty pójdiesz drogą,
a ja pójdę ściężką;
ty zostaniesz księdzem, ty zostaniesz księdzem,
ja zostanę mniszką;

a jak pomrzemy, a jak pomrzemy,
to każemy sobie
złote litery, złote litery,
wybić na grobie;

a kto tam przyjdzie, albo przyjedzie,
przeczyta sobie:
złączoną miłość, złączona miłość
leży w tym grobie.

111.

Wyskoczył, wyskoczył z pomiędzy przyjaciół,
a gdzie ten przyjaciel, co mię kochać zaczął;
co mię kochać zaczął, co mi obiecywał,
muszę mu przypomnąć, by słowa dotrzymał;
muszę mu przypomnąć, co wyrzekł przedemną
i smutne rozstanie i miłość wzajemną.
Widzisz ty dziewczyno tę suchą topolą,
jak ona zakwitnie, wtenczas będziesz moją.
Patrzała ja z dołu, patrzała ja z niska,
nie widać, nie słyszać na topoli listka;
wezmę koneweczkę, będę wodę nosić,
będę podlęwała, będę Boga prosić.
Oj już się topola rozwijać poczyna,
czemuż nie przyjeżdża mój miły chłopczyna?
czyliś ty zapomniał, coś wyrzekł przedemną
czyli ja topolą polęwam daremno?
idzie dészczyk, idzie, konikowi ślisko;
powiadają ludzie, że mój chłopiec blisko,
przyjeźdź, chłopcze, przyjeźdź, albo mi się przyśnij,
bo mi się co stanie od żalu, od myśli;
przyjeźdź chłopcze, przyjeźdź, albo przyplyń wodą,
odstąpię rodziców, a pojedę z tobą:
jeszcze mię nadzieja moja nie ominie,
jeszcze mój chłopczyna tu do mnie przyplynie.

112.

(z muzyką.)

Wyjdę ja na brzeg strumienia,
co płynie blisko, mój lubój,
niech zaniesie me westchnienia,
tój co źródłem jest mój zguby.

Lecz jak próżne me żądanie,
by uniósł to co mię boli;
nikt już pono nie jest w stanie,
zmniejszyć srogość méj niedoli.

Jak się kropla z kroplą łączy,
i jedne formują źródło;
tak łzy ranią moje oczy,
tak zaprzętaś myśli moje.

Ty której imię na jawie,
której obraz we śnie kręślę,
ty dla której żyję prawie,
o której niezmiennie myślę.

każde duszy poruszenie,
chwile pędzone w tęskności
każde serca uderzenie,
twojej poświęcam miłości.

Jeśli się dójdą me żale
za spokojnością straconą,
uwierz, że cię Kocham stale,
i bądź stałością wzruszoną.

113.

(z muzyką)

Wszystko z czasem ulatuje,
prócz mojego umartwienia,
wszystko koniec swój znajduje,
los się mój zły nie odmienia.

Płakać tylko i narzekać
los mi mój nakazał srogą,
końca życia we łzach czekać,
dla mnie niemaż inszej drogi.

Choć się czasem i rozśmieję,
umysł mój zawsze stroskany,
na pozór się wszystko dzieje,
gdyż ja w sercu ciępię rany.

Podobno więc cierpieć trzeba,
cierpieć, póki życia stanie,
bo tak widzę chciały nieba,
i tak każde powołanie.

114.

(z muzyką)

W ciemnym lasku ptaszek śpiewa,
tam dziewczyna trawkę zbiera;
nazbierała, nawiązała,
na Jasienka zawołała:

pójdź mi Jasiu trawkę zadaj,
tylko do mnie nic nie gadaj,
bo mnie matka zakazała,
bym do ciebie nie gadała.

Hamienneby serce było,
żeby do cię nie mówiło,
kamiennebyś serce miała,
żebyś do mnie nie gadała.

Jeszcze trawka nie zadana,
już Kasienka obgadana,
obgadana, obmówiona,
do Jasienka przyłączona.

Siedzi, siedzi zasmucona,
że do Jasia przyłączona,
siedzi, siedzi zapłakana,
że przez Jasia obgadana.

Czy ty chora, czy umiérasz,
czyli do mnie serca niémasz?
Ni ja chora, ni umiéram,
tylko do cię serca niémam.

Jak ja sięde koło ciebie,
myślę sobie, że jest w niebie,
jak ja ciebie pocałuję,
trzy dni słodycz w gębie czuję.

W zielonym gajku ptaszęta śpiewają,
a mego Jasiułka na wojnę wołają,
wołają, wołają, konik osiodłany:
komuż mię zostawisz, mój Jasiu kochany?

Zostawię cię temu, który jest na niebie,
a za roczek, za dwa, powrócę do ciebie.
Już nie roczek, nie dwa, jak się wojna toczy,
moja kochaneczka wyplakała oczy.

Wyjszła na góręczkę, wyrzeka i płacze,
ach Jasiu mój, Jasiu, już cię nie obaczę!
wyjszła na drożynę, tam ulani jadą,
z pod mego Jasiułka konika prowadzą;

prowadzą, prowadzą, żałobą pokryty,
podobno mój Jasio na wojnie zabity;
oj zabili jego w prawy bok do duszy,
a ja biedna młoda żałować go muszę;

oj zabili jego w lewy bok do serca,
a ja biedna młoda pójdę w poniewierkę.
Oj nie płacz dziewczyno, nie żałuj ty jego,
jedzie nas tu tysiąc, wybierz sy jednego.

Choćby was tu było jak na morzu piany,
nie było, nie będzie, jak mój Jaś kochany;
choćbym wybięrała i nadwybięrała,
nie było nie będzie, jakiegom ja miała.

Inni po szóstym wierszu tak dalej prowadzą.

a jak nie powrócę będę listy pisał,
ty będziesz plakała ja nie będę słyszał.

Siadam na konika, patrzę na twoe oczy,
ledwie moje serce ze mnie nie wyskoczy;
siadam na konika, już noga w strzemieniu,
pamiętaj dziewczyno o mojem imieniu;
siadam na konika, już się żegnam z tobą,
pamiętaj dziewczyno jak my żyli z sobą.

Ach jak gołębica gdy parę pozbędzie,
na wysokości drzewie nigdy nie usiedzie,
tylko się tuła po łada drzewinie,
albo kto zabije, albo marnie zginie.

116.

(z muzyką.)

Z Ukrainy tutaj przychodzę,
w żałosty bidneńka,
ach szczęśliwam, szczo znachodzę,
moho kozaczeńka,
ne takiji tutaj storony
jak u nas lubyji,
tutki chłopci jak worony,
prytom newirnyji.

I ja rodem z Ukrainy,
de do woli wsioho,
diwki krasni, jak kałyny,
bohaci do toho,
i wirnyji i choroszi,
dotrymujut słowa,
a tutaj chłopci za trzy hroszi
prodaty hotowa.

Wozmim' sia teper za ruki,
budom' żyty bez rozluti,
nechaj szcztastia z namy hude,
żyjmo jak poctywi lude.
trastia tomu, kto sia bidyt,
i nad hroszom tylko sidyt;
czerez hroszy, czerez nudy,
tnem' hołubcia i prysiudy.

117.

Sen miałem, a w mém marzeniu
szczęśliwość moję ścisiałem,
zniknęła w samém ockuieniu,
żał tylko został udziałem.

Czyliż kwiat mojej młodości
 sam smutek będzie piastował;
 będęż ja w mojej czułości
 nieszczęścia źródło znajdował?

Czuję, że oziębłość twoja
 płomieni moich nie zmniejszy;
 choć zdrada nagroda moja,
 codziem ci jestem wierniejszy.

Ciesz się twoją niewdzięcznością,
 strapiaj dni moje goryczą;
 lecz pomnij przecie z czułością,
 żem poległ twoją zdobyczą.

118.

(z muzyką.)

Ty co w stałość moję wierzysz,
 coś dał próbę tyranii,
 z twą miłością ku mnie spieszysz,
 a twa zdrada mię rani.

Jam to winna, żem ci dała
 poznać ogień mój wcześniej,
 o miłościćm powiedziała,
 tak cię znając jak we śnie.

Z radością tom spominała,
 co twe usta mówiły,
 spiąc, czuwając tom myślała...
 twe mię wdzięki zgubiły.

Teraz innej tak powiadaj,
 żem się nie znała z tobą;
 przysięgaj się, ręce składaj,
 jak mnieś czynił przed doba.

Ciesz się podły niewdzięczniku,
 żeś zwyciężył niewinną;
 tych sposobów okrutniku,
 używasz już nad inną.

Rozpacz mi się zemścić każe,
lecz ja myślę rozumnie,
dość gdy cię z serca wymażę...
nie kochanyś już u mnie.

119.

A kiedy odjeżdżasz, to mi powiedz stałe,
czy się mam spodziewać, czy zapomnąc wcale?

Czy widzisz, dziewczyno, oto ta topola,
jak się liść rozwinie, wtedy będziesz moja.

Patrzałam się wczoraj, czy się już nie iści,
czy się nie zielenią na topoli liście.

Wezmę koneweczkę, będę wodę nosić,
będę podlewała, będę Boga prosić.

Już się ta topola zielenić zaczyna,
czemuż nie przyjeżdża mój miły chłopczyna?

zapewne zapomniat co wyrzekł przedemną,
a ja podlewała topolę daremno.

Pada deszczyk, pada, konikowi ślisko,
powiadają ludzie, że mój miły blisko:

może mię nadzieja jeszcze nie zawiedzie,
może mój kochanek dziś do mnie przyjedzie.

Czy widzisz, dziewczyno, ten kamień nad wodą,
jeżeli popłynie, ożenie się z tobą.

Gdzieżes ty zaś widział, żeby kamień pływał;
nie chciales się żenić, po coś u mnie bywał.

120.

(z muzyką.)

Kiedy okropna cichość panuje,
i zda się wszystko spoczywać,
wolno mi płakać na to co czuję,
wszak noc lzy będzie pokrywać.

Nikt mię podobno z ludzi nie słyszy,
bo tylko żyję samotnie,
wolno mi płakać w głuchéj zaciszy,
i los mój łajać stokrotnie.

Losie okrutny, życia tyranie,
i cóż cię na to poruszy,
na takie moje ciężkie wzdychanie,
dawno zamknięte masz uszy.

Żal co się gwałtem z serca dobywa,
i lzy za sobą wymyka,
twoja go srogość niczem nazywa,
ani cię płacz mój dotyka.

Ja od samego prawie świtania,
do ciemnéj nocy lzy leję,
oddycham tylko przez ciężkie łkania,
straciłem całą nadzieję.

Choć jedni mówią, że słońce wschodzi,
ja na to patrzę przez chmurę;
co innych bawi to mnie zaszkodzi,
zbrzydziłem całą naturę.

Losie, wszak ci to z natury dano,
nad całym światem królować;
czemuż nie czynisz, jak ci kazano,
losie nie! umiesz panować.

Co aż do zbytku prawie drugiemu,
i nad potrzebę darujesz,
czemuż prawdziwie nieszczęśliwemu,
części udzielić żałujesz?

Boże jeżeli z twój opatrności
do tego jestem wybrany,
nie chce ja złota ani wielkości,
tylko żebym był kochany.

121.

Nudnaż meni czużyna,
hodom stanet hodyna;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Czy lehaju czy wstaju,
zawsze o nej' hadaju;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Ani jisty, ni pyty,
ne znaju szczo czynyty;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Chotiaj krasnych jest syła,
no m'ni żadna ne myła;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Choť sia druha traflaje,
serciu momu ne staje;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Rajut meni druhuju,
a ja toho ne czuju;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Ach neńkoż moja, neńko,
bołyt mene serdeńko;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Bołyt mene i dusza,
bo diwczyna chorosza;
 bo jak w deń tak w noczy,
 stojit myła przed oczy.

Pryjdy, pryjdy mij luby,
wspomny sobi na śluby;
 bo jak w deń tak w noczy,
 stojit myły pred oczy.

Rłyczu jeho, ne czuje,
naj sy z Bohom noczuje;
 bo jak w deń tak w noczy,
 stojit myły pred oczy.

Pryjdy, pryjdy raneńko,
pryjmu tebe myleńko;
 bo jak w deń tak w noczy,
 stojit myły pred oczy.

Obimlu tia za szyju,
w łyczko tia pociłuju;
 bo jak w deń tak w noczy,
 stojit myły pred oczy.

122.

(z muzyką)

Jedna hora wysokaja,
a druhaja nyska;
jedna myła dałekajaja,
a druhaja blyska.

A ja tuju dałekuju,
ludiam podaruju,
a do toji blyzeńkoji,
pizski powandruju.

A u toji dałekoji,
woły ta korowy,
a u toji blyzeńkoji,
jero czorni browy.

123.

Dotąd szczęśliwy wiek życia i doli,
póki nie znało serce swój woli,
a jak poznało, kochać kazało,
bodaj się być nigdy nie znało.

Lepiejby było żyć w samotności,
jak przez kochanie cierpieć przykrości;
spokojne temu zawsze wzdychanie,
kto nigdy nie znał co to kochanie.

Gdyby nie tęsknął ów gołąb siwy,
zawdy bez pary byłby szczęśliwy;
maleńkie rybki po wodzie błędzą,
przez to kochanie ludzie nas sądzą.

Małeńki ptaszek pilnuje siebie;
ja nieszczęśliwy porzucam ciebie,
porzucam ciebie, dziewczyno miła,
coś moje serce ciężko zraniła.

Kiedym dziewczyno u ciebie siedział,
o całym świecie nicem nie wiedział;
kiedym dziewczyno całował ciebie,
zdawało mi się że byłem w niebie.

Ach kto kochanie na świecie zmyślał,
bodaj od Boga ten łaski nie miał;
my się kochali jak te ptaszęta,
szczęśliwe były wtenczas momenta,
ale że trzeba nam się rozłączyć,
tak srogo miłość naszą zakończyć.

124.

(z muzyką.)

Ctóry lata wierniem służył gospodarowi,
matulu, gospodarowi,

sieckiem zezął, nie wiecezał, niechaj sam powieć,
matulu, niechaj sam powieć;

ni ja jadać, ni ja pić, ni ja spania,
matulu, ni ja wypaść,
tylkom patzał za dziewczyną, gdzie wołki gania,
matulu, gdzie wołki gania:
ganiała je do dolinki i tam je pasła,
matulu, i tam je pasła,
wianki wiała i śpiewała i bicem tzaśa,
matulu, i bicem tzaśa;
i ja tez tam wołki pasał w onój dolinie,
matulu, w onój dolinie,
przygrywając na fujarce mojej dziewczynie,
matulu, mojej dziewczynie:
nie śmiałem się o to pytać, cyby mię chciała,
matulu, cyby mię chciała,
cztery wołki i dwie krówki na wiano miała,
matulu, na wiano miała,
cztery snurki koralików, i pierścień złoty,
matulu, i pierścień złoty,
i spodniczkę z falbankami, własnej roboty,
matulu, własnej roboty.

125.

Błędne serce w zakochaniu,
czego żyjesz w zadumaniu,
nie wydumasz nic inaczéj,
tylko co ci Bóg przeznaczy.

Bóg zaczyna i Bóg kończy,
kochających serca łączy,
bez boskiego przeznaczenia,
próżne myśli i westchnienia.

Nie potrafią ludzkie siły,
by dwa serca wraz złączyły,
w niebie deltret napisany,
kto komu jest obiecany.

Więc upadam pod two nogi,
już odjeżdżam w dalsze drogi,
już odjechać hiédny muszę,
choć cię kocham jak swą duszę.

Zawsze siedzi w okieneczku:
wyjrzyj, wyjrzyj kochaneczku!
ona wyszła i wyrzuciła,
smutnym głosem zawołała:

Ty odjeżdżasz, o mnie nie dbasz,
podobno tam gdzieś inną masz!
Niémam, niémam tylko ciebie,
Bóg mi świadkiem, co jest w niebie

Niémam, niémam i mieć nie chcę,
tylko ciebie chce me serce,
tylko ciebie, śliczna damo,
serce każe kochać samo.

Moja luba, chciéj powiedziéć
czy mię kochasz, radbym wiedziéć
czy mię kochasz zawsze tego
dotąd tobie życzliwego.

Choćby miała sto tysięcy,
innéj kochać nie chcę więcéj,
kochajmy się zawsze stale,
serca nasze są w zapale.

126.

(z muzyką.)

Boże co władasz losami ludzkiemi!
chciéj się to samo zatrudnić mojemi;
wszak to w twéj mocy, wszechmogący Boże,
czemuż co kocham mojém być nie może?

Wszechmocny Boże czemuś nie przeszkodził,
gdym się miał kochać, nimem się narodził?
zabić się nie mam prawa ani siły,
wszechmocny Boże, skróć mój wiek niemily!

Sen mnie opuścił, ona go zabrała,
jak gdyby mało dnia całego miała,
sen, to jedyne przepomnienia ziele
dla nieszczęśliwych którzy cierpią wiele.

Ona w podróży wszędzie za mną goni,
przed nią Diason w liście się nie schroni,
płynie po rzece, ze mną na kół wsiada,
ze mną się bawi, ze mną cień jój gada.

W kościele Meki, tam na końcu ziemi,
gdzie Bóg przebywa z synami ludzkiemi,
daleki pielgrzym łzami grób obléwa,
a mnie ma miła modlitwę przerywa.

Wielki Kalifo, przyjm ośiarę moję,
albo weź życie o które nie stoję,
albo mi pozwól niech przed miłą klęczę,
może jój moją nędzą nie odstręczę.*)

127.

Ach jak ja jestem biędna,
w tój stronie obca,
zbląkałam się sama jedna,
szukając chłopca.

Na moment odszedł; odemanie,
mówił że będzie w tój stronie:
ach może me serce daremnie
w smutku po nim tonie.

Jakże wam chłopcom zdradnym
wierzyć można statecznie?
przykład ten dziewczętom ładnym
pozostanie wiecznie.

Byle mi tylko do domu
powrócić z dobrej porady,
nie dam się uwieść nikomu,
na podobne zdrady.

*) Dziwna ta pieśń, i bez żadnej wartości, dla pięknej zapewne me-
lodyi upowszechniła się między gminem miejskim.

128.

Ach, gdybyś pojął zdołała
uczucia serca mego,
miłość rządź takich nie miała,
ni rozpacz nic podobnego.

Odległy wzdycham ku tobie,
widząc cię sobą nie władam,
to cała rzecz ma o tobie,
lecz może za wiele gadam.

Śliczne twój duszy przymioty
serce moje zuwolili,
piękność i grzeczność i cnoty
oczy moje polubiły.

Postać mi twoja na myśli,
owładnął serce i chęci,
duch mój śpiewając cię kręśli,
mając cię w żywej pamięci.

Spojrzyj na mnie milém okiem,
ochłodo serca mego!
tyś życia mego widokiem,
tyś panią życia mego,

Czyż nie wiesz jak to jest nudno
zostawać samemu w świecie?
ach wyrazić tego trudno...
ty niegrzeczna jesteś przecie.

Zaprzęć tego nie chcę w sobie,
będąc skłonną do kochania,
iż nie mniej znajduję w tobie...
wart jesteś politowania;

lecz gdy wspomnę na tych dołę,
których to kochanków zdrada
zepchała w ciężką niewolę...
umarłabym bardziej rada.

Słońce świeci aby zaszło,
woda płynie i upływa,
światło świeci aby zgasło,
skały nawet coś ubywa:

tak też chłopiec póty ściska,
póty swą kochankę kocha,
póty pieści — aż nie zyska,
o miłości jakżeś płocha.

Kto ma cel podłej miłości,
szukając jakiejś korzyści,
niewart czulej wzajemności,
wart wzgardy, wart nienawiści;

lecz kto ma serce cnotliwe,
nie znając fałszu i zdrady,
temu dziewczęta poczciwe
zawierzyć mogą bez wady.

129.

Dla czego, dziewczyno, pod jaworem stoisz,
czy cię słońce pali, czy się wiatru boisz?
Ni mię słońce pali, ni się wiatru boję,
nie widać chłopczyny — smutne serce moje!

Wychodzę na drogi, co oden prowadzą,
żadnej wiadomości o nim mi nie dadzą;
pytam się i wiatru, co z tamtych stron wieje,
nie chce mi powiedzieć, co się też z nim dzieje.

130.

(z muzyką)

A kto chooże Handziu znaty,
proszu mene zapytaty,
a ja skażu prawdę szczyru,
tylko proszu dajte wiru.

Taka ładna jako roża,
jak topola taka hoża,
a wrumeńci taka syła,
szo wsi cwity pohasyła.

Tam to browy, tam to oczy,
ciluj, ciluj, szcze sia chce;
tam to Handzia, tam to zuch,
tam to pysio jak pampuch.

Zuby jako perły czysti,
cyci twerdi i parysti,
a vse tiło jak deń biłe,
kuda hłanesz wsiuda myłe.

Jak ja Handzi ne obaczę,
to ja tużę, to ja płaczę:
jak Handzia na mene hłane,
to wsiaka tuha ustane.

Oj naj sia bohacz ne chwalyt,
szo mene Handzi pozbawyt,
ne woźme ji żadna syła,
bo my Handzia bihme myła.

Tu dalej niektórzy spiewają.

Deż ty mene powedesz,
koły chaty nemajesz? etc.

Zwrotki te umieszczone są w tym zbiorze na inném miejscu.

181.

Bodaj ty sia, kohutyku, na sidaji skrutyw,
szo ty mene mołoduju tak raneńko zbudyw!
a ja znaju, kohutyku, jak rano wstawaty,
jak soneczko w wikoneczko a myłyj do chaty!
A ja toho, mamó, lublu, szczo raneńko wstaje,
błieńkymy onucz kami nohy obwywaje.

432.

Sowka po boru lata,
Kasia z Jasińskim gada:
» nie gadaj Kasiu z Jasiem,
» będziesz miała sokoła!
Coż ci sowko do tego,
do sokoła mojego?
mamże ja rodu dosyć,
będą sokoła nosić.
Sowka po boru huką,
Kasia piastunki szuka:
» prawdeś mówiła sówko,
» napiszę twoje słówko.
» na maluśkiej karteczce,
» na pamiątkę dzieweczce. « —

433.

(z muzyką.)

Pojichaw myśluj, zostały sia tuhy,
mylszyj nad neho wże ne bude druhy;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Dajże mu Boże zdorowla i szczastia,
borony jeho wid wseho nieszczastia;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Wyschnu od żalu i wypłaczu oczy,
ne zbudu tuhy ni w deń ni w noczy;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Może ja bidna daremne płaczu,
może ja jeho wże ne obaczu;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Może w mołodych diwezat hromadi,
może pomyslyt o jakij zdradi;

ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Kto dasť pryczynu neszczastia moho,
naj moji slozy upadut na nioho ;
ja o nym myślu i ne zabudu
bo jeho lublu i lubyty budu.

Nechaj ni żalu ni smutku ne zbude,
komu buw wirny a teper ne budu ;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Itoly mia zdradyw, ja jeho łaju,
naj smutok terpyt, jak ja teper maju ;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Nechaj wsich lubyt, joho żadnaja,
naj ho ta zdradyt kotra mu myłaja ;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

134.

(z muzyka.)

Pokień neszczyrn dumku dumaty,
pokień ty mene durno zajmaty,
woźmy sy tuju kotru wirne lubysz,
szczo pered Bohom i luďmy ślubysz.

Kochaj stateczno, ne tak jak mene,
szob' ne tuźyty tak nadaremne ;
teper ja sama joho dizała,
szom newirnoho wirne kochała.

Dopotym tebe wirne kochała,
dopotym twojej zdrady ne znała ;
teper ynszoho budu kochaty,
o tobi budu zapemenaty.

Nema wže teper komu wiryty,
luczšze wže samyj' na šwiti žyty;
pohlań oczyma hde tobi myło,
cy tam zobaczysz duszu i tiło?

Šwiatu prysiahu, peredomnoju
zaprysiahaweš buty zo mnoju;
ale ne šczyra prysiaha twoja,
wže ty ne mij' a ja ne twoja.

135.

Płynut husy, płynut, tychoju wodoju,
wyjdy, wyjdy, diwczynońko, rozmow' sia zo mnoju!
Oj ne raz ja taj ne dwa z tobow rozmawlała,
nihdy ja ti mij myleńkij prawdy ne skazała;
oj wtody ja tobi myłyj šczyru prawdu skažu,
jak ja swoju biłu ruczku ta z twojeju zwiažu. —
Mysly moji, mysly, po šczo wy tu pryjšly,
koniom woroneńkim do mojej' myleńkij!
konyk woroneńkij taj wostraja zbroja,
oj šczož ty sobi hadajesz diwczynońku moja?
Hadaju, hadaju, szo ne budu twoja,
bo ty jest bohačkij syn a ja uboha.
Choć ty ubohaja, ale urodlywa,
jak bude Boh sudyty, to ty budeš moja.

albo tak:

Hadaju, hadaju w dunaju tonuty,
šzoby za toboju hultaju ne buty;
na dunaj popłynu, ta neraz wypłynu,
za hultaja pidu, marne z šwita zhygnu.

136.

Žal welyki maju, tužu bez prestanku,
tiažeńko wzdychaju wid zmroku do ranku,
sediaczy w doma dumaju,
szo pryjatela ne maju,
žal serciu mojomu
tak žyty samomu.

Szobym w puszczy sediw, i žalubym nemiw,
bobym pred soboju nitoho ne wydiw,
ale to w świti żyjuczy,
szczo deń na lude hlanuczy,
neraz ja zaplaczu,
szo tak lita traczu.

Pryszły Boże takij czas, hodynu takuju,
szoby ja sobi znajszow taj diwczynu moju,
szob sia bilsze ne žuryty,
hołowońki ne suszyty,
mołodych lit swojich
marne ne tratyty.

Oj znaju, szczo uczyniu, napyszu lystońki,
na wsi świta storony roziazlu pismońki,
ta de żyje, prebuwaje,
nechaj my widomist daje,
nechaj budu znaty,
de jeji szukaty.

Pyszu ja lystońki, na wschid posylaju,
swojej hołubońci kotoroj' szukaju,
do mołodoj' diwczynońki,
u katoroj' czorni browońki,
irodu wysokohe,
tyczka krasnohe.

Na zapadniu storonu piślawem orlyci,
na połudne orly, na sywir łastwyci,
jdit po pylnosty, azukajte,
a meni widomist dajte,
o jeji mieszkaniu,
o mojim kochaniu.

Mynaje deń, druhy, widomosty nyma,
podobnož ta moja fatyha durna:
prylitajut hołubońki,
kažut szo nyma diwońki,
po mysły twoji,
tobi podobnoji.

Pohlanu na zapad, aź letiat orlyci,
mowiat: ne znajszlyśmo tylko dwi diwyci,
ale welmi sut prekrasni,
tylko to w świti neszczasne,
jedna zyzooka,
druha krywoboka.

Aż tretiji pošly widomist' prynesły,
z czornymy oczyma diwczynońku najszly:
łyczko krasne i rumiane,
tylko na nohy ne wstane,
do toho nimaja,
i trochi hluchaja.

Letiat łastowyci z sywirakoj' storony,
mowiat: ne znajszlyśmo krom jednoji pani,
kotra wczera sia wrodyła,
a nyni wże jak kobyla,
do zdybania twoho,
rodu wysokoho.

Szczoż wam pošly wczyniu za takijl wisty?
kažu: sokołowy żywcem was pojisty,
a sam konia osidlaju,
ta pojidu kraj dunaju,
budu polowaty,
myłoji szukaty.

Oj Božeń mij, Bože, Bože myłostywy,
darujże my toj deń na łowy szcasywy:
budu siti zakiedaty,
budu myłoji szukaty,
po lisach, po horach,
w dolynach, w dubrowach.

Pryjżdzaju nad dunaj, moja myła stojit,
meży dwoma lwamy sama sia ne bojit:
Bože daj deń dobry tobi,
ona ruki daje obi,
myłym mia pryjmaje,
zdorowiem wytaje.

Sława tobi Boże i na wiki sława,
szo my sia diwczynna krasnaja distała,
chwała tobi myłostywy,
darujże nam wik szczyśływy,
a po smerti w nebi
chwału daty tobi,

137,

(z muzyką)

Boże z neba wysokohe,
hlań na mene mołodohe,
daj my dołu, tebe preszu,
daj my diwczynnu chorośnu!

Zyjszow misiać a ne hrije,
do diwczyny serce mhlije,
zyjszow misiać iz południa,
kotru lublu ta obludna.

Nad riczkoju nad bystroju
piznaw ja sia z diwczynoju;
nad riczkoju z bereżeńka
pryhortała do serdeńka.

Ty diwczynno žytia moje,
szczo ja wynen ty takie,
szczo za korisť z toho majesz,
szczo ne wirne mia kochajesz?

Czołowicze bij sia Boha,
bo ja diwczynna uboha,
ne kochaj sia ty zo mnoju,
ne paprawysz dołu swoju.

Bałamute seho świta,
bałamutysz moji lita,
chocześ mene rozkochaty,
a po tomu perestaty.

Świt welykij, szukaj sobi
kotra bude myła tobi,
kotra maje mnoho hroszyj,
oczy czorni, stan choroszyj,
w mene ni hroszyj, ni wina
tylkom chorosza diwczyna.

138.

(z muzyką.)

Czy to z neba taka wola,
czy nieszczasna moja dola,
szczo ja żyju jak w pustyny,
lita traczu bez drużyny.

Litaż moji mołodyji,
czom' wy taki nieszczasnyji,
kto mia lubyt i ja jeho,
kto my myły — nema toho.

Na szczoż ty mene kochajesz ?
szczo za korist' z toho majesz ?
jabym tia rada kochaty,
trudno sertiu rozkazaty.

Ne mojażto w tym pryczyna,
nieszczasnaja dola wynna,
szczo mia w toj deń ne stworyła,
szob' na wiki ty służyła.

Sotworyła mołodoho,
w oczach twojich ne krasnoho,
bo ne dała szczaśtia, doli,
budźe panio swoji woli.

Budź zdorowa, pani moja,
koły taka wola twoja,
spomny mene w kaźdoj' dobi,
szczom buw wirny słuha tobi.

139.

Szumyt, dymyt po dolyni,
szerokij tysi' na kałyni,
jeszcze szerszyj na jawori,
stojit myła na rozmowi.
Tecze woda riczeńkamy,
płacze myła ślozeńkamy:
tycho, myła, ne żury sia,
ja molodyj ne żenyw sia;
hdeż ty myła prebuwajesz,
szczo u mene ne buwajesz?
Prebuwaju kraj dunaju,
tebe serce wspomynaju.
Szoby czowno i wesełce,
noczowawbym w tebe serce;
ni ja czowna, ni porona,
muszu noczowaty w doma. —
Pryjdy myła, podywy sia,
jak ja budu żenyty sia;
kažu myłu zaprosyty,
w konec stoła posadyty;
kažu pywa nawaryty,
i horiwki nakuryty,
kažu myłyj' nalywaty,
i żalosne zaśpiwaty. —
Ta horiwka meni hirka,
a to pywo meni dywno,
szcze dywnijszi twoji słowa,
szo ty ne mij, ja ne twoja. —
Twoji sestry howoryły,
szoby my sia ne lubyły,
taj i lude tak hadały,
szoby my sia ne kochały;
twoja maty czarownycia,
welykaja rozluczynica,
rozluczyla nas z soboju,
ne dała żyty z toboju.

140.

Po nad horu wysokuju hołuby litajut,
ja harazdu ne zaznała taj lita mynajut,
ja harazdu ne zaznała taj wże ne zaznajut,
po czymże was lita moji spomynaty maju?
Oj tyś meni wirne kazaw, szo mene kochajesz,
teper mene czerez hynszu uże pokiedajesz;
budź zdrowy i szczastywy z toju szczo ju majesz,
jednakże ty wże nad mene szczerzsoji ne znajdesz.
A ja zawsze Boha proszu z weczera do ranku,
szoby ty maw szczieście wsiuda mij myłyj kochanku.
Oj z weczera witer wije, z rania sonce hrije,
chocłaj oczy slozyw ne ljut, ałe serce mhlije.
Rosty dube kraj dorohy hilom na dołynu,
ja myłoho lipsze lublu jak mama detynu.

141.

Prywykajte czorni oczy sami noczowaty,
nymaż moho myleńkoho, ni z kim rozmawlaty;
nymaż moho myleńkoho, rożowoho cwita,
oj nyra z kim rozmawlaty, do biłoho świta;
nymaż moho myleńkoho, tuha ne małaja,
na steżeńci, kuda chodyw, trawa zełenaja!
Oj czas, maty, żyto żaty, kołos pochyływ sia,
oj czas mene zamuż daty, bo hołos zminywu sia.

142.

(z muzyką:)

Szczorniw ja, zmarniw ja,
po polu chodiaszczy,
za toboju, diwczynońko;
tużaszczy, tużaszczy.

Ne chody, ne tuży,
ne nudy soboju,
no budeš ty meni mužom
ja tobi ženoju.

Oj ty stojisz na hori,
a ja pid horoju,
czy tużysz ty tak za mnoju,
jak ja za toboju?

Ne tużu, ne nudžu,
ne czyú sobi trudu,
wybyj sobi z hołowońki,
ja twoja ne budu.

Oj diwczyno, oj serdeńko,
łyčkaś rumianocho,
jakyże tebe ne lubyty,
kolyś hodna toho!

I szczoż z toho, szo ty lubysz,
tyś meni ne myły,
bo wże moji czorni oczy
hynszoho zľubyty.

Holy każesz, to ja pidu
w hory i w zatyszy,
tam ja budu hirko plakaw,
nichts ne usłyszysz;

tam ja budu na tia plakaw,
ty diwczyno myła,
tam ja pewne z tuhy umru,
szoś mene zdradyła.

148.

Szumyt, szumyt dubrowońka,
tużyt, tużyt diwczynońka,
tużyt, tużyt i dumaje,
na nedolu narikaje.

Ach nedolo wsiam nemyła,
czomżeś mene ne wtopyla?
łyczsze buło utopyty,
niż z myleńkim rozľuczyty,

Ruda idu, obernu sia,
nazad sebe ohlanu sia,
ach ja płaczu, jak zobaczu,
lita swoji darmo traczu.

144.

Skaraj Boże kto z nas wynen,
kto ne lubyw jak powynen,
kto obłudno widdychaje,
naj nihdy szczastia ny maje.

Oj znaju, szczo za pryczyna,
szo mia ne lubyt diwczyna?
lubyt toho, szczo bohaty,
bude potom żałowaty.—

145.

Ach jak sęrciu ne nudyty,
koho lublu, ne wydity,
koho moja myśl kochaje,
serce moje omhliwaje.

Nad riczkoju nad bystroju,
szczo my z toho, szo kochaju,
szo moloduju kochaju,
koły w neji ne buwaju.

Zawsze tużu i smuczcu sia,
doki z tobo' ne zijdu sia,
proływaju slozy swoja,
szo ne hudesz, myla, moja.

Ani meni z nej' stojaty,
ani meni rozmawlaty,
bo tiażkiji worożeńki
zastupajut dorożeńki.

Perejdu ja za riczkoju,
czej zobaczu mylu swoju,

hlań na mene, jak ja płaczu,
doki tebe ne obaczu.

Śwityt misiać na połudne,
lublu diwcza neobludne:
śwityt misiać ta ne hrije,
za diwczyno' serce mhlije.

Oczy jeji jak ternoczok,
browy jeji jak sznuroczok,
usta jeji jak katyna,
sołodkiji jak małyna.

Kto diwczynu wirne lubyt,
toj szczastia nihdy ne zhubyt;
kto diwczyny ne kochaje,
toj szczastia nihdy ne maje.

146.

Buď zborowa moja luba,
twoja krasa moja zhuba,
tyś serce moje zranyla,
tyś meni nad weś świt myla.

Choć ja pidu mezy druhy,
ne zbudu ja z sercia tuhy,
bo ja tia wirne kochaju,
ta vse o tobi hadaju.

Ne z naszoji to pryczyny
hirki moji dny, hodyny;
koly ja tebe ne baczu,
to vse tužu, to vse płaczu.

Jak obaczu lubych dwoje,
a oboje szczastywoje,
slozamy sia zalywaju,
szo ja doleńki ne maju.

Doleż moja neszczasnaja,
kolyż budesz žyczlywaja,
kolyż pryjde toj czas luby,
szo nas zviažut wirni śluby?

Nyma szczastia, nyma doli,
treba żyty jak wnewoli;
nechajže myłenika znaje,
szo wirnoho lubka máje.

Cy to Bože z twojej ruki
teper znoszu taki muki,
wid weczera až do ranku,
terpit muszu bez prestanku.

147.

Bidaž meni nad bidamy,
moja myła za horamy,
wyhladaju, ne wydaty,
treba z žalu umeraty.

Bodaj buło ne znaty sia,
niž piznawszy rozstaty sia;
lipsze buło ne kochaty,
niž kochawszy pokiedaty.

Oj jak buło myło w schodi,
teper meni žal po szkodi;
kuda pidu, powernu sia,
taj słozamy zaliju sia.

Szcze hirsze, jak tia ne baczu,
žytia swoje marne traczu:
sudy Bože, kto z nas wynen,
kto ne lubyw jak powynen!

Jaka tomu je pryczyna,
szo mia ne lubyt diwczyna?
baczyt mene ubohocho,
a ji treba bohatocho.

148.

(z muzyką.)

Czyja przyczyna rozstania mojoho,
nech słozy moji upadut na nioho,
szob' ne perestaw nikoly tużyty,
szoby sam ne znaw jak na świti żyty.

Zora izchodyt, weczir blyzeńko,
oj wyjdy, wyjdy, moje serdeńko!
Jakže ja maju z weczera chodyty,
koły mia budut worohy sudyty.

Czerez ruczeńku, czerez boloto,
oj wyjdy, wyjdy, moje zołoto,
oj wyjdy, wyjdy, ne czyny żalu
serciu mojomu, dorohyj kryształ!

Czerez boloto, czerez ruczeńku,
oj podaj, podaj biłu ruczeńku,
podaj ruczeńku, nech znajut ludé,
choć buła czuża, taper moja bude.

149.

Na m'nia zlostywe czom' pohladajesz,
do mene mało czom' tak hadajesz,
szczom ty uditaw, czom' m'nia proklynajesz?
szczoś uczynyla, czy pamiatajesz.

Światu prysiahu, szczo përedomnoju
szczoś prysiahala buty zawsze moju;
a taper na m'nia tak pohladajesz,
podobno ty m'nia wže ne kochajesz!

Szukajže sobi diwčzyno myła,
szoby tia lubyw, ty jeha lubyła:
ate ne znajdesz, bihme takoho,
jak ja dla tebe zawsze wirnoho.

Znajdziesz bohactwo, znajdziesz krasotę,
ale nie zbudiesz z sercią kłopotu;
pokień bohactwo, plań na krasotę,
budesz szczęśliwa i bez kłopotu.

Hrozi nikomu szczęścia nie dają,
kрасnyj lęcia często zdradzają,
nie chcę z hrіszmyj ań kрасnoj,
tylko dla siebie zawsze wirnoj.

Zhubywżem serce, zhubywem siebie,
powerny meni, proszu ją tebe,
powerny meni to szczo nie lubysz,
bo jak nie wernesz, to mia zahubysz.

Zhynuż ja marne na twoju duszę,
bo się z tobój rozstati muszę,
za moju szczyrost' żal zostawiła,
bodaj się myła taka nie myła.

Nech ta piśu tobi przypomynaje
toho, szczo tebe wirne kochaje,
toho samoho, szczoś nie lubyla,
buwaj zdorowa... diwczyno myła.

Proszu, zabud' o m'ni, znajdziesz na świti
z kotroju budesz szczęśliwe żyty,
szo tia nie mohu czohoś kochaty,
do mene żalu nie treba maty.

Nudno na sercię, czohoś wzdychaju,
podobno jeszcze kohoś kochaju;
oj znaju, znaju, koho kochaju,
tylko nie znaju z kim żyty maju.

Tiażko to razem pamirkowaty,
kotory wart jest, szob' ho kochaty,
a jabym rada toho lubyty,
z kotorym Hospod' pozwolił żyty.

Maju ja desit' szczo mia kochajut,
kotroho lublu, o tym ne znajut;
ja desit' mužiw ne mohu maty,
tylko jednoho treba kochaty.

Pišú twoju pryjmu, špiwaty budu,
szoš mij pryjatel, toho ne zabudu,
a koły i ty prypomnysz m'nia sobi,
wir, szom žyczlywa buła zawsze tobi.

150.

(z muzyką)

Lubyłam myłoho, muszu perestaty,
majuž za wirnoho newdiacznyka maty;
placzut oczy, serce tužyt, jak stane swytaty,
kotrohom wirne lubyła tiažko perestaty.

Placzut czorni oczy, serdenko wzdychaje,
jak w deń tak i w noczy spoczynku ne maje;
serce bołyt z narikania, bom teper piznała,
szom takoho newdiacznyka nad žytia kochala.

Kołyś ty piznajesz, jaki w serciu rany,
jak budesz kochaty ne budesz kochany,
w toj czas skažesz, szom na tebe wažne narikała,
boś ty meni buw newdiaczny, ja tebe kochala.

Choć ja ležu spaty, sen oczy ne mružyt,
choczu zabuwaty, samo serce tužyt;
kołyś ne chtiw, mij myleńki, meni wirny buty,
bułoż daty takie zila, szoby tia zabuty.

Chociam ty nemyła, przecie wspomny sobi,
szom tebe lubyła, wirnam buła tobi,
wspomny sobi, czerez tebem wiczne neszczaslywa,
tyś newdiaczny žerciu momu, ja tobi žyczlywa.

Prywykajte czorni oczy sami noczowaty,
nyma moho newdiacznyka, ni z kim rozmawlaty!

oj maju ja taki czary błysko perelazu,
oj jak zasnú snom smertelnym, — zabudu wid razu.

151.

Oj jak serciu ne nudyty,
koho lublu ne wydity,
koho moja myśl kochaje,
serce po nim omhliwaje.

Welykaja serciu tuha,
ne wydiwszy swoho druha,
radabym z nym howoryty,
budut lude nas sudyty.

Oczy wydiat i pasut sia,
ne wstydujut, ne sromiat sia,
hore, hore doły moji
prolywaju slozy swoji.

Łutsze buło ne znaty sia,
niż lubywszy rozstaty sia,
łutsze buło ne wydaty,
niż lubywszy perestaty.

152.

Oj jak tużyt serce moje za toboju myła,
jak zhadaju szom tia lubyw i tyś mia lubyła,
w noczy ne spiu, a w deń płaczu, vse dumka o tobi,
pryjde z toho zakochania polihnuty w hrobi.

Skorom łyczko rumianoje perszy raz zahlanuw,
zaraz chtiwem ti kazaty szo serdeńko wjane;
szob' lubyłaś mia jednoho, ne smiwwem kazaty,
szo ne mohu bez tia żyty, muszu tia kochaty.

Jak nebaczu twojej krasy rokem my hodyna,
ne rozybje mojej tuhy najmysza rodyna;
kuda jeno powernu sia, tiń twoja za mnoju,
cy ja wstaju, cy lehaju, ne maju spokoju.

Świdkom bułaś jakem plakaw , aż my serce mhlilo ,
jak dawałaś biłu ruczku , lublu howoryła ,
ja tia lublu , ne zabudu , poki budu żyty ,
hlań na mene , perestańu hodynu tużyty .

Ja w dorohu odjiżdżaju , serce zostawljaju ,
ne polublu ja ynszoji wowik , prysiahaju ,
choćby buło tysiacz diwczat , na żadnu ne hlanu ,
bo ne chcuzu szobym zdradyw diweczyńu kochanu .

Buđ zdorowa i szczastywa , luby mia jednoho ,
bo ne znajdesz w ciłym świti nad mene wirnoho ;
jak sia trafyt szczastywszy , dawaj meni znaty ,
szob' do domu ne wertaty , w dorozu wmeraty .

153.

(z muzyką .)

Bodaj tebe , bodaj mene ,
bodaj nas oboje ;
jak u tebe tak u mene
łyczko rumianoje .

Bodaj tebe , bodaj mene ,
bodaj nas oboje :
na szczoż my sia polubyly ,
na nieszczastia swoje .

Pozwol maty pohulaty ,
ja ne zabawlu sia .
ino z chłopciom pohulaju ,
do domu wernu sia .

Ne pozwolu , moja doniu ,
z chłopciom pohulaty ,
bo bateńko pryjichawszy
bude narikaty .

Maty moja , maty moja ,
maty mylescańka ,
ne bij ty sia , ne bij ty sia'
mojeho bateńka ;

bo batenko o tym znaje,
szo ja chłopcia lublu,
i lubyty ne prestanu,
aż jak žytia zhublu.

Na szczož's mene moja maty,
na sej świt rodyła,
szoby mene diwczynoju
zła dola pobyla?

Neszczaslywy ruki, maty,
szo mia powywały;
lipsze buło taj szoby mia
zwiry rozszarpały.

Na szczož mene, moja maty,
w kałynu ne wnesła,
szoby buła moji kosty
ptaszyna roznesła.

Woliłaś mia, moja maty,
w wodi utopyty,
niżli daty neszczaslywoj'
w takoj' doli żyty;

bo w wodońci bułyb' rybki
mene rozszarpały,
bułyby sia moji wrohy
z mene ne śmijały.

Na szczož mene, Bože, stworyw
na złoju hodynu,
szo ja teper z ludzkoi žlosty
ze świtońka hynu.

Jeslym Bože zasłużyła
na takuju karu:
naj sia tobi spokutuju,
szczož czynyty maju.

154.

Buwaj my zdorowa, ty diwczyno moja,
ne zabuwaj mene, koły łaska twoja:
ja w dorohu wyjiżdżaju,
na serdeńku tuhu maju,
z toboj' rozstaju sia,
na Boha zdaju sia.

Jid' myły w dorohu, doroha szczasływa!
ja na kaźdom mijsći budu ti žyczływa;
łesze powertaj z dorohy,
znajesz dobre szo worohy
nam na peresz Kodi;
lubyty sia hodi.

Czy ne budesz mytyj toho žalowaty,
jak mia zchocze otec za ynszoho daty?
Nezboronyt otec, maty,
do nedili zazekaty,
zakim powernu sia,
ja ne zabawlu sia.

Staw ja w dorozy, konia popasaju,
dajut meni znaty, diwcza zaruczajut.
Naj ony ju zaruczajut,
jeno naj ju ne winczajut:
żona moja bude,
ne rozsudiat lude.

Żenu konia chutko do nowoho dworu:
wyjdy diwczynońko! ta naj pohoworu:
wyjšło diwcza, ne howoryt,
znaty ona mnoju hardyt,
znaty ona widlublena,
znaty zaruczena.

Czom' ty meni diwczynońko toho ne kazala,
jakeś myłaja wid mene podarunki brała?
Zabery sy twoji dary,
szukaj sobi ynszoj' pary,
ja w nych ne chodyia,
tebem ne lubyła.

Bodajże ty diwczynońko teper zjila diďka,
teperže ja zawjenu, jak roźowa kwitka.
Neraz že ty ne dwa zwjanesz,
jak na mene okom hlanesz,
spomnysz moji słowa,
ne budesz szcześnie.

155.

(z muzyką)

Ach ja nieszczasny! szczo maju dijaty,
lublu diwczynu, ne mohu ji wziaty,
ne mohu ji wziaty, bo zaruczenaja,
ach! doleź moja, dole nieszczasnaja!

Prosywbym jeji, szoby mia kochała,
taj szob' tamtoho poperestała;
ale ne schocze, bo ja ne bohaty,
ach! ja nieszczasny ne mohu ji wziaty!

Koby wyrokł neba były chtiły,
mene bohatym były uczyniły,
wziawbym sobi tuju, kotra meni myła,
ach! doleź moja, dole nieszczasływa!

Choć ji ne wozmu, budu ji spryjaty,
wsiakoho dobra budu ji žadaty;
nechaj wswym žytiu ne zaznaje zloho,
szczo je najlipsze, nechaj maje mnoho.

Perestań, myły, doli narikaty,
pamiataj swoho słowa dotrymaty,
ja tobim dała raz słowo wirnoje:
žyjmo do smerti w wirnocy oboje.

Ja nieszczasływsza, szo tebe kochaju,
czy budesz mojim — taj sama ne zuaju,
zarucyliam sia, bo mia prymusyły,
ach! ja tebe lublu... no ty meni mył!

Poprysiahaju pered cilym switom,
ne ożeniu sia dopoki wik wikom:
budu za toboju do smerti tużyty,
budu słozamy ślidy twoji myty. —

A ja też tebe kochaty budu,
do samoj' smerti tebe ne zabudu;
ne pobereni' sia — to ne nasza wyna,
placzmo na worohy, bo to ich pryczyna.

456.

Ta dumasz myła dumasz,
szo myleńkoho nymasz;
pojichaw mytyj za lis,
czorniji oczy zais,
taj i ślidoczki zabraw,
a serciu tuhu zadaw.
Oj skazitže m'ni lude,
koly mij mytyj bude? —
Za nedileńku, za dwi,
a za tretiaju ledwi.
Ta dywitže sia lude,
baczu mij mytyj jide,
cztyry konykly wede,
a na piatym sam jide.
Pryjichaw do dunaju,
do szerekoho kraju,
staw koni napowaty,
a sam staw potopaty.
Ta ratujže mia myła,
'stys' mia wirne luhyla!
Ta ratujteż ho lude,
jak utone — ne bude!
Wziały ho ratowaty,
oj wzięła omhliwaty. —
Oj jak hirko rybońci,
wkałamutnoj' wodońci;
tak meni syrotońci,
w czużoji storonońci.

157.

(z muzyką.)

Dalaś mene, moja maty,
za dunaj, za dunaj,*
teper sobi, moja maty,
podumaj, podumaj!
dunaju ne perebuty,
ani prebrudyty,
ne buduż tia, moja maty,
wo wiki wydity.

Dalaś mene, moja maty,
zamuż molodoju,
jakby tuju konopelku
w wodu zelenoju;
oj jak tiazko konopelci
sri w wodí hnyty,
jeszcze tiazsze molodyci
na czużyni żyty.

Dalaś mene, moja maty,
za wysoki hory,
ne dalaś my bibze wina,
jeno jedni pszczoły;
a pszczoły sia rozletily,
a ja sia łoszyła,
szoby meni łycha dola
helowku suszyła.

158.

Dole moja, dole, deż ty sia podila?
cy ty moja dole w mori utonuła,
cyś dole w ohni zhorila?
'Słyś w mori wtonuła, pryplyń k'bereżeńku;
ale jesłyś dole w ohni pohorila,
żałby mojemu serdeńku.

*) Słowo dunaj, tylekroć tu używane, nie oznacza rzeki tego nazwiska, ale, jak w ogólności w pieśniach ludu, każdą rzekę głęboką i cicho płynącą.

Pryjichały swaty do naszoji chaty,
ta wże chotiat mene, mene molodeńku,
za neluba zamuż daty.

Mene maty dała, taj nakazywała:
szoby ty u mene, moja ridnia doniu,
czerez sim lit ne buwała.

Ja ne wyterpila, za rik pryłetiła,
perekienulałam sia w sywu zazuleńku,
w kałynowym haju siła.

Jak wzieła kowaty, żalibno śpiwaty,
aż sia wzieły k'zemli lisy kałynowi
wid hołosu rozlihaty.

Wyjszła moja maty, stała na porozi,
pryhadała sobi swoju ridniu doczku,
obillały jeju slozy:

jesyls moja doczka, proszu tia do chaty;
ale jesyls sywa ptaszka zazuleńka,
lety w zeleń' lis kowaty.

159.

Dubrowo zelena, w try rady sadżena,
pizłałabym toboju; zdradeńki sia boju.

Susido blyzeńka nawczy swoho syna,
naj win ne litaje po nad moji dwory,
konem woroneńkim, sokołom syweńkim.

Koby ja mała orłowyji kryła,
połetiłabym do miasta Zborowa,*)
aż tam mij myleńkij po rynoczku chodyt,
za biłu ruczenku rozlucznyciu wodyt;
mid, horiwku nosyt, karmazyn torhuje:
dla kohoż ty, myłyj, karmazyn torhujesz;
cy dla mene, myłyj, cy dla swoich dityj?
ne dla mene, myłyj, ni dla twojich dityj,
no toj' rozlucznyci, szo nas rozluczyla
takich molodeńkich, wid dityj dribneńkich! —

*) W cyrkule Złoczowskiu.

160.

(z muzyką.)

A tyś pojichaw ,
menes ponechaw ,
a ja bidnaja płaczu ;
spłakałam oczy ,
jak w deń tak w noczy ,
szo świtońka ne baezu.

Durna ptaszyna ,
newelyczkaja ,
szo po hilaci skacze :
durna diwczyna ,
taj bezrozumna ,
szczo za hultajom płacze.

Oj jakże meni
taj ne płakaty ,
samy slozońki ljut sia ,
szo wid myłoho
wistońki ne ma ,
a wid neluba szlut sia.

Żadna ptaszyna
bez towarzysza
ne probuwaje w lisi ;
a tyś pojichaw ,
menes ponechaw ,
jak łastywońku w strisi.

161.

(z muzyką.)

Sonce hrije , witer wije ,
a diwczyna z żalu mhlije ;
znaty , znaty po tim łyczku ,
szo, tużyła ciłu niczku.

Myłyj pojichaw w dorohu ,
bez neho żyty ne mohu ;
płaczte , płaczte , sywi oczy ,
słozy lijte w deń i w noezy.

Może w dalekoj' kraini
myłj zabude o meni,
i dla krasnoj' ynoj' diwy
ne bude meni życływy.

Może w ynoj' jakoj' wlosty
stłumyt ohoń swej myłosty,
i za szczyru lubwu moju
odpłatyt sia znawahoju.

Jak pryjide, utiszu sia,
objimn ho, prytulu sia,
perestanut moj' oczy
słozy ljety w deń i w noczy.

Naj dla'neho marne zhynu,
szob' choť w ostatniu hodynu
newdiacznyku wist' wczynyla,
szom serdeczne ho lubyla.

162.

Ty diwczyno czorniwaja,
czom' ty mia ne lubysz!
oj ty mene molodoho,
z toho świta zhubysz;
ty ne chceszz mia lubyty,
ja ne mohu bez tia żyty.

Žyže sobi mnohi lita
szčasływoji doli,
meni ne žal umeraty,
koły z twoj'ej woli,
choć ja umru, ne žal sebe,
no žal pokiedaty tebe.

Nech na mene wsi neszczastia
razom spadut z neba,
rozstaty sia i z toboju,
hirszoho ne treba;
choć z toboju żyť ne budu,
odnak tebe ne zabudu.

Skažu sobi na mohyli
ti słowa wryyty :
umer chłopec, szczo ne chtila
diwczyna lubyty ;
kto na toje okom skine ,
skaže, naj newdiaczna zhyne.

163.

Tam na zahumeniu topola stojala,
a na toj' topoli zazula kowala ;
zazuleńka kuje, sołowij to czuje :
Boh sam znaje i wydaje, de mij myłyj noczujc !
oj cy win w obozi, w dałekij dorozj,
oj cy z gienerałom w czużym kraju na založil

Pustyż mene pane, pusty mia do domu,
oj bo zatużyła diwczyna za mnoju.
oj ne tak ona, jak ty za neju tużysz,
ne puszczu tia, porucznyku, aż roku dosłużyysz.

Oj tam w temnym lisi tam cerkow stojala,
tam to diwczynońka bez newolu ślub brała :
oj ślube mij, ślube, prymuszenyj ślube,
ta cy harazd meni ta z tym nelubom bude ?
wolifałym, maty, twerdy kamiń hłodaty,
niżli z tym nelubom do ślubu stawaty.

Nechaj mene, nechaj mene w zemli pochowajut,
nechaj mene choć po smerty lude spomyn: jut ;
naj na meni, naj na meni trawa porastaje,
nechaj mene choć po smerty myłyj spomynaje.

Budut lude spomynaty, budut dywowaty,
szo za tuju myłost' k'tobi leżu ja w tym hrobi.
Ach jak tiażko z toji zemli z toho hrobu wstaty,
jeszcze tiaższe, mij myleńkij, tebe pokiedaty !—

164.

(z muzyką.)

Czoho ty Hryciu tak smutny chodysz,
czom' ty do mene Hryciu ne howorysz?
Oj jak ja maju wesely buty,
koho ja lublu, ne mohu zabuty.

Ne chody Hryciu na wieczernyci,
bo tam diwczata wsi czariwnyci,
solomu palut i zila warut,
tebe Hrycuniu zdorowla pozbawlut.

Tam no jednaja czornobrywaja,
to czariwnycia sprawedywaja. —
W nedilu rano zile kopala,
a w ponedilok popolokala;

pryszow wiwtorok, zile waryła,
pryszła sereda, Hrycia stroila:
oj pryszow czetwer, ta wže Hrycio pomer,
pryszła piatnycia, pochowały Hrycia:

schowały Hrycia blysko hranyci,
plakaly za nym wsi molodyci,
i diwki ruki bili lomaly,
jak molodoho Hrycia chowały;

i chłopci Hrycia wsi žalowały,
czornobrywaju wsi proklynały:
nyma i ne bude druhoho Hrycia,
szczo ho zihnała z świta czariwnycia.

Takby ja znała z sinyj do chaty,
ta jak ja znała czym czarowaty;
oj sut u mene czary hotowy,
biłoje lyczko, czornyji browy.

Pryszła sobota maty doczku była:
naszczož ty suko doňko Hryciunia stroila?
ne znałaš toho szczo zila wmije,
szo Hryć skonaje, nim kohut zapije? —

Oj maty, maty, żal wwahy ne maje,
nechaj sia Hrycio we dwoch ne kochaje,
kochaw wiu jeszcze procz mene druhuju,
także diwczynu czornobrywaju.

Ne buw win wirny, kazałam tobi,
najże win teper spoczywaje w hrobi,
najże ne bude ni jeji ni meni,
naj sia Hryć najist' surowoji zemli.

Zwykle tę pieśń tak tylko ipitwają.

Ne chody Hryciu na wieczernyciu,
bo wieczernyci wsi czariwnyci —
kotra diwczyna czornobrywaja,
to czariwnycia sprawedywaja.

W nedilu rano zile kopała,
a w ponediłok zile połokała,
pryszczow wiwtorok, zile waryła,
pryszczła seređa Hrycunia stroiła;

oj pryszczow czetwer, ta wże Hrycio umer,
pryszczła piatnycia, pochowały Hrycia,
pryszczła sobota, maty dońku była:
za szczoż ty suko dońko Hrycunia stroiła?

Oj maty, maty, żal wwahy nymaje,
nechaj sia Hrycio w dwizi ne kochaje,
nechaj ne bude ni meni ni jeji,
naj sia Hryć najist' surowoji zemli.

165.

(z muzyką.)

Nie chodźże, Jasiu, gdzie ładne dziewczęta
waszej wolności zastawiają pęta;
u której czarne brwi a oczy siwe,
serce niestałe, chociaż czasem tkliwe.

W niedzielę Kasia z Jasiem się poznała,
a w poniedziałek, że kocha, gadała,
we wtorek liścik miłosny pisała,
we środę żoną być mu obiecała;

we czwartek Jasio już doznał odmiany,
w piątek od Kasi Józio już kochany;
w sobotę Zosia Kasi przypomniała:
wszak tyś Jasiowi rękę obiecała?!

Zosiu niewinna, ty kochać nie umiesz,
czyż to on jeden na świecie rozumiesz?
wczora był Jasio dzisiaj Józio miły,
dawno te pomarły co stałemi były.

166.

(z muzyką.)

Ty diwczyno iz Podola,
w twojich rękach moja dola,
ty władajesz serciom mojim,
ja ne mohu buty twojim.

Lublu tebe, szczoż my z toho,
tobi treba bohatoho,
mene neba pokarały,
szo bohactwa my ne dały.

Czy ja wlisi urodyw sia,
czy ja w poli ochrestyw sia,
czy taki kumy trymały,
szo my szczastie widobrały.

Piduże ja w lisy, bory,
szukajuczy szczastia, doły,
abo budu smerty źdaty,
na nedolu narikaty.

Boże z neba wysokoho,
hlań na mene mołodoho,
jesły chcesz chwały swoji,
dozwilże my pary moji.

O mij Boże, szczoż ja wynen,
czym ne lubyw jak powynen;
skaraj Boże ho za toje,
kto rozłuczyw nas oboje.

167.

Szumyt, szumyt liszczynońka,
tużyt, tużyt diwczynońka,
ona tużyt i dumaje,
na nedolu narikaje.

Dołeż moja neszczastywa,
czom' ty meni ne życzywa,
czom's mia z myłym rozłuczyła,
a z nemyłym połuczyła?

Abo pidu utoplu sia,
abo w kamiń rozibju sia,
nechaj toje lude znajut,
szo z kochania umerajut.

Zmyłym lubo umeraty,
i po smerty sia kochaty;
szom lubyła bez obludy,
swidczat toje bożi sudy.

168.

Proszu ja tia, moja myła,
szoby ty zo mnoju żyła,
bo ja tebe nad wsich lublu,
jak widpowysz, to sia zhublu.

Widczepy sia napasnyku,
majesz ty diwczat bez lyku,
kotru baczysz, tuju lubysz,
ne ja tebe, sam sia zhubysz.

Jesły bude boża wola,
budu ja twij a ty moja;
prosy Boha, ja z toboju,
budem' żyty wraz z soboj.

Lublu ja chłopcia ynszoho,
choroszoho, młodoho;
ale bida, rozłucznyki
wziały nas w swoji jazyki.

169.

Horeż meni, hore, nieszczasnaja dole,
zaorala diwczynonika myslenkamy pole,
czornymy oczyma taj zawoloczyla,
a dribnymy slozenkamy vse pole zrosyla.

Wrodyło sia żyto, trawa zelenaja,
cy to Boże twoja wola szo ja nieszczasnaja?
szczoż ja tomu wynna szo ja wrodyła sia,
cy mia nebo pokaralo, szo ja lubyla sia?

Płaczużbo ja, płaczu, płaczu w deń i w noczy,
wypłakałam w złoj' nedoli swoji czorni oczy;
płaczużbo ja, płaczu, szczo deń, szczo hodyna,
kohożbo ja wirne lublu, toho tutki nymal

Oj piduż ja, pidu, stanu za worota,
stanu i zapłaczu rewne szom bidna syrota:
czom' ty mene moja maty w cerkow ne nosyla,
czom' ty meni w pana Boha doli ne wprosyla?
Nosylam tia, moja doniu, nosyla, nosyla,
szanuj doniu tuju dolu, szczom ti uprosyla.

170.

Ach diwczyno moja luba,
twoja krasa moja zhuba,
browy czorni, oczy sywl...
ach ja chłopeć nieszczastywy.

Oj jak tiazko serciom nudžu,
koho lublu taj ne wydžu.
koho moja myśl kochaje...
serce z tuly omhliwaje.

Szczoż ty maty uczynyla,
szoś mia małym ne wtopyla?
lipsze buło utopyty,
niż z myłoju rozluczyty.

Świt welykij, trudno żyty!
po radosty tra tużyty!
kuda pidu, powernu sia;
nihde z szczastiom ne zyjdu sia.

Bodaj ja buw persze w hrobi,
nim ja zakochaw sia w tobi,
bodaj mene hromy wbyły,
kołym ne jest tobi myły.

171.

Oj wyjdu ja nad riczeńku, taj stanu dumaty,
szczo ja bidna, neszczastywa, taj maju dijaty?
niczem Boha prohniwała, żyłam sprawedywe,
wsiaiki jeho ukarania znośylam terplywe.

Szczastia meni sia ne welo, bida bidu hnała,
ja na to buła spokijna, dokim ne ustała:
neszczastia my dokuczyló, szczo trudno znośyty,
kohożbo ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ne samam ja tomu wynna, ani moja maty,
wže tak neba zachotily, cy dola — ne znaty;
maty meni pozwolyła, ale i kazala:
newirnoho polubylaś — budeśz żalowała.

Na szczo, myła, maje buty w twojim sercu tuha!
ach ty meni jesteś myła, wže ne bude druha;
oj ne raz ja tebe prosyw, klaw sia pred tobaju:
ne żury sia, moja myła, budemo z soboju.

A tyś meni ne wiryla, boś tak sama chyla;
ja widjichaw w dorozhenku, tyś sia zaruczyla;
buđ zdrorowa diwczynonko, szczastywa ti dola,
ja ne budu twojim myłym, ty ne budeśz moja.

172.

Czaju, czaju czerez lude, dajut meni znaty,
oj szo chce mij myleńkij z weczera wmyraty:
oj win umre z weczera, a ja umru z ranku,
każemo sia pochowaty taj w jednuju jamku.
Abo umru, abo wstanu, odnak tu ne budu,
umer, umer mij myleńkij, ja ho ne zabudu.
Zaświczuż ja paru świczok, ta piślu do Boha,
szoby buła myleńkomu szczasływa doroha.
Oj ne świty, jasna zore, ni ty perekroju,
wełwkocho zakochania nikomu ne raju.
Widkoły Boh nebo stworyw i swity powstały,
Boh napysaw na kameni, szoby sia kochały.
Świdkom bude dub zeleny naszoji wirnosity,
szom ho sama posijała w czas naszoj' myłosity.
Ach zmvluj sia mocny Boże teper nadomnoju,
naj ja bilsze ne dumaju, ne nudžu soboju;
ho my pryjde iz żalosty żytia postradaty,
litaż moji mołodyji marne pokiedaty.
Ach ty Boże myłoserny, czy to twoja wola,
ta szo mene mołoduju trapyt złaja dola?
Ach ty Boże myłoserny, czy to twoji ruki,
kochawszy sia, lubywszy sia, pryjšło do rozłuki!
Oj pidu ja meży'puszczy i wełyki skaty,
szoby mene worożeńki nihde ne wydały:
i tam budu żyty bidna do samoji smerty,
i tak pryjde z zakochania nedowho umerty.

173.

Powij witre powilneńkij,
czej pyryjde mij myleńkij;
win pojichaw dorohoju,
mene łeszyw serotoju.

Ruczki łomiu, jak litaju,
myleńkocho wyladaju,
ne možu sia doczekaty,
budu z żalu chorowaty.

A z weczera położu sia,
o piwnoczy prebudžu sia,
taki mene serce bołyt,
nikto sływce ne promowyt.

Na rozświti lube spania,
kto ne maje zakochania;
ja mołoda duże w smutku,
troche z żalu ne rozpuknu.

Oj ty Boże, szczo wse znajesz,
szczo z lubosty rozłuczajesz;
lipsze buło ne kochaty,
niż w myłosty pokiedaty.

Oczy moji, szczo z was bude,
kotrim zawydyły lude,
teperka sia wsi dywujut,
czoho oczeńka sumujut.

174.

Tam na hori stojit jawir, jawir zeleneńki,
zahybaje na czużyni kozak mołodeńki:
zahybaju, zahybaju, pryjde czas wmeraty,
proszu tebe moja myła, daj matyńci znaty.
Pryszła maty, pryshła maty, pryshła matinoczka,
obernuła biłe łyce naprotiw synoczka:
oto wydysz, mij synoczku, moje lube dytia,
ne słuchaweś otcia, matki, takie twoje żytia.
Proszu maty, proszu maty, krasno pochowaty,
szoby w dzwony zadzwouyty, worhany zahraty;
nechże mene ne chowajut ni popy, ni diaki,
ino mia naj pochowajut wkraiński kozaki. —
Sypte bratia, sypte bratia, wysoku mohyłu,
nechaj każdy o tom znaje, szo z kochania hynu;
posadit my, moji sestry, w hołowach kałynu,
nechaj każdy o tom zuaje, szo z kochania hynu:
budut ptaszki prylytaty kałynońku jisty,
budut menci prynosyty wid myłoji wisty.

175.

Wymowyty meni trudno,
szo tia lublu, serciu nudno;
szo tia lublu nad swoju duszu,
sam tobi prawdu skazaty muazu.

Ja za tebe žytia traczu, ty ne znajesz,
a ty mene cy ne lubysz, cy ne dbajesz;
ja za tebe žytia traczu — ach meni hore,
pidu utoplu sia w ezornoje more.

Bij sia Boha, hlań na mene oczeńkamy,
rozwesely serce moje rozmowamy,
daj momu serciu miłće u ŕebe,
i mene tak luby, jak ja tebe.

Ne zadawaj serciu tuhy — diwczynońko,
ne dopuskaj umeraty, hołubońko,
podaj ruczońku, naj baczut lude,
szo nasza myłość wicznaja bude.

A kołyž to toj czas bude, nechaj znaju,
i na wiki szczyrość twoju pamiataja,
daj nam Boże wik szczastywy,
wsi prosym tebe — mnoha myłostywy!

176.

Za riczkoju, za bystroju,
piznaw ja sie z diwczynoju;
szczož my z toho, szo ju znaju,
koły z neju ne buwaju.

Majež ona worożeńki,
zastupajut dorożeńki,
szoby u nej' ne buwaty,
szoby jeji ne kochaty.

Ty diwczyno skaży prawdu,
jak ne lubysz, to sy znajdu,
nechaj wika ne koroczju,
nechaj lublu kotru schoczju.

Bo jak umru czerez tebe,
zahublu duszu i sebe,
ach! diwczyno ne czyń toho,
luby mene ne inszoho.

Odczepy sie napasnyku,
majesz ty ich i bez tyku,
sam ne znajesz kotru lubysz,
mene durysz, sam sie zhubysz.

177.

Za horoju wysokoju holuby litajut,
ja rozkoszy ne zaznała, lita sia mynajut,
ja rozkoszy ne zaznała i ne budu znaty,
litaż moji, po czymże was maju pamiataty?
litaż moji molodyji, toż my žal za wamy,
szczo ja sobi ne hulala taj u swoji mamy;
litaż moji molodeńki, toż my žal za wamy,
oj tak my sia zawsze zdaje, szczom ne buła z wamy;
litaż moji molodyji, lita molodeńki,
jak was zdyble tycha dola, buď te koroteńki,
jak dast Hospod tychu dolu, to pokorotit sia,
a jak bude dobra dola, oj to prydwžit sia.
Stojit werba w kinci hreblji szczo ja ju sadyła,
nemasz toho taj ne bude, koho ja lubyla,
kohožbo ja wirne lublu, ta toj za pliczyma,
a koho ja ne nawydžu, toj pered oczyma.
Hudyt hoľub kolo chaty syvy i czubaty,
jak zahudyt žalyhneńko, žal momu serdeńku;
oj choć hudy, choć ne hudy, hoľube nebože,
kohožbo ja wirne lublu, ne sudyw'á m'ni Bože.

178.

Zjizdyw konyka, zjizdyw druhoħo,
skaży serce prawdu, cy bude szczo z toho,
cy bude szczo z toho, oj cy ni,
ne wiaży serdeńka ty w meni. —

Ja tobi kazała i twojemu rodu,
szoby ne buło z namy zawodu,
bo tobi ne kaźut jizdyty,
a meni tebe lubyty.

Ja tobi kazała i twojemu rodu,
szoby ne buło z namy zawodu,
w mene posahu ne bude,
bo woźmut mene tak lude.
Prysiahaju Bohu i wirne do neba,
že meni posahu po tobi ne treba,
ty, w mene posah samaja,
jak na nebi zora jasnaja.

Choć ty ne skażesz, to maty,
buło ubohoj' ne braty.

Na szczo meni maty maje spomynaty
koły ja tia lublu, i choczu tia wziaty?
czyż ja tia lubyty ne lubyw,
koły meni tebe Boh sudyw?

Mołodyj mołodcze, jaka twoja mowa,
na szczo ti posahu, koły ja zdorowa,
a borony Boże neduhy,
budesz sia pohladaw na druchy.
Szobym ne dojichaw do domu szčasływe,
koły ja ne kažu zawsze sprawedywe;
skaraj mene Boże na duszy, na tili,
koły budu maw na ynszu myślinie;
skaraj mene Boże na duszi,
koły ja pomysłu o ynszi.

179.

Po szczoż ja chodyw na tu murawu,
de krasne śiwcza mało zabawu,
de z krasnych cwitiw wiūci splitała,
a czornym okom wsich czarowała?

Dumaju sobi, prystuplu k'neji...
ne śmiju ditknut'sia ruczki biłoji:
cwiti marnijut p'řed jej' oczamy,
witer konaje pid jej' nohamy.

Taka przyczyna nieszczęścia moho,
zwodyła mene, nie znaju dla czoho,
na szczoż wid wesny ona mylijsza,
koły jej' dusza nad stal twerdijsza?

Prodawem chatu, kienuw rodynu,
piszow za neju, za jej' družynu,
nim sonce zyjszło, darym jej' nosyw,
a steżku moju słożamy rosyw.

Pidu w kraj pusty, de płuh ne ore,
budu płakaty: ach meni hore!
naj slozy padut na kamiń jaki,
choćby najtwerdszy, porobiat znaki:

potyż ja budu pry tym kameni,
poki ne spomnesz o mojim imeni;
potyż ja budu terpity muku,
poki ne skażesz: majesz moju ruku.

(inni tak kończą.)

Może kto bude z ludyj błudyty,
siade na tim mijsci, bude sia żuryty,
obaczyt znaki, bude druhy znaty,
ach — jak to treba wirne kochaty.

180.

(z muzyką:)

Hoły lubysz, luby duże,
a ne lubysz, ne żartujże,
ne zadawaj serciu tuhy,
ne woźmesz ty — woźme druhy.

Abo w wodi utoplu sia,
abo w kamiń rozybiu sia,
nechaj o tom lude znajut,
szo z kochania umerajut:

Meni maty zakazala,
szobym z chłopciom ne hadala;
ja hadala i szcze budu,
jeho nihdy ne zabudu.

A koły ja buła mała,
mene maty kolysala.
a teperki ja welyka,
treba meni czolowilka.

Werszok drewa zelenoho,
sztuka ledu studennoho,
sztuka ledu roztopyt sia,
nasza myłost' rozyjdet sia.

A z weczera newydneyko,
pryjdy, pryjdy, moje serdeńko;
wže mynuło try nedity,
jakže my sia ne wydity.

Lipsze buło ne znaty sia,
jak piznawszy rozstaty sia;
lipsze buło ne kochaty,
jak kochawszy perestaty. —

181.

Nymaž myłoho, žal duszu styskaje,
serce myłoho zawsze spomynaje;
nymaž myłoho, nymaž moho druha,
ach ja nieszczasna, trapyt mene tuha.
Nymaž myłoho, pozostaly tuhy,
myszy nad nioho wže ne bude druhy;
bo ja jeho wirne lublu, i lubyty budu,
do samoji smerty jeho ne zabudu.
Nymaž myłoho, jak tiažeńko żyty,
nymaž i ne bude z kim sia zabawyty:
wžež ja wid żalu, wyplaczu sy oczy,
ne zbudu tuhy ni w deń, ani w noczy.
Možež ja bidna wže daremne płaczu,
možež ja jeho bilsze ne zobaczu:

dajże mu Boże zdrowla i szczastia,
borony jeho wid wsiaho nieszczastia!
solodki naj mu budut wsi hodyny,
bo win mij myłyj, bo win mij jedyny:
a chto pryczyno rozstania naszoho,
naj moji slozy upadut na nioho.—

182.

Moja czornobrywa, buwaj zdrowa,
ne zabuwaj mene, koły łaska twoja!
ja w dorohu wyjiżdżaju,
na serdeńku tuhu maju,
tuhu welykuju,
tebe mołoduju.

Ja w dorohi budu tebe pamiataty,
oj jak sia powernu, budu tia kochaty;
powernu ja sia z dorohy,
sam ja wydžu szo worohy
nam na pereszkoďi,
kochaty sia hodi.

Oj ja powertaju, konia popasaju,
czuju czerez lude, diwcza zaruczajut:
ta naj zaruczajut,
preciaj ne zwinczajut,
ne pomożat lude,
ona moja bude.

Pryjiżdżaju do domońku, do nowoho dworu:
wyjdy, wyjdy diwczynońko luba na rozínowu!
stoju, stoju, ne wychodyt,
widaj ona mnoju hordyt,
ne chce lubyty,
musila zabuty.

Ta koły mia ne chcesz, diwczyno, kochaty,
skażyż meni prawdu, szob' tuhy ne maty;
boś ty meni nad świt myła,
serceś moje znewołyła,
jak ne budeš moja,
hołowko bidnaja.

Tys meni diwczyno jak na nebi zirka,
ja bez tebe usychaju jak pidtietta kwitka;
jeszcze hirsze ty zywianesz,
jak na mene choć raz hlanesz,
spomnysz słowy twoja,
taj szoś ne moja.

Terper buła meży namy lubaja rozmowa,
ja vse prosyw i za sebe i za tebe Boha;
jak tia bilsze ne zobaczu,
tiazduko tohdy zapłaczu:
stratywem mytjuju,
jak sonce krasnuju.

183.

Krywda z neba wysokoho, jak zhadaju,
tiazko wziaty koho choczu, choć kochaju;
a ja tia lublu i serce suszu,
istynnuju prawdu skazaty muszu:
oczy twoji sywenkiji, czornyji browy,
usta twoji koralowi, wdłacznyji mowy;
ach ja ne znaju, szczo maju dıfaty,
ne maju wid koho porady wziaty.
Poradžu sia wołoskoho protopopa,
oj choćby hrich, choćby desiat, choćby kopa,
nechaj pozwołył tebe serce wziaty,
i z twojej' krasoty korystowaty:
ale wydno ne pozwołył sam Boh z neba,
lubymo sia, serce moje, bo tak treba:
sorok razy pocitjuju, boś ty toho hodna,
aby moja dusza czysta ne buła holodna.

184.

Hoły sia kážesz Boże kochaty,
czomu ne sudysz nam sia pıbraty,
czomu ne sudysz, czomu ne złuczysz,
czoho tak dowho dwi sercia muczysz!

Lubyłyż my sia piwtora roku,
doki ne znały worohy z boku,
a jak piznały, wyszczebetały,
bodaj wid Boha łaski nymały.

Lipszeby buło, szob sia ne znaty,
jak piznawszy sia, teper rozstaty;
jak hołubiata my sia kochaty,
doki lude zlyji o tom ne znały.

Skarajże Boże naszi worohy,
łysz' ne sudy im zyjty do nohy;
ba myby były spokojne żyły;
i w lubeznosty swij wik kińczyły.

Teper, ja płaczu i tiazėńko tużu,
szczo z myłoju sia rozstaty muszu;
ja jeju lubyw jak swoju duszu,
teper czerez niu wmeraty muszu.

185.

Hej, czy znajesz, pytaju,
coo tia wirne kochaju,
ne noja w tym pryczyna,
boś chorosza diwczynna.

Skaży meni, szczo hadajesz,
czy mene wirne kochajesz,
szaby samu prawdu znaty,
abo lubyty, abo perestaty.

Pokień tuhu serdeńko,
ta lubim' sia wirneńko,
proszu, buď my żenoju,
a ja twojim słuhoju.

Itoly Hospoď schocze daty,
i my budemo sia maty,
bo ne wsi sia pany rodiat,
precie do szczastia prychodlat;

i my budem jako lude,
koly nam szczastia przybude.

186.

Diwczyno chorosza, zdrowa buła,
ta wże ty o meni wydaj zabuła,
a ja tu przychaw, Boh toje znaje,
cy twoje serdeczko mene kochaje.

Oj błudzysz, złe sudysz, Iwane luby,
trymaju ja wirne dla tebe śluby;
pidemo do popa, naj zwiáže ruki,
nechaj nam ne bude na serciu muki.

Oj maty, ne znaty, cy rada tomu,
może tia poślubyt komu ynszomu;
jak schocze bohactwa i mnoho hroszy,
to mene pozbawyt wsiakoj' roskoszy.

Oj maty ne może serciom władaty,
ta z kim ja ne chocz u ruczki zwiazaty;
ne chocz bohactwa, ne chocz hroszy,
nyma wże w mene jak ty choroszy.

187.

Doleż moja, dole, dole nieszczaslywa,
oj nyma diwczyny, szo mia polubyla!
za szczošte mia, ueba, tak tiazko skaraly,
szošte my sia z neju lubyty ne daly.

Lubylyśmo sia, bulysmo życzlywi,
teper bez sebe żyjem' nieszczaslywi;
ach budu serdeczko za tobo' tużyty,
bilsze sia na świti ne budu lubyty.

Nieszczaslywa hodynońka, szo my sia piznaly,
budemo do smerty jeju pamiataly;
ach budu do smerty za tobo' tużyty,
budu ślozońkamy ślidy twoji myty.

Może sy hadajesz, szo ne lublu tebe?
czerez twoju mylost' sam zahublu sebe,
skażut tobi lude, szom ti buw žyczlywy,
a teper bez tebe żyju neszczastywy.

Tuhož moja tuho, koły konec tobi i
neraz ja zapłaczu i hadaju sobi,
choť z naszoj' nedoli tiszat' sia worohy,
kołyś naszym wroham ne stane dorohy.

Choť ne poberem' sia, to ne nasza wyna,
placzm na worohy, bo to ich pryczyna:
serce moje bude za tobo' tużyty,
treba bude za toboju w hrib sia polożyty.

188.

Ach fortuna neszczasnaja,
szczo ty wyrablajesz,
dalaś na czas piznaty sia,
teper rozluczajesz.

Taka wola i wyroki
z vysokoho neba,
choć tia lublu moje serce,
wyjizdžaty treba.

Nechajže nam ta rozluka
ta ne czynyt smutku;
Boh łaskawy naszu mylist'
prywede do skutku.

Prosy Boha, diwczynonko,
i ja jeho molu,
szoby nam daw w pari żyty
szczastywujn dolu.

Praszczaj, praszczaj luba moja,
pryjšow czas rozstania;
bud' zdorowa, chowaj pamiat'
wirnoho kochania.

Choć ja teper odjizdżaju,
ne zważaj ty toho;
ja tia lublu i tak budu
poki żytia moho.

Oj buduż ja bez prestanku
Bohu sia molyty,
czej my Hospod' dasť z toboju
chutko sia wydity.

Żadnohom tak ne lubyła,
choć ich buło syła;
ach bodajże ja i tebe
buła ne lubyła!

Bo ja tebe polubyła,
ty lubysz inszoju;
szob' ty tak tużyw za mnoju,
jak ja za toboju!

Neraz stanesz na toj' zemli,
de moja mohyła,
podumajesz i wspomianesz,
koho ja lubyła.

A ja budu pered Bohom
na tebe płakaty,
szo ja z twojoji pryczyny
muszu umeraty.

189.

(z muzyką.)

Szczoż ja budu bidny dijaw,
szo ja żyta ne posijaw,
hreczka my sia ne wrodyła,
doteż moja neszczasływa.

Susid ore, susid sije,
w susida wże zelenije;
a u mene ni orano,
ani żyta ne sijano.

U susida oborohy,
u susida powni stohy;
a u mene ni to nywki,
ni to sina stebetyнки.

U susida chata biła,
u susida žinka myła;
a u mene ni chatynki,
ani szczastia, ani žinki.

Za susidom mołodyci,
za susidom i wdowyci,
i diwczata pohladajut,
bo susida wsi kochajut.

A ja bidny nieszczęsływy,
ničto meni ne žyczływy,
choć z kotroj' sia zapiznaju,
wzajemnosty ne doznaju.

Jedna mene polubyła,
przyjatelstwo poślubyła,
a potom w oczy skazała,
szo nikohy ne kochała.

Czy ja komu szczo złe radyw,
czy ja koho z świta zhladyw?
ach za szczoż mia Boh karaje,
łychu dolu nasyłaje.

Czy to neba wasza wola,
czy nieszczęsna moja dola,
szo ja żyju jak w pustyni,
lita traczu bez družyny.

Nyma szczastia, nyma doli,
treba żyty jak w newoli;
chyba pidu utopłu sia,
abo w kamiń rozybju sia.

Treba wydzu świt kiedaty,
pryjde z żalu umeraty;
lude mene ne zlubyły,
nikomu ja wżc ne nryły.

Pidu meży lisy, hory,
pidu meży temni bory,
taj tam budu smerty ždaty,
na nedolu narikaty.

190.

(z muzyką.)

Już sąsiad rolę zasiéwa,
u sąsiada ktoś dojrzéwa;
u mnie jeszcze nie zorano,
i nic w polu nie posiano.

U sąsiada domek luby,
żona jego pełna chluby;
u mnie szczęścia ani chaty,
jeszczem dotąd nie żonaty.

Za sąsiadem wszystkie stany,
wdowy, mężatki i panny,
wszyscy nań wzrok obracają,
wszyscy sąsiada kochają.

Sąsiad mój śpiewa przyjemnie,
sąsiad lepiej gra odemnie,
ja nic zgoła nie rozumiém,
tylko płakać biédny umiém.

Jedna raz tak udawała,
że się we mnie zakochała,
potém rzekła: z ciebie szydę,
do miłości prędkis widzę.

Czyżom kogo z świata zgładził,
czyżem przyjaciela zdradził;
czym rodziców nie szanował,
czym komu sławę ujmował?

Czym zazdrościł komu zgody,
czym się starał o rozwody,
czym się z kim z umowy zrzucił,
czym dziewczęta bałamucił?

Trzeba widzę świat porzucić,
trzeba narzekać i smucić,
nikomu ja nie jest luby,
pójdę szukać mojej zguby.

Pójdę między lasy, bory,
między zarosłe parowy;
pójdę gdzie mnie rozpacz wiedzie;
bądź zdrow szczęśliwy sąsiedzie. —

491.

(z muzyką.)

Kotyły sia wozy z hory,
połamały szpyci,
a wżeż meni ne chodyty,
na ti wieczernyci;
a wżeż meni ne chodyty,
kuda ja chodyła,
a wżeż meni ne lubyty,
koho ja lubyła.

Kotyły sia wozy z hory,
na dołyni stały;
kochały sia, lubyły sia,
teper perestały:
kochały sia, lubyły sia,
jak hołubiw para,
oj a teper rozijeszly sia,
jak czornaja chmara,

Czorna chmara rozijde sia,
drobny doszczyk bude,
a z naszoho zakochania,
pono nic ne bude:

dwa hołuby wodu pyły,
a dwa kołotyły,
bodaj tiji poszczęzały,
szo nas rozłuczły.

Oj deż taja kernyczońka,
szczo hołub kupaw sia?
oj deż taja diwczynońka,
szczo ja w ni kochaw sia?
oj deż taja kernyczońka,
szczo hołubka pyła?
oj deż taja diwczynońka,
szczo mene lubyła.

Sywyj hołub, sywyj hołub,
hołubka sywijsza;
myłyj otec, myła maty,
diwczyna mylijsza.

192.

A szczoż bo ja, a szczoż bo ja komu zawynyla,
za szczoż mene, za szczoż mene zła dola pobyla?
szczoż ja budu bidna czynynty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Czy to w świti, czy to w świti tylko ja jednaja,
szo ja taka, szo ja taka za wsich nieszczasnaja?
szczoż ja budu bidna czynynty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Chodžu, nudžu po nad bereh, tiażeńko wzdychaju,
na swu dolu nieszczasnaju hirko narikaju;
szczoż ja budu bidna czynynty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Cy ty mene, cy ty mene dołe odstupyła,
czym sie w taku nieszczaslywu hodynu wrodyla?
szczoż ja budu bidna czynynty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ta szczoż meni, ta szczoż meni po moji urodi,
koły wik mij, koły wik mij w tak tiazkim zawodi?
szczoż ja budu bidna czynynty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Czy ja w doma, czy ja w doma, czy ja na czużyni,
ne znała ja nihde dobra, nawet pry rodyni;
szczoż ja budu bidna czynynty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

I rodyna i czużyna mene sie curaje,
taj w neszczastiu i w złoj' doli ratunku ne daje,
szczoż ja budu bidna czynynty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Wsi ptaszata, wsi zwirata swoju paru majut,
mene bidnoj' i bezdolnoj' wsi sia widrikajut;
szczoż ja budu bidna czynynty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Wożmitže sia bystri ryki, potopit mia w sobi,
jak tak maju żyty w świti, lipsze hnyty w hrobi;
szczoż ja budu bidna czynynty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty,

Ta ktoż mene pożałuje, kto mia pryhołubyt?
nymaż toho myleńkoho, szczo ho serce lubyt;
szczoż ja budu bidna czynynty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Maty moja lubeznaja, szczo ty uczynyla,
szoż mia taku bezdolnoju na sej świt wrodyła?
szczoż ja budu bidna czynynty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Porodyłaś mene maty, dałaś serce, wolu,
a nedałaś my z tym żyty, bez koho ja bolul
szczoż ja budu bidna czynynty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Lipsze buło, moja maty, mene utopyty,
niż takuju bezdolnuju na sej świt pustyty!
szczoż ja budu bidna czynynty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Wtemni lisy, wtemni hory muszu sia chowaty;
szom lubyla, szom kochala — a nyma z kim żyty!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Choć ja żyju, choć ja żyju, szo deń umeraju;
bo nikoty szczaśtywoji hodyny ne maju!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Choć ja w świti, choć ja w świti budu umeraty,
zawsze toje, zawsze toje budu pamiataty!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Buwajże my wże zdorowy, mij myły, mij luby,
ach znaju ja, szo ne chcesz ty mojej zahubyl!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ach wy neba myłostywi, wyroki prawdywi,
wydiaczy mia neszczasnaju, bud te lytostywi!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ach pozwolte, bym na świti z tym szczaśtywce żyła,
ta koho ja nad swe żytia, nad duszu zlubyla!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

193.

(z muzyką)

Oj czyż bo ja, oj czyż bo ja na świti jednaja,
za szczoż bo ja, za szczoż bo ja taka neszczasnaja?
neszczasływam sia wrodyła, neszczasływa zhyuu,
porodyłaś mene maty wlychuju hodynu:
czy ty mene, moja maty, w cerkow ne nosyła,
szo ty meni, moja maty, doli ne wprosyła?
I w cerkowem tia nosyła, Bohu mołyła sia,
taka tobi, moja doniu, dola sudyla sia. —

Oj ty Boże myłostywy, czy to twoja wola,
szoby mene na sym świti pobyła zła dola!
Czy ty mene, moja maty, w lubci ne kupala,
szo ty meni, moja maty, doli ne wbadala?
lipsze buło, moja maty, w kupeli zalaty,
niźli taku neszczasniju na świti łeszaty!
Oj ty Boże myłostywy, czy to twoja syła,
czy jestže de druha taka, jak ja neszczastywa.
wčež ja wydžu na sym świti szo vse meni hore,
pryjde my sia utopyty w hłubokoje more;
oj ty Boże myłostywy, swiaty Mykołaju,
ne rozłuczajže mene z tym kotroho kochaju.

194.

Ach ja bidny, ach ja neszczastywy,
szo ja tebe diwczynońko wirne kochaju,
ne mohu żyty w swobodi prawdywy,
bo o tobi diwczynońko zawsze dumaju;
zawsze płaczu,
jak ne baczu
twój' urody prekrasny,
proklłynaju,
żytia łaju,
ach ja neszczasny!

Kuda hlanu, tuda powernu sia,
wsiuda tuha, wsiuda žal za mnoju,
spaty lahnu, w noczy probudžu sia,
i vse tužu, nudžu za toboju;
w deń i w noczy
moji oczy
słozamy załywaju,
z toj' przyczyny
i hodyny
spokoju ne maju.

Twoji krasni twoji czorni oczy,
mojej' tuhy i żalu przyczyna,
choć mia nudyt w deń i w noczy,
precie kažu tyś moja jedyna,

pani toho
sercia mohoho
kotoroje wirne lubyt,
tebe lubyt,
bez tia tužyt,
i sebe zahubyt.

195.

Ach ja neszczastywy iz mojeho rodu,
wsi my dny smutnyji chociaj i w pochodu,
bo ja bilsze szczastia na świti ne znaju,
szo tia nad žytia i syły kochaju.

Perestań łuby doli narikaty,
twoja ricz mene stateczne kochaty,
ne poberem' sia, to ne nasza wyna,
płaczm na 'woroxy, bo to ich pryczyna.

Ja szcze neszczastywsza, szo tebe kochaju,
ty o tim ne znajesz, ale ja to znaju,
ne poberem' sia, to ne nasza wyna,
płaczm na woroxy, bo to ich pryczyna.

A koły ne budu wže widdana tobi,
budesz czytaty toj napys na hrobi:
taja tu ležyt, szczo dla tebe žyła,
ne złuczyla mylist', złuczyla mohyla.

196.

Na wysokoj hori cerkowcia stojala,
tam diwczyna prymuszeny ślub brała:
hoja, hoja, hoja, syłowany ślube,
oj cy harasd, cy ne harasd my z nelubom bude?
oj kobyž ja znała, szo my bude harasd,
piszłaby ja wid matyůki zaraz;
oj koby ja znała, szo my bude tycho,
seditažby ja pry matyůci tycho.

Maty moja, maty, poradońka daty,
porad' meni, moja maty, jak neluba zwaty?
Oj jak pryjde, doniu moja, ze sisyj do chaty,
ne każy mu, moja doniu, lada hde sidaty;
zasad' jeho, doniu moja, za tisowym stołom,
nazwy jeho, moja doniu, syweńkim sokołom,
Wolilabym, moja maty, horońku łupaty,
ta niźeli z tym nelubom do stołu sidaty. —
Skažu ja wam, moja doniu, łože zmalowaty,
oj czej wy sia, moja doniu, budete kochaty. —
Maluj, maluj, moja maty, z trojakoho lisa,
buło mene ne dawaty za takoho bisa. —

197.

Rozplywajut sia moji roskoszeńki,
jak lyst' po wodi;
oj ne tiszte sia, moji worożeńki,
moji pryhodi:
bo moja pryhoda, moja pryhodońka
jak w liti rosa,
jak sonce pryhrije, a witer powije,
ona spadet wsia.

198.

Oj ne po prawdi, oj ty mij myleńkij,
ta zo mnoju żyjesz,
mynajesz chatu, mynajesz worota,
do ynszoji jidesz.

Oj moja myleńka, hołubko syweńka,
obsady wyszniamy dwir,
szob' tia ne zachodyw, nihde ne zanosyw
witer hołos mij.

Oj ja sad sadyła, ja sad pidływała,
ne pryjmyw sia win,
koho ja lubyla i rid jeho znała,
ne sudyw meni Bih.

199.

(z muzyką)

Tiażko znesty toji rozłuki,
zadawszy serciu rany i muki,
z szczyroho kochania, wirnoj' myłosty,
plakaty, tużyty mišto radosty:
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,
naj tia zowydźu choć czerez wikonce.

Ach ty tiażkaja moja nedole,
ne wysyłajže mene na pole,
bo marne straczu myłuju wesnu,
jak w pole wyjdu, w ruczeńki plesnu:
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,
naj tia zowydźu choć czerez wikonce.

Oj sam ne znaju jak radu daty,
cy tia lubyty, cy perestaty,
bo sia kochanie riwnaje smerty,
wolu neżyty, wolu umerty:
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,
naj tia zowydźu choć czerez wikonce.

Tiażko meni sia z tobo' rozstaty,
a jeszcze tiaższe tebe kochaty,
ach ty diwczyno poticho moja,
krasnaja, myłaja, buwaj zdorowa:
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,
naj tia zowydźu choć czerez wikonce.

200.

Bortnyk bortnycki prosyw,
do hory ruczki wznosyw,
szob' jemu ne boronyła,
szob' jeho wolu wczynyła.

Bortnyczka ne widmawiała,
bortnyka pocilowała,
stysnuła jeho myleńko:
pryjdy bortnyczku pizneńko.

Pryjdy bortnyczku pryjdy,
ne wczyniu ja tobi krywdy!
no taja piśnia wetyka,
siahaje do mołocznyka.

Pryjszow bortnyk do chaty,
pytaje sie czy jest maty;—
ne pytaj sie, czy jest maty,
jest komu bort pidberaty.

Bortnyk na teje hotowy,
siahaje koło hołowy;
no taja piśnia wetyka,
siahaje do mołocznyka.

Bortnyczku ty mołodeńki,
buwajże my zdoreweńki;
bo jak budesz chorowaty,
nikomu bort bidberaty.

201.

(z muzyką)

Dziwna zazdrość starych ludzi,
wiek zgrzybiały to ich nudzi,
sami o miłość niedbają,
młodym kochać zabraniają.

Mnie matusia zakazała,
żebym chłopców nie kochała;
lecz nie myślę o poprawie,
bo się z nimi rada bawię.

Kiedy chłopiec hoży, miły...
i któżby miał tyle siły?
kamiennąby być musiała,
żebym chłopców nie kochała.

Sama matuś gęby daje,
a gdy ja chcę, to mnie łaje:
dobrze matce z moim ojcem
tak też i mnie z młodym chłopcem.

Przybывajcie chłopcy mili,
korzystajcie z dobrej chwili;
dzień do pracy, noc do spania,
wieczór zbywa do kochania.

202.

(z m u z y k ą)

Oj pid wyszneju,
pid czereszneju,
stojaw staryj z mołodoju,
jakby z jahodoju.

Ona prosyłaś,
ona molyłaś,
pustyż mene stary didu,
na ułyciu pidu.

I sam ne pidu,
tebe ne puszczu,
bo ty jeszcze mołodeńka,
halaty radneńka.

Choć nawayższ sia,
choć ty napresz sia,
jak ja schoczcu to i pidu,
i hulaty budu.

Oj ne jdy lubko,
ne jdy hołubko,
za to tobi kuplu chatku,
pry nej' sinożatku,
i także stawok,
i błysko młynok,
po nad krajom horbok,
i wyznewyj sadok.

Ne chcuzu chatki,
ni sinożatki,
ni stawka, ni młynka,
ni wysznewoho sadka;
czy ne buwby hrich,
i ludyj wsich śmich,
tak tratyty wik z toboju
buwszy mołodoju?
Ty staryj trup,
sedyże tut, tut,
nawaryłam tobi kaszy,
i dwa horszki kwaszy.
Ty staryj diduha,
zhnuweś sia jak duha,
tobi babu buło braty,
ne m'ni wik wiazaty.
Zhyńte, propad te
staryji kosti,
ne suszyte, ne kruszyte
mojej' mołodosti.

203.

Gdy się na niebie słońko objaśniało,
mojej dziewczynie na sen się zebrało;
po chwili się położyła,
czarne oczka zamrużyła,
i usnęła, usnęła,
nóżki wyciągnęła.

Przyszedłem ja do niej raniiej niżli trzeba,
budzę dziewczynę, dorabiaj się chleba;
trąciłem ją raz, drugi, trzeci,
moje dziewczę na znak leci,
i budzę ją, budzę,
ledwie się nie znudzę.

Wstańże dziewczyno, darmo rola leży,
twój się Jasieńko do orania bierze;
jabym ci ją pięknie zorał,
pięknie zasiał, przybronował,
byś pożytek miała,
i mnie dziękowała. etc. etc.

204.

Oj diwczyno krasna,
de ty woły pasła?
Pid dubkamy,
z parobkamy,
de trawycia krasna.

205.

Meni maty nakazała,
szobym muža szanowała;
a ja jeho szanowała,
do otawy prypynała:
oj jidź mužu trawu tuju,
zakim borszczu ne zhotuju;
zakim borszczu zhotowała,
sim raz laszka ciłowała.
Jak ja sino hromadyła,
laszkom sobi prynadyła;
i szcze budu hromadyty,
szob' druhocho prynadyty;
i w kopyci poskladaju,
na tretiocho pomorhaju.
Laszok luby, laszok myły,
pidu z laszkom do mohyły;
buwaj mužu zdoroweńki,
i dla druhoji myleńki.

206.

(z muzyką :)

Oj stuknuło w bujnom lisi,
komar z duba powaływ sia,
i stowk sobi holowyszczu,
o dubowu korenyszczu.

Wylitila mucha z chaty,
komarouńka ratowaty:
oj komaru, gospodaru,
żał my tebe ne pomatu.

De sia skażesz pochowaty,
kosti swoji szanowaty?
Pochowajżeż mene w lisi,
w bujnoim lisi pry horisi;

Posijteż na m'ni rutoczku,
z zelenoho barwinoczku;
kto tu rutu bude rwaty,
bude mene spomynaty:

oj tut leżył komaryszcze,
toj welykij hultajiszcze,
ne jednomy hraw na nosi,
teper tiło jeho w prosi.

Oj du, du, du, du, du, du,
komareńka ne zabudu:
oj tut leżył jeho tiło,
szczo wczera z duba zletilo.

207.

(z muzyką.)

Bidum sobi kupała,
ta za swoji hroszi;
każut bidu lubyty,
bida ne choroszy:

i krywyj, i ślipyj,
szcze do toho horbatyj;
jak sia stane tripotaty,
treba z chaty utikaty.

Ja w nedilu piana buła,
w ponediłok spała,
a w wiwtorok snopiw sorok,
pszenyci nażała.

wseredu suszyła,
w czetwer mołotyła,
a w piatnyciu prodawała,
w sobotu propyla.

Za szczoż mene mužu bjesz,
za jakiji wczynki?
czy ja tobi ne napreła
za rik dwa poczynki?

ne samaż ja preła,
kuma pomahała,
to za masło, to za syr,
to za kusok sala;

ne sama ja preła,
preły pomicznyci,
to za muku, to za tisto,
to za pałanyci.

Czy ja tobi ne žinka,
czy ne hospodynja;
tri dni chaty ne meła,
śmitia po kolina.

Choć ja budu mesty,
to ne budu nesty,
kupy mužu wizoczok,
budem' śmitia wezty;

kupy mužu wizoczok,
i sywu kobyłu,
wywezemo śmitiaczko
na popowu nywu.

A popowa nywa
sim lit ne rodyła,
jak wywezły śmitia,
pszenyciu wrodyła.

208.

Czerez sad steženka,
jde doszczyk zdribneńka;
oj otwory mužu wrota,
bo jdu pjanyseńka.

Muż worota otwyraje,
taj tak swoju żinku łaje:
szczo ty myła ta hadajesz,
szo o domu nic ne dbajesz?

Wae to czerez chłopci,
taj czerez kochańci,
szo jak pidu taj z weczera,
ne pryjdu aź wrańci.

Oj wziew za suezonku,
taj powiw do chaty:
cytte dity, ne kryczyt,
naj sia wyspyt maty.

Oj kobyś ty mużu dobry,
ta wziew batih dowhyj,
a wziew mene byty:
ne chody do korczmy pyty!

Hobym tia ne lubyw,
zarazbym tebe byw;
ale no tia duże lublu,
byty tia ne budu.

Oj ty ne popowycz,
a ja ne popiwua,
kobyś meno choć raz wybyw
ne bułabym awawilua.

209.

(z m u z y k ą .)

Chodyła sy po sadoczku,
po zelenym barwipoczku,
nadybała buhaja:
teperże ja bidnaja;

bo nasz buhaj neroboczy,
do roboty ne ochoczy,
tylko chodyt po ulyci,
hde diwczata, molodyci, etc. etc.

210.

(z muzyką.)

Hej chorosza mólodyczka morhała na mene :
pokień, pokień mólotyty, ta chody do mene !
Oj ne pidu, bo sia boju, majesz czolowika,
jak mia złowyt, bude byty, zbawyt mene wika.
Pryjdy, pryjdy, hoży chłopcze, chociaj na hodynu,
ja staroho borodacza piślu po kałynu.
Pidy stary borodaty meni po kałynu,
bo ja taki kaszel maju, szo troche ne zhynu.
Piszow stary borodaty kałynu łomaty,
oj pryweła mólodoho ze sinyj do chaty ;
siw win sobi w konec stoła, kurktu oberaje,
choroszoju mólodyczku k'sobi pryhortaje.
Wyjdy, doniu, na ułyciu, tata wyzyraty,
a jak bude wże blyzeńko, dawaj meni znaty.
Wyjszła donia na ułyciu, wbiły ruczki pleszcze :
hulaj, hulaj, moja mamó, ne jde tato jeszcze.
Pohlanu sia w kwatyroúku, wże staroho wydko :
uwywaj sia, hoży chłopcze, kolo kurki szwydko !
pohlanu sia w kwatyroúku, staryj wże blyzeńko :
ach deż ja tebe podiju, ty moje serdeńko ?
schowaju tia, mij myleńkij, pid biłu perynu,
sama lahnu na posteli, taj skażu szo hynu.
Pryjszow stary borodaty z kałynoj do chaty,
jak stojala, tak upala, zajniata stohnaty :
oj jdy stary borodaty, kupy meni medu,
bo szczoś meni tiażko, nudno, hołowki ne zwedu.
Piszow stary borodaty medu kupowaty,
hej, wyweła mólodoho do sinyj iz chaty.
A ja chłopeć zuchowaty w swoho ba'ka wdaw sie,
nyzom, nyzom, po pid płoty, w konopli schowaw sie.

Inni do dają.

Szły diwczata mólodyji konopelki braty,
ne dały my mólodomu i tam pohybaty.
Pryjszow stary borodaty taj rukamy trepte :
jakij diđ'ko tutki buwaw, jeszcze misce tepłe ?
A ty stary borodaty, ne wczy sia brechaty,
koly jakij diđ'ko tut bŭw, buło ho imaty.

211.

Rajily my lude, szoby sia żenyty,
sam ne znawem nieszczasywy, szczo mawem czynyty;
wzlewem sobi żinku, szoby mia lubyla,
a ona mia teper bude z rozumu zwodyła.

Pryjszła żinka z mista, każe tańciowaty,
sam ne znaju nieszczasywy, szczo maju dijaty;
bidnyj mužyszczoz, wziew sia za bóczyszczoz:
hoja, hoja, żinko moja, oto kozaczyszczoz.

Moja żinko, duszko, majże Boha w sercy,
dajże meni tojej' rybki, szoś waryła w Percy!
Ach mij mužu, duszko, wczynyż moju wolu,
potańciujże hajduka tu peredemnoju.

212.

Sama ja sadziła zieloną rutkę,
kiedy mi chłopczyna dawał pobudkę,
przestrzegam cię mój chłopeczku,
nie bywać w mym ogródeczku.

Nie łaj mnie dziewczyno, trzeba bawiom
do tego sekretu, coć ci powiem,
aby zieleniejsza była,
trzeba byś się zabawiła.

Bawić się nie mogę, bo zmrok pada,
wiész że się matusia pyta i bada,
gdzie się dziewczyna podziała,
jeszcze rutki nie rozsiała.

Godziny, kwadransu ja nie zabawię,
tylko ci jedyny sekret wyjawię
pójdź dziewczyno, pójdź kochanie,
bo nas blisko kto zastanie.

Zmiękczone, złudzone, nadstawia ucha,
ciekawio pogląda, czy kto nie słucha,
usłuchała jak jój radził,
ale ją niecnota zdradził.

Więdnieje, blednieje, nie wié co czynić,
czy jego, czy siebie bardziej ma winić,
jużcić po twym ogródeczku,
nie będziesz chodzić w wianeczku. —

213.

Wyszczérzył zęby,
chciał u mnie gęby,
piękny jak leśna sowa;

a ja młodziuchna,
urodzeniuchna
nieszczęsna białogłowa.

Stęka, kaszle, i tam dalej,
gdy się na łóżku rozwali,
to wszystka jego robota;

oczy mu wpadły,
wąsy wypadły,
broda mu osiwała;

a ja lubońka,
i milusieuka,
nie będę z dziadem spała.

Skracaj Boże dni, moments,
kiedym z dziadem nie kontenta,
bym prędzej wdową została.

214.

(z muzyką.)

Zabyw tato sojku,
zabyw tato sojku,
zabyła maty, zabyły dity,
awże sojci ne wletity,
hej, sojka hej.

Skubaw tato sojku,
skubaw tato sojku,
skubała maty, skubały dity,
a wże sojci ne wletity,
hej, sojka hej.

Waryw tato sojku,
waryw tato sojku,
waryła maty, waryły dity,
a wże sojci ne wletity
hej, sojką hej.

Solyw tato sojku,
solyw tato sojku,
solyła maty, solyły dity,
a wże sojci ne wletity,
hej, sojka hej.

Pożer tato sojku,
pożer tato sojku,
pożerła maty, pożerły dity,
a wże sojci ne wletity,
hej, sojka hej.

215.

Oj kum i z kumoju w korcami zabawyw sia,
oj kum i z kumoju horiwki napyw sia;
ej czort paryw krasu twoju,
kilkom czekaw na tia, ne znaju,
a ty mene zwodysz,
sama ne prychodysz,

Nerazże ja i ne dwa po okopach łazyw,
za czużyji žinki swoje żytia ważyw;
neraz ne dwa psamy czwały,
hutiu, hutiu, wykrykały,
koby były jmyły,
totoż były były.

A ja molodeńki na toje ne zwažu,
skoro po weczery, ta szcze sia widwažu:
idu sobi dorohoju,
nesu buczok pid pachoju,
idu, poterpaju,
bo žinki ne maju.

Oj pryjdu ja pid wikonce, ta stanu dumaty,
ta cy jty do chaty, cy w wikno pukaty?
i jak na rižni trisu sia,
bo czolowika boju sia,
szob' sia ne wychopyw,
ta za łob ne wchopyw.

216.

Oj wyszła Maryseńka do sidyż iz chaty:
chody, chody kołodiju, zo mno' noczowaty,
nyma muža w doma, teper ja na warti,
budem' z sobo', kołodiju, bez nicz rozmawlaty.

Oj pizow ja do kumońki, lulku zakuryty,
zderły z mene opańczynu, szcze choťily byty,
zderły z mene opańczynu, zderły z mene kuczmu,
oden każe do druhojo: nužno ho pomuczmo.

Oden każe: pane brate, druhyj każe: kume,
a treti sia meni: z buczkom po za pleczi suně.
Oj sunuw ja czerez plit, taj ne dotyknuw sia,
jak mia zibraw mužok cipom, až ja ušmichnuw sia.

A ja chłopeć molodeńki w swoho baťka wdaw sia,
nyzom, nyzom, po pid plit, taj w bulby schowaw sia:
wyszły rano diwczatońka zberaty natynu,
jedna każe do druhoji: znajsztam sy detynu;
a ja chłopeć molodeńkij wziaw sia po pid boki:
podywit sia, diwczatońka, jakij ja wysoki.

217.

Ach ja nieszczęśliwy na sej świt rodyw sia,
jakij świt wełyki, ja szcze ne żenyw sia,
no ja na toje ne dbaju,
czuži żinoczki kochaju,
dla swoji vyhody,
i sercia ochlody.

Ta szczoż za vyhoda, szo ja ju kochaju,
do czużoji żinoczki jdu, ta poterpaju,
spohladsaju na wsi boki,
szob' ne wpasty mužam wruki,
ta szob' ne pijmaly,
żytia ne widuialy.

Oj neraz ja, ne dwa, po ostrohách łazyw,
za czużyji żinki żytia swoje ważyw;
neraz mene szczywały psamy,
zasidały z kosturamy,
chotiły pijmyty,
jak sobaku whyty.

Oj neraz ja, ne dwa, nahriw swoji płeczi,
nosyw ja do tebe rozlicznyji reczy,
nosyw syr; nosyw sało,
ta nosyw mak, poki stało,
a teper ne znaju,
szczo czynyty maju?

. *)

szob' mij mak ne pizow tak,
moje sało ne propało,
a syr podaruju
i sam powandruju.

218.

(z muzyką.)

Płyne czowen wody powen, taj sie wychiłuje;
sedyt chłopeć hoło panny, taj sie wypytuje:

*) Tych dwóch wierszy nigdzie nie słyszałem.

szczożhy tobi, moja myła, kupyty, kupyty?
Kupy meni koralyki, budu tia lubyty;
kupy meni koralyki na bileńku szyju,
a ja tobi na nedilu soroczku uszyju;
wszyju tobi soroczoczku z tonkymy ustawky,
bo ty w mene lubyj chłopeć, dobryj do zabawky.
Wże wyjizdyt mij myleńkij, taj my nakazuje,
ta naj twoje bile łyeczko, nihto ne ciłuje!
Ne bijże sie, mij myleńkij, jakoś toto bude,
a choć oden pocituje, to szcze tobi bude. —
Łetyt woron, z czużych storon, żelibneńko kracze,
widajże tam moja myła ta za mnoju płacze;
ne płacz myła, ne płacz myła, ne tuży za mnoju,
ty zhubyła a ja znajszow desi' za odnuju;
odna myje, druha ezesze, a tretia wtyraje,
a czetwerta chusty pere, plataja zmakaje,
a szestaja chusty suszyt, semaja magluje,
ośmu lublu i dewiatu, z desiato' żartuju.

219.

Prodaj mamó dwi korowy,
kupy meni czorni browy,
na kołodci stojaty,
ta na chłopciw morhaty.

Prodaj maty dwi telyci,
kupy meni sznurowyci;
w mene cyci triesut sia,
z mene chłopci śmijut sia. —

220.

(z muzyką.)

Sim deń molotyła,
czech, czech, zarobyła,
samam sobi dywowala,
szom z laszońkom prohulala.

Ne žal meni hroszuj,
bo laszok choroszuj;
choť szisť hroszy utratyla,
aleť laszka prynadyła.

Laszok hoży, laszok myły,
pidu z laszkom do mohyły,
tam trawycia zeleneňka,
tam presplu sia mołoděňka.

Dub, dub zeleneňki,
mij laszoczok mołoděňki;
jak laszoňka ne řabyty,
koły z laszkom dobre žyty.

W laszka szabla, w laszka wusy,
ne žal meni pohlanut' sia;
w laszka oczko czorneňkoje,
w laszka tiťo biťeňkoje.

Czysto ohoływ sia,
w řupan wystroiw sia,
guzy jemu w kontusza,
mij laszok, moja dusza.

Het precz, wsia rodyna,
i mużyk i družyna;
a wčeť meni z nikim žyty,
jeno laszka pryľudyty.

Laszka z duszy lubľu,
szcze ho pryhoľubľu,
kupľu jemu horiťoňki,
paľynyciu z pszenyczoňki.

Try dni mene lubyw,
na weť wik zahubyw;
kuda hłanesz, nymať toho
laszka moho myťeňkoho.

221.

Ta pojichaw mij myłenkij do młyna, do młyna,
a ja sobi prydywusa pryweła, pryweła;
czort tobi prudywuse, bis tobi prudywuse,
sama sobi dywuju sie, z prudywusom ciłuju sie.

Jakżeż meni prudywusa ne lubyty, ne lubyty,
obiciaw my czerewyczki ta kupyty, ta kupyty;
czort tobi prudywuse, bis tobi prudywuse,
sama sobi dywuju sie, z prudywusom ciłuju sie.

Ta pryjichaw mij myłenkij ta w noczy, ta w noczy,
a ja sobi z prudywusom na peczy, na peczy;
czort tobi prudywuse, bis tobi prudywuse,
sama sobi dywuju sie, z prudywusom ciłuju sie.

222.

(z muzyką.)

Wże try dny i try nedily,
jak moho muža komary zjily,
taj 'szcze każut lude, szo ja ne żuru sia,
a ja żuru sia... pidu utoplu sia,
utoplu sia nyini — nyini,
w czerwonym wyni — wyni.

Ach, ach, zażuryłam sia,
skrypkamy, dudkamy, nadsadyłam sia,
taj 'szcze każut lude, szo ja ne żuru sia,
a ja żuru sia — pidu — uduszu sia,
uduszu sia nyini — nyini
w puchowoj' peryni — peryni.

Ach, ach, zażuryłam sia,
skrypkamy, dudkamy, nadsadyłam sia,
taj 'szcze każut lude, szo ja ne żuru sia,
a ja żuru sia — pidu — zawiszu sia,
zawiszu sia nyini — nyini
chłopcewy na szyji — szyji.

223.

(z muzyką.)

Chodźu, nudźu, ruczki łamłu,
wzdychaju do neba,
z tiazkim żalom promawlaju:
muża meni treba.

Neszczasływa hodynouka
każda nastupaje,
oj koły sia mij myleńkij
na mene haiwaje.

Stratyła ja swij wik marne,
taj i swoju dolu,
zostałam sia nieszczasływa,
jak żywyna w polu.

Neszczasływe zakochanie,
treba zanechaty,
lubylałam ho, kochałam ho,
treba perestaty.

Ludeż meni rozradyły,
ne życzu im łycha;
jest u mene hospod Boh,
toj moja poticha.

Oj zarosły teji steżki
mechom i trawoju,
dem chodyła howoryty
serdeńko z toboju.

Oj na wodi dwa holuby
zymnu wodu pyły,
bodaj tyji ne skonaly,
szczo nas rozluczły.

Oj jak tiazko bidnoj' lozi
koły witer wije,
jeszcze tiazsze bez kochania,
koły serce mhlije. —

224.

(z muzyką)

Doleż moja nieszczesna ja,
szczo ty wyrablajesz,
dalaś na czas piznaty sia,
teper rozluczajesz.

Ach nechże nam ta rozluka
ne dodaje smutku ;
Boh łaskawy nasz myliś
prywede do skutku.

Ja w dorohu wyjiżdżaju,
tebe zostawljaju ;
ne polublu ja ynszoji,
na wik prysiahaju.

A tyś ynszoho lubyła,
ja ne śmiw kazaty,
bo dla toho szom tia chotiw
wirneńko kochaty.

Boże z neba wysokoho,
pożałże sia, proszu,
nechajże ja nieszczęsny
żalu ne ponoszu.

Rano wstaju wzdychajuczy,
howoru z rosoju,
czy tużysz ty tak za mnoju,
jak ja za toboju.

Hoły ja tobi ne myły,
dajże meni znaty,
szob' sia bilsze ne wertaty,
w dorozu wmeraty.

Skryplut, skryplut worońka,
ne mohu zaperty :
koho lublu — ne zabudu
do samoji smerty.

225.

(z muzyką.)

Sedyt hołub nad wodoju, hołubka na kładci,
skaży meni, moja myła, szczo tobi na hadci?

Sedyt hołub nad wodoju pry swoji hołubci;
oj nemażbo rozmowońki jak nas dwoje w kupci.

Oj świrczońka i zhorila, ja pry nej' sedita;
buło tohda prychodyty, koly ja chotila;

horila, horila, zhorila do gnota,
buło tohda prychodyty, jak buła ochota.

Prychodyw ja, prychodyw, pid samyji siny,
mało mene czerez tebe sobaki ne zjily.

Choćby były poterhaly, choćby były zjily,
w mene tohdy oprócz tebe czetyry sedity.

Suchyj dube, suchyj dube, suchyj ne zeleny;
na szczoś mene polubyła koly ja merzeny?

Choć ja newetyczka, rumianoho lyczka,
prystalam ti do serdeńka jak perepetyczka.

Koby ne ty, diwczynońko, ta ne twoji oczy,
ne chodywbym, ne bludywbym, ne zbawlaw sia noczy.

226.

(z muzyką)

Doliw, doliw kaczurky, doliw za wodoju,
pokłony sia momu rodu, szo ja syrotoju.

Ta ja ne tow*) syrotoju, szo neńki ne maju,
ale ja tow syrotoju, szo doli ne znaju.

Doleż moja neszczastywa, doleż moja hydna,
ja sia z toboj' ne nabała ta łeszeń nahybła.

Doleż moja neszczastywa, doleż ma pohana,
ja sia z toboj' ne nabała łesz napohybala.

*) tomu albo dla tobo.

Oj idy no, pusta doło, u wir utopy sia,
a za mnoju molodoju ta ne wołoczy sia.

Choć ja pidu, družynoczko, u wir utoplu sia,
a ty pryjdziesz wodu braty; ja tebe wchoplu sia.

Nyma cwitku na wsim świtku ta nad ożynoczku;
nyma meni mylejszoji ta nad družynoczku.

227.

Ej iszow ja dorohoju,
a mij hołos ta dubrowoju:
perekazu do rodyny
czorneńkoju ta woronoju.

Ni rodyny z Ultrainy,
ni czornońki ta woronońki;
ej wże meni dokuczyla
ta czużaja storonońka.

Ej tu w czużyji storonońci
nazwały mia zawołokoju,
każut meni riku pływsty,
szerokoju ta hlubokoju.

Jakże jeju perebuty,
jak ju pereplynuty?
prosy Boha diwczynońko,
szoby w wodi ne zahynuty.

228.

(z muzyką.)

Posijałam rutu krutu meży berahamy;
oj jak tiazko meni żyty meży worohamy!
szczoż ja maju taj bidneńka z nymy uczynyty,
kohoż be ja wirne lublu, z sym ne dajut żyty.

A wżeż moja ruta kruta bereżeńki pore,
a wżeż moji worożeńki po pid boki kołe.

Oj piduż ja ruti kruti wěrchy pozrywaju,
worożeńki spaty leżut, ja sy pohulaju.

Oj misiaciu, misiaczeńku, zajdy za komoru,
nechaj ja sy z mojim myłym trochy pohoworu.

Na szczoż tobi, moja myła, sobaki trymaty,
majemo my susidońki szczo wmijut brechaty.

Kołom, kołom, po nad wodq', tam steżeńki wjut sia;
czasom dusza ne wynnaja, lude nabreszut sia.

Nechaj breszut, nechaj breszut, dobreszut sia łycha,
a my sobi jidźmo, pyjmo, i lubim' sia z tycha.

Skryplywyji worotońka, ne mohu zaperty,
koho lublu, ne zabudu do samoji smerty.

229.

(z muzyką.)

Oj haj, maty, oj haj, maty, oj haj zeleneńki,
oj pojichaw na Ukrainu kozak mołodeńki;

oj pojichaw, oj pojichaw, nyzeńko skłonyw sia,
taj na byti dorożeńci z konia pochyływ sia:

Oj daj, myła, oj daj, myła, z widra wodu pyty;
ta czejże ja perestanu za toboj' tużyty.

Ne dam ja ti z widra wody, ne kazala maty,
pryjdy, pryjdy sam z weczera, budu czarowaty.

Czaruj, czaruj, diwczynońko, na czetery czwerty,
szob' sia dowho ne muczyty, szob' zaraz umerty.

Obczaruju ruki, nohy, obczaruju oczy,
szob' do mene ne chodyły temneńkoji noczy.

Persześ mene hołubyla, samaś my mowyla,
teper chcesz szobys' mene-bilsze ne wydila;

i ja tebe nad świt kochaw, bułaś meni myła,
boś mia duże prynadyła, samaś my mowyla:

ja ynaszoho ne kochaju, leszeń tebe znaju,
jak ne budu z tobo' żyty, z żalu umeraju;
jak uziały bilszy lude k'tobi prybawaty,
a ty mene mołodoho wzięła czarowaty!

230.

(z muzyką)

Ide doszczyk obłohamy, pszenyciu mynaje;
ide kozak z Ukrainy, tiazhenko wzdychaje:
stojit jawir nad wodoju, w wodu nachytyw sia,
ty kozacze neboratze tiazkoż's zażuryw sia i
jak meni sia ne chyłyty, woda korin myje,
jak meni sia ne żuryty, samo serce mhljel —
Po sadoczku chodžu, czereseński sadžu,
czerez tebe, moja maty, ne żonaty chodžu,
Oj mij synu hoży, żeny sia neboże,
woźmy sobi diwczynoczku no ne wdowy doczku;
oj wdowyna doczka ta ne twoja riwna,
chodyt sobi po tynoczku, jak jaka kriliwna;
ani z neju staty, ani rozmawlaty,
tylko ity szapku zniawszy na dobrydeń dawszy.
Na dobrydeń, maty, na dobrydeń neme,
oj czy daś ty twoju doczku w oseny za mene?
Szkodaż twoho, kozaczniuku, szkodaż twoho słowa,
jeji doczka ladaszczycia ne naczuje wdoma.
Oj maju ja, moja maty, nabajtku krutuju,
jak ji skraju bile tilo, wdoma zanczuje.
Rubaj synu tysynynu, a ja budu hile,
jak ty woźmesz wdowy doczku, pidu na podile;
rubaj synu tysynynu, a ja budu klyni,
woźmy sobi syrotońku, bude gospodynini.
Ne z kaźdoji tysynyny budut dobrá klyni,
ne z kaźdoji syrotońki bude gospodynini.

231.

(z muzyką)

Tecze ruczka newelyczka, pidu pereskoczau,
wydaj mene, moja maty, za koho ja choczau;
chochýs chтила i chotila szobym ho kochala,
bohatoho a ne toho szczoma sobi obrała;
choć ubohy ne bohaty, ne dbaju ja o to,
bo toj meni, szczo ho lublu, stane za zołoto.
Chodžu, nudžu i źuru sia, wzdychaju do neba,
postradawszy mylećukoho kotroho my treba;
chodžu, nudžu i źuru sia, ta widaj ja umru,
a wżeź tebe, moje serce, nihdy ne zabudu;
czorna chmara nastupaje, hory ne wydaty,
budesz mene, moje serce, neraz spomynaty;
spomianyź mia, moje serce, chociaj raz na dajnu,
ja tia budu spomynaty sto raz na hadynnu.

232.

(z muzyką)

Cy ja tobi ne kazala, ne dawala znaty,
i sam ne jdy, ludyj ne sly, ne dasť mene maty;
jakby mene moja mamka za taltich dawala,
dawnoby ja w swoji mamki chodyła widdana.

Oj po hori towar pase, po dołyni wiwci,
ta ne dawaj leginyku podarunkiw diwci;
oj bo toti podarunki u neji ni zaszczo,
z kim se zyjde, to tia sudyt, każe szoś ladaszcze.

A bodaj ty diwczynonko cherila, bolila,
oj ne troche ty wid mene podarunkiw zjila!
Ta ne kłeny leginyku, ne kłeny, ne kłeny,
atojať twoji podarunki w moji mamki skryny.

233.

Oj tam, oj tam na liwadci waterka se kuryt:*)
chodim', brate, do diwczyny, diwczynyna se žuryt.
A ja totu lublu, lublu, i bihme, i bihme,
i choroszo pocituje, i krasno obijme.
A szczo toto za zileczko w horodcy? maruna;
jaka buła luba, luba... teper se mynuła:
a maruna poschodyła ta popołowila,
jaka buła duszka luba — ta se prytała. —

234.

(z muzyką.)

Oj idu ja do kiernyci po studennu wodu,
a mij mytyj, czornobrywyj, kruhlaje kołodu;
a ja jemu i skazała: pomahajbih lubku,
a wiu druhu obijmaje, jak hołub hołubku;
ta najže ju obijmaje, ta jak sobi znaje,
je u mene lipszyj, krasszyj, szczo mene kochaje.

235.

Sywyj hołub, sywyj hołub, sywyjsza hołubka,
mytyj otec, myła maty, mylijszaja lubka:
bo ja z witcem taj z mamaju czesom poswaru sia,
z myłym stauu howoryty, ne nahoworu sia:
dwa hołuby wodu pyły, dwa kałamutyły,
bodaj toti ne skonaly, szczo nas rozłuczyły.

236.

Łetiw, letiw sokolońko wysoko z orłamy,
u laryw sia w obołono sywymy kryłamy;
u laryw sia w obołono sywymy kryłamy...
wyjdy, wyjdy, serce moje, z czornymy browamy;
wyjdy, wyjdy, serce moje, chođ z widrom po wodu,
nechajže ja podywlu sia na twoju urodu.

*) Watra, po serbsku, ogień.

Oj wydyt sia, szo chmaryt sia, doszczok pokraplaje...
oj wydyt sia, szo serdyt sia, z wskosa pohlidaje;
oj wydyt sia, szo serdyt sia myleńka na mene,
oj jak hlane, serce wiane, i wneji i w mene.
Plyne czowen wody powen, a za nym weselce;
czom' ty mene tak ne lubysz, jak ja tebe serce?—
Plyne czowen wody poweu, koby ne zwernuw sia..
szob' mij myłyj czornobrywyj no chutko wernuw sia.

237.

Cy ty mene wczarowała, cy trutiwki dała,
oj szożbo ty meni rozum zo wsim widobrała;
chodżu, nudżu hukajuczy, howoru z soboju:
cy tużysz ty tak za mnoju, jak ja za toboju?
Zakowała zazuleńka po pid nebesamy;
zapłakaw sy Iwaseńko bolnymy hłosamy:
łyczko twoje rumianoje krasnijiše nad rožu...
a ja bidny mołodeńki zasnuty ne možu.

238.

Ne tak bołyt, jak ukusyt lutaja hadyna,
oj jak bołyt jak szczaruje lubaja diwczyna:
jak ukusyt hadynońka, znajdesz w zilu liki,
jak szczaruje diwczynońka, propadesz na wiki.

239.

Chory kozak, chory kozak, widaj chce wmerty.
Oj idite prywedite diwczynu do smerty.

Oj widaj ty kozaczeńku ne w prawdi wmerajesz,
szo ty sobi pered smertio diwczyny żedajesz.

Umer kozak, umer kozak i kosačka mowa,
a leszyw sia kiń worony i jasnaja zbroja.

Oj zyjšly sia kozaczeńki do jednoji chaty,
wziely radu kosačkoju, komu konia daty.

Sotnykowy konia daty, hetmanowy zbroju,
szob' pozwoływ pochowaty kozaka z strilboju.

Tiło wezut, konia wedut, kiń hołowku kłonyt,
a diwczyna za kozakom biły ruczki łomyt.

Łomyt ruczki, łomyt ruczki i mizelni palci:
»Ach wżeż nema i ne bude takoho kochania!

»Czomuś mene, moja maty, rano ne zbudyła,
»koły jeho kompanija z mišta wychodyła?

»Dla tohom tia, moja doniu, rano ne zbudyła,
»lubyłaś ich kompańczyka, szobyś ne tużyła.

»Podywy sia, moja doniu, w wyżniuju kwatyru,
»spuskajut sia kozaczenki z hory na dołynu.

240.

Ta teper niczka
ta temneńkaja,
ta dorożeńka
ta dałekaja.

Oj pryppu konia
koło kalynoczki,
a sam leżu spaty
na kraj mohyloczki.

De tam diwczyna
moloda sie wziała,
udaryła kozaka,
taj tak promawiała:

Oj wstań kozacze,
oj wstań, hodi spaty!
nastupaje horda,
schocze konia wziaty.

Ta konia woźmut,
ta kiń druhyj bude;
tebe porubajut...
na świti ne bude.

241.

Oj tam za lisom,
tam za dubynoju,
rubaw kozaczeńko
jaczmiń sokieroju.

Taj tam diwczyna
pszenczońku żala,
taj tak kozaka
do sebe kłykała:

Hej, hodi, hodi,
jaczminiu rubaty:
chody ty do mene
pszenczeńku żaty.

Oj szoby twoja
ruka ne doznała,
szoby ruka moja
ta z twojeju żala.

242.

Sedyt kozak na mohyli, taj dumku dumaje,
na Ukrainu pohlidaje, tiazęńko wzdychaje:
ani witer ne wije, ni sonce ne hrije,
jeno krajom kraj dunaju trawa zelenije.
Wysoka mohyla z witrom howoryła:
ne wij witre bujnisenkij, szobym ne szczornila!
Bodaj taja riczka szuwarom zarosta,
szczo mene molodoho w czużyj kraj zanesta;
bodaj tota riczka rybok ne zrodyła,
szczo mene molodoho z myloj rozluczyla.
Tam na hori riczeńka, na riczeńci kładka;
ne pokiedaj, mij myleńkij, stareńkoho baćka:
jak baćka pokienesz, marnieńko zahynesz,
bystreńkoju riczeńkoju na dunaj poplynesz,
i weselce zhubysz, budesz potopaty,
ja u wtody ne zmohu bitu ruczku daty.

243.

(z muzyką.)

Na pohybel pryjde tomu,
kto weđe bidu do domu,
wżinci zaribku szukaje,
za kalytku serce daje.

Ona zaraz skaże jomu,
tyś ne myły serciu momu,
tyś ubohy, ja bohata,
moja prawda, moja chata.

Hirki jomu ti rozkoszy,
suszat' mozok jeji hroszy,
ta do weczera wid rana,
muczyt muża opętana.

Nim pide замуż diwycia,
ulożyt sia jak łasyčia,
skoro žiukoju zistane,
czołowik bisa distane.

I wdowyci ne czeplaj sia,
łuczszje ludyj rozpytaj sia,
bo to skaże krasnopera,
lipszyj obid niź weczera.

Ułakomyw sia na werbku,
mij susid wziaw bohaterku,
napytaw sobi roboty,
szczjo misiać žowti czoboty;

nowi bekieszcy, litnyki,
koralu i zausznyki;
w świato, w nedilu, muzyka,
zowsim zhubyt czołowika.

Szczjo win bidniaka prydbaje,
to ona wse prohulaje,
hurmoj' chłopczi z neju chodiat'
wid korczmy do korczmy wodiat'.

Taj szcze jak pryjde do chaty
ne śmije ji poľajaty,
jeno Źytia proklŹnaje,
szo za hroszy kľopit maje.

Ja choć wziaw Źinku ubohu,
szczaślyw z neju, sľawa Bohu,
jej' praci i trud choroszy...
stane za najbilszi hroszy.

Z neju kusok chliba myľy,
szczo jej' ruki wymisyľy;
z neju pidu w poľe Źaty,
ľuczsze razem praciowaty.

Choć czasom pracia dokuczyt,
czoľowik sia w deń namnczyt,
w weczir myľu uciluje,
nowu syľu w sobi ezuje.

UwaŹajtez Ĺłopci Źwawy,
szo to obyczaj ľukawy,
wolu swoju zaprodaty,
cily wik nedolu maty.

Na posah ne uwaŹajte,
no dobrych Źinok szukajte;
z dobroj' roli, kaŹut ľude,
ory pľuhom, a chlib bude.

244.

Rutku siju, rutku siju, rutku pidlywaju,
rosty rutko zeleneńka, na zymu schowaju.
Moľodaja diwczynońka rutku pidlywala,
moľodomu kozakowy konyka trymala.

Oj perestań, diwczynońko, rutku pidlywaty,
oj czejŹe ja perestanu tiaŹeńko wzdychaty.
WoŹmy ľonia wid dunaju, zawedy do stawu,
zawiwćs mia kozaczeńku w welyku neslawu.

Sama ty sia diwezynońko w neslawu wodyla,
szoś pizneńko ne raneńko z korczmy wychodyła.
Jak ja mała iz korczmońki raneńko chodyty,
woźmesz mene za ruczeńku, ne chceszz pustyty.

Oj mała ty dobry rozum w swojł hołowońci,
buło mene ne słachaty w moji rozmowońci.
Oj mała ja dobry rozum, ta pustyla w wodu,
dywiuczny sia, kozaczeńku, na twoju urodu.

245.

(z muzyką)

Kozak konia napawaw, dziuba wodu brała,
kozak sobi zaśpiwaw, dziuba zapiakala.
Ne płacz dziuba, moja luba, teper ja z toboju,
jak pojidu na Ukrainu, zapłaczesz za mnoju.
Chmura ide, doszczok bude, chođimo do chaty,
a tam budem' dziubo lubo sobi rozmawlaty.
A szczoż komu do toho, szo ja dziubu lublu,
a ja dziubi swojej' lubi czerewyczki kuplu;
czerewyczki z kitajoczki, pańczoszka jedwabna,
jaktže dziuby ne lubyty, koły dziuba ładna.
Każy dziubo, moja lubo, czy ty lubysz mene,
a ja pidu do matońki prosyty o tebe.
A ja tebe dziubo lublu, sam toje Boh znaje,
prosy mamy, prosy tata, nechaj nas złuczaje.
Hoło mlyna jaworyna, jawor pochytyw sia,
jak sia'z dziubo' ne ożentu, ne budu żenyw sia.
Jaktže dziuby ne lubyty, koły dziuba ładna,
koło dziuby siudy, tudy, taj na konia hajda. —
Ne wir dziubo kozakowy, szczo win lulku kuryt,
bo win mowyt, szo tia woźme, a win tebe duryt;
ne wir dziubo kozakowy, szczo win ohou kresze,
bo win pide du druhoji, a na tebe bresze.
Oj prybih mij konyczeńko taj pered worota,
wyjdy dziuba, moja luba, krasnenka, zołota.
Oj ne wyszła dziuba luba, jeno jeji maty:
a kto chce dziubu wziaty, naj ide do chaty. —

Bodaj tebe dziuba luba, twoji czorni oczy,
ne stojawby mij konyczok do temnoji noczy.
Nieszczęslywi koni moji, treba odjichaty,
a szczo buło serciu myłe, treba zanechaty.
Oj pidu ja no horońku, a na hori buški;
jaki taki jde do dziuby, a ja do Hanuški.
Oj czyja to kiernyczońka, szczo hołub kupaw sia?
ach czyjaż ta dziuba luba, szczo ja wni kochaw sia?
Oj wyjdu ja na horońku, machnu ja rukoju,
nawerny sia kozaczeńku, zhynu za toboju.
A kto lubyt harbuz, harbuz, a ja lublu dyniu,
a kto lubyt gospodarą, a ja gospodyniu?
a kto lubyt huby, huby, a ja peczeryci,
a kto lubyt diwczatońka, a ja mołodyci.

246.

Koło młyńa, koło brodu,
pjut hołuby zymnu wodu,
napyły sia taj zletily,
kryłońkamy złopotily,
kryłońkamy złopotily
kochanie sy nahadaly.
Bida tomu, szczo sia lubyt,
jak nicz tak deń serce tużyt;
bida tomu kozakowy,
w czystym polu kraj dorohy,
na konyku wse jizdżaje,
z stremia nohy ne wyjmaje,
do myłoji dojizdżaje:
cy spysz myła, cy dumajesz,
cy o meni hadku majesz?
Oj ne spiu ja, no dumaju,
bo o tobi hadku maju.

247.

Hej letila zazuleńka po Ukraini,
hej ronyła sywi pira po dolyni;
oj jak tiazko sywym piram po dolyni,
jeszcze tiazsze syrotońci na czużyni,

Chodyt hołub nad wodoju hukajuczy,
swojej' myłoj' hołuboiuki szukajuczy:
ta cy spysz ty, serce moje, ta cy czujesz,
czom' do mene, serce moje, ne howorysz?

Jak ja maju, serce moje, howoryty,
leżył nelub na ruczeńci, bude byty.
Oj widsuń sie, serce moje, wid neluba,
zastrilu neluba z łuka, jak hołuba.

Oj cy zabjesz, serce moje, cy ne zabjesz,
zawsze ty serciu momu żalu dodajesz.
Pokień otca, pokień mamu, i wsiu rodynu,
idy z namy kozakamy na Ukrainu:

na Ukraini sucha ryba i z szafranom,
budesz żyty za kozakom jak za panom;
a na Polščy sucha ryba i z wodoju,
budesz żyty z wrażym lachom jak z bidoju.

248.

Hej jichaw kozak z Ukrainy, z Ukrainy,
nadybaw diwczynu kraj dołyny, kraj dołyny,
kraj dołyny, kraj dorohy,
bili ruki, bili nohy,
kraj dołyny, kraj dorohy, kraj dorohy.

Ach ty diwczyno, rozłuko moja, rozłuko moja,
ta powidź meni, jak tobi imia, jak tobi imia?
Boh mia sozdaw diwczynoju,
pip mia nazwaw Italynoju,
diwczynoju, Italynoju, Italynoju.

Ach ty kozacze, ach ty pane mij, ty pane mij,
ta powidź meni, jak bude pojizd twij, ta pojizd twij?
Ne żury sia, ty diwczyno,
ty Italyno, ty neboho,
jest tam w poli koni mnoho,
jak złapajem', to pojidem',
ne złapajem, pizski pidem',

tra raraj,
ruku daj,
ty Kałyno, ty neboho, ty neboho.

Ach ty kozacze, ach ty pane mij, ty pane mij,
ta powidź meni, jaki bude obid twij, ta obid twij?
Ne żury sia, ty diwczyno,
ty Kałyno, ty neboho,
jest tam w poli salamacha,
kozackaja zawertacha,
tra raraj,
ruku daj,
ty Kałyno, ty neboho, ty neboho.

Ach ty kozacze, ach ty pane mij, ty pane mij,
ta powidź meni, jaki bude posah mij, ta posah mij?
Ne żury sia, ty diwczyno,
ty Kałyno, ty neboho,
posadźu tia za pidramy,
obdaru tia torokamy,
trara raj,
ruku daj,
ty Kałyno, ty neboho, ty neboho.

Ach ty kozacze, ach ty pane mij, ty pane mij;
ta powidź meni, jaki bude niczlih twij, ta nyczlih twij?
Ne żury sia, ty diwczyno,
ty Kałyno, ty neboho,
jest tam w poli trawy mnoho,
postelym' sy pid soboju,
trara raj,
ruku daj,
ty Kałyno, ty neboho, ty neboho.

249.

(z muzyką.)

Oj zebym ja jadła, piła,
wyspała sie, nie robiła,
rosła bym ja, rosła,
i zamaz bym posta.

Oj żeby mnie chłopcy chcieli,
matka dała i z posagiem,
posłałbym ja, posła,
bom ja do nich rosła.

Ejże chłopcy, moje chłopcy,
nie mogę ja sypić w nocy,
zmiłuj się nademną,
chodź spać który ze mną.

250.

Nie będę łez ronić,
choć mię Stach ma zucić,
pójdzie kraju bronić,
cegoż się mam smucić?

Niech się we mnie kocha
ze wsi młodziec cała;
on wie zem nie płocha,
ze mu będę stała.

Mam ja nie tykane
dwa kżacki różane,
jak wróci młodzieniec,
uwiję mu wieniec.

Bo kto krew ochocy
za ojczyznę tocy,
takiemu kochanka
nie załuje wianka.

251.

Ej no piękna Ruzio!
nie droz się tak z buzią,
nie prosim my długo,
znajdziem sobie drugą.

Za wioską na łące
jest kwiatków tysiące,
suka miodu pscoła,
i lata dokoła.

Nikt kochać nie broni
pókiśmy dziś młodzi,
woda wodę goni,
dzień po dniu przechodzi.

Kwiat jesce odrośnie,
choć go zima zwazy,
nam już nic po wiosnie
gdy raz będziem stazy.

252.

Gdzie trawka nad wodą,
śkac sobie ma tżodo,
ja na łące siędę,
Stacha cekać będę.

Miał mi kupić wprązki
dwie czerwone wstazki,
oj będą w niedziele
dziwić się w kościele!

Otoż już z kiermasa
wraca wioska nasa,
lec co widzę? w przedzie
tata z mamą jedzie.

Oj tzeba zawcasu
schować się do lasu,
boby matka biła,
zem owce zuciła.

253.

Jakby róża mlęcna
nasa Zosia śliena,
a jak koza dzika
od Stacha umyka.

Ale od chłopaka
trudno się obronić,
przyjdzie pora taka,
ze musi dogonić.

Oj my Stacha znamy,
dopędzi on Zosi,
zawiedzie do mamy,
o rękę poprosi.

Będzie Zosia płakać,
będzie strachu wiele,
a my będziemy skakać,
gdy przyjdzie wesele.

254.

Bywaj Zosiu zdrowa,
Laj buzi na drogę,
jadę do Krakowa,
kupić wstążkę mogę.

Oj miasto to śliczne,
a tyś w niem nie była,
tak domostwa licne,
tzy dnibyś bładziła.

Gdy biją zegary,
trąbią tam nad wieżę,
a gdzie zamek stary,
polskie króle leżą.

I dziewcząt nie mało,
a wszystkie rumiane,
bądź mi Zosiu stałą,
ja stałym zostanę.

255.

(z muzyką.)

Oj u poli nywka,
sama materynka,
tam diwczyna żyto żala,
sama czornobrywka.

Jichaw kozak dorohoju,
pomahajbih żeńcze!
ona jemu widpowiła,
bodaj zdorow serce.

A wże taja sława
po wsim switi pała,
szo diwczynyna kozacońka
serdeńkom nazwała.

256.

Oj upała zwizda z neba, potała w kiernyciu:
wydaj, wydaj, matynońko swoju odynyciu!
Oj najże w tej kiernyczońci woda probnwaje;
najże moja odynyczka szcze z rik pohulaje. —
Oj upała zwizda z neba, w kiernyciu potała:
rozwiąży mia mamko świtok, jakės zawiazała.
Oj jak tiazko kamenewy po wodi pływaty;
jeszcze tiazsze, moja doczko, świtok rozwiazyt;
pidyko ty, moja doczko, do starszoho brata,
chyba tobi wże rozwiąże ryskał taj łopata.

257.

Oj chodyła diwczynońka po walu, po walu;
oj kłykała myleńkoho pomału — pomału:
oj chodimo, mij myleńkij, do sadu — do sadu,
posijemo, moje serce, rosadu — rosadu.
A wżeż nasza rosadońka izchodyt — izchodyt,
oj do mene mij myleńkij jak chodyt — tak chodyt:
a wżeż nasza rosadońka w try łystki — wtry łystki, etc.

258.

(z m u z y k ą .)

Pidu ja, skoczuj w pole, w pole,
tam diwczę pszeuyciu pole, pole,
29*

społola pszenyciu taj bir, taj bir,
za neju chłopczyna jak zwir, jak zwir,
stuliyw sia, złożyw sia jak łys, jak łys,
diwczynu do meży prytys, prytys,
toż tobi diwczyno oracz, oracz,
pooraw borozdu choć płacz, choć płacz,
na żart to diwczyno zrobyw, zrobyw,
bo tebe wirneńko lubyw, lubyw.
Skażu ja matery toj żart, toj żart,
obaczysz sobako, szczoś wart, szczoś wart.
kajdany na nohy zabiut, zabiut,
holowku do meży utnut, utnut,
Perestań diwczyno żalu, żalu,
ja toj płużoczok spalu, spalu,
czeresło w boroźni skruszu, skruszu,
a tebe lubyty muszu, muszu.

259.

Posłuchajcie panieczeki, co wam zanucę,
ojca, matki, nie słuchałam, teraz się smucę,
matka mi zakazywała,
bym z chłopcami nie gadała,
jam nie słuchała.

Wszystko mi to uczyniło nocne siadanie,
z płaczem będąc narzekala do śmierci na nie,
więc się panny wystrzegajcie,
a po nocach nie siadajcie,
będzie z honorem.

Boć ta panińska cnota, jak pajęczyna,
przebije ją choć paluszkciem lada chłopczyna,
i trzeba to z tém ostroźnie,
bo to między ludźmi różnie
zwyczajnie bywa.

Już mną wszyscy chłopcy gardzą, już mię mijają,
przedtém mię z nich każdy kochał, teraz nie znają,
już to i panieczeki nie chcą i gadać,
między sobą w kompanii nie dadzą siadać,

od siebie mię odganiają,
czepczarką mię nazywają,
idę między baby. —

260.

Oj pojichaw Iwaseńko na Podiłeńko,
oj zostawyw swoju żinku pry matynoćci,
kazaw jeju hodowaty pszenycznym chlibom;
matynoćka Iwaseńka ne słuchała,
jeho żinoćci wiwsianoho chliba dawała.
A z weczera Nastuseńka zdorowa buła,
o piwnoczy Nastuseńka syna powyla,
na rozświtj Nastuseńka sama skonala.
Oj pryjichaw Iwaseńko iz Podiłeńka,
taj zapukaw, taj zastukaw w nowi worotaz
wyjdy, wyjdy Nastuseńko, ty żinko moja!
Oj ne wyszła Nastuseńka, wyszła jeji swist'.
oj powiła Iwasewy nedobroju wist'.
Oj ne jichaw Iwaseńko wże na swij dwir,
no pojichaw Iwaseńko na Nastusyn krib;
oj postawyw taj w hołowach swoho konyceńka,
a sam prypaw Nastuseńci do serdeńka:
- Itolyż my sia Nastuseńko każesz żenyty?
Woźmy sobi Iwaseńku w ruczku pisoczku,
posij jeho Iwaseńku na kaminoczku,
jakże toj pisoczok bude schodyty,
wtody sia Iwaseńku majesz żenyty.

261.

(z muzyką.)

Ozdo bo twarzy pokrętne wasy,
powstaje na was ród zniewieściały,
dwórują trefne dziewcząt przokąsy,
śmiejąc się z dawnój Polaka chwaly.

Gdy pałasz cudze mierzył granice,
a wzrok marsowy sercami władał,
ujmując wtenczas oczy kobięce,
bożek miłości na wążach siadał.

Gdy młodzież popis czyniła w zbroji,
a męstwem tchnęła twarz okazała,
Glicera patrząc szepnęła Chloi:
za ten wąż czarny życiebym dała.

Gdy nasz Czarniecki sływał żelazem,
i dla ojczyzny krew swą poświęcał,
wszystkie go Polki wielbiły razem,
a on tymczasem węża podkręcał.

Jana trzeciego gdy Więdeń sławił,
głos był powszechny między Niemkami:
oto bohater który nas zbawił,
jakże mu pięknie z temi wężami.

Zmieniły naród pieszczone czasy,
Polska w mdlejącej teraz posturze,
jak nam zaczęły panować Saasy,
ustąpić musiał i wąż fryzurze.

Płeć luba, kojąc rycerską cnotę,
okula czułość w złote lancuszki;
Adonis wdzięcząc piękną sromotę,
na miejscu wążów posadził muszki.

Bładęj twarzyczce fawor przyznany,
sarmackim marsem Nice się brzydzi,
a dla niej Kleant wódkami zlany,
i z węża razem i z siebie szydzi.

Kogo wstyd matki, ojców i braci,
niech się z narodu swego natrzęsa;
ja zaś, z ojczystej kontent postaci,
żem jeszcze Polak — podkręcę węża.

262.

Oj ne szumy dubrowodka,
ta ne szumy zelenaja,
u try rady sadženaja,
ta ne szumy ty nad mnoju,
jak budu ity toboju,
no zaszumy toji chwyty,
jak ja budu za try myty...
Sedyt sokoł na topoly,
pijet piśniu o złoj doły;
Oj sokole, sokołoczku,
ne suszy m'ni hołowoczku,
hom sia sama ususzyla
szczom ne z lubym sia złuczyla,
Wczyny Boże moju wolu,
szczobym buła ja wdowoju,
ta naj sobi pohulaju,
jak ta rybka po dunaju;
jak ta rybka po pisoczku,
ja mołoda po świtoczku;
jak ta rybka z okoniamy,
ja mołoda z mołodciamy,

263.

Jichaw dička z Kołomyi, taj zahubyw luszaiu,
obizdriw sia po zad sebe, taj w dołoni kusnuw;
skoro pospizyw do Hwizcia,^{*)} pizow w szkołu troszku,
aź tam powno starych żydiw, kryknuw, de ty Moszku!
Moszko hlanuw jemu w oczy, kryknuw z strachu: Mal-
chemus,
zchytyw borodu w dołoni: ja pak ne żyd, ot lysz wus.
A Malchemus prybłyżyw sia, chap Moszka za pejsa,
sztuknuw rohom odnym, druhym: masz za brechniu
pensa.

Wydiat żydy że ne żerty, dali sobi z szkoły,
a Malchemus Moszka dihnaw, bere jeho w poły;
jak ho pidnis i do sebe zaczew ho tułyty,
poki jeho ne udusyw, ne staw ho lubyty,

^{*)} Gwozdziec, w cyrkule Kołomyjskim.

myślałam że stary
ma bite talary;
on zimny jak woda,
leży jakby kłoda.
Bodaj to mąż młody,
ma żona wygody;
sukienki posprawia,
jak może zabawia,
na tańce iść każe
i ogień rozżarza;
ze mnie przykład bierzcie
a starym nie wierzcie.

286.

(z muzyką.)

Na szczoż mene zaczypajesz,
koły sobi druhu majesz,
ja ne mołu tak jak ty
po dwóch razem lubyty;
szukaj sobi do spodoby
szob' buła podobna tobi,

287.

Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy,
choćbym wyjeździł koniowi oczy,
przecież ty musisz moją być,
moję wolę wypełnić.

A ja się stanę drobną ptaszyną,
będę latała gestą krzewiną;
przecież nie chcę twoją być,
twoję wolę wypełnić.

Mają tu cieśle takie topory,
co wycinają lasy i bory;
przecież ty musisz moją być
moję wolę wypełnić.

A ja się stanę małą rybeczką,
będę pływała bystrą wódeczką;
przecież nie chcę twoją być,
twoją wolę wypełnić.

Mają rybacy takie siateczki,
co wylapują małe rybeczki;
przecież ty musisz moją być,
moją wolę wypełnić.

A ja się stanę dzikim kaczorem,
będę pływała wielkiem jeziorem;
przecież nie chcę twoją być,
twoją wolę wypełnić.

Mają tu strzelcy takowe strzelby,
co wypalają kaczorom we łby;
przecież ty musisz moją być,
moją wolę wypełnić.

A ja się stanę gwiazdą na niebie,
będę świeciła ludziom w potrzebie;
przecież ja nie chcę twoją być,
twoją wolę wypełnić.

A ja mam litość nad ubogimi,
sposzę ja gwiazdę z nieba ku ziemi;
przecież ty musisz moją być,
moją wolę wypełnić.

Już teraz widzę, boskie urzędy,
gdzie się obróczę, znajdziesz mnie wszędy;
już teraz muszę twoją być,
i wolę twoją wypełnić.

288.

Jostem uboga dziewczyna,
żyję sobio skromnie;
a przecież jeden chłopczynna
umizga się do mnie.

Onegdajszego dnia z rana
w mieście na odpuscie,
kupiłże mi Janek chustkę,
znać żem w jego guście.

Stary Bartek a nasz sąsiad,
jego zacny ociec,
mówił do mnie: kochaj Janka,
bo to dobry chłopiec:

bo nie wszystko co się świeci
nazywa się złoto;
bądź poczciwą i stateczną,
a będziesz bogatą.

Jużciby to nie źle było,
żebyś no wiedziała,
że mię zawsze kochać będzie,
że mi będzie stały.

289.

(z muzyką)

Córus moja, dziecię moje, co u ciebie szepcze?
Pani matko dobrodziejko kotek mlętko chlepcze;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córus moja, dziecię moje, co okienkiem rucha?
Pani matko dobrodziejko wiatr oknem dmucha;
oj wiatr, pani matko, wiatr, wiatr,
z takim stukiem do pokoju mi wpadł.

Córus moja, dziecię moje, co u ciebie stuka?
Pani matko dobrodziejko łotek myszki szuka;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córus moja, dziecię moje, czém łóżeczko trzeszczy?
Pani matko dobrodziejko bo nie z jedułej deszczki;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, czy ma ten kot oczy?
Pani matko dobrodziejko i na łóżko akoczy;
oj kot, pani matko kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, czy ma ten kot nogi?
Pani matko dobrodziejko i srebrne ostrogi;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, czy ma ten kot ręce?
Pani matko dobrodziejko i złote pierścieńce;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, ja cię będę biła.
Pani matko dobrodziejko samaś tak robita;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

290.

Hej bida nad bidamy,
moja myła za horamy!
kłyezu, kłyezu, ne czuje;
nechaj z Bohom naczuje,
kłyezu, kłyezu, ne wydaty,
trebą z żalu umeraty.

291.

(s muzyką.)

Czas do domu, czas,
czas do domu, czas,
bude mene muž mij byty,
nema komu boronyty,
czas, czas, czas,
czas do domu, czas.

Jz koreczmy idu,
jak pszczela huda,
a za mnoju molodoju
idut chlopoci czeredoju,
w cymbaloczki bjut,
bjut, bjut, bjut,
w cymbaloczki bjut.

Oj ty muzu mij,
witwory dwir swij;
ide twoja mylyscenka
iz korcza moŃki pianiscenka,
czy budesz ji rad,
rad, rad, rad,
czy budesz ji rad.

Czy ja ti ne rad,
ty mij wynohrad?
lechny z Hohom, ta prespy sia,
a powstawszy poprawy sia,
to vse bude wlad,
wlad, wlad, wlad,
to vse bude wlad.

Homary hudut,
spaty ne dajut;
nakryju sia z hołowoju,
jaczminnoju sołomoju,
ta naj mene tnut,
tnut, tnut, tnut.
ta naj mene tnut.

292.

Ej poklnuła perepełoŃka dity,
a sama piszła w pzenyczenku sedity:
oj dity moji, oj ta szczoż meni po was,
koły nymaju gospodarenka do was.

293.

Ej kiń łetyt, trawa szumyt ;
oj tam kozak zabyt' łczyt,
na trawońci hołowoju,
nakryw łyczko kitajkoju.

Taj staw nad nym konyk jeho,
bje kopytom żatuje ho:
Ne styj koniu nadomnoju,
bo ja wydźu szczyrist' twoju;

bihaj koniu dorohoju,
czornym lisom, steżeńkoju;
wyjde k'tobi moja maty,
bude sia tebe pytaty:

a de koniu syn mij diw sia,
cy w dunaju ne wtopyw sia?
skażesz koniu, ne wtopyw sia,
ale, maty, ożenyw sia;

oj wziaw sobi podolanku,
w czystim palu mohylodku.

294.

Ej Romane, Romanodku,
pusty mene do domodku
moja maty ne rldnaja,
a ja diwczyna bidnaja,
bude byty, woloczyty,
nyma komu boronyty.

Ot znaj, diwczu jak skazaty,
jak sia trafyt postojaty:
mene husy popredyły,
wodu meni skototyły,
ja hodyнку postojala,
nim sie woda ustojala.

295.

Gdym w olszynie wołki pasła,
tam mnie ciemna nocka zasza,
w olszynie.

W olszynie ich pogubiła,
pogubiwszy tak mówiła,
w olszynie:

Gdyby mż kto wołki znalazł,
dałabym mu gęby zaraz,
w olszynie;

albobym mu zaraz dała,
albobym mu obiecała,
w olszynie.

Parobeczek siedząc w ciszy,
gdy dziewczyny głos usłyszcy,
w olszynie:

Nie turbujże się dziewczyno,
sa tu wołki nad doliną,
w olszynie:

ale gdy już padło na to,
trzeba mi zapłacić za to,
w olszynie.

Nie wymagajże zapłaty,
od dziewczyny niebogatej,
w olszynie;

gdyż ja nićmam srebra, złota,
tylko u mnie jedna cnota,
w olszynie.

Nie trzeba se złota tracić,
nauczę cię, czém masz placić.
w olszynie;

nauczę cię byś wiedziała,
czém się chłopcom wypłacała
w olszynie.

Gdyż ja niémam tylko ciało,
które na cóżby się zdało,
w olszynie?

Choćbyś była tylko w cieło,
wyświadczyć mi możesz wiele,
w olszynie;

bo też i ja jestem z ciała:
trzeba byś mnie posłuchała
w olszynie.

Słuchać ciebie pilnie będę,
tylko sobie tu usiędę
w olszynie;

albo się też i położę,
może mi to co pomoże
w olszynie etc. etc.

296.

(z muzyką.)

Oj tam na hori,
malowały malari,
malowały czerewyczki,
dla choroszoj' molodyczki,
ta ne znaty dla kotri.

Oj matyż moja,
pożycz meni talara,
pidu sobi wyberu,
czerewyczki wykuplu,
w molodoho malara.

Oj doniuz moja,
buło lito i zyma,
buło sobi zarobyty,
czerewyczki wykupyty
w molodoho malara.

297.

Oj letiw woron po nad worotyma,
wyjszła diwczynyna z czornymy oczyma,
wyjszła diwczynyna na dunaj po wodu,
zadywyla sia na kozacku urodu.

Oj ty kozacze, ty lubyj sobolu,
woźmy ty mene na dunaj z soboju.
Skoro diwczynyna na dunaj stupyła,
zaraz sia diwczynyna z czownom zatopyła.

Oj podajte meni dowhoju tyczynu,
nechaj wyratuju mołodu diwczynul
Oj ratuj, ratuj kozaczeńku, ratuj,
budesz ty maty wid maty zapłatu.

Oj ne choczju ja wid maty zapłaty,
jeno tebe mołoduju za myłuju maty.
Oj woluźbo ja w dunaj utonuty,
niźli tobi, wraźj synu, za myłuju buty.

298.

Oj tam z za hory bujny witer wije,
aź tam wdowońka pszenyczeńku sije,
a zasijawszy stała wołoczyty,
a zwoloczywszy stała Boha prosyty:
oj rody Boże pszenyczeńku jak ławu,
ta nech to bude na wdowynu sławu.
Oj szcze wdowońka do domu ne dijszła,
a wże wdowońci pszenyczeńką zijszła;
oj szcze wdowońka na ławi ne siła,
a wże wdowońci pszenycia pryspila;
dajut znaty susidy: hodi wże sedity,
idy w pole wdowońko pszenyci hlidity.
Wyjszła wdowońka pszenyci hlidity,
aź tam wyweła perepyłońka dity.
Oj ne litajże perepyłońko po noczy,
bo sy wyberesz ta na sterneńkach oczy.
Jak ja nymaju po noczy litaty,
sut w mene dity, czym ich hodowaty.

Ne žury sia perepełoiko namy,
jak my podrosteu', rozletimo sia samy,
rozletimo sia po horach taj po dolyni,
rozkrajemo serce na dwi polowyni.

299.

Oj haj, haj, haj, haj zeleneńki,
tom' ja tebe polubyla, szo ty mołodeńki:
i na misti buła, i horilku pyła,
i rosady nakupyła, weś ohorod zasadyła;
i rosada moja pryjniła sia buła,
diwczyna z kozakom piznała sia buła,
i kapustoczka i kaczaniczko,
wirnoje z kozakom zakochaniczko.
Oj ne byjte mene, i ne łajte mene,
koly ja wam zawynyła, to widdajte mene,
widdajte mene za Wołoszyna,
bo ja chorošza diwczyna.
Oj neńko moja, a ja doczka twoja,
wtody buło byty, wczyty, jak małeńkam buła
a tēper ja welyka, treba meni czolowilka,
ni staroho, ni malocho, serednoho, mołodoho
szob' i w poli oraw, taj o domi dbaw,
mene mołodeńkuju chadžajkoju zwaw.

300.

Już mi się po prawdzie panieństwo sprykrzyło
jużbym poszła zamaż, gdyby się tralilo.
Nie bronię ci córus, no byś nie płakała,
na ciężką niedolę byś nie narzekala;
boż to są zgryzoty, z mężami kłopoty,
i cnotę utracisz i skórę zapłacisz.

Nie wierzę ja temu, co wy ta gadacie,
wyście męża mieli, a tak skórę macie,
choćście, pani matko, choćście dziwni byli,
choćście co niedzieli do karczmy chodzili;
a pan ociec chodził na postronku wodził,
ktożto winien temu, tak to bywa złemu.

A ja swego Jasia takbym go kochała,
czegooby on zechciał radabym mu dała:
uścielę łóżeczko, jak pieścidełeczko,
i jego ułożę, sama się położę.

301.

Jeżeli się chcesz ożenić, naraję ja tobie,
nie pojmuje dworskiej panny za małżonkę sobie;
bo wyborna dworska panna na dzień długo sypia,
jeszcze leży na łóżeczku, o kawę się pyta:
jeno sobie taką pojmięj, jaka równa tobie,
nie będziesz jej wymawiał ani ona tobie.
Nie budaj się blisko dworu, ani blisko szkoły,
bo dworacy do cię zleca, jak do ula pszczoły;
wdowy sobie nie obieraj z gromadeczką dzieci,
bo jak dzieci wyrosną, to ojczym wyleci:
nie przebiera wół w trawie ani też się fuka,
kto się komu upodoba takowego szuka.

302.

(z muzyką.)

Kiedy ja szedł od swojej dziewczyny, miesiąc świecił wy-
soko,
ona za mną oknem wyglądała, czym już zaszedł daleko;
jużem uszedł ze cztery stajania, ona za mną wołała,
a wróćże się, moje pocieszenie, czémżem cię rozgnie-
wała.
Nie wróć się, moje pocieszenie, bo już nie mam dla cze-
go,
kiedy ja stał pod twojém okienkiem, toś ty miała in-
szego.
Serce płacze i serce żałuje, rozstać się z nią nie mogę,
zabiorę ja manatki na plecy i powendruję w drogę. —

303.

Kosarze stoją,
łaki się boją;
kosarze nie stójcie,
łączki się nie bójcie,
oddalcie trwogę,
ja wam pomogę.

Wszak każda praca
z zyskiem się wraca,
nie bądźcie leniwi,
będziecie szczęśliwi,
kosarze młodzi,
wiek prędko schodzi.

Sianożęć młoda,
byłoby szkoda
odłogiem zostawić,
nie chcąc się nią bawić,
choć do żniwa,
pora szczęśliwa.

Najlepiej z rosą
trawę ciąć kosą;
w południe już trudno,
a z wieczora nudno;
ochoczo weźmy się,
robotą uda się.

Gdy śnieg przywieje,
zpełzną nadzieje;
i kosa stępuje,
i trawa zwiędnieje;
kosarze młodzi
wiek prędko schodzi.

304.

Robyś ne pyw, mene ne byw,
tobym tia lubyla,

tobym tobi szczo nedili
hołowońku zmyła;
hołowońku zmyła,
soroczkońku dała,
rozczesaa kuczeryczki,
taj pocilowała.

305.

Oj jak mene moja maty dała do szkoły,
oj doznowże ja tiazkoj' newoly:
kazaw meni bakalar, howory az,
a jakże ja ne wymowyw, hop w pysok raz.

Kryknuwże win druhyj raz, howory buki,
jeszczem ne wymowyw, wżem wpaw w jeho ruki;
kryknuw potom tretij raz, howory wide,
użeż jeho ruka po czupryni ide;

A jak skazaw czetwertyj, howory żywite,
teper jeho chłopci na ławku kładite.
Oj prosyw ja sia i moływ ja sia;
ni meni sia wyprosyt ni sia mymołyty;

Ach ty mij uczytelu, ach ty mij krilu,
opusty meni sej raz, bo uże mhliju.
Tryciat razy ja omhliw i tryciat ożyw,
a on szczo raz łudsze ruki dołożyw.

Piszow ja do domu taj tatowy skażu:
tak mene uczytel zbyw, szo ja ledwo łażu.
'Szczem sobi hirszocho łycha nabawyw,
szczo uczytel ne dobyw to otec doprawyw.

Pobihże ja do mamy taj i do susida,
kuda sia no obernu wsiuda meni bida:
matier mene kociuboju, susid cybuchom,
aź meni nabihła hruszka za uchom.

Piszowże ja do korczyny pozhyty tuhy,
łyknuwem horiwki kubok i druhy,
myślu sy, [horiwka moja poticha,
jak wypiu z kwartynu, pozbudu łycha.

Wypyw ja kwartyntu, przyjszow do domu,
aż lipsze buło serciu mojomu;
wid kwarty horiwki, dobroj' sywuchy,
stanuw mi świt jak bańka, a lude jak muchy.

806.

Jeżli będziesz wodę brała,
pamiętaj nie kłócić;
jeżli będziesz mię kochała,
pamiętaj nie smućć:

bo gdy woda się zamęćć,
trzeba czekać ranka;
a gdy wyjdiesz z mój pamięćć,
utracisz kochanka.

807.

(z muzyką.)

Koby meni z ranku
horiloczki w dzbanku,
i do toho hulka,
diwczyna Hanulka:
horiloczku pywbym,
tiutiuac kurywbym,
diwczynu Hanulku
do sebe tulywbym.

Koby meni z ranku
kawy filiżanku,
sucharcia do toho,
chłopcia molodoho:
kawońkubym pyła,
sucharechym jita,
chłopcia molodoho
do sebe tulyła.

308.

(z muzyką.)

Kukała zazula od kałynoczki ;
jichały żowniry z Ukrajnoczki ,
to w bilych , to w czornych , to w koratendkich ,
a to wse na koniach na woroneńkich.

W nedilu rano stało swytaty ,
stały sia żowniry kwatyrowały ;
gospodar z chaty , żownir do chaty ,
staw żownir gosposiu rewidowały.

Czem' w tebe gosposiu usta sołodki ?
to wid medoczku , mij żowniroczku .
Czem' w tebe gosposiu oczka czorneńki ?
to wid noczeńki , mij ty myłdki .

Dywyt sia gospodar taj szczelyneju
szczo robyt żownir z gospodyneju ,
dywyt sia , dywyt sia , a wse karbuje ,
na swoju żinoczku druczok hotuje .

Mużu mij , mużu mij , nawirnyczeńku ,
czom' ty ne wirysz nomu serdeńku ?
czyż to ne można požartowały ,
czużohę lyczneńka počilowały .

Kupyz my mużu klucz , kałodoczku ,
ta zamkny mene i w komiroczku :
a jak ja schoczū chłopciw labyty ,
budut sia twoji zamki łomyty ;

a jak ja schoczū , wiknom wyskoczū ,
a jak naważu , dweri wyważu ,
nasmaruju sia sołonynoju ,
taj wytysau sia i szczelynoju .

Kupyz meni mużu srebny dzwinoczok ,
powisy meni za pojasoczok ,
ta hde sia ruszu , dzwonyty muszu ,
ham , him , bam , dzień , dzień , dzień , za twoju dussu .

309.

Bida tomu najmytowy,
ne ma sia de dity;
wyrablaje swoju syłu
na czużyji dity.

Ni na otca, ni na matier,
ni na swoju ženu;
wyrablaje swoju syłu
sam ne znaje komu.

Oj zacwyła kałynouka
koło perelazu;
dobre buło najmytowy
w hospodara zrazu.

Najmytom sia narobyły,
najmytom sia posłużyty,
wid piw roku widprawyty,
'szcze ne zapłatyty.

Otecki syn obidaje,
'szcze sonce ne wschodyt;
bidny najmyt obidaje,
wže sonce zachodyt.

Ne bery sia najmytońku
do chliba swiżoho,
ino szukaj na polyci
szkirynki suchoho.

Oj jak wziaw mij najmytońko
szkirynok szukaty,
oj ta wzialy najmytońka
ślozy oblywaty.

Oj pizow najmytyńko
na zatylni dwerił,
za nym wyszła hospodynia:
pidesz po weczery.

Ne choczuj weczeryty,
ne choczuj jisty;
pozwoł' meni hospodyne
do diwczyny pisty.

Oj służyw ja, oj służyw ja
sim lit za diwczynu :
zasłużyw ja, zasłużyw ja
biłu soroczynu.

Po czym ja tebe diwczynu
budu pamiataty,
oj jak budu sywi woły
taj na rosu hnaty?

310.

Dołom, dołom, taj dołynoju,
wandruij, wandruij myleńka zo mnoju.
Ja bym z toboju powandrowała,
kobym sia pohonońki ne bojała.
Wandruij, wandruij, taj ne bij sia,
pohoneńki ta wże ne spodij sia.
Szcze myleńka ne spoczywała,
wże ich pohonońka dohaniała.
Oj ty myleńka werny sia do domu,
tużyt otec, maty za toboju.
Nechaj tużyt, nechaj wmre,
meni żalu wże za nym ne bude.
Mene maty ne żalowała,
za pianyceju świt zawiezala;
a pianyca pje taj hulaje,
a pryjde do domu, mene ubywaje.
Choć bo ja rada i ne rada,
jeho wede iz korczmy hromada,
ja jeho wże zwyczaj znaju,
dweri łeszu, wiknom wtikaju. —
Pid łozynoju nicz naczowała,
z łozynoju wsiu nicz rozmawiała:
oj łozyno, ty żowtyj ćwite,
propała ja, ach, mij bidnyj świte!
oj łozyno, oj ty zeleneńka,
propała ja, ta szcze mołodeńka.

311.

Ej woły moji,
ej pałowyji,
czomu wy ne orete?

ej lita moji
molodeńkiji,
marne z świta jдете.

Ej orałyb' my
ne stojałyb' my,
szob' komu pohaniaty:

nejszłyby lita
marne ze świta,
szob' komu szanowaty.

312.

Chciało się pani piwa pić,
nie miał jej kto natoczyć;
pan czymprędzej poskoczył
i sam piwa natoczył.

Pan z piwnicy powraca,
żołnierz od pani wraca;
zapytał się pan pani,
co łóżeczko ztyrchałi?
kotka myszkę łapała,
i łóżeczko ztyrchała,
Zapytał się pan pani,
kto tu stoi za drzwiami?
stoi żołnierz ubogi,
złamał mu kartacz nogi.

Tożby go tu zawołać,
co nie co mu darować,
Pan żołnierza zawołał,
dukata mu darował.

Idzie żołnierz wprost przez wieś,
śpięwa sobie taką pieśń:
czterym nocki z panią spał,
jeszcze mi pan dukat dał.

Pani oknem wyjrzała,
na żołnierza wołała:
ej ty żołnierz nie śpiewaj,
co ci pan dał, to trzymaj.

313.

Hej przyjechali deputaci z wojny,
i pytali się o nocleg spokojny;
skoro znaleźli stancę spokojną,
zapytali się o dziewczynę strojną.
Hej kłaniam, kłaniam, pani matko nasza,
a gdzież to jest córusienka wasza?
A czyliści jój nie widzieli w polu,
jak obierała pszeniczkę z kółtu.
Hej widzieliśmy na jej głowie wianek,
aleśmy myśleli że krakowski zamek.
Późrejno, matusiu, co córeczka czynił
Wije wianki z macierzanki do zielonój skrzyni.
A posłę ja pacholika by mi z jeden dała;
ona na to nic nie rzekła, tylko się rozśmiała.
A posłę ja i drugiego w czarnym aksamicie:
jużci, jużci mościa panno sam Jegomość idzie,
Wziął ci ją za rączkę, wziął ci ją za obie,
poprowadził bez dziedziniec do pokoju sobie;
postawił ją w rogu stoła, dał jej bryłę złota;
ucieszył się moja panno, bo to twoja cnota.
Patrzże Kasiu, patrz kochanie, masz łóżko usłane,
masz tu cztery poduszeczki złotem nakrapiane.
Cztery świece się spaliły, nim się namówili,
a płata się dopalała, nim się położyli.
Skoro w nocy po północy o pierwszej godzinie:
obróćże się moja panno twą twarzyczką do mnie.
Nie będę się obracała, bo mię główka boli,
straciłam se swój wianeczek to dla twojój woli.
Żebym wiedział, żebym wiedział że dla mnie samego,
kazałbym ci inszy uwić, zielenśzy od twego;
żebym wiedział, żebym wiedział że to twoja cnota,
kazałbym ci inszy uwić ze szczerzego złota. —
Hej trza mi będzie sześć panien stołowych,
hej trza mi będzie cztery pokojowych,

hej trza mi będzie kapeli do grania,
hej trza mi będzie chłopców do kochania;
trzeba mi będzie sześć koni w karycie,
i sam Jegomość w ezarnym aksamiecie.
Pacholiku na stoliku podaj mi zwierciadło,
będę ja się przyglądała czy mi liczko zbladło.
Choćbys ty się przyglądała z rana do wieczora,
już nie będziesz taką panną, jakąś była wczora;
wczoraś była jak lilia, jak różowy kwiatek,
a dzisiajes taka blada, jak zwiędły bławatek.
Kupię ja se sznuroweczkę i różową wstęgę,
będę ja się sznurowała, jeszcze panną będę.
Choćbys ty się sznurowała złotem i perlami,
już nie będziesz łaski miała przed kawalerami.

314.

Hej leciał kruk po bloniu,
na cisawym koniu,
zając za nim stukciem pukciem
w surowym pogoniu:
kon' kopytem stukta,
zając worka szukta,
sowa siedzi na galezi,
patrzac na to fuka.

Hej przyleciał zacny kruk,
zaraz sowę pod bok sztuk,
co tu robisz pudło,
północne straszydło!
puhacz mówi puhu
ach mój miły druhu,
nie turbuj mi luběj sowy,
śliczněj białołowy.

Porwał się kruk do kija,
a puhacz do szabli,
a sowa się uchwyciła
na ratunek grabli;

wyciał puhacz krukowi
po sam wylot gębę,
a kruk też puhaczowi
wybił kijem zęby.

Tam się sowie od kija
po głowie dostało,
że od mózgu aż do oczów
duszy w niej nie stało;
kruk latając kracze,
puhacz siedząc płacze,
a żurawce siedzą w trawie,
grają jak trąbacze.

Wyleciał kruk sobie
śpoczywać na dębie,
obejrzał się po galeziach,
nie ma zębów w gębie;
bodajżęś ty puhaczu
nie doczekał roku,
żeby ja ci ustąpił
choć na palec kroku.

Poleciał kruk do bociana
pożyczać multana,
ukazując i żalując
jaka w pysku rana:
od multana krukowi
szabla się spryskała,
w tymże razie sztuka gęby
z nosem odleciała.

Krew się leje jak woda,
a jeszcze niezgoda,
a wszystko to narobiła
sowina uroda.
Był tam i jarząbek,
i siwy gołąbek,
rysowali, malowali
sowiny nadgrobek.

Puhacz w nocy nie sypia,
kruk chodzi w żałobie,
wróbel płacze całą noc
na sownym grobie;
ach tu leży sowa,
dliczna białogłowa,
w dzień się biła, w nocy żyła,
w wieczór pogrzebiona.

315.

A dajże mi Boże żony jak najprędzej,
żebym ja nie cierpiał takiej wielkiej nędzy;
bo mi się biśda sprzykrzyła,
i rozumu nauczyła;
trzebaby to żony,
dla własnej obrony,

Dwarskiej penny nie chcę, hoby mię niszczyła,
jeszcze w łóżku leży, jużby kawę piła;
zapewnieby wymyślała,
i przysmaków dobierała,
a ja jeszcze prędej
przyszedłbym do nędzy,

I bogatej nie chcę, hoby wymawiała:
cóżś miał, gdyś mię brał, jam ci wszystko dała,
i oltrycie i przykrycie;
pędziłbym z nią przykre życie,
i tak jeszcze prędej
przyszedłbym do nędzy.

Od złośliwej wdowy zachowaj mię panie,
ani na pieniądże pragnę, ani na nię;
bo jak weźmie mózg wysuszać,
nieboszczyka z grobu ruszać,
a jęj pasierbięta
gorsze jak szczenięta,

Klasztorne panienki są dobrego zdania,
pięknego układu pięknego chowania;

śledzi sobie z utęziwością,
trzymaj czapkę przed jejmością,
słuchaj jéj jak pani,
to ci nic nie zgańi.

316.

Oj bida, bida wdowońci nebozi,
szo jej chatyna wikaom pry dorozì,
kto jde to jde, do wdowońki szturmujè,
leboń u nej' mołod' kozak naczujè.

Oj lude dobri, szczoż maju robyty,
czorno czy biło pred wamy chodyty?
chodyłam biło — wdowońka gachuj' sia,
chodyłam czorno — wypraty linuj' sia.

Oj pidu ja na wodu, tam koło borodu,
tam try baby czerewnyci naberajut wodu:
jedna babońka czeriwnyczuńka
szo korowy czeruje;
druha babońka czeriwnyczuńka,
szo meszkaneńko psuje;
tretia babońka czeriwnyczuńka
z czornymy oczyma,
oj taja mene z mojim myleńkìm
taj rozluczyla.

317.

Byłam dziewczyną piéknéj urody,
rózne miłości miałam dowody;
z chłopcamim się bawiła,
z nimim nocy trawiła;
hej cóż komu do tego!

Dni pędząc miłe siebiem bawiła,
mnóstwo za sobom chłopców wodziła,
wabiąc ich durnicą,
samą obietnicą;
hej cóż komu do tego!

A gdy z nich bywał który nieśmiały,
jednak w kochaniu był dobrze stały,
miałam go w nauce,
cwiczyłam go w sztuce;
hej cóż komu do tego!

Gdy przecież wszystkim zaprzysiądz mogę,
że się raz wrócę na inną drogę...
nim będę w tój drodze,
chłopców się nazwodzę;
hej cóż komu do tego!

318.

Dub na duba pochyływ sia;
koniyk na kozaka zasmutyw sia.
Oj koniu mij, koniu smutny, ne wcesyły,
czom' ty do mene koniu ne howorysz?
czy ti dokuczyló sedło moje,
czy ti dokuczylá zbroja moja,
czy ja ti dokuczylw, kozak mołoděuki?
Ni mia dokuczyló sedło twoje,
ni mia dokuczylá zbroja twoja,
ni ty mia dokuczylw kozak mołoděuki;
no my dokuczylá korcзма twoja:
oj kuda jidesz, korcзмы ne mynajesz,
a kuda chodysz — jisz, pjiesz, hulajesz
a o mene woron' konia twoho taj ne dbajesz,
a do hory jidesz, pidtynajesz,
a jak z hory jidesz, ne strymajesz;
czerez łuhy jidesz, ne popasajesz,
czerez dunaj jidesz, ne napowajesz.

319.

Клопит головоуці, źurba i newola,
bidnoj' syrotoуці, nikto ne poradyt;
choć poradiat lude, taki źurba bude,
radyla rodyna, hirkaja hodyna. }
Плaczуž ja, плаczу, szczo deń szczo hodyna,
czomuś my Boże tak ne daw, jak mojej' rodyni:

a w mojej' rodyny pszenycia łanamy,
w mene młodyji leżył obłohamy;
w mojej' rodyny woły taj korowy,
w mene młodoji ni szczastia ni doli.
Dawżem ti ruczeńku, dawżem ti obi,
zarabłaj syrotońko na dolu sobi.
Choćże ja robłu, robota ni za szczo,
wse lude howorať, syrota ładaszczo;
choćże ja robłu, ruczkiem prerobyła,
moja robotońka nikomu ne myła.

320.

Łetyt woron
z czużych storon
taj żelibno kracze:
ne jeden otec,
ne jedna maty,
za swoim synom płacze.

321.

Kiedy spomnę dawne lata, ach ja biedna!
żyłam sobie u matuli ze trzech jedna;
w polem wolki wyganiała, pasłam trzodę,
ganili mię, gdym puściła w cudzą szkodę;
oj i trawki czasem użać rozkazali,
i pośniadać przy tój pracy mi nie dali;
przyszło lato, to ze sierpem dzień ode dnia,
złam temu co powrócił teraz z Wićdnia;
z poddaństwa mię wypuszczono, bom nadobna,
teraz memum kochankowi jest podobna;
ani widel ani grabi nie mam w ręce,
wyzwolił mię mój kochanek, już po męce.

322.

Oj diwczynyna kumyna,
pojichala do mlyna,
zaczepyla w suchyj peń,
taj stojala cilyj den.

323.

Letila zazula taj w sad kowajuczy;
plakala diwczynyna za starohu jduczy:
umry stary, umry, za molodoho pidu,
czej ja sobi taj z nym lipszu dolu znajdu!
Umer stary, umer, za molodoho piszla,
i szczastie stratyla i doli ne najszla.
De w poli mohyla, z witrom howoryla,
taj moloda staroho iz hrobu budyła:
wstań stary, wstań, czerwona kałyno,
wže meni z toboju howoryty myło;
wstań stary, wstań, czerwonaja różel
Pidy sobi wid mene ty tiazkij worože.
Wstań stary, wstań, podyw' sia na tilo,
za toboju buło bile, z molodym szczernilo. —
Ruty moja, ruty, zelenaja truty,
persześ mene storojila, ne dałaś my żyty,
a teper my ne dajesz taj w hrobi teżyty.

324.

Oj tam za riczkoju sedyt molodeńka,
czerez riczku podaj ruczku, diwczynyno myleńka.
Radaby ja, rada i obi podaty,
sedyt w chati pid wikonciom ridneńkaja maty.

325.

(z muzyką.)

Matka nie wiedząc powodu,
poszła Filis do ogrodu,
gdzie czekając Filona
usnęła snem zmorzona.

Matka zcicha ją nachodzi,
czyli Filis sama chodzi,
a gdy spięcą znajduje,
sciska, pieści, całuje.

Filis na pół przebudzona,
biorąc matkę za Filona:
ach Filonie, ty zwodzisz,
czem' tak późno przychodzisz.

Chęć amanta kochać skrycie,
trza ostrożną być kobięcie,
nie z Filidy przykład brać,
czekając go, nie trza spać.

326.

Oj rosty chmela po nad wodoju ta riwno z tyczynoju,
oj daleko czuty ta kozaka Worła szo jde z Kobzynoju,
na kobzońci hraje, na kobzońci hraje ta szcze krassze
spiwaje,
tażbo jeho nouka ta jeho starońka z żala omhliwaje.

327.

Oj w łuzi bereza stojała,
a na berezi zazula kowala;
pytała sia zazula berezy:
oj berezenko, czom' ty ne zelena?
Oj jak ja maju zelena buty,
koły pidomnoju Tatarý stojały,
meczamy hile obtynały,
a jasneńkiji ohni rozkładały,
kternycnoj' wody dostawały,
kryształewy flaszki nalywały;
Samboriwci szapoczki znosyły,
taj hultaja żywcem na pal wbyły.

328.

Oj za heroju za wysokoju,
tam sedyt holub i z holubkoju,
oj sydiet ony taj cilujut sia,
sywymy skrilciamy objimajut sia;
nadletiw oreł z czornyji chmary,
rozbyw, rozłhnaw holuby z pary;
holubka sedyt, żelibno hude,
szczo wże z holubom żyty ne bude.
Sywa holubko wszczoż ty dufajesz,
ty ne na wrodu, szczo krasnu majesz?
Szczoz my po urodi, po mołodosty,
koły ne maju ni w kim myłosty.
Oj majeszbo ty sim par holubiw
wyberaj sobi, kotryj ti lubyj.
Oj najże bude dwajciat i cztyry,
nema takoho, jak mij baw myłyj.

329.

Oj pidu ja na nlyciu huknu,
oj pidu ja pid wikonce puknu.
Oj ne pukaj hultaju, ne pukaj,
ja ne twoja, ynszoji sy szukaj.
Oj lubyłaś podarunki braty,
teper każesz ynszoji szukaty.
Oj daj maty zołotyji kluczi,
naj otworu malowani skryni,
naj mu wernu podarunki nyni.
Oj diwczyno, ne wdawaj sia w tuhu,
przyjmy mene za wirnoho słuhu,
budu tobi wirnońko służyty,
a z weczera bile liżko słaty,
o piwnoczy koło neho stojaty.
Bołyt mene, diwczynońko, niżka,
ta stojaczy kolo twoho liżka;
bolat mene, diwczynońko, obi,
woźmy mene, pryholuby k'sobi.
Ne hudite holuby na chati,
ne budite myloho w kimnati,

ho ja znaju koły ho budyty,
oj jak bude soneńko schodyty.
Oj wzieło soneńko schodyty,
wziela myła myłoho budyty:
a wstań myły, oj wstań myły lubku,
stojit woda w zolotim kubku,
oj wstań myły, a wstań myłyseńki,
wysyt rucznyk bily, tonyseńki;
oj wstań myły, oj wstań zaświtanie,
wže hotowe rannoje śnidanie.

330.

Oj czerwona kałyna weś lis prykrasyła,
newirnaje družynoczka wsiu rodynu zasmutyła.
Ty czerwona kałynoczko, czom' hile opuskajesz?
mołodeńka molodyce, czoho slozy prolywajesz?
Oj ja hile opuskaju, bo mia moroz natyskajc,
oj ja slozy prolywaju, bo łychuju dołu maju;
oj koby ja buła znała, szczo łychaja doła bude,
bułažby ja wandrowała diwczynuju meży lude;
bułažby ja wandrowała, bilsze świta prohlanula,
o tožeś mia, moja dole, och tožeś mia ne mynula;
ne kazawže my otec, ne kazala my maty,
samam sy ho polabyła, ni na koho źielowaty;
oj pidužbo ja, pidu, łychu dołu pokienu,
bo jak budu z łychow dolew,*) to marneńko zhyuu.

331.

O wy lube me owieczki,
jédźcie trawkę do wieczora,
pijcie wodę z téj tu rzeczki,
jeźli ma pragnienie która.
O mój czysty ty strumyku,
z kąd się bierzesz i gdzie płyniesz?
niedaleko przy gajku
nigdy miejsca nie ominiesz.

*) zamiast łychuju doloju.

Rzucam w ciebie dwa wianeczki,
zanieś prędko kochankowi,
zna gdzie rosną te kwiateczki,
przyjdzie, choć mu nikt nie powie.

332.

Oj ne szumy luże dubrowoju duże,
ne zadawaj serciu żalu, szczo ja w czużym kraju;
bo ja w czużym kraju jak na pustyni,
do koho ja prytylu sia w tychoj' hodyni?
Oj ta każut lude, szczo ja ne żuru sia,
ta jak wyjdu na ulyciu, wid witr walu sia.
Oj ta każut lude, szczo ja pju, hulaju,
a pryjdu da domoczku. taj dumku dumaju,
taj dumku dumaju, szczo czynyty maju,
szczo ja z swojow myleukoju meszkanie ne maju!
Oj puszczuż ja lidku po nad bereżeńki,
tiażkoż meni w świti żyty czerez worożeńki;
plyne lidka, plyne, aż do Horodnyci,^{*)}
czomuś meni z mojow myłow meszkanie psujet sia.
Oj wyjdu ja, wyjdu na horu krutuju,
podywju sia w dolynu na wodu bystruju,
aż tam more hraje, wodu różtywaje,
oj radbym sia utopyty, more ne pryjmaje.
Oj stij, ne topy sia, bo duszu zahuhysz,
muaysz z bidow w świti żyty, choć jaji ne łubysz.

333.

Oj niemaż, niemaż, jak służyć przy dworze,
gołąbka chować w nowěj komorze;
z nieostrożności jam drzwi uchylila,
gołąbek uciekł, jam nie zobaczyła.

I usiadł ci jėj w polu na dębie,
dziewczyna woła, jedyna woła, duż, duż, mój gołąbie;
i usiadł ci jėj niżej na wiśni,
dziewczyna woła, jedyna woła, duziu, duziu, zbliż się;

*) Horodnica, w cyrkule Kołomyjskim.

i usiadł ci jój niżej na płocie,
dziewczyna woła, jedyna woła, zbliż się mój kłopocie;
i usiadł ci jój niżej na proggu,
kiedyś tu usiadł, kiedyś tu usiadł, to chwata Bogu.

Dajże mi grochu moja najmilsza,
bo jak mi nie dasz, bo jak mi nie dasz, to mi da insza.
Dalałbym ci grochą, lecz się boję grzechu,
bym nie została, bym nie została w tym ludzkim śmie-
chą.

334.

Ore Iwaś, ore sywimy wołamy,
ore Iwaś, ore, wże czas popasaty:
nyma mojej Maryseńki, ni jej ne wydaty.
Oj siw Iwaś na konyka, pojichaw do domu,
ni wareno, ni pałeno, leboń nyma komu;
oj przyshaw do chaty, wziaw dityj pytaty:
oj deż moja Maryseńka, a waszaja maty?
Piszła nasza maty ta w haj po telata,
zapowila, zakazala szczob' ne powidaty.
Wziaw Iwaś detynu, otworyw kwatyrę;
chody, chody, moja myła, uważ na detynu.

335.

Oj huk, maty, huk,
ta kuda kozaki jduť,
szczastywaja taja dorożeńka
ta kuda ony jduť.

Oj dbaj, maty, dbaj,
ta zaimuż mene daj,
ta ne daj mene za pianyczeńku,
na Boha hadaj.

U baćka rosła,
od baćka pizła,
ta wżeżbo taja dorożeńka
ternom zarosła.

Ternom zarosła,
lystiom propała,
a czerwonoju kałynnikoju
ponadwysała.

Jak sia zaożmu,
ternie wyltorczu,
a z czerwonoji kałynoczki
winki powieżu.

386.

Oj pid hajom, hajom zeleneńkim,
tam orała diwczynońka wolykom czorneńkim;

oj orała, oj orała, zajniała hukaty,
uprosyła kozaczeńka na baudurci hraty.

Kozaczeńko hraje, browamy morhaje,
oj kto znaje, kto widaje, ta szczo win dumaje?

cy na moji woły, oj cy na korowy,
cy na moje bile tifo, cy na czorni browy?

Woły pozdychajut, boezasti korowy,
bile tyce ne zliniaje taj ni czorni browy.

387.

Paszła panna po wodę,
miała piękną urodę,
nadybał ja pan,
i stłukł ci jěj dzbar.

Cicho panno nie płaczże,
ja ci twój dzban zapłacę,
dwieście złotych dam,
dwieście złotych dam.

Dwieście złotych nie chciała,
tylko dzbana płakała.

Cicho panno nie płaczże,
ja ci twój dzban zapłacę,
i sam siebie dam,
i sam siebie dam.

Panna na to przystała,
i więcej nie płakała.

338.

Prosyw мене Harasym,
szob' ja piszła hraty z nym;
Harasyňa ne lublu,
i hraty z nym ne pidu:
a ja hraty ne chozczu,
a win bere opończu. —
Oj mi'j mył'j H'rasymoczku,
pusty konia na dolynoczku,
pusty konia na dolynoczku,
a sam pidy pyt' horitoczku.

339.

Oj pid lisom dubynoju,
kosyw jacmini' sokieroju,
a diwczyna hramadyła,
kozaczeńka prynadyła:
Oj kozacze czernowusy,
czom' u tebe żupan kusy?
Mene diwki pidpojily,
żupan meni pidkrojily.

340.

Po pid sad wynohrad,
po wodu chodyła;
oj ne dawże meni Bih
koho ja lubyla:
sta daw meni Bih
koho ja ne znała;
tote za mij perebir
azom perebyrała.

341.

Rajut meni, szoby sie wńczaty,
szob' diwoczyj stan pokiedaty;
czyż wam moja powola myła?
'szczem sia diwkoju ne nażyła.

Ja diwkoju pidu de schoczū,
i niczym się ne zaklopoczū,
ani chlibom, ani odczoju,
ani mužom, ani detynoju.

Nechaj taja zamuż spiszyt sta,
ta kotoroj' tyczko marszczyt sta;
ja moloda, jak jahoda,
jeszcze mene zamuż szkoda.

Ja spiwaju, ja hulaju,
o niczym hadki nymaju,
ja szcastywa, wo wsim dowilna,
ja wescela, bom 'szcze wilna.

342.

Siedziela w ogródku, trzy wianeczki wila,
jeden sobie, drugi tobie, trzeci powiesila,
powiesila go w sieni nade drzwiami,
co matunia idzie, zalewa się łzami:
matusiu, matusiu, nie żalujcie tego,
boś jadła, boś piła, za pieniążki jego. —

343.

Czy ja komu wynowat', za szczo pohybaju,
za szczo nihde od ludyj pokoju nymaju?
ne nawydiat, honiat, bjut, żywcem pożyrajut,
jak jastrebi na bidnuju ptaszku napadajut;
luta' jarosti ohnem palajut bez miry,
i tyskajut się na mia jak lutyji zwiry!
Ni akryty sia ne mohu, ni jawno prożyty,
jawno honiat, tajne bjut, pidkładajut sity;
nymaż komu beronyty, nichto ne żałujet,
placzu, nudžu, narikaju, ta nichto ne czujet.
Za szczoż honiat, za szczo bjut, jakaja pryeczyna?
za to honiat, za to bjut, szo ja syrotyna.
Oj Boże mij, jedyna peczalnym poticha!
wojzry na mia syrotynu, izbaw z scho łycha:
ty sam wydysz na mene protiwni nawisty,
dozwol mene u sebe od ich złosty skryty;
boda'j Boże woroham, nechaj budut znaty;
szo ja żyju pid kryłom twojej' blahodaty.

344.

Sledzi panna w okieneczku, w okieneczku,
jak różowy kwiat;
zapłakala czarne oczka, czarne oczka,
zmienił jój się swiat.
A czegoż ty panno płaczesz, panno płaczesz,
czy ty mię nie chcesz?
wojowoda cię nie weźmie, cię nie weźmie,
tylko mą będziesz.
Jabo za cię taj nie pójde, taj nie pójde,
bo ty w karty grasz.
A ja ciebie taj nie wezmę, taj nie wezmę,
brudne nogi masz.
A ja pójde do jeziora, do jeziora,
taj pomyję nogi;

a tyś przegrał sto czerwonych, sto czerwonych,
będziesz pan ubogi.

Choć ja przegrał sto czerwonych, sto czerwonych,
jeszcze to nie wiele,

a tyś głowy nie cesała, nie cesała,
już cztery niedziele.

Kaduk tobie do méj głowy, do méj głowy,
szukaj sobie wdowy.

A u wdowy chléb gotowy, chléb gotowy,
nie każdemu zdrowy;

podobał się koniom obrok, koniom obrok,
a wołowi trawa;

podoba się wdowic wdowie, wdowic wdowie,
młodzieńcowi panna.

345.

Ty smereczénko,
bujne zieleńko,
toś to sia rozbujalo;
jak staromu,
tak młodomu
holowu zawertalo:
oj ty diwońko,
pereberonko,
tożto sy perehyrajesz;
wże wsi sokoty
pustylaś w pole,
no jednoho ne puskajesz.
W toho sokota
dribneńka mowa,
złoti kryłci choroszi;
oj ne zaznajosz
moloda diwczyno
roskoszy pry swekrosi.
Pryczyny Boże
zdorowia myłomu,

taj meni koło neho,
szczo sam no wstaje,
mene ne budyt
do kuźeli linuoho.
Myłeńkij wstaje,
mene okrywaje,
dweri pidlywaje:
spyj ty myłeńka
do schid sonetuka,
abyś buła mołodeńka.
Chodyt swekrocha
po nowych siniach,
ta vse tiażeńko łaje:
oj ladaszcoż ja
newistku maju,
do roboty ne wstaje.
Oj wstań newistko,
oj wstań neboho,
podoj tyji korowy,
szczoś ich nahnala,
szczoś ich nawela,
ta do moji obory.
Znałaś swekrocho,
znałaś swekroszko,
szo ja korow ne mala;
na szczoś ty do mene,
po szczoś ty do mene
swoho synońka stala.
Oj jak ja buła
u swoji matońki,
ja korow ne dojila;
wstałam raneńko,
wmyłam łyżeńko,
taj snidaneńkom zjila.

346.

U naszego młynarza,
jest tam Hasia jak zorza,
pan się o niój dowiedział,
do młynarza posyłał.

Pójdź młynarzu do pana !
Po kiegoż tam szatana ?
Młynarz w progi wstępuje ,
pan go winem częstuje :

Pij młynarzu to wino ,
nie pijeś go jak żywo ;
pij młynarzu maszli pić ,
Kasia musi moją być .

Weź sy panie i woły ,
wszystko bydła z obory ,
weź sy panie i swinie ,
a ja w Kasię nóż wbiję .

Już pan nie mógł nic zradzić ,
i kazał się wwór wsadzić :
nie stawiajcie mię w sieni ,
młynarz ma dużo świni ;

nie stawiajcie w mielnicy ,
bo mię zjedzą indycy ;
postawcie mię w komarze ,
gdzie jest Kasiine łóżc .

Aż tu przyazło w pół nocy ,
wór się do Kasi toczy :
cicho Kasiu nie wolać ,
ja ze dworu Mikołaj .

547.

Z pola bydeleczko , do domu krówki moje ,
jeczczu mi nie staje cielątceczek dwoje .

O tu są dziewczyno moja ,
dwoje cielątceczek , ta zguba twoja .

Co ci to dzieweczko , co płaczesz na oczka ,
czyja to przyczyna smutkowi twojemu ?

Oj ty psie ,
śmiejesz się ,
przepileś rozum , na mnie pomóciesz się .

Przepilem rozum, nie jest pobłądzony,
nie odpowiem za to, bo ja nie mam żony,

będę łącać,
i kłamać.

Albo mi wianeczek oddaj, albo mi go zapłać.

Nie widziałem tego, byś wianeczek miała,
bo ja pognął do dom, a tyś w lesie spała.

Oj był, był na głowie,
widzieli go wszyscy kawalerowie.

A naź ci grosz miła, byto prawda była,
a kupie sy inazy, jeszcze zieleniży.

Nie grosz to, licho to,
pójdę ja do pana skarżyć się o to.

Nie boję się pana, ja mam pana swego,
ni grosza ci nie dam,
ni o ciebie nie dbam. —

Oj dasz, dasz, zobaczysz,
i karę otrzymasz i łaskę utracisz.

A naź ci trzy grosze, uspokój się proszę,
a jak mi dasz gęby, pójdiesz ze mną wszędy.

Oj to to, dać gęby!
ja ci za mój wianek powybijam zęby.

Chleba napieczemy, piwa narobiemy,
z tobą dziewczyneniko wesele zrobimy.

Oj to to napieczem,
a bójże się Boga ze mną człowiecze;

oj to to, tegom ja chciała,
abym ja Jasia za męża miała.

348.

Tę samą pieśń inaczej tak śpiewają.

Pod lasem w leszczynie,
w gęstej krzewinie;

stał się raz przypadek
jednej dziewczynie. —
Ach moja dziewczeczko,
czem płacze twe oczko?
ja nie winien temu
smutkowi twojemu.

O ty psie,
śmiejesz się;
Boże łaskawy,
zemścij się. —

Jam wtenczas piany był,
gdyś ty w lasku spała;
ja o tém nie wiedział,
żeś ty wianek miała.

Oj był, był,
na mojej głowie;
ludzie go widzieli,
i każdy to powie.
A naż ci grosz miła,
gdy to prawda była,
kupże sobie inszy,
jeszcze zieleniejszy.

Nie grosz to,
kłopot to!
pójdę ja do pana,
skarżyć się o to. —

Pana się nie boję
o łaskę nie stoję,
wianka nie zapłacę
i sławy nie stracę.

Obaczysz,
zapłacisz,
i karę otrzymasz,
i łaskę utracisz. —

To naż ci trzy grosze,
uspokój się proszę;
a jak mi dasz gęby,
pójdę z tobą wszędy.

Jeszcze co;
dać gęby?
ja ci za mój wianek
powybijam zęby.

I trzech groszy nie dam
i o ciebie nie dbam;
pana się nie boję,
o ciebie nie stoję.
Zobaczysz,
zapłacisz,
i karę otrzymasz,
i łaskę utracisz. —
Ach mój miły panie,
osądź nam tę sprawę!
poradźże ty temu
przypadkowi memu.
Chleba napieczecie,
wódki nabierzecie,
barana kupicie,
wesele sprawicie. —
Oj to, to,
tegom ja chciała,
żebym ciebie Jasienku
za męża miała.

349.

(z muzyką.)

Kiedy dawniej rano wstałam,
wesołam, hoża była,
śpiewałam, tańcowałam,
dziśsem się już zmieniła.

Dziś dla mnie wszystko jest smutne,
co zaczęę wszystko mię nudzi,
dzień długi dla mnie okrutny,
i w nocy coś mię budzi.

Chcąc ukrócić dzień przez fraszki,
pobiegnę czasem w krzaki,
tam szukam jakiéjs igraszki,
lecz sama nie wiem jakiéj.

Może mię miłość zaslepia?...
nie znam ja jeszcze tego;
lecz gdy mię który zaczepi,
uduszę każdego.

350.

Róże, gwoździki, lilije,
komuż z was wianek uwiję,
w czyjeżbym go ręce dała?
gdybym wiedziała!

W tym tu ogródku różanym,
łzami mojemu polanym,
rosłyście kwiaty dla mego
ulubionego.

Kwitniej, mówiłam tój róży,
może ci szczęście posłuży,
że będziesz na skronie włożona,
mego Filona.

On tego nie wie zapewne,
co mię kosztują łzy rzewne,
które się przeto toczyły,
że mi jest miły.

Nieraz od zmroku do rana,
w tęsknicy mej obłąkana,
próżném się gnałam marzeniem,
z miłego cieniem.

Ja nie zmróżyłam powieki,
gdy on odemnie daleki
spiał, albo w myśli swój winnej
myślał o innej.

Mylną on drogę pojechał,
a proste ścieżki zaniechał;
krok tylko jeden, a tkliwy,
byłby szczęśliwy.

351.

Szła dziewczyna po lesie, po lesie, po lesie,
ja się pytam co niesie, co niesie, co niesie?
fartuszykę podniosła, podniosła, podniosła,
pokazała co niesła, co niesła, co niesła:
ani gruszki, ni jabłka, ni jabłka, ni jabłka,
tylko dzieciom zabawka, zabawka, zabawka.

352.

Siedzi za stolikiem dzieweczko,
patrzy gdyby jakie niewiniątko;
oczy jak sokoły patrzyły,
a łzy jak rosa padały.

Ach uroda moja niemąta,
gdzieżeś mi się tak zgubiła?
jak rybkam sobie hulala,
żadnego kłopotu nie znała.

Trzeba rozkazać czeladzi,
i samęj robić nie wadzi;
trzeba wstążeczki pochować,
nie ma się czasu fryzować.

Wyjszła na rynek, koszyk wzięwszy,
ach stała, stała, westchnąwszy:
ach cóż ja będę kupować,
nie nauczyłam się targować.

Ach panno, panno, i służyć
podobno trzeba się uczyć!
Za wychowanie dziękuję,
inny manie opiekuną przyjmuje.

353.

Sedźu dumaju, szczo czynyty maju,
rozhniewała sia myłaja wczera zweczera,
peréprosyty jeju hadaju.

Prywedit meni chłopci woronoho konyka,
czej zahoworyt, czej słowo promowyt,
do mene molodoho.

Oj wżeż tobi neboże worony kiń ne pomoże,
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,
ni z toboju howoryty.

Prynesit meni chłopci zolotoje sifelce,
czej zahoworyt, czej słowo promowyt,
taj moje myłe serce.

Wżeż tobi neboże sifelce ne pomoże,
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,
ni z toboju howoryty.

Prynesit meni chłopci nowi czoboty,
czej zahoworyt, czej słowo promowyt,
bo ne maje roboty.

Wżeż tobi neboże czobit ne pomoże,
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,
ni z toboju howoryty.

Prynesit meni chłopci dobroji horilki,
nechaj sia napiu, naj sercia naberu
taj do moji žinki.

Wżeż tobi neboże horilka ne pomoże,
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,
ni z toboju howoryty.

Podajte meni chłopci drutienu nahajku,
czej zahoworyt, czej słowo promowyt
taj w nediteńku zrana.

Wżeż tobi neboże nahajką ne pomoże,
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,
ni do tebe howoryty.

Drutienu nahajka tiło prosikaje,
moja myła mene mužom nazywaje:

Oj mužu mij, mužu,
ne byj mene duże,
moje tiło jak paper biteńkie,
bołyt mene duże. —

354.

Toczyło się po stole jabłuszko,
aż się zatoczyło do dziewczyny w łóżko:
śniło się dziewczynie na łóżku leżącej,
miecz swego Jasieńka na morzu tonący.
Skoczyła dziewczyna z mostu wysokiego;
jak skoczy tak wyrwie miecz z bołu Jasia swego;
wyrwała, wyrwała, sama się przebiła,
przypatrzcie się wszystkie panny jak jego lubiła. —

355.

Za rikamy, za wodamy,
pje hołubka z hołubamy;
poletiała od hołuba,
kotoromu była luba.

Oj hołubko moja myła,
szczoż ty meni uczyniła?
Ne żury sia hołubońku,
pryleczu ja w nediłońku.

Wże nediłońka mynaje,
hołub hołubki ne wydaje;
serce jemu rozpukaje,
szo hołubki ne wydaje.

Bidny ja leszeń bez pary,
mohut mia wziaty na maryl
kuda kryłci tuda niźki,
do myłoji do potiszki.

Łetyt hołub po nad wodu,
szukajuczy swohu rodu;
tam husońki preplywały,
a hołubki ne wydały;
i kaczońki preplywały,
a hołubki ne wydały.

(z muzyką.)

Żuryła sia popadia swojeju bidoju ;
bidnaż moja holowońka szo pip z borodoju ;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Chocaj sia win ubere w choroszyji szaty,
szo pohlanu na neho, a win borodaty ;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Choć ja pidu do cerkwy Bohu sia molyty,
szo pohlanu na borodu to ne mohu żyty ;
ach meni tiazko ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pidużbo ja na chrestyny, prosiat mene sisty,
szo pohlanu na borodu to ne mohu jisty ;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pidużbo ja na wesila, prosiat mene pyty,
jak pohlanu na borodu, to ne mohu żyty ;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Ta pryjszowszy do domońku zaczęła prosyty :
czy ne możnab' dobrodzieju borodu hohlyty ?
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno,

Oj ne mohu, popade, toho uczynyty ;
doznaje sia władyka, bude mene byty.
Ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Dokol budu terpity takowoju bidu,
wprihaj chłopcze koni w wozok, do władyki pidu ;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Oj pidu ja do władyki, budu ho prosyty,
szob pozwoływ momu popu borodu hołyty;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Taj zabrala popadia husy i indyki,
ubrala sia ehorošenjeko, kaczaj do władyki;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pryjichawszy do władyki stała pry porozi:
skłonyła sia nyżeúko, cilowała nozi;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Wyjuszow władyka iz awojej polaty:
czto źudajesz, newiasto, nechaj budu znaty?
Ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Proszu tebe, swiatytela, zmyluj sia nad namy,
naj ne chodiat naszi popy z tymy borodamy;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Skaży, skaży, swiatytelu, szczo majem' płatyty,
jak pozwołysz naszym popam borody hołyty;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Ne mohu ja, popade, toho uczynyty,
bo tak każdy dowžen z nas borodu nosyty.
Ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

A wydyż ty, popade, chociaj ja władyka,
jaka w mene boroda czestna i welyka.
Ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pidy popade do mojej komnaty,
podywy sia szo tam popiw, a wsi borodaci.
Ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Szkodaż mojej urodówki, szkoda moho wzrostu,
chyba pidu utoplu sia z vysokoho mostu;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Ta pizow władyka do swojej komnaty;
treba twomu popawy kartu napysaty.
Ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pysaw kartu władyka dribnymy słowamy,
zalała sia popadia hirkimy slozamy;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Jak ne schocze popadia popońka lubyty,
to treba jej' w sima pleteń wodu oświatyty.
Ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Oj jak zacne popońko popadiu lubyty,
až upała i zaczala popońka prosyty,
Ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Teper meni uže łeksze, i lubo i myło,
bo popowe kropyło lubyty nawczyło;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Upadała, pryklakała, na palciach stawała,
wziela popa za borodu i pocitowała;
teper meni uže łeksze i lubo i myło,
bo popowe kropyło lubyty nawczyło.

357.

(z muzyką.)

Proszu tebe atamanc,
proszu tia na pywo,
ne byj moji diwczynońki,
jak wyjde na żywo.

Za szczoż maju jeju byty,
koły zwywajet sia;
jak do mene snopy nese,
neraz rozśmijet sia.

Tożto mene z świta žene,
tożto mene hubyt,
ta szo moju diwczynońku
lada dureń lubyt.

Tożto mene z świta hubyt
tożto mene riže,
szo do moji diwczynońki
lada dureń liže.

Oj wże weczter weczterije,
wże soneńko nysko;
puskaj mene atamane,
do myloji ne blysko.

Pustyż mene atamane,
proszu tebe pane,
polubywem diwczynońku
ta tużyt bez mene.

Skaży meni atamane
skaży meni pane,
a kto bude żyto žaty,
jak jeji ne stane?

Woźmy sobi atamane
konja woronoho,
pusty mene do domońku,
do kochania moho.

Bodaj tobi atamane
diđko oczy wybraw,
szo ty mene wid diwczyny
na pańszczyńu wyhnaw. —

Oj tam w bori dwa jawori,
treti zeleneńki;
ne żeny sia mij synońku,
bo 'szczesć molodeńki.

Oj koby ty maty znała,
szo kochanie może,
samabyś meni skazała,
żeny sia neboże.

Oj tam w poli dwi topoli,
tretia zeleneńka;
ne jdy zamuż, moja doniu,
bo 'szczęś molodeńka,

Oj koby ty maty znała,
szo to sia kochaty,
samabyś meni skazała,
szoby sia winczaty.

Stojit werba nad wodoju,
chytaje soboju.
melodaja diwczynońko,
żał my za toboju.

Stojit werba nad wodoju,
a pid neju jama;
oj ne tuży mij myleńki,
bo ja tużu sama.

Oj tam w poli kauopelki,
werchom zeleneńki;
mene mylyj pokiedaje,
worohy radneńki.

Ne tiszte sia worożeńki,
szczoż wam bude z tobe?
oj jak bude wola Boża,
to ja budu jeha.

358.

(z muzyką.)

Bodaj sia kohut znudyw
szo mene rano zbudyw;
malaja uliczka, mała,
jeszczem sia ne wyspała.

Przyczyny Boże noczy,
na moji czorni oczy,
przyczyny i druhuju,
na mene moloduju.

Kazala meni maty,
zelene żyto żaty;
a ja żyta ne żala,
w borozdońci leżala.

Kazala meni maty,
z chłopciamy pohulala:
pohulaj sobi doniu,
ja tobi ne boroniul

A ja sobi hulaju
jak rybka po dunaju,
jak rybka z okońciamy,
ja moloda z chłopciamy.

Stojalam na olodci,
morhalam na molodci:
zhaju molodci, zhaju,
czorni ja oczy maju.

Bery tia lycho z nymy,
dawno ty durysz nymy;
kobyś ty ne duryla,
dawnobys moja buła.

Stojalam pry dunaju,
i tak sobi dumaju:
cy żyty, cy ne żyty,
cy staroho lubyty.

Staroho ne lubyty,
i tak na switi żyty?
wik wikow ne prebude,
staryj zawsze ne bude.

Cy w doma na porozi
cy w dalekij dorozii,
sawsze sobi dumaju,
szo tia wirne kochaju.

359.

Ach z podola wiater wieje,
podolanka hreczkę sieje,
sieje, sieje, nie siejący,
za kozakiem patrzający.

Jedzie kozak równinami:
podolanko siadaj z nami,
nie będziesz tam nic robiła,
srebrem, złotem będziesz szyla!

Srebrem szyje, złotem toczy,
zapłakała siwe oczy:
nażci, nażci trzy chusteczki,
obetrzój sy siwe oczki!

I chusteczka nie pomoże,
zapłakanam — mocny Boże.

360.

Nieszczęśliwa ta hodyna,
szo wydała sia diwczyną;
takoho muža distała,
szo wsiu wolu swoju mała.

Ne narikaj na roskoszy,
wse to robiat twoji hroszy;
szobys ty buw żinku strymaw,
buwbyś takoj' bidy ne maw.

Ne prawdywa twoja mowa,
prysiahnuty ja hotowa,
szob' dobroho czołowika,
dobraby ja buła żinka.

Sameś sobi tomu wyuen,
szoś ne strymaw jak powynen,
teper taku żinku majesz,
szo wsiu bidu z neju znajesz.

Uważajte chłopci żwawi,
szo to za lud je łukawy,
tiazko sobi pohulatory,
i z wamy sia zabawlaty.

Oj jak pryjdu do domońku,
bidnaż moja hołowońko,
ne znaju szczo dijaty,
jeno muża połajaty.

Pryjde ranok uberu sia
i do chłopciw pospiszu sia:
jak sia maj'te, chłopci myłi,
dawnoż my sia ne wydily.

Cy kawaler, cy parobok,
jeden to bude zarobok;
ne może buty wymiwka,
szoby buła wynna żiuka.

Szob' dobroho czolowika,
dobrab' buła jeho żinka;
ne treba ji wołu daty,
choćby pryjszo zahybaty.

A ja bidna nieszczęśliwa,
szom mužowy ne życzlywa,
ne mohu jeho kochaty,
choćby pryjszo i wmeraty.

Oj teper ty mużu znajesz,
jaku z inene żinku majesz:
o tebe ona ne dbaje,
bo ynszych chłopciw kochaje.

Oj ty maty moja, maty,
na szczoś ty mia dała z chaty,
za takoho czolowika,
szo mia zbawyw moho wika!

O gospodarstwo ne dbaju,
zawsze muża proklynaju,
oj i tebe, moja maty,
szoś mia dała z swojej chaty.

361.

Miesiąc świeci, słońce grzeje,
gdzie odjeżdżasz serce moje,
gdzie odjeżdżasz, o mnie nie dbasz,
podobno ty już inną masz?

Ciebie nie chcę, innój niémam,
bo maszerować już precz mam; ³
jak ty będziesz na téj zgodzie,
puszczaj kamień po tej wodzie,
jak ten kamień będzie pływał,
wtenczas będę u cię bywał.

Oj dziewczę się domyśliło,
z drzewa kamień utoczyło:
pływajże kamyczku pływaj,
a ty Jasiu u mnie bywaj.

Jak ty będziesz na téj zgodzie,
puszczaj pióro po téj wodzie,
jak to pióro pójdzie do dna,
toś ty jeszcze wianka godna.

A dziewczę się domyśliło,
z złota pióro upuściło:
oj idźże ty piórko do dna,
bo ja jeszcze wianka godna. —

Idzie woda po dolinie,
już twój wianek marnie ginie.

Nie łżejże Jasiuniu, nie łżej,
bo mój wianek dobrze leży:
bodaj byłam martwa stała,
niż ja tego doczekała! —

Cytżo dziewczę nie kluij sobie,
bo mnie gorzej niżli tobie,
bo mnie gorzej z rucim wiankiem,
jak tobie z małym dzieciątkiem:
bo ty dziecko wychowawszy,
między ludzi go oddawszy;
a ja wianek nosić muszę,
bom go wziął na moją duszę. —

362.

Hazala meni maty,
zelenyj jaczmiń żaty:
żnyj, żnyj, moja doneńko,
żnyj, żnyj, moje serdeńko.

Ja jaczmeniu ne żala,
w borozdońci leżała:
leży, leży, moja doneńko,
leży, leży, moje serdeńko.

Snipoczokem nażała,
do sebe prytulała:
tuły, tuły, moja doneńko,
tuły, tuły, moje serdeńko.

Jaczmennoje zerneńko,
zakotoło w serdeńko:
terpy, terpy, moja doneńko,
terpy, terpy, moje serdeńko.

Oj ta ja terpiła,
pokim ne zemhliła:
mhlij, mhlij, moja doneńko,
mhlij, mhlij, moje serdeńko.

Szob' serce uliczyty,
tra kozaka lubyty:
luby, luby, moja doneńko,
luby, luby, moje serdeńko.

Ta 'szczeb', moja maty,
z kozakom pohulaty:
hulaj, hulaj, moja doneńko,
hulaj, hulaj, moje serdeńko.

Oj win chce maty,
szob' mu ruczku daty:
dawaj, dawaj, moja doneńko,
dawaj, dawaj, moje serdeńko. —

363.

Oj pid wyszneju, pid czereszneju
tam mij mylyj leżył,
ta skaryt sia na hołowońku,
szo ho hołowka bołył.

Bołył mene hołowka,
sam ne znaju czoho,
wychowawem diwczynońku,
ne znaju dla koho.

Oj jesły tomu towarzyszu momu,
jak samomu meni,
ale jak tomu przewrażomu synu,
pożał sie Boże jeji.

Oj kopaw ja w poli kiernyczeńku,
wody z neji ne pyty;
oj lubyw ja z molodu diwczynońku,
ta z neju ne żyty.

Oj wżeż moju kiernyczeńku
żurawli wypyły;
oj wżeż moju diwczynońku
yuszy lude wziały.

364.

Oj sama ja, sama, pszenyczonku żela,
oj pryjszła ja do domońku, nyma moho pana;
i postil biteńka, i stina nimenka,
oj pożał sia, mocny Boże, szo ja molodenka:
czeladońka w domu, szczoż meni po tomu,
datażby ja bilu ruczku, ta nymaju komu.
Oj wyjdu ja, wyjdu, na wysoku horu,
pydywiu sia, pohlanu sia na bystroju wodu,
aż tam mucha hraje, szczo pary nymaje,
a ja bidna sy dumaju, szo pary nymaju.
Oj na hreczci bily cwit, ta wże opadaje,
lubyw mone jeden chlopeć, ta wże pokiedaje,

ta nej pokiedaje , jak sam sobi znaje ,
szczęstywa mu dorożeńka kuda win hadaje ;
ta nej pokiedaje , jak sam sobi znaje ,
je u meno krasszy , lipszy , szo mene kochaje .
Oj misiaciu , misiaczeńku ne świty nikomu ,
jeno momu myłenikomu jak pide do domu .
Oj upała zwizda z neba , nikomu śwityty ;
nyma moho myłenikoho , nymaju z kim żyty .
Oj tam w sadu pry dołyni trawa po kolina ,
oj za dobrym czołowikom žinka jak kałyna ;
oj tam w sadu na horboczku trawa wže žowknije ,
oj za łychym czołowikom žinka pomarnije .

365.

Hanuseńka myła
wynciom sia upyła ,
wziawszy druka z tuhy
za ruki pid boki
nebożeńka swoho pańka
muža pobyła .
Dity howoryły ,
mama tata były ,
taj z chaty na horb ,
mama tata za łob ;
a słuha w stodoli
kwapyt sia powoli .
Susida bida
czerez plit howoryt ,
Hańka pańka honyt ;
wstyduje sie , sama bje ,
gwałtu kryczyt ,
ratujcie ,
bo skaliczyt ;
ne pyj wyna ,
ne trat hroszy ,
bo wžeś staryj
ne choroszy ;
ne bud pijakom ,
prostakom .

366.

Hej wnadyw sia kit na czužoje sało,
doty jeho nosyw, doki jeho stało;
gospodar sia pryhledaje,
szczo mu sała ubywaje,
czom' sała ne mnoho
czatuje na nioho.

Ztycha zasidaje aby ho spijmaty,
kto tu szkodę robyt, choczu o tom znaty;
kit sia ztycha zakradaje,
gospodar sia pidswujaje,
złapaw kota w ruki,
taj zwiazaw na muki.

A czy ty to kote chodysz, szczo dwi nozi majesz,
czy ty to do moho sała czasto prybuwajesz,
ty to chodysz po zatyłku,
pidmawljajesz moju žinku;
szczo teper dumajesz,
szo w rukach zostajesz?

Pustyž mene pane, pusty mia hetmane,
budu tia przewoznosyty pokli mene stane,
na moły budu dawaty,
w twojoj' žinku ne buwaty;
pustyž mia do domu,
ne czyny soromu.

Czomže ty peredtom k'molytwi ne brow sia,
ta nim ty z mojejy ženoju piznaw sia?
teper tebe ta spojmaty,
nazad ruki ti zwiazaty,
budesz kolo wpasty,
szoś chodyw do Nasty.

Ta 'szczežbo za toje nihde ne karaty,
ani po ulyciach sznurom ne łapaty;
buwaje to u prypadku,
szo polubyt hładki hładku,
ne sudiat na horlo,
wsiuda to dowolno.

Peresterihaju bilsze ne buwaty,
szob' tia ne pijmaty, szob' skirki ne zniaty;
bude tebe żałowaty
ridni otec, ridna maty:
ne chody po noczy,
ne szukaj nemoczy.

Kołyś mene pustyw, ne boju sia toho,
wszkodyweś mia mało, abo i niczoho;
dobre twoja żinka znaje,
szo mene duże kochaje;
pryjdu ja po tomu
jak ne budetez. w domu.

367.

A szczygeł dumaje,
hromadu zberaje,
szo ne maje z kim meszkaty,
żenyty sia maje.

Poswataw synyciu,
wroblewu sestryciu,
choroszoju, prybranoju,
potisznoju ptyciu.

Szczo rano ustaje,
porady zberaje,
worobel z smhurcem
konyki sidłaje.

Sokił buw za družbu,
jastrib za pidružbu,
starostoju oreł,
pidstarosto' żurawel.

Soroka śwityłka,
awacha perepyłka,
husak kracze, łebid' skacze,
prybrana muzyka.

Czorny kruk upyw sia,
na wisilu byw sia,
poczaw bujku z czornohusom,
czornohus wtomyw sia.

Zażuryw sia szczygeł
ta staw, ta dumaje,
ożenyw sia, utratyw sia,
ta žinki ne maje.
Sołowij mu kaže,
kaže rozmawlaje:
szukaj jeji na kropywi,
tam woná sidaje.
Zażuryw sia szczygeł
po sami kolina,
szukajuczy na synyciu
dobroho polina.
A sowuła taúciwala
až sia utomyła,
ne choúta medu pyty,
brahy sia napyła.

368.

Witer wijé, woda szumyt, moroz styskaje,
je, je, moroz styskaje;
twoje serce momu serciu wirne spryjaje,
je, je, wirne spryjaje;
je u mene takl klopit, szczo mnia kochaje,
je, je, szczo mnia kochaje;
oj w sadoczku zakowala sywa zazula,
la, la, sywa zazula,
ne dla tebe ja urosła krasna dwwula,
la, la, krasna dywula.

369.

Oj u łuzi na kałuzi sowa wodu pyła:
a szczož toto za publika, žinka muža byla,
oj i byla, oj i byla, piszły sie tiehaty,
stari lude osudyły, szoby ju jednaty;
ale pryszły ta wid pana, stały howoryty:
cy maju tie ta jednaty, cy maju tie byty?
woliyu tie ta jednaty niž maju tie byty,
de my skažesz tam ti pidu horiwki kupyty;
ne hniwaj sie moja myła, szo ty mene byla,
oj kupju ti garnec medu, a dwa garci pywa.
Oj wid pywa bołyt serce, wid medu hołowa,
oj kupy my tá horiwki, budu ja zdorowa. —

II.
PIESNI MIESKIE.

**AA. Tyczące się zdarzeń krajowych,
czyli
właściwie historyczne.**



1.

(z muzyką.)

W czystym polu, pry tychym dunaju,
kryknuw kozak na Nyczaja: wtikajmo Nyczaju.
Jak ja maju kozak Nyczaj zwidsy utikaty,
sławu swoju kozackoju marne potyraty.
A ja tebe mij Nyczaju ne ubespezaju,
derży sobi konyczienka dla swohu zwyczaju;
a ja tebe mij Nyczaju ne ubespezaju,
derży sobi szabeloczku ta pid oponczēju:
koły tebe Lachi budut Nyczaju rubaty,
szobys sie maw, mij Nyczaju, czym oboroniaty.
Oj ależbo kozak Nyczaj na toje ne dbaje,
taj z kumoju i z luboju med, wyno krużaje;
I o postawyw kozak Nyczaj try storoży w misti,
a sam piszow do kumońki sztuku ryby zjisty;
ne pospiszyw kozak Nyczaj sztuki ryby zjisty,
pohlane sia w kwatyrońku powno Lachiw w misti;
oj zpohlane kozak Nyczaj za tychyi wody,
jide Lachiw sorok tysiac choroszoj urody:
a ja kozak molodeńki Lachiw ne boju sia,
majużbo ja kozaczeńkiw, ta oboroniu sia.
Oj jak krykne kozak Nyczaj na chłopcia malocho:
kulbacz chłopcze, kulbacz małyj konia woronocho,

meni woronoho, sobi bułanoho,
het wyrizem' wrażyeh Laehiw, het szo do jednoho.
Ne ustyhnuw kozak Nyczaj na konyka wsisty,
ohlane sia nazad sebe a wże Lachi w misti;
oj jak styshe kozak Nyczaj konia ostrohamy,
za nym Lachiw sorok tysiacz z hołymy szablamy;
oj jak woźme kozak Nyczaj wid baszty do baszty
wrażyeh lachiw jakby snopy po try rady kłasty;
oj oberne Nyczaj konia na lewyji pleczy,
za nym — za nym krwawaja bystra riczka tecze;
oj oberne Nyczaj konia na prawuju ruku,
ne wyskoczyw Nyczajiw kiń iz lačkoho trupu;
udaryw sia kozak Nyczaj po połach rukamy,
kuda hlane, tuda hlane, tecze krow rikamy;
udaryw sia kozak Nyczaj po połach rukoju:
oj pryjde sia rozłuczzyty z ditny i żenoju.
Oj pitknuw sia Nyczajiw kiń na mału tyczynu,
pijniaiw jeho pan Potocki z konia za czuprynu:
oj cy tojto toj chmil szczo po derewi wjet sia,
oj cy tojto kozak Nyczaj szczo z Laszkamy bjet sia?
Oj tojto samyj toj chmil szczo po derewi wjet sia,
oj tojto sam kozak Nyczaj szczo z Laszkamy bjet sia.
A deż twoji Nyczajeńku skarbowyji koni?
oj w misteczku Beresteczku stojat na wyhoni;
a deż twoji Nyczajeńku skarbowyji wozy?
oj w misteczku Beresteczku stojat na załozii;
a deż twoji Nyczajeńku ditońki taj žena?
w samym misti Beresteczku sediat sobi w doma;
ta kotory kozaczeńko bude z was u misti,
pokłonit sia moji żeni, nieszczasnoj' newisti.
Za czas, za hodynku, za mału chwyłyńku,
kaczaje sia Nyczajewa hołowka po rynku;
oj ne dbały wrażyji Lachi na kozacku wrodu,
rwaly tło po kawałku, puskały na wodu.

2.

Jedzie Drowicz, jedzie, sto par koni wiedzie,
oj a za nim pan Puławski każdy kroczezek śledzi.

Dorewicza wzięto, w kajdany opęto,
wszystkie zbroje, mundyrunki od niego odjęto.

Derewicza oczy — oczyż jego oczy,
już nie będą przypatrywać zkad Puławski toczy;

Derewicza uszy — uszyż jego uszy,
już nie będą podstuchiwać zkad Puławski ruszy;

Derewicza nogi — nogiż jego nogi,
już nie będą przeskakiwać Puławskiemu drogi;

Derewicza ręce — ręceż jego ręce,
już nie będą wymachiwać mieczem po wojęce;

Derewicza głowa — głoważ jego głowa,
już nie będzie przemawiała piękne gładkie słowa;

Derewicza ciało — ciałoż jego ciało,
już nie będzie z żadną damą sobie obcowało.

Jedzie Derewicz jedzie, krakowską ulicą,
wyniesła mu grzeczną dama wina ze skłanicy.

Teraz mi dajesz, kiedy mi nie trzeba,
a kiedyś byłem w więzieniu, nie dałaś i chleba.

Podaj chłopcze skrzypce, podaj mi oboje,
niechaj zagram senatorom, niech widzą śmierć moję.

3.

W sławnym misti pid Chotimom, hej, hej, u potoku,
oj bje sie Turok z Moskałem bilsze jak piw roku:
koly stały taj Moskali wid rana do noczy,
ta ne jeden Turok basza zamknuw swoji oczy;
koly stały taj Moskali jako w połowyni,
nechaj znaje Turok basza, kotoryj deń nyńi;
koly kryknuw Turok basza na swojeji Turki,
holos ide: dosyt bude! pohynemo tutki;
utikajmo w Wołoszynu, w Wołoskoje misto,
a czejby nas boronyło wid Moskaliw micno. —
Czorni kawy, czorni wrony krutu horu wkryły,
a mołodych Turkiw basziw Moskali pobuły. —

4.

Wyberaw sia Rozubaj na wijnu z Lachamy,
wziaw z soboju samopał i łuk zo strilamy,
wziaw z soboju woronocho, konia swoho wojskowocho,
szablu i z pochwoju, saszku z horiwkoju.
Aż pryjichaly pid Biluju - cerkow na samoju strażu,
horiwki im ne stało, kopsko, serce ustawało,
dumajut z soboju, jak pidut do boju.
Pryjzow k' nemu Fedko i Iwan stryjeczny,
napyw sia horiwki Rozubaj besieczny:
styjte bratia molodi, ne bijte sia strachiw,
ja sam wlizu na werbu, na proklatych Lachiw,
na werbi sia uszykuja, i samopał wyrychtuju,
budem' Lachiw braty, za ruki wiazaty.
Pryjzow k'nemu Fedko Ciura, taj ho bje,
a wżeż mij Rozubaj ne żyje;
zapłakawszy Fedko sobi,
swyni buło pasty tobi,
a ne wojowaty,
żału dodawaty.

**BB. Tyczące się zdarzeń pojedynczych
osób.**

1.

Czom' ty Naste smutna chodysz?
po wodu jdziesz, ne śpiwajesz,
ta de stancsz, vse dumajesz? —
Pani moja łaskawaja,
jabym tobi szczoś skazała:
was pan chce pokiedaty,
a zomnoju utikaty. —
Jak pani toje uczuła,
wzieła Nastiu za ruczeńku,
poweła ju w temnyczeńku. —
Oj jde Pan iz korczny pian,
do misiacia promawlaje:
świty, świty misiaczeńku,
moji Nasti w temnyczeńku. —
Ta jak Pani toje wczuła,
a wsi sluchy pobudyła,
wzieła Nastiu za ruczeńku,
poweła na ulyczeńku:
tutki tobi Naste hnyty,
a ne z mojim panom żyty. —
Do Nastyna hołowa wpała,
na tim mijsci cerkow stała;
de`Nastyna biła szyja,
na tim mijsci preczytaja:
de Nastyny biły ruczki
na tim mijsci stały świczki.

2. :

Nadobny Jasienko konika napawał,
od ojca, od matki dziewczynę odmawiał:
powiedzże tam, powiedz, że cię główka boli,
puści cię matula do nowéj komory;
nabierzże tam, nabierz złota, srebra dosyć,
aby mój koniczek miał za mną co nosić. —

A moja matulu, toć mię główka boli.—
Idź się córka ukłóż do nowój komory.—
Córusia poszła, lecz nockę nie spała,
tylko z Jasieńkim powędrowała.
Przywędrowali do jednego boru:
odprowadź mię Jasiu do matuli dworu;
przyprawdzileś mię w trzewczkach ponsowych,
odprowadź mię Jasiu w kurpikach lipowych;
przyprawdzileś mię w zielonój sukience,
odprowadź mię Jasiu w zgrzebnej koszulce.—
Wziął ci ją za rączki, wziął ją po pod boczki,
rzucił ci ją, rzucił — w dunajik głęboczki;
a rybacy byli sieci zarzucili,
nadobną dziewczynę na brzeg wyrzucili.—
Poszła do kościoła, stanęła za drzwiami,
co się pojrzy na panny, zaleje się łzami;
przypatrzcie się panny, wdowy i meżatki,
jakci to wędrować od ojca, od matki.
Oj już mojęj Kasię w wielkie dzwony dzwonią,
a Jasia hultaja żołnierzami gonią;
oj już moję Kasię do grobu spuszcżają;
a Jasia hultaja na kolo wplatają.

3.

Nasunula czorna chmara spid hory,
oj przychaw mij myleńkij z Podili;
Potycheńku, mij myleńkij, howory,
szob' ne wczuła moja maty z komory.
Oj uczuła stara maty w komori:
Kto z toboju Maryseńko howoryt?
Z kucharkamy, moja maty, howoru,
wysyłaju do dunaju po wodu. —
Na szczo tobi Maryseńko ta woda? —
Umyty sia, napyty sia, tak treba. —
Oj majesz ty mid, pywo, napyj sia,
oj majesz ty mołoko, umyj sia,
majesz sad wysznewy, prejdy sia,
oj majesz ty bile loże, prespy sia. —
Oj ustała stara maty rancenko,
zaplakala po Marysy rewneńko:

Oj sładajcie ridni bratia na koni,
dohaniajcie Maryseńku w pohoni.
Oj dihały Maryseńku w piw boru:
Oj wertaj sia Maryseńko do domu.
Oj je tamka mij winoczok w pywnyci,
powište ho na kiloczok w świetlyci;
oj szo moja stara maty pohlane,
oj to mene Maryseńku spomiane:
oj deś moja Maryseńka dytyna,
ta szczo ona w tym winoczku chodyła.

4.

Hej na hori, na hori,
tam hulaly huzari;
pryszow do nych taj doneć,
ta choroszyj molodec.

Czy lubysz ty dońcia,
czy pidesz ty za dońcia?
Ne lublu ja dońcia,
ne pidu ja za dońcia.

Dostaw doneć ostrowec,
zniaw hołowtku z biłych plecz,
zniaw hołowtku z biłych plecz,
a sam donoć pizow precz.

Doznały sia dworany,
ta pańskiji kozaki:
skoro dońcia doženem',
na dribny mak posiczem'.

Skoro dońcia dohnały,
nazad ruczki zwiazały;
dały jemu świetlyciu,
temneńkuju pywnyciu,

zeliznyi worota,
scdyt doneć syrota:
ta doznał sia jenerał,
jak mu doneć ta propaw,

ta za jaku przyczynu ,
ta za wraźu diwczynu :
pomolu sia Bohowy ,
i światomu Mykoli
a czej dońcia uzwoli
iz tiałkoji newoli.

5.

Hodi, hodi, kozaczeńku, w obozi leżaty,
oj idy ty pid Husiatyn*) żydy rabowaty !
A w piatnyciu do południa żydy rabowaty,
a w sobotu w Iwankiwciach chudobu zabrały.
Chwałyły sia pany Lachy z Satanowa jdczy:
budem derły, pane bracie, z kitaja onuczyl !
Moskw a poly derła, a pleczy łatała,
pred soboju sorok tysiacz paniw Lachiw hnała ;
na kryżowi dorożońci tam sia potykały,
daly Lacham prywyttanie aż z koni spadały;
a dobre sie pany Lachi z kozakamy byly,
że leżył ich wid Horodka za piwtretia myły.
Ej pokazaw Medwedijko bohатыrsku slawu,
ta potopyw paniw Lachiw w Horodeckim stawu.
Borobjkowa družynońka wołaje dołamy,
jeden każe do druho: wżo pana nemamy;
Borobjkowa družynońka wołaje do neba,
jeden każe do druho: rozjyty sie treba.

6.

Oj weczera z weczera 'szcze kury ne pily,
pryjszow Jakim do wdowońki, lude ne wydily,
pryjszow Jakim do wdowońki: dobry weczir serce !
ona jemu widpowila: zabyj žinku persze !
ja zabyła czolowika, a ty zabyj žinku,
my oboje molodeńki pidem' na wandriwku.
Pryjszow Jakim do domońku, taj wziew žinku byty,
wziela sie łtaryuka u neho prosyty:

*) Husiatyn, Iwankowce, Gródek, w cyrkule czortkowskim.

Ne žalže my, Jakimońku, szczom sia ne nabała,
tylko my žal, Jakimońku, szczom ti szczyra buła;
ne žalže my, Jakimońku, szczom sia ne nażyła,
tylko my žal, Jakimońku, szczo mała dytyna..
Oj udaryw u hrudońki, resztu kułakamy,
taj zatiehnuw pid ławyciu, ta nakryw płatkamy. —
Pryszow Jakim do wdowońki: dobry weczir serce!
ona jemu widpowiła: schowaj žinku persze!
postawywbym ta pid hrubu, akažut zahoriła,
zatiehnuwbym wsuchi łozy, akažut oduriła. —
Pryszow Jakim do korcezmońki: daj žyde horiwki,
czerez jednu wdowońku zbawywem sia žinki. —
Pryszow Jakim do domońku, ta siw sy w kutoczku:
Nemaž moji Katarynki wypraty soroczku;
pryszow Jakim do domońku, siw sy konec stoła,
nahadaw sy Katarynku až mu tecze z czoła. —

7.

Na zelonym carynoczku
pyły Turki horiloczku,
pyły, pyły, pidpywały,
a Romana pidmawlały:
oj Romane, Romanoczku,
prodaj sestru Olenoczku,
za konyki woronyji,
i za sidła serebnyji,
za uzdeła szowkowyji,
i za stanli zołotyji,
za czerwoni nezliczeni,
za talary nezmireni. —
Pryszow Roman do domoczku,
skłonyw na stii hołowoczku,
taj hadaje sy dumoczku,
czy prodaty Olenoczku. —
Oj Oleno, sestro moja,
pomyj dwory mostowyji,
zastel stoły lidrowyji,
pomyj myski serebnyji,
i żyżoczki zołotyji. —

Wyjsza ona na podwire
i dywyt sia w czyste pole :
oj Romane , Romanoczku ,
szczo to w poli za dymowe ,
czy to wirly krylmy sie biat ,
czy owczary z turmy honiat ? —
Oj Oleno , sestro moja ,
ni to wirly krylmy sie biat ,
ni owczary z turmy honiat ,
lesz to Turki i Tatory ,
a wsi twoji sut bojary . —
Do swietlyci chutko wpała ,
mecz wchopyła , szyju stiała . —
Oj Oleno , sestro moja ,
na szczoż ty sia urodyla ,
na szczoż sobi szyju stiała ? —
Łuczsze tutka pohybaty ,
niż z Tatarmy probuwaty .

8.

Oj try lita , try nedily ,
jak kozaka w lisi wbyly ;
pid jaworom zeleneńkim ,
leżyt kozak mołoděńki :
na nim tito poczornilo ,
a wid witrū strupiszilo ;
nad nym konyk zażuryw sia ,
po kolina w zemlu wbyw sia .
Ne stij koniu nadomnoju ,
wydżużbo ja szczyrist' twoju ;
bihaj koniu dorohoju ,
wdar w worota holowoju ;
oj wyjde brat , utiszyt sia ,
wyjde maty , zasmytyt sia ;
oj deś konitu pana skinuw ,
może twij pan w wijui zhynuw ?
Za mnoj' Turki nadilnaly ,
pana moho z mene zniały ;
oj cyt , maty , ne żuryw sia ;
oj wże twij syn ożenyw sia ,

wziaw win sobi za żinoczku,
zelenuju murawoczku:
woźmy, maty, pisku żmieniu,
posij jeho na kameniu,
jak toj, maty, pisok zyjde,
wtody twij syn z wijny pryjde.

9.

Oj tam za dworem na bloniu,
wywija Feliś na koniu,
Marcisia za nim chodziła
dziecię na ręku nosiła:
Ciś, Marcisiu, dziecię do wody,
nie będzie nam żadnej przeszkody.
Marcisia dziecię rzuciła,
sama na pół z płaczu umiera.
Płynął młynarczyk po wodzie,
nalazł dzieciątko na spodzie,
zaraz do dworu daje znać,
która to, która jego mać, —
A we wsi w dzwony dzwoniono,
panny na ratusz ściągniono,
wszystkie panny postawały przed panami,
tylko jedna Marcisia za drzwiami;
wszystkie panny postawały w wianeczku,
tylko jedna Marcisia w rąbeczku.
Moja Marcisiu, moja Marcisiu, co ci to,
że ci główeczkę w biały rąbeczek uwito?
Głowa młę, moji panowie, bolała,
tam sobie ją w biały rąbeczek związała.
Oj nie toto, moja Marciś, nie to,
utraciłaś dzieciątko jak złoto. —
Wziął ją młody kacik za rączki,
wyprowadził na łączkę:
chceszże ty, Marciś, moją być,
mógłbym ja cię od téj męki wyzwolić?
Oj nie była moja matka królową,
i ja też nie myślę być katową.
Wziął ci ją stary kat pod boczeki,
wrzucił ci ją we Wisłoczek głęhoczki. —

10.

Czy czuły wy, dobri lude,
taku nowynoczku,
oj szczo zabyw Kułynycz syn
Prokopowu doczku.

Jak win ju taj zabywaw,
ona sia prosyła:
ne byj mene, Stefanoczku,
szczem sia ne nażyła;

ne byj mene, Stefanoczku,
ty mij czornobrywy,
oj bo meni, Stefanoczku,
z toboju świt myły.

Budu, myła, tia rizaty,
budu probywaty,
budu twoji czorni oczy
na niź wyberaty.

Ne nażyłaś sia nehidna,
i ne budeś żyty,
oj pidesz ty jeszcze nyni
w seru zemlu hnyta —

Bihaj chłopcze, bihaj mały,
daj do neńki znaty,
oj najże my ne daje
marne zahybaty.

Oj jak pirwaw ju Kułynycz
za bilyji ruki,
wtopyw w neju sokirońku,
zadaw jeji muki.

Jak na poli — jak na poli
maliwka breniła,
oj tak naszymy Stefanysi
hołowka zletiła.

Pryjszow Stefan do domoczku,
taj wziaw powidaty:
zarizawem maty žinku,
szczo maju dijaty?

Oj utikaj, mij synoczku,
w czužu storonoczku,
szoby tebe ne złowyl
na łychu doloczku. —

Oj rozysław pan ekonom
ta swoji kozaki:
hdé najdete kulyńczyw,
wiażył jak sobaki.

Oj jak wyszła kulyńczyka,
taj na mosti stała,
a kaźdomu kozakowy
po talaru dała:

oj natež wam po talaru,
'szcze dam po druhomu,
jak najdete moho synka,
ne wedit do domu.

Oj natež wam po talaru,
horiwki napyjte;
jak najdete moho synka,
nedužež ho byjte.

Wtikaj, wtikaj, mij synońku,
horamy, lisamy,
ne schody sia, mij synońku,
z psamy kozakamy. —

Oj w Tłumaczu*) sered mista
wyrosła jelycia;
ne wkažeš ty kulyńczy
wže do nioho łycia. —

Oj jak Stefana zlapaly,
taj ruki zwiazyły;
do tiazkoji ho newoli
na wiki widdaly.

*) Tłumacz, w cyrkule Stanisławowskim.

11.

Pojichaw Iwaseńko na polowanie,
pokienuw swoju myłu na chorowanie,
wychaw Iwaseńko w czystoje pole,
pustyw konyłta na popasanie,
a sam prypaw k'seroj' zemli na spoczywanie.
Prysnuw sia Iwaseńkowy dywneńkij son,
szo zletiw z prawoj' ruczki jasneńkij sokol.
Pojichaw Iwaseńko do worożeńki,
szob' odhadata dywneńkij son.
Worożeńka hołubońka son odhadata,
mołodomu Iwascwy żalu zadata.
Jide, jide Iwaseńko, konyka bjuczy,
a wže swojej' myleńkoj' ne zastajuczy.
Pryjichaw Iwaseńko pid worotoczka.
stuknuw, puknuw konyk w kopytoczka.
Wyjszła do neho najstarszaja swiśt' :
wytaj, wytaj, pane ziatiu, czużyj ta ne nasz.
a wže twojej' myleńkoj' na świti ne masz.
Wyjszow Iwaseńko do swietlyci,
leżył jeho myleńkaja na prestełnyci:
Nyżki moji skoropadłyji, czom' ne pidete,
ruczki moji bileńkiji, czom' ne pryhornete,
oczy moji czorneńkiji, czom' ne hlanete,
usta moji przyjzneńkiji, czom' ne prenomyte ?

12.

Jichaw ciura iz Warszawy,
na nym syni szarawary,
i kauczuk u boka,
ne bojit sie muzyka.

Bida ciuru i skusyła,
szo win wstupyw do rusyna,
w neho szapki ne zniaw,
pomahajbih ne widdaw.

Podaj meni žinko bucuka,
teper budu wczyty bratka,
pomahajbih dawaty,
w domach szapku zdijmaty.

Pirwaw ciura za czuprynu :
teper znajesz suczyj synu ,
pomahajbih dawaty ,
i szapku izniaty.

Ide ciura dorohoju ,
aż tam płynie huś wodoju :
pomahajbih , biła huś .
nawczyła mia zdijśna ruś .

Widszow ciura wid husy ,
aż tam biżył medwid' kusy ;
szo to rusyn , ciura dumaw ,
szapoczku zniawszy pomahajbih daw ,

Medwid' dumaw szo to liraw ,
taj ciuri holowu obirwaw ,
i ne ostawyw ho na dorozu ,
no potaszczyw w bili lozy .

Prybihła laska ta jemu każe :
oj wstań ciuro ne leży ,
oj wstań ciuro ne wmeraj ,
'szcze zo mnoju poihraj .

Idut kupci iz Warszawy ,
wziały jeha pochowały ,
leżył ciura w dubyni :
ne kłaniaj sia durnyni .

13.

Oj u młsti , w krajnym domu , kruhłyj tanec ide ,
mołodaja bodnaroczka wsim pered wede ;
wital pryjszow pan Kaniowski : Dobryj deń , do chaty ,
a wziewże win bodnaroczku k'sobi pryhortaty ;
a mołoda bodnaroczka 'szcze żertu ne znała ,
wymachała prawow ruczkwow , taj po lycu wtiiała .
A skazały bodnaroczci toti dobri lude ,
wtikaj bo ty bodnaroczko , bo necharazd bude .

Jak wzięła utikaty tymy dołynamy,
za new, za new dwa Laszedki z hołymy szablamy,
oden ide trepotieczy, druhyj ide tycho,
zaždy, zaždy bodnaroczko, ot bo bude łycho!
I spijmały bodnaroczku na midinin mosti,
kuda idesz bodnaroczko: jdu do tetky w hosti.
A uziely bodnaroczku iz hori do chaty,
a schopyw sia pan Kłaniowski swij sztuc nabywaty;
a wystrylyw pan Kłaniowski prawo koło ucha,
a tak stała bodnaroczka ni picna, ni hłucha.—
A wdaryw sia bodnaroczko po polach rukamy:
bidna moja hołowońka z mojemy dońkami!
a wdaryw sia bodnaroczko po polach rukoju,
zapłatyła moja doczka za wsi hołowoju! —
Ne stij konyku u płota, ne dam tobi sina,
bo wże moju, każe, doczku sribna kula zziła;
ne stij konyku u płota, ne dam ti obroku,
oj wże mojej, każe, doczci sribna kula w boku.—
A wziely bodnaroczku po pid bili boki,
witak werhły bodnaroczku na dunaj hłuboki;
i wziely bodnaroczku na spid potopaty,
wziela ona do mamoczki ztycha promawlaty:
A majesz ich, moja mamko, ot bo doma piet', piet',
ne puskaż ich zpizna w korczmu, ta naj doma spiet,
a majesz ich, moja mamko, ot bo doma ^{spiet,} dwi, dwi,
ne dajże im taku wolu, jakuś dała meni. —

14.

Stojała kompanija Kłaniowskoho pana,
tańciowała bodnariwna cilu niczku piana;
prychodyt pan Kłaniowski, dobry deń wsim daje,
bodnariwnu za ruczeńku k'sobi pryhortaje.
Osterehły bodnariwnu uctywyji lude:
wtikaj, wtikaj bodnariwno, łycho tobi bude!
bodnariwna jak stojala, wziela utikaty,
oj aż kazaw pan Kłaniowski ta za neju hnaty;
hnały, hnały bodnariwnu, ne mohły dihnaty,
oj aż musyw pan Kłaniowski za neju strylaty.

W naszymi bodnariwny soroczka mereszka,
kuda jeju prowadły, krwawa jeji steżka;
w naszymi bodnariwny za kosamy kwitki,
kuda jeju prowadły, krwawi jeji slidki.
Kazaw jeju prynesty kolo swoho dwora,
kazaw jeju polożyty na sered podwora.
Ohlanuw sia pan Kaniowski, poczew żalowany:
choroszoje diwcze buło, musiwem strylaty.—
Udaryw sia staryj bodnar u stіл hołowoju:
a wżeż my sia ne wydity z myloju dońkoju!
A w naszymi bodnariwny pid wiknamy hyli,
a wżeż naszymi bodnariwni w cerkwi zadzwonyły.—

15.

Sedyt sokoł na topoly,
bat'kiw synok u newoly:
oj wziew bat'ko banuwaty,
piszow syna wykupiaty:
cy mnohoby synu daty,
szczoby tebe wykupiaty,
z newoleńki ratowaty? —
Oj mnohoby, diediu, daty,
tryciet konyj i z łozaty. —
Oj mnohoby synu daty:
ne budu tia wykupiaty. —
Wziela mama banuwaty,
piszła syna wykupiaty:
cy mnohoby synu daty,
szczoby tebe wykupiaty,
z newoleńki ratowaty? —
Oj trebawy, neukto, daty
sorok kobył i z łozaty. —
Oj mnohoby synku daty,
ne budu tia wykupiaty. —
Oj wziew bratczyk banuwaty,
piszow brata wykupiaty:
cy mnohoby brate daty,
szczoby tebe wykupiaty,
z newoleńki ratowaty? —

Oj trebaby, brate, daty
sorok woliw i z beczaty.—
Oj mnohoby, brate, daty,
ne budu tia wykupiaty.—
Wziela sestra banuwaty,
pizla brata wykupiaty:
cy mnohoby brate daty,
szczoby tebe wykupiaty,
z newoleńki ratowaty?
Oj trebaby, sestro, daty
sorok korow i z telaty.
Oj mnohoby, brate, daty
ne budu tia wykupiaty. —
Wziela myla banuwaty,
pizla lubka wykupiaty:
cy mnohoby, lubku, daty,
szczoby tebe wykupiaty,
z newoleńki ratowaty? —
Oj trebaby, myla, daty,
sorok owec i z jahniaty.—
Ne mnohoby, lubku, daty,
budu tebe wykupiaty,
choćbym mala zapriedaty,
budu tebe wykupiaty,
z newoleńki ratowaty.

16.

Pojichaw Iwaseńko do teszczeńki w hostynońku,
tam jemu treba naczowaty i konyka popasaty.
Prysnuw sia jemu son dywneńki,
sto na jelo dim pszczoły upaly,
na podwire zora upala,
z dwora zazula wyletita.
Wstaw Iwaseńko ranceseńko,
umyw łyczko bileseńko,
do teszczeńki promawlaje,
a jemu sia serce kraje:
Ach teszczeńko, holubońko,
snuw sia meni son dywneńki;

rozwiąż meni, szczo to za son,
naj ja dowsze ne dumaju,
nechaj sercia ne rozżalaju. —
Ach synońku, mij ziatońku,
skażyże, szczo to za son? —
Szczo na mij dim pszczoły upały
na podwire zora upała
z dwora zazula wyletela. —
Ach synońku, mij ziatońku,
jidże skoro do domońku,
majesz w doma pryhodońku;
bo pszczołońki, slozońki,
a zorońka, detynońka,
a zazuleńka, Maryseńka. —
Ach pryjichaw do domońku,
leżył myła, jak deń biła,
mamki detynu kolyszut,
a świśt jeho prywytała,
żału jemu hirsz' zadała.
Wytaj, ziatiu, wytaj ne nasz,
bo wże twojej' żeny nemasz. —
Ustań, ustań Maryseńko;
krawci sukni tobi szyjut,
a szewci czerewyczki. —
Poki ja w tebe żyła,
to ja w sukniach ne chodyła,
a teper meni ne potreba,
meni treba Boha z neba. —

17.

Sama ja ne znaju, szczo czynyty maju,
z żalu, z zakochania, wmeraty hadaju:
ja w liżku leżiela, try lysty pysala,
do toho kozaka szczom wirne kochała.
Win lystońki wziawszy, taj pereczytawszy;
żał serdeńku momu, — diwczyni zadawszy.
Tycha woda, tycha, berehamy nosyt,
wse kozak molodyj o widprawu prosyt:
Pustyż mene, panc, zwisty na Wołynia,
pysze myła lystec, porodyla syna. —

Możesz ty, kozacze, toj lyst widpysaty,
możesz ty, kozacze, na ynszych skazaty. —
Wpade na kolina, skaże w'mia otca i syna,
prysiehaju Bohu, szo moja pryczyna. —
Sidłaj, chłopcze, konia, konia wëronoho,
pojidem' w dorohu, do kochania moho.
Pryjdet do neji, na jeji podwira,
wytaje kozaka wsia jeji rodyna:
oj idy kozacze, wmyraje diwczynal
kozak do świtłońki, diwczyna choruje,
wziew ju za ruczeńku, w łyczeńko ciluje:
ne wmeraj diwczyno, hospoď Boh z toboju,
jak ty sia pidwediesz, woźmu ślub z toboju. —
Bodaj tia sia wziewa łychaja hodyna,
widcurata sia mia wsia moja rodyna,
widcuraty mene sia i otec i maty,
ne każut kozaka tak wirne kochaty. —
Ty diwczyno moja, daruju ti konia
konia woronoho, chłopcia molodoho etc. etc.

18.

W misti Ostrorozi wwełykim obozi,
tam zabyto kozaczeńka w worotach na rozi;
lude sia zbihalı, krowciu tamowały,
mołodomu kozakowy likara szukały.
Ne treba my likara, ni żyda doktora,
oj, prywedıt meni ta księdza z klisztora. —
Oj powij wıtrońku z Pòlszczi i Łytwońki,
rozduj łysty, podaj wısty do moj' rodynońki,
naj rodyna znaje, naj sie ne curaje,
oj naj meni mołodomu ratunoczok daje. —
Skoro sia diznala, łystońki pysala,
za mołodym kozaczeńkom z żalu omhliwała;
maty ne wmhliwała, łysty ne pysala,
za mołodym kozaczeńkom na służby dawała. —
Ni chowały popy, ni dzwonyły w dzwony,
pan Bih znaje w kotrim miscy zjidiat mia worony.

19.

W Holihradach*) na puszczyńi stała sia publika,
zarubała Parasunia swoho czołowika ;
oj we czetwer taj ślub brała, w nedilu hulala,
a z weczera zpizneńka Iwanka zrubala,
a z weczera zpizneńka Iwanka zrubala,
bo z Semenom Hapiukom jednu radu mała.
Iszly wony ta iz dumki, zajszly do komirki,
dały mu sia taj napyty dobroji horiwki;
i skipoczku zaśwityła, i sokierku wzięła,
tohdy stała taj dumaty, jakby ho rubaty.
Jak wona ho taj rubala, win sia w neji prosyw:
ne rubaj mia Parasuniu, małom z tobow 'szcze żyw.
Taj mołoda Parasunia toho ne słuchała,
widwenuła prawu ruczku, Iwanka zatiała;
oj zatiała Iwanoczka w samu hołowoczku,
sama piszła do komirki zkienuty soroczku.
Oj czo ho ti, Parasuniu, soroczka kerwawa,
oj widaj ty, Parasuniu, Iwanka zrubala;
teper budeš, Parasuniu, taj maty pryhodu,
porubałaš Iwanoczka ta pustylaš w wodu. —
Nyma, nyma Iwanoczka cilych nedil szisť,
nihde nihde za Iwanoczka nihde ne prypowisť!
Oj ne chody stary dieđu z liskoj' po pid hory!
oj wypłynuw Iwanoczko na Deliwskic połe:
dajut znaty do Holihrad taj Deliwski lude:
Semen Hapiuk z Paraskoju neszczastywy bude. —
Oj uwziely Parasuniu publiczne karaty,
ne chce sia Parasunia za Iwanka przyznaty;
oj uwziely Parasunia až do Stanisława,
až tam bude Parasuni sprawedływa sprawa;
oj kazaly Parasuni pered Nimci staty,
wtohdy wzięła Parasunia wsiu prawdu kazaty. —
W Stanisławi na ratuszy małowani kwity,
Semen Hapiuk z Paraskoju posyrotyw dity!
Oj uwziely Parasuniu po pid obi syły,
powoly ju za Stanisław, taj tam powisyły.

*) Holihrazy i Delawa nad Dniestrem w cyrhule Stanisławowskim.

20.

Widki jdeto? Z pid dunaju.
Szczu tam czuty w wasziu kraju?
Maty, maty, złe czuwaty,
choczut, maty, branciw braty.
Idut Turki wo dwa sznurki,
a Tatory na czetery,
aż żowniry pole wkryły:
a za nymy wiz pokryty,
na tim wozi żownir whyty,
żownirewa maty płacze;
oj cyt, maty, ne żury sia,
twij synońko ożenyw sia,
wzięw win sobi krasnu doczku,
w czystim poli mohyloczku;
kiń mu stojit w hołowoczkach,
a kruk stojit u nożeńkach,
w prawi ruczci pałasz derże,
a z pałasza krowcia tecze. —
Żownirewa maty płacze:
ne krycz, maty! ne krycz, ne płacz,
ne duże mia porubano,
no ruczeńki na sztuczeńki,
hołowońku na czetery,
biłe tilo jak mak dribno:
szukaj maty, likarońki,
zelenoji murawońki;
buduj, maty, dim jełowy,
buduj, maty, mohyłońku,
wysokoju mohyłońku. —

21.

W sławnym misti Repuczyńcioch*) nestawa sia stała,
szczurowala Parasoczka wdowynoho Iwana,
ta jak szczurowała, bil serdeńku dała. —
Wy neńko stareńki, bud te wy łaskawi,
prywedit my paroboczkiw, naj sia popraszczaju.
Ta jak pryszły paroboczki, sziepki pozdijmały:
czerez szczo ty z świta hynesz, wdowynyj Iwane?

*) Repuczyńce, w cyrkule Kołomyjskim.

Prystupit sia, bratia, blyższe, budu wam kazaty:
choć jak wirne diwczyna lubysz, to ne jdy do chaty;
a ja ne buw u diwczyny, lysz raz na porozi. —
Wystaw ty mia, stara neūko, na miachku poduszku,
oj idite prywedite Parasoczku duszku. —
Ta jak pryjszła Parasoczka, na porozi stała:
Proszu ja tia Parasoczko, bud na mia laskawa;
oj cy ty my ta zadala, ta cy twoja neūka,
oj bo, każe, momu serciu muczeūka tiažeūka. —
Ani ja ti czary dała, ani moja neūka,
jeno tobi czary dała susida blyžeūka;
oj ne ja tie czarowala, ani moja mama,
jeno tobi susidoczka dwi jabluszka dała. —
Wystawte my moji bratia, wysoku mohylu,
szczoby lude o tim znaly — za Parasku hynu. —

22.

W mojim horodoczku rozwyw my sie buczok:
zahyb, zabyb Nesteruczok wid pohanych ruczok;
pyszła jeha maty znaty, de sie synok podiw:
oj u Riżni, koło korczmy, ziet Kohutiw i zziw. —
Kolyś chotiw, Nesteruka, na sim świti żyty,
ne jtyż buło ta do korczmy, mid, horiwku pyty;
bułož tobi, Nesteruku, u lisi sedity,
aby tebe ta ne byly Kohutowi dity.
Kowala zazulycia w lisi pry oboczy,
jak udaryw hycil plazom wyskoczyły oczy;
a toho Nasteruka doliw Riżnom wzieły,
krowcia kaple, riczka tecze, ne oprowadzely,
ale nesły Nesteruka, staly spoczywaty,
jak uzdrily pobratymy, wzieły omhliwaty:
oj nesły Nesteruka, pokłaly na rozi,
iszow jeha didok z mista, omhliw na dorozy;
a cy sise wesileczko, cy sise tołoka,
a komuž ty dokuczyla dytynko sołodka?
a cy sise wesileczko, cy sise yrzyny,
wže my z toboj', mij synoczku, z toboj' rozluczeni. —
Oj nesły Nesteruka po pid Fudugowy,

uże toho Nesteruka na brami poroły;
onyż jeho i poroły, i hołow' łupały:
oj szobyż was Durnejuki kajdany pobuły,
wy synkowy Stefankowy żyteczko ujunyły. —
Zadzwołyły w cztery dzwony na świeti Nykoły,
i schowały Nesteruka u żydiwskoj' szkoły;
kolo toji, każe, szkoły zrodyły pryczywki,
aby tobi Nesteruku łechki spoczwiwki;
a na tych pryczywkach zrodyła ożyna,
a wże tobi Nesteruku śpiwancka złożena;
oj u sadu, u sadoczku zazula kowala,
totu tobi śpiwanoczku sestryczka składała,
szoby brata Stefanoczka ta ne zabuwala. —

23.

(z muzyką.)

Buw pan Sawa w Nemirowi *) w pana na obidi,
oj 'szcze ne znaw taj ne czuwaw o swoj' tiazkoj' bidi :
sidtaj chłopcze konia moho, sobi woronoho,
pojidemo do domońku, bo tu nas ne mnoho.
Stojit jawir nad wodoju, werchom pochytyw sia :
jide Sawa do domońku, czohoś zażuryw sia ;
oj pryjchaw do domońku, taj skrypnaw dweroma,
pytaje sia czeladońki, szczo czuwaty w doma ?
harazd, harazd, pane Sawa, szczasływa hodyna,
twoja żinka, nasza pani, porodyła syna. —
Hej siw Sawa w konec stola, tiazenko dumaje,
a Sawycha mołodienka detynu kupaje :
pidy chłopcze do pywnyci, natoczy horiwki,
naj sia napju za zdorowle choroszoji żinki ;
pidy chłopcze do pywnyci, natoczy my wyna,
na! sia napju za zdorowle mołodoho syna ;
pidy chłopcze do pywnyci, natoczy my medu,
szczoś my tiazko, szczoś my nudno, hołowki ne zwedu. —
Hej siw Sawa w konec stola, dribne lystie pyszo,
a Sawycha mołodienka detynu kołysze :
lulajże, lulaj, lulaj, wrodlywy synoczku,
naj sy ľahuu, naj spoczynu, zložu holowoczku.

*) Niemirów, w cyrkule Żółkiewskim.

Hej 'szcze chłopeć ne pospisyw po mid do pywnycki,
obstupyły kozaczeńki dokola świtlyci;
ne wstył chłopeć sia wernuty z pywnycki do chaty,
pryjchały kozaczeńki Sawu rabowaty:
pohnahajbih, pane Sawa, harazd nam sia majesz,
sedysz sobi w świtlyczońci, wyno popywajesz;
czelom, czelom pane Sawa, harazd nam sia majesz,
dalekiji hosti majesz, czymże ich pryjmajesz?—
Pryjmawbym was wynom, medom, ne budete pyty,
pono wy sia kozaczeńki pryjchały byty....
Hej pirwaw sia ta pan Sawa do swojeji zbroji;...
poczkej, poczkej pane Sawa, to ne w czystim poli;
hej pirwaw sia ta pan Sawa do jasnoho mecza,
oj wziały ho na try spisy wid prawoho plecza:
w tym Sawycha mołodeńka bez wikno wtikała,
z czystych ustok no słoweńko kucharci widdala:
oj kucharko, wirna słuho, podaj my detynu,
budesz dosy panowaty, doki ja ne zhynu.—
A deż twoji, pane Sawa, sukni hajdamački,
szczos wnych chodyw po Wkraini, wodiaczy zatiażki?
a deż twoji, pane Sawa, bytyji talary,
szczos ich nabraw po Wkraini, wodiaczy zatiahy?
a deż twoji, pane Sawa, kitajki, atłasy,
szczos ich nabraw po Wkraini žinci na pojasy?
a deż twoji, pane Sawa, kosztowni damaszki,
szczos ich nabraw po Wkraini žinci na zapaski?
a deż twoja, pane Sawa, welykaja zbroja,
ozde wysyt na kiloczku, ale wže ne twoja *)—
Hej wdaryw sia ta pan Sawa po polach rukoju,
pryszłoż meni pohybaty z ditmy i z ženoju;
hej wdaryw sia ta pan Sawa po polach rukamy,
ohlane sia nazad sebe, tecze krow rikamy.
Hodi, hodi, pane Sawa, hodi wojowaty,
oj ne buło, pane Sawa, cerkow rabowaty!

*) Podobnych pytań niektórzy więcej śpiewają n. p.
A deż twoji, pane Sawa, woronyji koni?
Pid misteczkom Beresteczkom stojat na wyhoni.
Takié zapytania, równie jak następujące cztéry wiérsze znajduja
się także wdumie o Nyc uju; albo wiec te dwie dumy są jedne-
go autora, albo lud śpiewując przeniósł niektóre wiérsze z jedneji
do drugieji. —

Zaszumiła szabeloczka jak z lisa przetinka,
ne została sia po Sawi no młoda żinka.
Hej baczyły mnohi lude wkraińsku sowoczku,
szczo pryneśta panu Sawi smertelnu soroczku;
pryletily k' panu Sawi wkraiński worony,
zadzwołyły panu Sawi razem we wsi dzwoony.

24.

Z tamtėj strony jeziora .
stoi lipka zielona,
a na tėj lipce na tėj zielonėj
trzej ptaszkwie śpięwali.

Nie byli to ptaszkwie ,
ale kawalerowie ,
oj zmaowali się o jednėj dziewczynie ,
któremu się dostanie .

Jeden mówi : to moja ,
drugi mówi : jak Bóg da ,
a trzeci mówi : serdeńko moje ,
czegoś mi tak smutna ?

Jak ja nićmam smutna być ,
za starego każą iść ;
oj zasmuciłam ja moje serdeńko ,
nie mogę go rozweselić .

Oj tam w nowėj komorze ,
stoi zielone łoże ;
oj łożeż moje , piękne , zielone ,
któż na tobie będzie spał ?

Oj jeżeli ten stary ,
bodajże on nie ustał ;
a jeżeli młody , pięknej urody ,
bodaj mu Bóg zdrowie dał .

Aż tu koło północy ,
Jasio oknem wyskoczy :
bywaj mi zdrowa , dziewczyno moja ,
ja kawaler , ty wdowa .

Ona go się pytała,
z kąd go wyglądać miała:
oj pogładajże po suchój leszczynie,
póki ci się nie rozwinie.

Oj ty sucha leszczyna,
a ja biędna dziewczyna;
oj wychodziła ja nowe trzewiczki,
a tyś się nie rozwiła.

25.

Wyglądajcie pacholeta za ten nowy dwór,
czy nie jedzie, czy nie jedzie kochaneczek mój?
Otoż jedzie „otoż jedzie kochaneczek twój,
pod nim skacze, pod nim hasa kary jego kón.
Otwierajcie, pacholeta, te nowe wrota,
żeby się mój kochaneczek nie tykał płota;
zaścielajcie, pacholeta, kobierce pod próg,
żeby sobie kochaneczek nie powalał nóg;
nakrywajcie pacholeta cyprysowy stół,
kładźcie cukry, marcypany, niech jé kochan mój. —
Czemuż nie jész, kochaneczku, czemuś nie wesół,
jeżeli niemasz swego noża, to weź leży mój.*)
Zaprzęgajcie, pacholeta, pojedziemy dalej,
kiedyśmy się grzecznej damie tu nie spodobali.
Jedź precz dalej i nie szalcj i nie bywaj u mnie,
nie powiedz tego nikomu, żeś się starał o mnie.
Gdzie pojedę, to pojedę, u mnie dama wszędzie;
a ty będziesz wyglądała, z kąd kochanek jedzie. —

26.

(z muzyką.)

Stała nara się nowina,
pani pana zabiła,
w ogródku go schowała,
rutę na nim posiała.

*) Obacz Gołębiowskiego: Lud polski etc.

Rośnij rutko wysoko,
jak pan leży głęboko!

Oj już rutka wyrosła,
pani zamaż nie poszła.

Wyjrzej dziewczko w ciemny las,
czy nie jedzie kto do nas?

Jadą, jadą panowie,
nieboszczyka bratowie.

Po czémżeś ich poznała,
żeś ich braćmi nazwała?

Po konikach worońych,
po czapeczkach czerwonych.

Witaj, witaj bratowa,
nieboszczyka katowa,

gdzieś nam brata podziała?
Na wojnem go wysłała.

A my z wojny jedziemy,
a brataśmy nie widzieli!

Coż to za krew po drodze,
na trzewiczku i nodze?

Dziewka kurę zarznęła,
krew na trzewik bryznęła.

Choćby sto kur zabiła,
takaby krew nie była.

Cóż to za włos po ganku,
po jastach i po wianku?

Dziewka sługę czesała,
włos po ziemi rzucała.

Choćby wszystkie czesała,
takiego by nie miała.

Siadaj z nami bratowa,
nieboszczyka katowa,

siadaj z nami u pojazd,
pojedziemy w gęsty las.

Jakże z wami mam jechać,
swoje dzieci zaniechać,

swoje dzieci zaniechać,
gospodarstwo porzucić.

My dzieci zabierzemy,
lecz i ciebie weźmiemy.

Wyjechali w ciemny las,
wypuścili złoty pas:

Stójcie, stójcie choć chwilę,
niech się po ten pas schylę.

Nie tyś jego sprawiała,
nie będziesz się chylała,

sprawił ci go Franciszek,
nasz nieboszczyk braciszek.

Wyjechali za Rzeszów,
kupili jój orzechów:

gryź bratowa orzechy,
tyle twojej pociechy.

Wyjechali za lasy,
i tam darli z niej pasy. —

27.

Nasieję ja trutęj ruty w nowym ogrodzie,
uwiję ja trzy wianeczki, puszcze po wodzie;
z tamtęj strony wody jada panowie,
hej, hej, mocny Boże, jada panowie.

Mówi jeden do drugiego: wianeczek plynie,
hej, hej, mocny Boże, wianeczek plynie;
mówi drugi do trzeciego: panienka tonie,
hej, hej, mocny Boże, panienka tonie;
trzeci skoczył, suknie zmoczył, i sam utonął,
hej, hej, mocny Boże, i sam utonął;
Nie powiadaj, koniu wrony, żem ja utonął.
tylko powiedz koniu wrony, żem się ożenił.
Biedne twoje ożewienie w wodzie tonienie,
hej, hej, mocny Boże, w wodzie tonienie;
biedna twoja panna młoda, w wodzie ślub brała,
hej, hej, mocny Boże, w wodzie ślub brała;
biedne twoje družbięta, w wodzie rybięta,
hej, hej, mocny Boże, w wodzie rybięta,
biedne twoje czarne oczy, piasek ich toczy,
hej, hej, mocny Boże, piasek ich toczy;
biedne twoje czarne włosy, woda ich nosi,
hej, hej, mocny Boże, woda ich nosi. —

28.

Ej tam u mojej piérwszój pani matki,
ej tam wyrosły dwa jednakié kwiatki,
oba były różowe, oba były różowe!

Ej przeletiało pachole przez pole,
i zerwało mi dwa jednakié kwiatki,
oba były różowe, oba były różowe.

Zdybalo pana na lipowym moście:
wróc się jegomość, bo masz w domu goście,
pani z krawcem w komorze, pani z krawcem w komorze.

Nim się jegomość na podwórze wtoczył,
krawiec tymczasem przez okno wyskoczył,
chwała Bogu nie zginął, chwała Bogu nie zginął.

Oj wacje, wreje, trzy postronki preje,
oj wszystko to się na Kasiunię zleje,
będę łasią w domu bić, będę łasią w domu bić.

Jak się Kasiunia o tém dowiedziała,
wnet do rodziny listek napisała,
rodzineńko ratuj mię, rodzineńko ratuj mię.

A nim rodzina list odebrała,
to już Kasiunia na marach leżała,
Kasia, Kasia kochana, Kasia, Kasia kochana.

29.

A we Lwowie pa Krakowie
tam pijali szewcykowie,
pili, pili, nie płacili
i dziewczynę namówili;
a jakże ją namówili?
do karęty posadzili. —
Wstaje matka od kądzieli,
szuka córki po pościeli:
wstańcie bracia wyjeżdżajcie,
siostrę waszą doganiajcie,
Gnali, guali, nie dognali,
aż ją w Warszawie spotkali;
chodzi sobie po ryneczku,
nosi dziecię w fartusieczku.
Kłaniam, kłaniam siostrze naszce,
gdzieś podziła szwagra Jasia?
Jabym wam to powiedziała,
żebym się zdrady nie bała.
Ty się siostrze zdrady nie bój,
jeno powiedz gdzie kochan twój.
Siedzi sobie za stolami,
pije wino z szewczykami.
Witaj, witaj, szwagrze młody,
napijesz się kiwi jak wody.
Srebro, złoto zabierajcie,
jeno Jasia nie rąbajcie.
Srebro, złoto zabierzemy,
i Jasiułka porąbiemy.
Piérwszy uciał kwatyrteczką,
drugi uciał szabeleczką,

trzeci uciął go w olaszynie,
patrzaj Kasiu Jasio ginie,
czwarty rozdarł bok rozciąty:
to masz, Jasiu, psie przeklęty.

30.

Oj po pid haj zeleneuki,
chodyt Dobosz molodeuki,
taj na niżku nalehaje,
topircem sia pidperaje,
topircem sia pidperaje
taj na chłopci poklykaje:
oj wy chłopci, wy molodci,
pojidemo wsi wraz w hosti,
ustawajte wsi raneńko,
uberajte sie borzeńko,
u postoly skiranyji,
i wołoki szowkowyji,
bo pidemo na weczirki
do Stefanowoji žinki. —
Oj Doboszu, ty pane nasz,
tam pryhoda bude na nas. —
No na mene uważajte,
bo dwi kuli nabywajte.
Stańte chłopci pid worota,
a ja pidu pid wikoncu,
czy spyt moje lube serce?
czy spysz, serce, ta czy czujesz,
czy Dobosza zanoczujesz,
czy spysz serce czy ne czujesz,
oj czy sama ty noczujesz? —
Oj ja ne spiu, ta vse czuju,
rozbijnyka ne znoczuju,
oj ja ne spiu, no vse czuju,
bo weczereńku hotuju,
żesz nyma Stefana w doma,
'szcze weczera ne hotowa;
bude ona duże pylna,
i wsiu ludiam bude dywna. —

Czy się każesz dobuwaty,
czy będziesz sama otwyraty? —
Ne każu się dobuwaty,
i ne pidu otwyraty. —
Pusty suko wraz do chaty,
szob' dweri ne wywalaty! —
W mene dweri tisowyji,
w mene zamki stalowyji. —
Ne pomożut zamki twoji,
jak pidtożu pleczi swoji. —
Wziaw się Dobosz dobuwaty,
wziąły zamki widlitaty;
skoro Dobosz dweri wchytyw,
zaraz Stefan w serce strilyw;
'szcze wstaw Dobosz, wyjšow z chaty;
treba chlōpci utikaty,
pryblyżit się blyższe k'meni;
oj jakże tiazhenko meni,
wożmit mene na topory,
zanesit mła w syni hory,
w syni hory zanesit mla,
na drihnyj mak rozsyczit mla;
naj się Lachi ne zbytujut,
moje tito ne czwertujut. —
Oj Doboszu ty pane nasz,
welyka pryhoda na nas;
deż my budem' zymowaty,
toto lito litowaty?
Piszłyby my w Uherszczynu
w dafekuju ukrajinu,
no i tam my złe zrohyły,
i tam my sy preszkodyły.
bo chotyły cara wbyty,
a ceryciu z soboju wziaty. —
Oj budete zymowaty
toto lito litowaty,
w Stanisławi na rynoczku,
w kajdanočkach w zelizoczku.

(innitak kończą.)

W syni hory zanesite,
a do kumy ne chodite,
bo to kuma i zdradźaje,
srybło, złoto zaberaje,
i zdorowla widyjmaje.

(albo)

Woźmit mene na topory,
zanesit mia w syni hory.
Wpały Lachi wsich zabrały,
ruki nazad powiazaly,
ruki nazad powiazaly,
do konyj poprypynały.
Oj Doboszu, pane nasz,
wełyka pryhoda na nas,
deż my budem zymowaty,
toto lito litowaty?
Oj w Czerniwciach na rynoczku,
w tiazkich dybach, w zelizoczku,
tam budete noczowaty,
tam budete dni dnioваты,
tam budete noczowaty,
budut ptyci tilo rwaty.

(albo)

Oj Doboszu, Doboszczuku,
czomżeś ne wbyw kumu suku?
Jaktže ja ju wbyty maw,
koły ja ju 'szcze kochaw!
Oj wy chłopci, oj wy moji
woźmit mene z chaty toji,
woźmit mene zanesite,
w Czernohori položite,
w Czernohori položite,
a sami sia rozyjdite,
srybło, złoto zaberajte,
a samy sia rozchadźajte.
Srybła, złota ne zabrały,
bo ich Lachi rozihnaly.

31.

Czomu kury ne pjete,
czomu lude ne czujete!
Turki selo zrabowaly,
hromadamy ludyj hnaly.

Prypala sie zietiu teszcza:
win sam oden na konyni,
teszczu wede po ternyni,
krowciu ślidy zalywaje,

czorny woron zalitaje,
totu krowciu izpywaje.

Sluchaj pani Turczynowa,
prywiem ti newilnyciu,
sz iz Polski robitnyciu;

zawdajmo ji try roboti:
oczenkamy stado pasty,
a rukamy kužel prasty,
a nohamy kolysaty.

Ona dytia kolysala,
i dytyni pryšpiwala:
lulu, lulu, Tatarczatko,
a po doczci ta wnuczatko!
Wtom Turkini z kresla wstala
staroj' baby sia pytala:
poczom' ty mene piznała?
Jak tia baha w kupel ktala,
na hrudy ti iskra wpala,
potomum tebe piznała.
Maty moja, myła maty,
skiedaj z sebe tyji łaty,
woźmy dorahvi szaty,
hudesz z namy panowaty! —
Lipszi moji whohy łaty,
niž dorohi twoji szaty. —

32.

Czy czuly wy lude o takoj' nowyni,
szo zabyły Petrusia w naszoji selyni;
za szczoż jeho zabyły? — za welmożnu paniu,
szczo swojoho pana mała — Petrusia kochała;
po piat' razy na deń za nym posyłała,
a za szestym razem sama pryjichała.
Kochały sia wony try czwerty roku,
dok' sia ne diznały wirni słuhy z boku,
jak sia diznały, dały panu znaty,
szo chodyła pani z Petrusiom do chaty.
Ohlidaw sia słuha, słuha najwirnijszy,
osidław konia, konia woronoho,
dohaniaty pana, pana mołodoho;
oj dihnaw pana na tisowym mosti:
wertaj, wertaj pane, bo u tebe hosti!
Słuho najwirnijszy, ne każy ty toho,
bo moja pani rodu ne takoho.
Ochramyže mia, koly my ne wiryaz,
a z toho luka w moje serce strilysz.
Ach stupaj, koniu, skoro pidemnoju,
czejmy zastanem Petrusia w pokoju.
Podywyw sia Petrus w kwatyru oczyma:
pani welmožnaja, wže pan za pļeczyma.
Wdaryw sia Petrus ta wstit holowoju:
pani welmožnaja propaw ja z toboju.
Kryknuła welmožna: utikaj serdenko!
win do poroha, wže buło tiazheńko.
Oj wziaty Petrusia po pid bili ruki,
zawely Petrusia na dunaj hłuboki,
z kameniom kienuly ta w hłuboku wodu:
plywajže Petrusiu za choroszu wrodu.
Pryjszła jeho maty, na porozi wmhlita:
pani welmožna, deś my syna dita?
ja tobi kazała, oj ty mij synońku,
za welmožnu paniu daż ty holowońku!
Ne płacže ty maty, bo ja sama płaczu,
czerez twoho syna žytia swoje traczu.
Kazała welmožna Petrusia szukaty:
oj jak ne znajdete, wik budu plakaty,
jak ho znajdete, dajtež meni znaty,
szobym pryhodyła jeho widwydžaty.

Szukały Petrusia dzień i trzy godziny,
znajazły Petrusia w dalekiej' dolyni,
znajazły Petrusia w głębokoji rici,
postawły jeha w seli na ulicy;
stała hromada hadku hadaty,
jakby welmożnoj' pani daty znaty:
skoro welmożnoj' pani daty znaty,
zaraz welmożna stała sia wbyraty;
wdiła na sebe żupan syneńki,
wwyła hołowku w rubok tonyseńki;
pizła welmożna ubrana chustkami,
plakala duże dribnymy slozamy;
bili nohy na kamiń szczybała,
dorochoju sukniu w rosu zamaczała.
W sobotu weś dzień we wsi dzwony hrały,
w nedilu pry służbi Petrusia chowały;
ni otec, ni maty, Petrusia chowała,
no welmożna pani czerwińci sypała.

33.

A w nedilońku rano, ranisenko, a z ranku,
sedyt, sedyt Nemiryynnaja u pana **** w ganku;
hej w nedilońku a wże z weczera taki w nicz,
pizła, pizła Nemiryynnaja wid pana **** przcz.
Hej win za neju, hej win za neju w pohońiu,
czejże ja swoju Nemiryunoju dohoniu.
Oj dihnaw win Nemiryynoju taj ne bje,
no win jeja słowońkami kartaje:
oj czohoż ty Nemiryynnaja pizki jdziesz,
cy ty u mene woronych koni ne majesz?
Oj szczoż meni z woronych koni, to twoji,
kolyś ne mołod' ne do lubosty meni.
Oj czohoż ty Nemiryynnaja hoła jdziesz,
cy ty w mene dorohych sukni ne majesz?
Oj szczoż meni z dorohych sukni, to twoji,
kolyś ne mołod', ne do lubosty meni.
Oj czohoż ty Nemiryynnaja bosa jdziesz,
cy ty w mene czobitoczok ne majesz?
Oj szczoż meni z czobitoczok, to twoji,
kolyś ne mołod', ne do lubosty meni.

Oj dajże my mij stuleńko syw' konia,
ta naj przywiązu Nemiryanoju do chwosta:
oj hulaj, hulaj syw' konyczeńku, po terniu,
ta roznesy Nemiryanoju nepewnu.
Oj hodi, hodi pane *** hulaty,
oj czasby wżo taj na połudne puakaty!
oj dajże my pane *** jasnyj mecz,
ta naj wyberu czornoje ternie z bilych nih!
Oj dawże jej' pan *** jasnyj mecz,
łesz ne wyberała czornych terni z bilych nih,
ale wstromyła proti w sercia jasnyj mecz.



S P I S
R Z E C Z Y.

ROZPRAWA WSTĘPNA, strona I. — LIV.

I.

Pieśni żeńskie.

- A.** Pieśni przy różnych uroczystościach : liczba. strona.
- | | | | | |
|-------------------------------|------|-----|---|-----|
| a. przy zaręczynach | 5. | 1. | — | 3. |
| b. weselne | 149. | 3. | — | 47. |
| c. ze chrzcin | 1. | 47. | | |
| d. ze styp | 1. | 48. | | |
- B.** Pieśni przy różnych obrzędach i świątkach :
- | | | | | |
|--------------------|----|-----|---|-----|
| a. haiki | 5. | 49. | — | 53. |
|--------------------|----|-----|---|-----|
- C.** Pieśni przy różnych zatrudnieniach i zabawach wiejskich, tudzież różnych stanów :
- | | | | | |
|--|-----|-----|---|-----|
| a. rolnicze i przy obżynkach | 16. | 54. | — | 60. |
| b. pasterkie | 6. | 60. | — | 62. |
| c. myśliwskie | 3. | 63. | — | 66. |
| d. wojskowe | 19. | 67. | — | 80. |
| e. pieśni opryszków | 4. | 81. | — | 82. |

D.	Pieśni przy ochotach wiejskich :	<i>liczba</i>	<i>strona.</i>
<i>a.</i>	biesiadne	16.	82. — 95.
<i>b.</i>	do tańca	1.	95. — 96.
	<i>A.</i> polskiego	8.	96. — 104.
	<i>B.</i> mazura	680.	104. — 177.
	<i>B.</i> krakowiaka	7.	177. — 181.
	<i>r.</i> szumki	156.	181. — 201.
	<i>A.</i> kołomyjki	2.	202. — 203.
	<i>t.</i> kozaka	11.	204. — 212.
	<i>e.</i> karczemne		
E.	Pieśni miłosne, w szczególności dumki, i inne rozmaitej treści i różnego składu,	369.	215. — 476.

II.

Pieśni męskie.

AA.	Tyczące się zdarzeń krajowych, czyli właściwie historyczne . . .	4.	479. — 489.
BB.	Tyczące się zdarzeń pojedynczych osób	33.	483. — 516.

Liczba ogólna pieśni . 1496,

S P I S

A B E C A D Ł O W Y

Podług pierwszych słów pierwszego wiersza każdej pieśni, wyjąwszy pomniejszych weselne, obżynkowe, krakowiaki i kolomyjki.

	<i>strona.</i>
A my przyjszły z Bżozohu domu	47
A czemuż ty nie tańczysz Halu (z muzyką.)	51
A wie wesna wstęła	52
A my proso sijały	53
A kiedy myśliwy (z muzyką.)	63
A szczo u ti Czornohori za woroni hobi	81
A bodajto w takim domu (z muzyką.)	94
A czyjeż to zdrowie, czyje (z muzyką.)	95
A skądzieście w tej sukmanie (z muzyką.)	96
A gdzież się podziały pożądane gody (z muzyką.)	97
Ach mamo, ach mamo, jak mię serce boli	103
A kiedy mnie moje dziewczę (z muzyką.)	106
Alboż my to jacy, jacy (z muzyką.)	108
Ach Móz uzna los mój lichy	237
Ach Marysiu me kochanie	238
A ja tebe proszu myła	250
Ach Niedzi się skończą moje udręczenia	252
Ach ja nieszczęśliwa, cóż ja uczyniła	255
A ja lublu Petrusia (z muzyką.)	256
Ach już się zbliża ta chwila rozstania (z muzyką.)	257
Ach Hanusiu, ach ty duszo	259
A wie kury zapity	264
Ach ona widzę nieublagana (z muzyką.)	265

	<i>strona.</i>
Ach niewdzięczniku jakież nieczuły (z muzyką.)	200
A kiedy odjeżdżasz, to mi powiedz stałe	204
Ach jak ja jestem biedna	301
Ach gdybyś pojęć zdolala	302
A kto chce Handziu znaty (z muzyką.)	303
Ach jak serciu ne nudyty	315
Ach ja nieszczęsny, szczo maju dijaty (z muzyką.)	325
A tyś pojichaw, menes ponechaw (z muzyką.)	329
Ach dziewczyno moja luba	336
Ach fortuna nieszczęsnaja	349
A szczożbo ja komu zawynyla	354
Ach ja bidny, ach ja nieszczęsływy	357
Ach ja nieszczęsływy is mojebo rodu	358
Ach ja nieszczęsływy na sej świt rodyw sia	373
A dajże mi Boże żony jak najprędzej	438
Ach z podola wiater wieje	468
A szczygeł dumaje	475
A we Lwowie na Krakowie	509
A w niedzińku rano	515
Bywaj zdrowa, śliczna lilio	60
Bądź zdrowa dziewczyno, już się żegnam	218
Bolyt mene holowodka	220
Bądź zdrowa dziewczyno miła	220
Buwaj zdrowow lachij kraju	235
Bidaż meni nad bidamy, szo holubka	261
Będę płakać w szaczry (z muzyką.)	262
Biédne serce w zakochania	299
Boże co władasz losami ludzkiemi (z muzyką.)	300
Bodaj ty sia kohutyku na sidali znudyw	304
Boże z neba wysochoho, hład na mene (z muzyką.)	310
Bud' zdrowowa moja luba	315
Bida meni nad bidamy, moja myla	317
Bodaj tebe, bodaj mene (z muzyką.)	322
Buwaj my zdrowowa, ty dziewczyno moja	324
Bortnyk bortnyczki prosyw	360
Ridum sobi kupyła (z muzyką.)	365
Bywaj Zosiu zdrowa, dej buzi na drogę	396
Bida tomu najmytowy	432
Byłam dziewczyną pięknej urody	439
Bodaj sta kohut znudyw (z muzyką.)	466
Buw pan Sawa (z muzyką.)	502
Czornaja hałedko, czornedka	2
Chora ja, chore, musyt ja umru	48
Czy ty mene wczarowała	60
Czyli ojczyzny nie kochasz o luba	67
Czorna rola zaarana	79
Czemus oczka zaplakala (z muzyką.)	98
Czegoś Jasiu zasmucony (z muzyką.)	99

	<i>strona.</i>
Czy ty mene Wasylu ne znajesz (z muzyką.)	236
Chodźu, nudźu ponad bereh (z muzyką.)	238
Choroszaja diwczynodka do sercia	239
Chooby przyszło pohybaty	252
Chciało się Zośi Jegódek (z muzyką.)	273
Cztery lata wierniem służył gospodarzowi (z muzyką.)	298
Czy to z neba taka wola (z muzyką.)	311
Czyja przyczyna rozstania mojoho (z muzyką.)	318
Czoho ty Hryciu tak smutny chodysz (z muzyką.)	332
Czaju, czaju czerez lude	338
Czerez sad steżedka	366
Chodyła sy po sadoczku (z muzyką.)	367
Chodźu, nudźu, ruczki lamlu (z muzyką.)	377
Cy ja tobi ne kazala, ne dawala znaty (z muzyką.)	383
Cy ty mene wczarowała	385
Chory kozak, widaj chce umeraty	385
Chočym ja jezdził we dnie i w nocy	417
Córus moja, dziecię moje (z muzyką.)	419
Czas do domu, czas (z muzyką.)	420
Chciało się pani piwa pić	434
Czy ja komu wynowat	451
Czom ty Naśte smutna chodysz	483
Czy czuły wy dobrzy lude taku	490
Czomu kury ne pjete	513
Czy czuły wy lude o takoj' nowyni	514
Dajże Boże dobry czas (z muzyką.)	90
Dneś pora i toj czas	91
Dajcież mi kielicha (z muzyką.)	94
Dolkiem, dziewczyno dolkiem	204
Dla ciebie Maryniu miła	256
Dalibóg że powiem mamie (z muzyką.)	263
Deszczuk rosi, deszczuk rosi	263
Dla ciebie oddyeham, dla cię tylko żyję	264
Daj mi Boże zapomnąć, kogo ja kochała	265
Dotąd szczęśliwy wiek życia i doli	298
Dla czego dziewczyno pod jaworem stoisz	303
Dalaś mene, moja maty (z muzyką.)	327
Doleż moja dole, deż ty sia pudila	327
Dubrowo zelena, w try rady sadżena	328
Diwczyna chorosza, zdorowa buła	348
Doleż moja, dole, nieszczęstywa	348
Dziwna zazdrość starych ludzi (z muzyką.)	361
Doleż moja nieszczęsnaja (z muzyką.)	378
Doliw, doliw, kaczuruku (z muzyką.)	379
Dziewczyno jedyna, co za przyczyna	405
Dolom, dolom, taj dołynoju	433
Dub na duba pochityw sia	440

	<i>strona.</i>
Ej chłopiec ci ja, chłopiec z Sandomirza rodem	109
Ej w polu siano, nysedko przystło	254
Ej dziewczyno nader iwawa	260
Ej lasow ja dorohoju	380
Ej no piękna Rusio	394
Ej pokienula perepelodka dity	421
Ej hid tetyt, trawa szumyt	421
Ej Romane Romanodka	422
Ej woły moji	434
Ej tam u mojej piérwszej pani matki	508
Flaszkó moja poticho	208
Gospodarzu, gospodarzu, kto u ciebie bywa (z muzyką)	93
Gdybyś była nie kumecha (z muzyką)	209
Gdy w czystém polu słoneczko świeci (z muzyką.)	251
Gdy noc nadchodzi wszystko spoczywa (z muzyką.)	254
Gdy się Jaś przy mnie zjawi	267
Gdym Józiowi serce dała	267
Gdym na łące pasta trzody	268
Gdy się na niebie słonko objaśniło	363
Gdzie trawka nad wodą	395
Gdym w olszynie wolki pasta	423
Hej ja kozak z Ukrainy (z muzyką.)	202
Horityce, mutrenyce	209
Hej zarij, zarij sywyj konyczeńku	216
Hej wiemie ja w pewném miejscu	221
Hanusiu moja, dziewczyno krasna	222
Hej na hori dubyna	258
Hej wyjdu ja, wyjdu na horu wysoku	259
Hej lubyto sia dwoje dityj serdeczne	260
Hej hynu, maty, hynu	273
Hej w sadu, w sadu barwinok	273
Hej dateka dorozieńka	336
Horeż meni, hore, neszczesnaja dote	347
Hej czy zasjesz pytaju	368
Hej chorosza molodyczka (z muzyką.)	391
Hej tetita zazuteńka po Ukraini	392
Hej jichaw kozak z Ukrainy	406
Hej uczynyw worobel	408
Horeż meni, hore bidnomu na świti	409
Hej z góry, z góry	411
Hej w niedziele, w niedziele	420
Hej bids nad bidamy	435
Hej przyjechali deputaci z wojny	436
Hej lecial kruh po błoniu	473
Hanusieńka myła	474
Hej wnadyw sia kit	485
Hej na hori, na hori	486
Hodi hodi kozaczeńku	486

	strona.
Idzie żołnierz górą, lasem (z muzyką.)	72
I szamyt i budyt (z muzyką.)	181
I z widaw hora, i z widsy hora	231
Ide doszczyk oblohamy (z muzyką.)	382
Jestem sobie chłopck, zręcznie	54
Już tyle razy słońce wracało (z muzyką.)	55
Ja sobie w tej dobie jestem pasterczka	62
Jak to trażko, jak to nudno	93
Jestem krakowiaczek (z muzyką.)	116
Już miesiąc zeszedł, gwiazda się zaćmiła (z muzyką.)	213
Jaś w zawody ku mnie biegał	222
Już miesiąc zeszedł, zorza oświeciła	232
Już Filonie ulubiony	233
Ja w postyńię jechać muszę (z muzyką.)	233
Justyno droga Justyno	234
Jichaw kozak za dunaj (z muzyką.)	234
Już miesiąc zeszedł, psy się uspiły (z muzyką.)	242
Jak ja stanę na kobiercu	274
Jedna hora wysoka (z muzyką.)	297
Już sąsiad rolę zasięwa (z muzyką.)	352
Jakby róża	395
Jichaw diśko z Kołomyi	401
Jak ja była młoda	404
Jestem uboga dziewczyna	418
Już mi się po prawdzie	426
Jeśli się chcesz otenić	427
Jeśli będziesz wodę brała	430
Jedzie Drowicz; jedzie	480
Jichaw ciura iz Warszawy	492
Kto chce rozkoszy użyć (z muzyką.)	74
Kiedy nam się pora zdarza (z muzyką.)	94
Kiedy wiek nasz krótki	206
Kazała Sotocha, przydy szczoś dam (z muzyką.)	214
Kochaj mnie, ja ciebie	223
Komu jest miły rozum i cnota	225
Kiedy okropna cichość panuje (z muzyką.)	295
Koły lubysz, luby duże (z muzyką.)	343
Krywda z neba wysokoho	346
Koły sia kaiesz Boże kochaty	346
Kołyły sia wozy z hory (z muzyką.)	353
Kozak honia napawaw (z muzyką.)	390
Koło młyns, koło brodu	391
Kiedy ja szedł od mojej dziewczyny (z muzyką.)	427
Kosarze stoja; łahi się boja	428
Kobyś na pyw	428
Koby meni struknu (z muzyką.)	430
Kukala zaszła od kalynocaki (z muzyką.)	431
Kłopot holowodei	448

	strona.
Kiedy wspomnę dawne lata	- 441
Kiedy dawniej rano wstałam (z muzyką.)	- 457
Kazała meni maty	- 471
Lata nikną, wiek upływa	- 268
Lubiłam myłoho, muszu perestaty (z muzyką.)	- 320
Łetiw oreł po nad more	- 270
Łetiw łetuw sokołodko	- 384
Łetyt woron z czużych storon	- 441
Łetiła zazula taj w sad	- 442
Maszernjut szwolizery (z muzyką.)	- 77
Mene maty porodyla (z muzyką.)	- 78
My to sobi dobryji lude	- 92
Miłość nie jest zbrodnią	- 111
Minęły słodkie momenta (z muzyką.)	- 249
Miesiącu co się po ścianie (z muzyką.)	- 271
Moja czornobrywa, buwaj zdorowa	- 345
Meni maty nakazała	- 364
Miły Stachu, posłuchajcie	- 415
Matka nie wiedząc powodu (z muzyką.)	- 442
Miesiąc świeci, słońce grzeje	- 470
Na tém twardém szczudle mojm (z muzyką.)	- 75
Nie wierz ty dziewczyno, co ci ulan gada	- 78
Na wysoko' połonyci izrodyły ryżki	- 81
Niech nam żyje gospodarz (z muzyką.)	- 95
Nuż żywo w hopki (z muzyką.)	- 101
Na delinie przy olszynie (z muzyką.)	- 102
Ne budę sia żenyty, bo meni nic z toho (z muzyką.)	- 177
Na dorozu kałuza (z muzyką.)	- 181
Ne wydawęš pane brate	- 184
Na hori chatyša, tam kuma moja (z muzyką.)	- 215
Ne wsi toty sady rodiat	- 221
Nad strumykiem przy dolinie (z muzyką.)	- 224
Nie takie to czasy były (z muzyką.)	- 224
Na Ukraini wsioho mnoho	- 225
Na szerokim dunaju	- 226
Ne szumy łuże w dubrowni ci duże	- 228
Na owěj łące zieloněj	- 228
Niesto dziewczęce białe mlęko w dzbanku	- 229
Newdieczna diwczyno nad żytia kochana	- 229
Na brzegu cicho płynącėj rzeki	- 230
Nieścześnie losem mym włada (z muzyką.)	- 240
Nad wodę w wieczorněj porze (z muzyką.)	- 240
Nyma w świti do okoła (z muzyką.)	- 241
Niemał miłego, ilem łez wylała (z muzyką.)	- 272
Nudnaż meni czużyna	- 296
Na m'nia złoštywe czom' pohladajcaz	- 318
Ne chody Hryciu na weceruyciu (z muzyką.)	- 333

	<i>strona</i>
Nie chodźcie Jasiu gdzie ładne dziewczęta (z muzyką.)	333
Nymaż myłoho, żal duszu stykaje r	344
Na wysokoj' hory cerkowcia stojala	358
Ne tak bołyt jak ukusyt luta ja hadyna	385
Na pohybeł pryjde tomu (z muzyką.)	388
Nie będe łez ronit	394
Nad dunajom hłubokim	410
Ne tiszte sia moji woroženki	410
Nyma prawdy na świti	413
Nasza dziewczyna robocza była	414
Nim zyjdesz diwcza z mojej mohyły	415
Na przewozie stała	416
Na szczoż mene zaczypajesz (z muzyką.)	417
Neszczaslywna ta hodyna	468
Nadobny Jasiedko konika napawał	483
Nasnuła czorna chmara z pid hory	484
Na zelenym carynoczku	487
Nasieję ja trutěj ruty	507
Oj na hori, oj tam lon,	52
O gdybyś wiedziała pani	71
Oj siw ułan jisty	76
Oj kume, kume, nyini sobota (z muzyką)	82
Oj przelecial ptaszek (z muzyką)	95
Ojże, ojże miły Mačku z ofiarami	100
O Boże mój, Boże, widzisz moję nędzę	110
Oj a gdzież ten krzywy Jan (z muzyką.)	204
Oj parobczek ci ja, mam ci ping, mam wolę (z muzyką.)	210
Owo ja mazur bardzo bogaty	211
Oj na dobranicz, ach ta czy czujesz	215
Oj tam pid wyszneju, tam pid czereszneju, oj tam kozak	216
Oj ty diwczyno hardaja i pyszna (z muzyką.)	217
Oj ty diwczyno zaruczensa ja (z muzyką.)	217
Oj znaty, znaty, kto koho lubyt (z muzyką.)	218
Oj u poli kiernyczońka, wydno dno (z muzyką.)	223
Oj wże deń mynje	253
O gdybym ja wiedział, że cię (z muzyką.)	268
Oj Boże mój, Boże, skarałes inię marnie	269
Oj zajdy, jasnoje sońce	270
Oj na hruszci biły cwit	272
Oj u poły kiernyczońka bezodna	275
Oj dajże Boże nediłoški diždaty	275
Oj smutnaż ja smutna, taj szcze	276
Oj de memo spaty, diwczyno moja	276
Oj ty diedu taj ty nene	280
Oj jak serciu ne nudyty	321
Oj jak tużył serce moje za toboju myła	321
Oj wyjdu ja nad ryczedko	337
Oj czyżbo ja, na świti jednaja (z muzyką.)	356
Oj pid wyszneju, pid czereszneju, stojaw staryj (z muzyką.)	362

	strona.
Oj diwczyno krasna	364
Oj huknula w bujnym lisi (z muzyką.)	364
Oj kump i z kumoju	371
Oj wyszła Marysedka do sinyj iz chaty	372
Oj haj maty, oj haj zelenečki (z muzyką.)	381
Oj tam na liwadci waterką se kuryt	384
Oj idu ja do kiernyci (z muzyką.)	384
Oj tam za lisom	387
Oj żebyś ja jedła, piła (z muzyką.)	393
Oj u poli nywka (z muzyką.)	396
Oj upała wizda z neba	397
Oj chodyła diwczynočka po wału	397
Oj pojichaw Jwasečka na Pqдитеńko	399
Orzobo twarzy pokręte wasy (z muzyką.)	399
Oj ne szumy dubrowońko	401
Oj temna, temna	402
Oj jichaly kozaki z ohozu	402
Oj pisław sia taj bohacz	404
Oj haju, haju, zelenyj rosmaju	404
Oj zelena dubrowońko	405
Oj ty chłopcze hoży żywy	406
Oj Semene, Semene (z muzyką.)	408
Oj tam na hori, małowały (z muzyką.)	424
Oj łetiw woron posad worotyńa	425
Oj tam z za hori bujny witer wije	425
Oj haj, haj, haj, haj zelenečkij	426
Oj jak mene moja maty dała do szkoły	429
Oj bida, bida wdowońci nebozi	439
Oj diwczyno kumyna	442
Oj tam za riczkoju sedyt molodečka	442
Oj rosty chmėlu po nad wodoju	443
Oj w luzi bereza stojala	443
Oj za horoju, za wysohoju	444
Oj pidu ja na ulyciu, huknu	444
Oj czerwona katyna	445
O wy lube me owieczki	445
Oj ne sznmy luże, dubrowoju duże	446
Oj niemaż, niemaż, jak stuzyc	446
Ore Jwaś, ore	447
Oj huk, maty, huk	447
Oj pid hajom, hajom, hajom zelenečkim	448
Oj pid lisom dubynoju	449
Oj pid wyszneju, pid czereszneju, tam mij myłyj	472
Oj sama ja sama pszenycečku zała	472
Oj u luzi na kuluzi sowa	476
Oj weczera z weczera	482
Oj try lita try nodity	488
Oj tam za dworem na bloniu	489
Oj u misti w kratyni domu	493
Oj po pid haj zelenečki, chodyt Dobqsz	516

	stronę
Propyla maty doczku	3
Pomagajbóg Zelman (z muzyką)	49
Piszyli wiwci w polonynku sami bifeńkijsi	61
Piszyli wiwci w polonynku pysanyj' koleja	61
Pojedziemy na łów (z muzyką.)	64
Pan gospodarz chętnie daje	85
Pije kuba do Jakóba (z muzyką.)	91
Padła rosa, padła rosa w zielonej dolinie (z muzyką.)	104
Pomahajbich wam (z muzyką.)	207
Potok płynie doliną (z muzyką.)	251
Po pid hajom Fesią telatka pasata (z muzyką.)	277
Po slicznych gajach, błoniach	278
Pod jawołem łóżeńko	280
Ptywato dwa listki	281
Pojichaw myły zostaly się tuhy (z muzyką.)	305
Pokień neszczyru dumku dumaty	306
Płynut husy, płynat tychoju wodoju	307
Po nad haru wysohoju hołuby litajut	313
Prywykajcie czorni oczy sami noczowaty	313
Proszu ja tia moja myła	335
Powij witre powilneńkijsi	338
Poszczoż ja chodyw na tą murawu	342
Plyne czowen wody powen (z muzyką.)	373
Prodaj mamu dwi korowy	374
Posijałam rutu krotu meży berehamy (z muzyką.)	380
Pidu ja, skocz u ja w pułę (z muzyką.)	397
Posluchajcie panienoczkil, co wam zanuce	398
Poszła panna po wodę	448
Prosyw meeje Harasym	449
Po pid sad wynohrad	450
Pod lasem w leszczynie	455
Proszu tebe atamana (z muzyką.)	464
Pojichaw Iwaseniko na polowante	492
Pojichaw Iwaseniko do łesszczynki	496
Rumian pole pokrywaje	76
Rik się lubyły, dwa się ne wydily	281
Rozplywajut się moji rozkoszeńki	359
Rajily my łude, szoby się żenyty	369
Ruthu siju, ruthu siju	389
Rajut meni, szoby się winczaty	450
Róże, gwóździki, lilie	458
Szczera miłość na świecie z nikim nie wojuje (z muzyką.)	61
Siedzi sobie zajęc pod miedzą (z muzyką.)	65
Stadmo bratia w kolo (z muzyką.)	88
Stawa pasza kozachaja (z muzyką.)	202
Sliczne gwóździki, piękne tulipany	278
Sama o północnej dobie	279
Serce nie słęga, nie zna co to pany	282

	<i>strona.</i>
Szczęśliwą cię serce moje szczęśliwe spotkało	282
Światło blask swój już straciło	283
Skryptywyji worotośka	283
Sywyj koniu, sywyj koniu	284
Służywie ja tri roki za diwczynu	284
Sen miałem a w móm marzenia	292
Sowka po boru lata	305
Szumyt, dymyt po dołyni	312
Szczorniw ja, zmarniw ja (z muzyką.)	313
Szumyt, szumyt dabrowośka	314
Skaraj Boże kto z nas wynea	315
Sonce brije, witer wije (z muzyką.)	329
Szumyt, szumyt liszczynośka	335
Szczoż ja budu bidny dijaw (z muzyką.)	350
Sama ja sadsita zieloną rutkę	309
Sim deś molotyła (z muzyką.)	374
Sedyt hołub nad wođojs, hołubka (z muzyką.)	379
Sywyj hołub, sywyjsza hołubka	384
Sedyt kozak na mohyli	387
Siedziła w ogródku	450
Siedzi panna w ołtenczku	451
Szła dziewczyna po lesie	459
Siedzi za stolikiem dzieńczatko	459
Sedzu, dumaje, szczo czynyty maju	459
Stojata kompanija Kaniowskoho	494
Sedyt sokol na topoly	495
Sama ja ne znaju, szczo	497
Stala nam się nowina (z muzyką.)	505
Ty kozacze psia pero (z muzyką.)	178
Treset my sia wołosia (z muzyką.)	178
Tużył meni serdeczko	285
Trudno na świti poradźte seba	285
Ty co w stalosć moję wierysz (z muzyką.)	293
Ta dumasz, myła dumasz	326
Ty diwczyno czorniawsja	330
Tam na zabumeniu topola stojata	331
Ty diwczyno iz Podola (z muzyką.)	334
Tam na hori stojit jawir	330
Tiażko znesty toji rozłuki (z muzyką.)	360
Ta pojichaw mij myłedkij do mlyna	376
Tecze riczka newelyczka (z muzyką.)	383
Ta teper niczka temnedkajs	386
Tam nad riczkoju, nad bystredkoju	413
Ty smercedzko	452
Toczyło się po stole jabłusko	461
U naszego młynarza	453
Woda łuby pozastywała	1
W horodeńku czystokoleńku	2

	<i>strona</i>
Wesoło bracia, wesoło (z muzyką.)	89
Witaj diwczę bez pola	179
Wczera była niedziuka (z muzyką.)	180
W karczmie sobie była	206
Widchilu ja nowu kwatyroczku	276
Wczmę ja żupan (z muzyką.)	286
Wyskoczył, wyskoczył z pomiędzy przyjaciół	288
Wyjdę ja na brzeg strumienia (z muzyką.)	288
Wszystko z czasem ulatuje (z muzyką.)	289
W ciemnym lasku ptaszek śpiewa (z muzyką.)	290
W zielonym gaju ptaszka śpiewają	291
Wymowity meni trudno	340
Wyszczrzył zęby	370
Wie trzy dny i trzy nedily (z muzyką.)	376
Witer wije, woda szumyt	476
Wczystym polu, pry tychym dunaju (z muzyką.)	479
W sławnym misti pid Chotimom	481
Wyberaw sis Kozubaj na wijna	482
W inisti Ostrorosi	498
W Holihradach na puszczynt	499
Widki jдете z pid dunaju	500
W sławnym misti Repuczynciech	500
W mojim horodoczku rozawyw my sie	501
Wygładajcie pacholęta	505
Zelena rota żowty cwit	3
Zakowala my zazula ta na pereleti	81
Zakowala zazulečka, zakowala żowta	82
Zacni sąsiedzi, przyjaciele mili (z muzyką.)	94
Zaczynam lament w głos wołajaca	205
Zosiu moja, Zosiu luba (z muzyką.)	219
Z Ukrainy tut prychodźu (z muzyką.)	292
Za ricchoju, za bystroju	340
Za horoju wysokoju hołuby litajnt	341
Zjizdyw konyka, zjizdyw druboho	341
Zabyw tato sojku (z muzyką.)	370
Z pola bydelecčko	454
Za rikamy za wodamy	461
Z tamtėj strony jeziora	504
Żal welyki maju, tużu bez prestanku	307
Żaryła sis popadia (z muzyką.)	465